PRZEWODNIK
Dla
SPOWIEDNIKÓW

X. M.

Biblioteka
U. M. K.
Toruń
321438

PRZEWODNIK

DLA

SPOWIEDNIKÓW.

PRZEWODNIK

DLA

SPOWIEDNIKÓW,

DZIEŁO UŁOŻONE

PRZEZ

X. J. GAUMA

z pism najcelniejszych, najdoświadczeńszych i najświątobliwszych Spowiedników w Kościele,

Jako to:

1. „Kapłan, uświątobliwiony ojcowskiém i roztropném sprawowaniem Sakramentu Pokuty."
2. „Praktyka Spowiedników," S. Liguorego.
3. „Przestrogi dla Spowiedników," i „Traktat o Spowiedzi z całego życia," Błog. Leonarda.
4. „Instrukcya dla Spowiedników," S. Karola Bor.
5. „Przestrogi dla Spowiedników," S. Franciszka Salezego.
6. „Rady dla Spowiedników," S. Filipa Neryusza.
7. „Przestrogi dla Spowiedników," S. Franciszka Xawerego

„*Unus atque idem spiritus.*"
1. Cor. XII 2.

Przełożył z Francuzkiego.

X. URBAN ROKICKI

Tom I.

WILNO.

Nakładem i Drukiem Józefa Z.

1860.

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury prawem oznaczonéj liczby exemplarzy. Wilno, 19 Lutego 1860 roku.

Cenzor, PAWEŁ KUKOLNIK.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

321438

K. 2429/60

CZCINAJDOSTOJNIEJSZEMU PASTÉRZOWI,

JW. BISKUPOWI WILEŃSKIEMU,

ADAMOWI STANISŁAWOWI

KRASIŃSKIEMU,

przekład ten,

JAKO OWOC PRACY,

GWOLI TEMUŻ CZCINAJGODNIEJSZEMU PASTÉRZOWI

PODJĘTEJ,

jako dowód

najwyższego ku NIEMU poszanowania,

poświęcam

X. URBAN ROKICKI,

Kapłan Dyecezyi Wileńskiéj.

APPROBATA

JW. BISKUPA WILEŃSKIEGO

ADAMA STANISŁAWA KRASIŃSKIEGO.

Spowiednik w trybunale Pokuty powinien być Nauczycielem, Lekarzem i Sędzią penitentów. Aby potrójny ten obowiązek dokładnie wypełnić, musi wstępować w ślady tych swoich Poprzedników, którzy, pełni świątobliwości i nauki kościelnéj, całe życie na pracy około zbawienia dusz ludzkich spędzili, i których Kościoł, jako pewnych przewodników w trudnéj nader sprawie sumienia, pochwalił i zalecił. Trzymając się drogi przez nich utorowanéj, Spowiednik uniknie tak zbytecznéj surowości, która nie raz wystudzając serca penitentów, może ich nawet odstręczyć od zbawczego Sakramentu,— jak i zgubnego pobłażania, które usypia grzeszników fałszywym pokojem sumienia.

Z tego względu obecny przekład dzieła, zebranego przez *X. Gauma* z pism najcelniejszych i najświątobliwszych Spowiedników Katolickiego Kościo-

ła, jako to: Ś. Liguorego, Ś. Karola Boromeusza, Ś. Franciszka Salezego, Ś. Filipa Neryusza, Ś. Franciszka Xawerego i innych, pod tytułem: «**Przewodnik dla Spowiedników,**" Pasterską Powagą Naszą Potwierdzamy, Pochwalamy, i Zalecamy, ażeby Kapłani powierzonéj od Boga Nam Dyecezyi, przejmując się duchem poważnych tych i świętych Przewodników sumienia, wedle słów Pawła Apostoła: «*Unus atque idem Spiritus*," (1. Cor. XII. 11.) ku chwale Bożéj i pociesze Kościoła, tak siebie samych, jak swych penitentów uświątobliwić zdołali. Wilno, dnia 12 Lutego 1860 roku.

Biskup Wileński **Adam Stanisław Krasiński.**

PRZEMOWA X. GAUMA.

Niech mi się godzi dać poznać myśl, która przewodniczyła mi w przekładzie i uporządkowaniu tego dzieła. Pomyśliłem sobie: „Gdyby dziś wiernych spowiadali, i ich sumieniem rządzili Ś. Karol Boromeusz, Ś. Franciszek Salezy, Ś. Franciszek Xawery, Ś. Filip Neryusz, nie byłoby złych spowiedzi, ani złego zarządu sumieniem; z drugiéj zaś strony, gdyby wszyscy Spowiednicy, zwłaszcza poczynający, mogli sobie powiedzieć: Spowiadamy, jak Ś. Karol, jak Ś. Franciszek Salezy, jak Ś. Franciszek Xawery, jak Ś. Filip Neryusz, trzymamy się tych prawideł, które w zastosowaniu i ich samych i wielu innych uświątobliwiły, zaiste niktby w swéj świętéj posłudze nie doznawał trwóg, ani udręczenia ducha.

Jakiż jest sposób, wskrzesić tych wielkich przewodników dusz, i jakby na nowo posadzić na trybunałach pokuty? a tak usłużyć zarówno kapłanom jak wiernym? Jedno jest w naszéj mocy: to jest, podać pisma tych wielkich Świętych w ręce Spowiedników, nic nie dodając, nie ujmując, nie zmieniając, nie objaśniając. Tośmy i uczynili z najsumienniejszą ścisłością.

A tak »Przewodnik dla Spowiedników,« nie jest metodą spowiadania *podług* Ś. Karola, *podług* Ś. Franciszka Salezego i t. d., lecz jest ich metodą własną: ich ducha, ich rady, ich praktykę obejmuje. Do pism ich, w tém

dziele zawartych, ani jednego własnego naszego wyrazu nie przymieszaliśmy: nie liczne objasnienia zamieściliśmy w odsyłaczach: własnością naszą jedynie jest przekład i uporządkowanie przedmiotów. Mówimy o przymiotach spowiednika i jego obowiązkach przed Spowiedzią, podczas— i po Spowiedzi: jest to porządek, którego się codzień trzymamy w sprawowaniu Sakramentu pokuty.

Nikt nie powinien zasiadać do konfessyonału, nie posiadając potrzebnych przymiotów: a ksiądz w konfessyonale jest Ojcem, Nauczycielem, Sędzią i Lekarzem. Wyszczególniamy więc, a raczéj święci nasi autorowie wyszczególniają, jakie mieć powinien przymioty Spowiednik ze względu na wszystkie te powinności. Ale w téj posłudze jednania z Bogiem grzeszników nie mało się trafia niebezpieczeństw. Zatém wyjaśniamy, jakie Spowiednik ma przedsięwziąć ostróżności, aby się na nie ubezpieczyć.

Pospołu z kapłanem zasiadamy w Ś. trybunale: słucha on zeznań penitenta, potém wedle potrzeby i roztropności czyni pytania. Przystało więc tutaj mówić o tych zapytaniach, ich konieczności, ich przedmiocie i oględności, z jaką pytać należy. Idzie potém obszerny ustęp o zapytaniach na przykazania Boże i Kościelne tudzież obowiązki szczegółowe rozmaitych stanów. Gdy już Spowiednik tak z zeznań, jak pytań pozna stan penitenta, pozostaje mu wiedzieć, jak ma postąpić: czy penitenta rozgrzeszyć, czy nie rozgrzeszyć: co z dwójga go uleczy z win przeszłych, co mu dopomoże do wytrwania, co nareszte go wzniesie do większéj doskonałości. We wszystkich tych tyle ważnych względach wielcy rządcy sumienia, których dzieła przywodzimy, nic nam do życzenia nie pozostawiają.

Niekiedy należy natychmiast penitentowi udzielić rozgrzeszenia; w innych razach potrzebna mu spowiedź z całego życia: na wszystkie te przypadki przywodzim najmędrsze i najdokładniejsze prawidła. Lecz wielcy ci ludzie u Boga, ze szczególniejszą troskliwością rozwinęli zasady, których trzymać się należy w postępowaniu z chorymi, z duszami uprzywilejowanemi, oraz z duszami naj-

nieszczęśliwszych ludzi, jako to zostających w okazyi do grzechu, nałogowych, i odpadających w dawne choroby. To, co w téj rzeczy podali, jak niedorównane pod względem dokładności, mądrości i ojcowskiéj czułości. Tkliwi są, podług słów Ś. Pawła, jak matka (1), która karmi, pociesza, podźwiga dziecię, i podaje mu lekarstwo do spożycia w sposób najprzemyślniejszy: dobrzy, jak ów Pasterz, który bierze na siebie całe brzemie pracy, składa na swych ramionach zbłąkaną owcę, i aby jéj nieutrudzać, sam ją odnosi do trzody (2).

Naznaczanie pokuty wymaga głębokiéj znajomości serca ludzkiego, bo musi być pospołu karą, i lekarstwem: to też tę część Sakramentu wielcy ci lekarze duszni nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie wyjaśnili, tak dalece, że znajdujemy u nich wyszczególnione najużywańsze rodzaje pokut na pojedyńcze choroby. Gorliwość ich o zdrowie chorego i chwałę Bożą, kierowana miłością J. C., nigdy nie upuściła z pamięci mądréj i serdecznéj rady Doktora Anielskiego, który tak mówi: „*Melius est, quod Sacerdos poenitenti indicet, quanta poenitentia esset sibi pro peccatis injungenda, et injungat nihilominus aliquid, quod poenitens tolerabiliter faciat.*" Aby więc, stosownie do słów tych, pokazać penitentowi, jaką właściwie przenieść on powinien pokutę, i o ile zmniejsza mu ją dziś kościół, jako pobłażliwa matka, przytaczamy na końcu dzieła dawne kanony pokutnicze. One też mogą usłużyć Spowiednikowi w wyborze pokut, stosownych do grzechów.

Gdy kapłan wyspowiada, napomni, rozgrzeszy, i jakby do trzody Chrystusowéj odprowadzi penitenta, jeszcze mu zostaje jedna święta, a na całe życie obowiązująca powinność— straż Sakramentalnéj pieczęci, na któréj się śpiéra cała budowa Chrystyanizmu. W istocie nie masz Chrystyanizmu bez Przenajświętszéj Kommunii; nie masz Kommunii bez Spowiedzi; nie masz Spowiedzi bez Świętéj straży nad nietykalnością tajemnicy Sakramentalnéj. Nasi też wielcy Święci głęboko tę prawdę pojmowali:

(1) 1. Thes. II. 7.
(2) Ezech. XXXIV. 15. 16.

ztąd ich przestrogi zamyka traktat, gdzie wyłuszczają, co podpada pod pieczęć Sakramentalnéj Tajemnicy, i jakie są ostróżności, aby jéj nigdy nie nadwerężyć. A tak wszystkie obowiązki Spowiednika z największą dokładnością i jednomyślnie wyjaśnili ci niedorównani przewodnicy dusz.

Tożsamość ich nauczania zrazu zdawała się nam niedogodną, ze względu, że często jednę i tę samę rzecz powtarzać wypadało: aleśmy prędko uznali, że te powtarzania tegoż samego przedmiotu stanowią wartość naszéj pracy, a to dla dwóch następnych przyczyn: 1) Jednozgodność tych ludzi tak doświadczonych jest dowodem prawdy, a dla nas rękojmią bezpieczeństwa. 2) Częsta potrzeba powtarzania się nie jest w tém dziele tautologią, ale dokładniejszem rozjaśnieniem przedmiotu, ze stanowiska nowego, i z nowemi uzupełnieniami. Czego jeden tylko dotyka, to drugi wyszczególnia, i do praktyki stosuje; jeden przemawia do rozumu, drugi do serca; jeden naucza jako teolog, drugi, jak asceta. A tak wszyscy na wzajem się objaśniają, nawzajem się wspierają, dają poznać przedmiot dokładnie i wielostronnie.

Nie tylko ze względu na *dokładność*, wielce się to dzieło zaleca, ale i ze względu na to, że bezpiecznie można się go we wszystkiem trzymać. Naprzód bowiem wszystkie dzieła, weszłe w skład »Przewodnika« potwierdziła Stolica Apostolska: jest to rękojmia bezpieczeństwa, jedynie temu dziełu właściwa. 2) Autorowie, których dzieła przywodzimy, postarzeli na sprawowaniu Świętéj posługi Spowiedzi; 4) wszyscy oni, oprócz jednego, wniesieni są w poczet Świętych; dzieła zaś tego jednego, dotąd jeszcze nie kanonizowanego, kościół nie tylko pochwalił, ale je zalecił ze względu na ich prawowierność i czystość nauki moralnéj. Przystąpmy do dowodów:

W skład »Przewodnika dla Spowiedników« wchodzą następujące dzieła:

1. *Kapłan, uświątobliwiony Ojcowskiém, roztropném i oględném sprawowaniem Sakramentu pokuty.* Nie chcemy wydać imienia skromnego Autora, który sam je

chciał zakryć. Ale jego dojrzała mądrość i doświadczenie nie są nam tajne. Na jego księdze bezpiecznie opierać się można, jak to wyraźnie obwieściła Cenzura Rzymska, dodając, że dzieło to zupełnie jest zgodne z Ojcowskiemi przestrogami Leona XII., w jego Liście Okolnym z powodu Jubileuszu wydanym (1). Cenzurę tę podpisał O. Ventura, Teatyn. Wyrok zaś Cenzury Rzymskiéj nie może iść w porównanie z żadną inną Cenzurą: bo potwierdzone przez nią księgi odnoszą się do całego świata Katolickiego, i Papież sam w niejaki sposób je upoważnia. Byłoby więc zbyt nierozsądnie przyganiać dziełu teologi-

(1) Ad omnes patriarchas, etc., 8 kal. jan. 1826, de Jubilaei extensione. Curandum sedulo vobis est, ut ii, quos ad confessiones audiendas delegatis, ea meminerint ac praestent quae de ministro poenitentiae praecepit praedecessor noster Innocentius III, ut scilicet sit *discretus et cautus; ut more periti medici similiter infundat vinum et oleum vulneribus sauciati, diligenter inquirens et peccatoris circumstantias et peccati, per quas prudenter intelligat quale illi debeat consilium praebere, et ejusmodi remedium adhibere diversis experimentis utendo ad sanandum aegrotum;* habeatque prae oculis documenta illa Ritualis romani: *Videat diligenter sacerdos, quando et quibus conferenda, vel neganda, vel differenda sit absolutio, ne absolvat eos qui talis beneficii sunt incapaces, quales sunt qui nulla dant signa doloris, qui odia et inimicitias deponere, aut aliena, si possunt, restituere, aut proximam peccandi occasionem deserere, aut alio modo peccata derelinquere, et vitam in melius emendare nolunt; aut qui publicum scandalum dederunt nisi publice satisfaciant, et scandalum tollant.* Quae quidem nemo non viderit quam longe ab eorum ratione distent, qui, ut gravius aliquod audiunt peccatum, aut aliquem sentiunt multiplici peccatorum genere infectum, statim pronuntiant se non posse absolvere: iis nempe ipsis mederi recusant, quibus maxime curandis ab eo sunt constituti qui ait: *Non est opus valentibus medicus, sed male habentibus;* aut quibus vix ulla scrutandae conscientiae diligentia, aut doloris, ac propositi satis videtur significatio, ut absolvere se posse existiment; ac tum demum tutum se cepisse consilium putant, si homines in aliud tempus absolvendos dimiserint. Si enim ulla in re servanda est mediocritas, in hac potissimum servetur necesse est, ne vel nimia facilitas absolvendi facilitatem offerat peccandi: vel nimia difficultas alienet animos a confessione, et in desperationem salutis adducat. Sistunt se quidem multi sacramenti poenitentiae ministris prorsus impa-

cznemu, które Cenzura Rzymska *nie tylko potwierdziła*, ale je *zaleciła*.

2. »*Praktyka Spowiedników*« *Świętego Alf. Liguorego.* Ś. Liguori, założyciel Kongregacyi »Zbawiciela,« Biskup »od Ś. Agaty Gockiéj,« urodził się w Neapolu 26 września 1696 roku, ze starożytnego i szlachetnego domu. Już w początkach swego zawodu naukowego, odznaczył się młody Alfons, jako człowiek wyższy. W 16 roku życia jednozgodnie mianowany został Doktorem Uniwersytetu w Neapolu. Wkrótce potém został adwokatem. Świetna oczekiwała go przyszłość. Ale młodzieniec żywo uczuwając marność rzeczy ludzkich, natchniony łaską Bożą, postanowił poświęcić się na usługę kościołowi. Jakoż 21 Grudnia 1726 roku przyjął święcenie kapłańskie.

---

rati, sed persaepe tamen hujusmodi, ut ex imparatis parati fieri possint, si modo sacerdos viscera indutus misericordiae Christi Jesu, qui non *venit vocare justos sed peccatores*, sciat studiose, patienter et mansuete cum ipsis agere. Quod si praestare praetermittat, profecto non magis ipse dicendus est paratus ad audiendum, quam caeteri ad confitendum accedere. Imparati enim illi tantummodo sunt judicandi, non qui gravissima admiserint flagitia, vel qui plurimos etiam annos abfuerint a confessione; *misericordiae* enim Domini *non est numerus, et bonitatis infinitus est thesaurus;* vel qui rudes conditione, aut tardi ingenii nos satis in seipsos inquisierint nulla fere industria sua id sine sacerdotis ipsius opera assecuturi, sed qui adhibita ab eo necessaria, non qua praeter modum graventur, in iis interrogandis diligentia, omnique in iisdem ad detestationem peccatorum excitandis, non sine fusis ex intimo corde ad Deum precibus exhausta caritatis industria, sensu tamen doloris ac poenitentiae, quo saltem ad Dei gratiam in Sacramento impetrandam disponantur, carere prudenter judicentur. Quocunque autem animo sint, qui accedant ad ministrum poenitentiae, nihil ei magis cavendem est, quam ne sua culpa diffisus quisquam Dei bonitate, aut Sacramento reconciliationis infensus discedat. Quare si justa sit causa, cur differenda sit absolutio, verbis, quod poterit, humanissimis, persuadeat confessis necesse est id, et munus officiumque suum, et eorum ipsorum salutem omnino postulare, eosque ad redeundum quam primum blandissime alliciat, ut iis fideliter peractis, quae salubriter praescripta fuerint, vinculis soluti peccatorum gratiae coelestis dulcedine reficiantur.

Umocniony pełnością łaski Sakramentalnéj, Alfons zwrócił swą gorliwość na ubogich mieszkańców wsi. Aby ułatwić dla nich pomoce duchowne, założył roku 1732. Kongregacyą Missyonarzy pod Imieniem »Odkupiciela,« i był jéj przełożonym do roku 1762. W tym czasie pokora świętego podpadła surowéj probie. Klemens XIII. mianował Go Biskupem Ś. Agaty Gockiéj w Królestwie Neapolitańskiém. Napróżno Alfons błagał Papieża, aby go nie obarczał brzemieniem nad siły. Papież nie cofnął swego wyboru. Posłuszny Alfons przybył do Rzymu dla przyjęcia daru Konsekracji. Przy téj to okoliczności Klemens XIII. w duchu proroczym przemówił do Arcy-Biskupa Nazaretu: »*Ze śmiercią Liguorego będziemy mieli jeszcze jednego Świętego!*«

Biskup Alfons nie przestał być Missyonarzem: i wciąż karmił swój lud chlebem Słowa Bożego. Jako Pasterz, pełen miłości wyzuł się *ze wszystkiego*, dla wsparcia nieszczęśliwych swych dyecezanów, podczas niszczącego kraj głodu. Po 13 latach zarządu, styrany pracą, umartwieniami i chorobą, uprosił u Papieża Piusa V. roku 1775 pozwolenie złożyć Biskupstwo, zaczém 79-letni Starzec wrócił do swéj kongregacyi w Nocera del Pagani, i tam spędzał ostatek życia na pracy naukowéj, modlitwie i posłudze Sakramentalnéj pokuty. Umarł 1 Sierpnia 1787 roku w 91 roku życia. Pomimo wyroku Papieża Urbana VIII., który postanowił, aby nie przystępować do processu Kanonizacyi, nim nie upłynie 50 lat od śmierci sługi Bożego, Pius VII. wydał dekret Beatyfikacyi Alfonsa 6 Września 1816. roku. Dekret zaś Kanonizacyi jego zapadł pod Piusem VIII. 16 Maja 1830 roku.

Przystąpmy teraz do poznania przyczyn, dla których z zupełném bezpieczeństwem trzymać się można »Teologii moralnéj,« a następnie i »praktyki Spowiedników« Ś. Liguorego.

Przyczyny wewnętrzne. 1) Ś. Alfons Liguori jest jeden z nowszych teologów moralnych: korzystał więc ze wszystkich swych poprzedników. Naliczyliśmy przeszło 750 teologów, których cytuje: z tego względu słusznie

jego naukę nazwać możem nauką moralną całego świata Katolickiego. Oto co sam o sobie mówi: »Ut vero sententias veritati conformiores seligerem in quacunque quaestione, non parum laboris impendi: per plures enim annos quamplurima auctorum classicorum volumina evolvi tam rigidae quam benignae sententiae, quae ultimo, ut arbitror, in publicum prodierunt. Praesertim autem sedulam operam navavi in adnotandis doctrinis D. Thomae, quas in suis fontibus observare curavi; in super in controversiis intricatioribus etiam doctos juniores consului.« *Theol. Mor. t. I. XXI. i XXII.* 2) Badał on wszystkich teologów z największą uwagą: a z modlitwy i świątobliwości życia czerpał to światło, do którego inni wznieść się nie mogli. 3) Cytuje on po szczególe opinie wszystkich najznakomitszych teologów: tak, że jeden wszystkich zastępuje. »Concinnatas in hoc (opere) reperias omnes quaestiones, et res morales, quae magis ad praxim deserviunt.« *Theol. Mor. t. I. XXI.* 4) Pisał dopiero wtedy, gdy już wiele lat strawił na codziennéj posłudze podczas Missyj: co rzadko kómu innemu trafić się może. »Plurima hic exposui, quae magis missionum et confessionum exercitio, quam librorum lectione didici.« *t. I. XXII.* 5) Wielu on grzeszników w sposób zdumiewający nawrócił. »Mirum est, quot devios ad rectum tramitem ac etiam ad Christianam perfectionem multiplicibus scriptis adduxerit.« Pius VII. *w Dekr. Beatyfik.* 6) Nie trzymał się żadnego Systematu miejscowego: zawsze był jedynie za nauką katolicką, ztąd wszędy przytacza decyzye Stolicy Apostolskiéj, czego inni autorowie często zaniedbują. »In delectu autem sententiarum priusquam meum ferrem judicium in eo, ni fallor, tutus fui, ut in singulis quaestionibus me indifferenter haberem, et ab omni passionis fuligine expoliarem: quod satis benevole lector, ex eo cognoscere poteris, quod ego non paucas sententias, quas in prioribus hujus Operis editionibus tenueram, in hac postrema mutare non dubitavi. Praeterea hic invenies in suis propriis locis diligenti studio adnotatos textus tum canonicos, tum civiles, ad

rem pertinentes, decreta recentiora Summorum Pontificum et praecipuas bullas, sanctionesque nuper editas a SS. D. N. Papa Benedicto XIV.« *Theol. Mor. t. I. XXIII.* 7) Nie miał on żadnych widoków ludzkich, ani osobistych: »Propterea in lucem edere deliberavi hoc novum opus, quod inter opiniones nimis benignas et nimis severas medium locum teneret, quodque non tam diffusum esset, ut non facile legeretur, nec tam breve, ut in multis deficeret,« *t. I. XXI.* 8) Wszyscy duchowni gorliwi, którzy dobrze zbadali Liguorego, szanują go i jego się trzymają: a tak z wielkim pożytkiem dopełniają świętéj posługi spowiedzi. 9) Sam on do praktyki stosując swą teologją moralną, stał się Świętym: czegoż chcieć więcéj, i jak potępiać tych, którzy go naśladują? 10) Żaden inny święty moralista nie pisał moralnéj tak szczegółowéj i dokładnéj, jak Ś. Liguori; 11) Rzym, po ścisłym rozbiorze dzieł jego, zawyrokował, »Nihil censura dignum.« 12) Żaden inny moralista nie ma tylu zalet pod każdym względem.

Przyczyny zewnętrzne: Czuwający nad nauką wiary i moralności, Papieże, wielce sobie szacowali Teologią moralną Ś. Liguorego, i istotną jéj część: »Praktykę Spowiedników.« Benedykt XIV. przyjął dedykacyą tego dzieła, i uczcił autora swym Listem pod datą 15 Lipca 1755 roku. W tym Liście Papież powiada: »Przejrzawszy pobieżnie Dzieło moralne, któreś Nam dedykował, znaleźliśmy, że jest ono owocem głębokiéj nauki: i możesz liczyć z ufnością na powszechną jego wziętość i użyteczność ogólną. Mając czas przeczytamy je, i mamy nadzieję, że to, co będziemy czytać, godne będzie tego, cośmy czytali.«

Potém tenże Papież, gdy pewien Biskup Włoski zasięgał u niego rady, w te tylko słowa odpowiedział: »Macie swego Liguorego: u niego się poradźcie!«

W podobnyż sposób zalecali teologią moralną Liguorego Papieże: Klemens XIII. w swym Liście z roku 1767.; Pius VI. w Liście z 19 Listopada 1775 roku, i Pius VII. Ten ostatni 18 Maja 1803 roku, potwierdził następujący Dekret Kongregacyi Obrzędów, tyczący się Dzieł Ś.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Liguorego, wydany 14 Maja tegoż roku. Dekret ten, ogłoszony 28 Maja tegoż roku, brzmi jak następuje: »Docuit Sanctissimus hic Antistes, ac ita *bene* docuit, ut omnibus ejus operibus, tum typis editis, tum manuscriptis, ex Apostolicae sedis disciplina ad severam trutinam revocatis, *nihil in iis Censura dignum fuisse repertum*, S. Congregatio decrevit die 14 Maii 1803, cui decreto die 18 ejusdem mensis, Sanctitate Vestra annuente, Apostolicae Confirmationis robur accessit.«

Potém Leon XII. w osóbném Brewe, na imie Hyacynta Marietti Typografa w Turynie, szczególniéj zalecił dzieła Ś. Liguorego, a to ze względu, że Święty położył tamę potokowi skażonéj nauki. Przytém tenże Papież posłał mu medal złoty, aby mu zawdzięczyć to tak chwalebne wydawnictwo. Breve to podpisał Gaspar Gasparini ab epistolis Latinis 19 Lutego 1825 roku.

Podobnież Pius VIII. w wyrazach wielce znaczących chwali Ś. Liguorego, mówiąc: »Quem nedum virtutis splendore illustre episcopali ordini decus nostra aetate intulisse, sed et sana secundum Deum doctrina praefulsisse suscipimus, tot editis de re sacra voluminibus, in quibus nihil dignum censura, venerando judicio admonemur.«

Naresztę Grzegorz XVI. idąc w ślady swych poprzedników, ostatecznie uspokoił wszelkie wątpliwości pod względem nauki moralnéj Ś. Liguorego, utwierdzając pamiętną odpowiedź Penitencyaryatu Rzymskiego, na następujące dwa zapytania, podane przez Kardynała de Rohan, Arcy-Biskupa Besançonu.

CONSULTATIO.

Eminentissimo ac Reverendiss. DD. CARDINALI POENITENTIARIO MAJORI.

EMINENTISSIME,

Ludovicus-Franciscus-Augustus, Cardinalis de Rohan-Chabot, archiepiscopus Vesontionensis, doctrinae sapientiam et unitatem fovere nititur apud omnes dioecesis suae, qui curam gerunt animarum, quorum nonnullis impugnantibus Theologiam Moralem beati Alphonsi-Mariae

a Ligorio, tanquam laxam nimis, periculosam saluti et sanae morali contrariam, sacrae Poenitentiariae oraculum requirit, ac ipsi unius theologiae professoris (Gousset) sequentia dubia proponit solvenda.

1. Utrum sacrae theologiae professor opiniones, quas in sua Theologia morali profitetur beatus Alfhonsus a Ligorio, sequi tuto possit ac profiteri?

2. An sit inquietandus confessarius, qui omnes B. Alphonsi a Ligorio sequitur opiniones in praxi sacri poenitentiae tribunalis, hac sola ratione, quod a Sancta Sede Apostolica *nihil in operibus censura dignum repertum fuerit?* Confessarius, de quo in dubio, non legit opera beati Doctoris, nisi ad cognoscendum accurate ejus doctrinam, non perpendens momenta rationesve, quibus variae nituntur opiniones; sed existimat se tuto agere, eo ipso, quod doctrinam, quae *nihil censura dignum* continet, prudenter judicare queat, sanam esse, tutam. nec ullatenus sanctitati evangelicae contrariam.

DECISIO.

Sacra Poenitentiaria perpensis expositis: Reverendissimo in Christo Patri S. R. E. Cardinali, archiepiscopo Vesontionensi, respondendum censuit.

Ad primum quaesitum: Affirmative; quin tamen inde reprehendi censeantur, qui opiniones ab aliis probatis auctoribus traditas sequuntur.

Ad secundum quaesitum: Negative; habita ratione mentis Sanctae Sedis circa approbationem scriptorum servorum Dei ad effectum Canonizationis.

Datum Romae, in Sacra Poenitentiaria, die 5 Julii 1831.

A. F. DE RETZ, S. P. *Regens*,
F. FRICCA, S. P. *Secretarius*.

Concordat cum originali:

A. CARDINALIS, ARCHIEPISCOPUS VESONTIONENSIS.

Tenże Kardynał przesłał z Rzymu List okolny do swego duchowieństwa, upominając je, aby się wszyscy trzymali, w praktyce Sakramentalnéj pokuty, Teologii Błogosławio-

nego Alphonsa: »Omnes paterno hortamur affectu, ut eam ad praxim deducant, veluti eam, quae tam rigoris nimii, laxitatis aeque noxios fines devitans, tuto tramite incedat; monemusque, nostri simul gaudii, vestrique boni futurum, si quilibet ex animarum rectoribus dioecesis Nostrae huic responso Sacrae Poenitentiariae circa doctrinam beati Alphonsi a Ligorio sese conformare studebit, illoque in gubernatione animarum utetur unanimi consensione.«

Wkrótce potém tenże Arcy-Pastérz pisał do Biskupa de Perigueux: »Gdym przedstawił Ojcu świętemu, na posłu»chaniu 22 Lipca 1831 roku, odpowiedź Ś. Penitencyaryi »we względzie Teologii Błogosławionego Liguorego: Jego »Swiątobliwość raczyła ją potwierdzić, pochwalając tak »samą odpowiedź, jak i mój zamiar, co do ogłoszenia i »zalecenia téj odpowiedzi w obecnym Liście Pasterskim.«

»Wielkie zalety Teologii Błog. Liguorego, dla których przenoszę jego opinie nad inne, i pragnę je upowszechnić w méj Dyecezyi, są te: 1) Długie doświadczenie tego świętego i uczonego Biskupa, który wciąż administrował sakrament pokuty do 91 roku życia; 2) Zbawienne owoce, które zbierali i zbierają ci, co się jego teologii moralnéj trzymali. 3) Teologia, pisana przez Świętego, ma szczególniejszą moc nad sercami: zarazem buduje i naucza. 4) Nareszte, teologia jego stanowi pełny kurs nauki moralnéj, najzupełniejszy i najszczegółowszy ze wszystkich, jakie mamy: i nic nie zawiera w sobie nagannego: nic, zgoła nic, podług wyroku Stolicy Apostolskiéj, coby zasługiwało na cenzurę Kościelną: »*Nihil censura dignum*.« Tego zaś o żadnym z teologów nowych równie stanowczo powiedzieć nie można.

Aby zrozumieć znaczenie i moc tych wyrazów: »*Nihil censura dignum*,« wyrzeczonych przez Kongregacyą Rituum w Dekrecie Beatyfikacyi Błogosławionego Alfonsa, zwrócić należy uwagę na dwie te rzeczy: 1. Przed przystąpieniem do Beatyfikacyi Sługi Bożego, pilnie zwykły się przetrząsać wszystkie jego Pisma, nawet najdrobniejsze, skoro mają związek z nauką wiary lub obyczajów.

2. To przetrząsanie odbywa się bez pobłażania, przechylając się raczéj do surowości. Ztąd opinia nieco niezgodna z czystością przepisów ewangelicznych, lub szkodliwa dobrym obyczajom; systemat podejrzany o nowość, zwłaszcza płochą; myśl przeciwna nauce Ojców i ogółu Kościoła, już są do nieprzebaczenia, i raz na zawsze rozpoczęty proces beatyfikacyi umarzają.

Oto, jak sam Benedykt XIV. wyjaśnia te słowa: »*Nihil censura dignum.*«

Inquirendum est, quis sit finis judicii revisionis operum. Finis itaque seu scopus hujus judicii est, ut videatur, an doctrina servi Dei, quam scriptis exprimit, sit immunis a quacunque theologica censura.... Posito igitur, quod judicium revisionis operum sit solius doctrinae judicium, decreta ipsa generalia Urbani VIII. praescribunt ea quae a Revisoribus sunt advertenda: videlicet, an in operibus error contineatur contra fidem, vel contra bonos mores, aut doctrina aliqua nova et peregrina, atque a communi sensu Ecclesiae et consuetudine aliena, uti totidem verbis in iisdem decretis legitur. Quae porro Urbani decreta quamvis non recenseant singulas censuras theologicas propositionum (nam juxta theologos ex propositionibus censura theologica notandis nonnullae sunt haereticae, nonnullae erroneae, nonnullae errori proximae, nonnullae sapientes haeresim, nonnullae sapientes errorem, vel de errore suspectae, aliae temerariae, aliae, scandalum praebentes, aliae pias aures offendentes, aliae male sonantes, aliae simplicium seductrices, nonnullae schismaticae, aliae injuriosae, nonnullae impiae, seu blasphemae, uti colligitur ex Concilio Constantiensi sess. 8 et 11., nec non ex bullis Sancti Pii V. et Gregorii XII., in quibus propositiones Michaelis Baii condemnantur, et sicuti prosequuntur late Annatus *in Apparatu ad positivam theologiam lib. I. art. 5.*, et firmissime de more suo Cardinalis Gottus *in sua Theologia tom. 1. qu. 1. dub. 5. § 1. et seq.*), onus tamen est *Revisorum* unamquamque propositionem, quae cum sana doctrina non cohaereat, singillatim perpendere, nec non in suo suffragio, quod

Cardinali relatori causae exhibere tenentur, sua censura theologica designare, seu, ut vulgo ajunt, qualificare.« Trakt. o Beatyf, i Kan. SS. Bened. XIV. *lib. II. c. 28. n. 2. et 5. ed. Boloń. 1734.*

Badano więc, z całą ścisłością tych prawideł, dzieła Alf. Liguorego, przed przystąpieniem do jego beatyfikacyi; badano z tém większą pilnością, że nauka jego w wielu ustępach miała przeciwników.

I jakiż był rezultat tych badań? Pokazuje to Dekret Kongregacyi Rituum, potwierdzony przez Piusa VII., to jest, że nic się nie znalazło w dziełach Sługi Bożego, coby zasługiwało na naganę: *Nihil censura dignum.* Nie można zatém przyganiać nauce moralnéj S. Biskupa, bez zuchwałéj nagany przeciw powadze Kościelnéj, przeciw Stolicy Apostolskiéj, która go nazwała prawowiernym, obwieszczając, iż w dziełach jego nic zgoła się nie znajduje nagannego.

A tak siedmiu Papieżów pochwaliło, potwierdziło, i zaleciło teologią moralną Liguorego; Kościół czci go jako Świętego, i uznaje, że jego nauka dokonała cudów pod względem nawrócenia dusz ludzkich. Jestże jaki inny autor teologii moralnéj, któremuby równie zaufać było można?

Możnaż posądzić o nieroztropność tego, którego Kościół uwielbia roztropność, i podnosi ją do heroizmu? Możnaż mało nauki widzieć w tym, którego naukę zaleca Namiestnik Chrystusowy na ziemi? Możnaż nazwać niebezpiecznym tego, o którym mówi Papież (Benedykt XIV.), iż »dzieło jego jest owocem głębokiéj nauki, i można liczyć z ufnością na powszechną jego wziętość i użyteczność ogólną.« Możnaż nareszcie zwać pobłażliwym tego, o którym mówi Ojciec Ś. (Leon XII.), iż wzbudził go Bóg, aby położył on tamę potokowi skażonéj nauki. «Ut minus noceat malorum colluvies librorum, non exiguus facit scriptorum pietate ac doctrina praestantium numerus..... In quibus praesertim vir Sanctissimus idemque doctissimus beatus Alphonsus de Liguorio jure optimo

numeretur.« *Breve Leona XII. do H. Marietti, Typogr. Turyńskiego.*

Mówiliśmy dłużéj nad zamiar o zaletach, jako teologa, S. Liguorego, ze względu, że wszyscy inni nasi autorowie, w skład tego dzieła wchodzący, piszą toż samo, co on; a ztąd zalety jego są zaletami wszystkich.

3. W skład »Przewodnika dla Spowiedników« wchodzą: »Przestrogi dla Spowiedników« i »Traktat o Spowiedzi z całego życia« błogosławionego Leonarda od Portu Maurycego. Dzieła tego męża Bożego i Missyonarza z głęboką znajomością serca, wydrukowane zostały w Rzymie pod okiem Papieża, i w wielu innych miastach Włoskich, pod okiem Biskupów i z ich zalecenia. Życie tego sługi Bożego, którego S. Liguori uczcił imieniem wielkiego Missyonarza naszych czasów, dostatecznie da poznać, jak on był roztropnym w zarządzie sumienia, a następnie, jak jego *Praktyka*, która go uświątobliwiła, a z nim mnóstwo innych, zasługuje na ufność każdego kapłana, gorliwego o chwałę Bożą.

Błogosławiony Leonard urodził się w mieście, Port Maurycego w Genui, 20 Października 1656 roku. W 12 roku życia posłany do Rzymu, ze świetnym postępem odbył kurs nauk w Kollegum Rzymskiém, którém zarządzał O. Tolomei, potém Kardynał i wielka znakomitość wieku. Rosnąc w latach i nauce, młody Leonard rosł też w pobożności. Powołany łaską Bożą, postanowił wstąpić do zakonu, i 2 Października 1698 roku uczynił professyą w Klasztorze N. M. P. reguły S. Franciszka, braci Mniejszych reformowanych w territorium Sabińskiém. Pałając gorliwością o zbawienie dusz, młody Zakonnik stawił się przed Opatem, potém Kardynałem de Tournon, który wybierał się do Chin, i przybierał do swego towarzystwa Missyonarzy. Lecz niepokonane przeszkody spotkały młodzieńca: dotknęła go ciężka choroba, i zagrażała śmiercią. Nic nie pomogły zabiegi lekarskie: opuszczony od lekarzy, Leonard udał się do Matki Boskiéj, i zrobił ślub, że gdy odzyska zdrowie, całkiem się poświęci trudom Missyj. Modlitwa jego była wysłuchana.

Wkrótce tak uczuł się zdrowym i silnym, że odtąd do 75 roku życia mógł odbywać prace Apostolstwa, znojne i pełne nadludzkich umartwień, które ofiarował Bogu dla ubłagania błogosławieństwa swéj posłudze. Był tak niezmordowanym, że do 53 roku odbył już był 103 Missye.

Wszyscy nieszczęśliwi, wszyscy ubodzy, tak po szpitalach jak na wsi, mieli prawo do jego Ojcowskiéj opieki i miłości. Mógł on mówić, jak mówił Boski Nauczyciel Jego: »Bóg mię posłał, abym opowiadał ewangelię ubogim.« Prace jego nie były bezskuteczne: trzeba całych tomów, aby spisać jego dzieje missyjne. Benedykt XIV. przejęty poszanowaniem dla tego Sługi Bożego, przeznaczył mu Missyą w górach okolic Bolonii. Święty był posłusznym: ale wyraźnie przepowiedział swym towarzyszom, że to już będą ostatnie prace jego. Pewien zakonnik pisał do niego, aby przybywał do Rzymu, i wypocząwszy umarł spokojnie w klasztorze S. Bonawentury: czcigodny starzec mu odpowiedział: »Jeśli się Bogu podoba, spełni się twe życzenie: czuję, że łodź moja się nadwątliła, i daléj płynąć nie może.«

23 Listopada 1751 Błogosławiony Leonard uczuł poraz piérwszy natarczywość śmiertelnéj choroby. Pomimo tego chciał jeszcze odprawić Mszę Ś. Jeden z Missyonarzy namawiał go, aby ten zamiar odłożył na potém. »Jakto— odpowiedział Błogosławiony— chcesz mię pozbawić największego bogactwa? Jedna Msza Ś. więcéj mi waży, niż wszystkie skarby świata.« Wyszedł więc ze Mszą: lecz tak był osłabiony, że ledwo dokończyć mógł Świętéj ofiary. Nazajutrz przewieziono go do Rzymu do Klasztoru Ś. Bonawentury. Wnet po przybyciu, z najtkliwszą pobożnością umocnił się świętemi Sakramentami. Gdy lekarz podał mu lekarstwo wzmacniające, Missyonarz przyjął je przez posłuszeństwo, i rzekł: »Oby tak się troszczyli ludzie o dusze, jak się troszczą o ciało!« Bo też ciało jego nawykło do umartwienia i denegacyj. Chcąc się skupić w duchu, prosił zakonników, aby go zostawili sam na sam: słyszano tylko, jak przenikniony nadludzką gorliwością, wzywał Boga, i swéj Opiekunki,

Najśw. Boga-Rodzicy Maryi. Naresztę około północy, zachowując całą przytomność i pogodę duszy, bez żadnego udręczenia, zasnął w Panu snem sprawiedliwych. Działo się to 24 Listopada 1751 roku.

Zapomnieliśmy jeszcze powiedzieć, że on to piérwszy założył drogi Krzyżowe na Kolyseum. Chciał on, aby Krzyż Chrystusowy odbierał w tych czasach cześć tam, gdzie poganizm usiłował zagładzić jego pamięć, i gdzie piérwsi Chrześcianie odnosili tryumf chwalebny swéj wiary.

Dekret Beatyfikacyi Błogosławionego Leonarda wydał Pius VI. 14 Czerwca 1796 roku.

4. W skład tego dzieła wchodzi. »*Instrukcya Ś. Karola dla Spowiedników.*« Życie i powaga Ś. Karola Boromeusza każdemu z kapłanów są znane: odsyłamy więc czytelników do Brewiarza Rzymskiego pod dniem 4 Listopada.

5. W skład dzieła wchodzą: »*Przestrogi dla Spowiedników*« Ś. Franciszka Salezego. Ś. Franciszek Salezy był wzorem słodyczy, miłości, cierpliwości w każdéj probie; głęboko znał serce ludzkie, jego nędze, choroby i lekarstwa na nie. On to wskrzesił pobożność w nowszych czasach: słowem był on najbieglejszym lekarzem dusz, mężem bożym, którego nie podobna nie kochać, a który zniewalał kochać wiarę Chrystusową. Możemyż go nie użyć za przewodnika: możemyż się czego obawiać, idąc w ślady jego, z nim, i pod jego przewodnictwem?

6. W skład jego wchodzą: »*Rady*,« i »*Praktyka*« Ś. Filipa Neryusza. To cośmy powiedzieli o Biskupie Genewskim, wszystko to bez żadnego wyjątku stosuje się do wiekopomnego Założyciela Oratorium Rzymskiego.

W rzeczy saméj Filip Neryusz był najznakomitszym Swiętym z XVI. wieku. Urodził się wę Florencyi 1515. Od dzieciństwa odznaczał się dojrzałością myśli, a mianowicie Anielską czystością. Około roku 17 życia zrzekł się wszystkich nadziei doczesnych, i udał się do Rzymu. Choć młody, tak żył, jak anachoreta stary. Trudnił się najbardziéj filozofią i teologią. Nawet w starości rozstrzy-

gał jeszcze z upodobaniem najzawilsze kwestye z tych nauk, a to z taką świeżością pamięci, jakby się niczém inném w ciągu całego życia swego nie trudnił. Przytaczamy tu szczegół mało znany ogółowi: t. j., że Baronius swe »Kościelne Roczniki« winien radom naszego Świętego. Sam wielki uczeń Neryusza do tego się zeznaje.

Po dokończeniu nauk, Ś. Filip poświęcił się całkiem zbawieniu dusz. Jeszcze nie będąc księdzem, wielu nawrócił do Boga. Jego spowiednik, widząc w nim powołanie, zalecił mu, aby przyjął święcenia. Napróżno składał się Ś. Filip niezdolnością: musiał być posłusznym i w roku 1551 wyświęcił się na kapłana. Miał wtedy 36 lat wieku.

Od tego czasu całkiem poświęcił się konfessionałowi: tu spędzał życie; dzień bowiem i noc spowiadał. Nie chąc opuścić konfessionału, przez 44 lata wciąż zostawał w Rzymie, mimo usilnych nalegań przyjaciół. Możnaż znaleźć Spowiednika bardziéj doświadczonego; i czyjeż przestrogi mogą zasługiwać na większą ufność, niż jego? Nie ustał w świętéj posłudze aż do śmierci, zaszłéj 1595 roku. Miał wtedy lat 80. We 27 lat potém, to jest 12 Marca 1622 roku, Grzegorz XV. zaliczył go w poczet Świętych, razem ze ŚŚ. Ignacym, Franciszkiem Xawerym i Teresą. Jego »przestrogi dla spowiedników« wyjęte są z jego życia, spisanego przez jednego z kapłanów jego zgromadzenia, X. Bacci.

7. Naresztę w skład »Przewodnika dla Spowiedników« wchodzą przestrogi Ś. Franciszka Xawerego. Mimo niedorównanych swych trudów, Apostoł wschodu, miał czas, jak Ś. Paweł, pisać listy i upomnienia, pełne mądrości, do kapłanów, swych spółpracowników. Nie tylko nauka, świątobliwość i doświadczenie go zalecają, ale też pałająca i najczystsza gorliwość o chwałę Bożą, oraz głęboka znajomość serca ludzkiego. Upomnienia jego napisane są do O. Barzée, Dyrektora Missyi Ormuzu.

Tacy to są przewodnicy, których ukazujemy braci naszéj w kapłaństwie. Godni podziwu sami w sobie, dziwniejsi są ze względu na jednomyślność nauki. Ta je-

dnomyślność ich najbardziéj zaleca ten zbiór nasz, którysmy nazwali »Przewodnikiem dla Spowiedników,« i jest rękojmią, że go bezpiecznie trzymać się można. Widząc bowiem, że ci święci, choć nie z jednego czasu i miejsca, utrzymują jednostajnie: musimy wyznać, że jednaki duch ich wszystkich ożywiał: *unus atque idem Spiritus*,— duch tego, który mówił: »Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia swiata.« A ta jednomyślność nie tylko się ściąga do rzeczy głównych, ale panuje ona w najmniejszych szczegółach.

Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, wnieśmy, że »Przewodnik dla Spowiedników« jest najbezpieczniejszą metodą w sprawowaniu Sakramentu pokuty: naprzód dla tego, że się składa z pism najzacniejszych Spowiedników Kościoła; 2) że wszystkie, przywiedzione w nim dzieła potwierdzone są przez Stolicę Apostolską, i 3) że ich autorowie nie tylko siebie, ale i wielu innych ludzi uświątobliwili. Czegoż można chcieć więcéj?

Niech więc trzymają się Spowiednicy ich upomnień: a będą mieli pewność pocieszającą, że słuchać będą nie tego, który to pisze, nie pojedyńczéj osoby, nie pojedyńczéj korporacyi, lecz słuchać będą tych, których Kościół cały potwierdził, a niebo nagrodziło, którzy byli najświątobliwsi, najuczeńsi i najdoświadczeńsi. Słuchajmy ich bez żadnéj obawy, i duchem się ich przejmijmy: a sprawdzą się słowa Wielkiego Papieża Ś. Piusa V.: *Dentur idonei confessarii: ecce omnium Christianorum plena reformatio.* Tego pragniemy z serca: to za cel mieliśmy, wydając dzieło nasze. Oby łaska P. N. J. C., i miłość Boża, i uczęstnictwo Ducha Świętego było zawsze z nami, i wspomagało nas w świętéj posłudze. *Gratia D. N. J. C. et caritas Dei, et communicatio Spiritus S. sit cum omnibus nobis.* (II. Cor. XIII. 13).

PRZEWODNIK
DLA
SPOWIEDNIKÓW.

ROZDZIAŁ I.

Obowiązki i przymioty dobrego Spowiednika, jako Ojca, jako Lekarza, jako Nauczyciela, jako Sędziego.

Wielka będzie nagroda, mówi Ś. Liguori, dobrych Spowiedników, którzy się poświęcają nawracaniu dusz! Bóg ich zbawienie zapewnił. Apostoł S. Jakób tego nas uczy, mówiąc: »*Qui converti fecerit peccatorem ab errore viae suae, salvabit animam ejus a morte, et operiet multitudinem peccatorum* (1). *Salvabit animam ejus* t. j. zbawi duszę swoję ten, który nawraca: gdyż takie jest znaczenie tego miejsca w oryginale grec-

(1) Ep. V. 20. Aby się umocnić w trudnéj sprawie spowiedzi, S. Liguori często mawiał sam do siebie temi słowy S. Augustyna: „*Animam salvasti, animam tuam liberasti.*"

kim. Lecz łzami zalewa się kościół, widząc, jak wiele ginie jego dzieci z przyczyny złych Spowiedników. I w rzeczy saméj zbawienie lub potępienie ludzi głównie zależy od dobrych lub złych Spowiedników. »*Dentur idonei confessarii*,— mawiał Papież, święty Pius V., *ecce omnium Christianorum plena reformatio.*" Prawda to niewątpliwa: skoroby wszyscy spowiednicy posiadali naukę i świątobliwość, właściwą wielkiéj ich posłudze, świat nie byłby skalany tylu występkami, i piekło nie chłonęłoby tyle ofiar. Przez świątobliwość nie rozumiem tu zwykłéj świątobliwości, to jest stanu łaski poświęcającéj; ale rozumiem świątobliwość w całéj rozciągłości wyrazu, świątobliwość taką, ktora niezbędną jest ministrowi Sakramentu pokuty, obowiązanemu, jak piastunka, mieć pokarm dwojaki, tak dla wykarmienia samego siebie, jak i dla wykarmienia swych dzieci. Trzeba, aby Spowiednik rządził sumieniem innych bez błędu, bez zbytniego pobłażania i zbytniéj surowości;— aby wnikał w rany, sam się nie plamiąc;— aby słuchał najohydniejszych zeznań niewiast i ludzi młodych, bez żadnéj dla siebie szkody; trzeba, aby był mocnym w postępowaniu z wielkimi u świata, i nie dał się pokonać żadnym względem ludzkim: słowem trzeba, aby był pełen miłości, słodyczy i roztropności.

Aby dopełnić wszystkich tych obowiązków, potrzeba większéj, niż zwykła, świątobliwość: a osiągnąć jéj inaczéj nie można, jak przez modlitwę i praktykę rozmyślań codziennych. Bez tego Spowiednik nie będzie miał ani światła, ani łask bożych, niezbędnych ku sprawowaniu swéj posługi, strasznéj dla samych Aniołów.

ARTYKUŁ I.

Miłość Ojcowska.

1. Imie, które penitent zwykł dawać Spowiednikowi.

(Kapłan uświątobliwiony, n. 1—15). Miéj miłość Ojca: tém albowiem słodkiém imieniem penitent od początku cię nazywa, a J. C., podług słów S. Ambrożego, na czas sprawowania tego Sakramentu czyni nas namiestnikami swojéj miłości: *Vicarios amoris Christi.* Nic zaś nie masz tak czystego, tak zacnego, tak potężnego, tak niezmordowanego, tak bezstronnego, tak troskliwego, tak szczodrobliwego, tak roztropnego, tak cierpliwego, jak miłość Ojcowska. Taką powinna być twoja miłość ku penitentowi, który jest twoim synem duchownym: i ty ją mu taką okazywać powinieneś.

2. Miłość nie oglądająca się na osoby.

Naprzód *miłość ta nie powinna nikomu odmawiać Spowiedzi.* «*Semper tibi pendeat hamus*— mówił pewien poeta do rybaka,— *quo minime reris gurgite piscis erit.*" W podobnyż sposób i ty powinieneś zawsze i każdéj godziny bydź w gotowości słuchać spowiedzi tych, którzy cię o to proszą. Nie odmawiaj nikomu, aczby najuboższemu i z najniższego stanu, zwłaszcza jeśli przybywa w dzień i godzinę niezwykłą. Nie wiesz bowiem ani o stanie, ani o usposobieniu tych, którzy cię szukają. W chwili, kiedy się najmniéj spodziewasz, odmówieniem mógłbyś stać się powodem największéj szkody i spustoszenia duszy. Często się trafiało, że z osób, które prosiły o spowiedź w dni i godziny nie zwykłe, jedne nie spowiadały się od sześciu miesięcy lub roku, inne zaś

od lat siedmiu i więcéj. Gdyby kto takim odmówił spowiedzi, i nie dał im dopełnić natchnienia nadzwyczajnéj łaski Bożéj, co użyczyła męztwa po długiém ociąganiu się stanąć przed spowiednikiem: taki, niestety, odstręczy je od spowiedzi na zawsze, i pomnoży duszne ich spustoszenie, aż do śmierci! W takim przypadku, jak ścisłą liczbę zdać będziesz musiał przed trybunałem Boga, że przez brak miłości, dusz tych nie tylko nie odniosłeś na łono Ojca niebieskiego, aleś je zgubił, lub przynajmniéj pozwolił żyć na czas dalszy z obrazą Bożą? I przeciwnie jakąż mieć będziesz radość, gdy te dusze, ochoczo przez Ciebie przygarnione, winne Ci będą powrót swój do Zbawienia. Pamiętaj więc, że ci się może natrafić taki szlachetny nabytek dla Nieba. Św. Filip Neryusz upewniał, że nawrócenie najgorliwszych swych penitentów winien był zwyczajowi swemu, przyjmować wszystkich do spowiedzi każdéj godziny, nawet w nocy.

3. Ciąg dalszy.

Nie odmawiaj więc Spowiedzi nikomu, zwłaszcza nieznajomemu: nie odmawiaj i tym, których znasz: bo może się im przytrafić co takiego, o czém nie wiész: a ztąd, dla braku wczesnego lekarstwa, wynikną dla nich wielkie szkody, i krzywdy względem Boga. Trafi się niekiedy, że Cię poproszą o spowiedź w dzień, na który najmniéj liczyłeś, w który zgoła nie masz chęci spowiadać, lub w który bardzo jesteś zatrudniony, a nawet nie zdrów: przypomnijże wtedy, że Bóg to sam szukał tych grzeszników swą łaską, że On to przyprowadził ich do ciebie, bez względu na twe okoliczności, abyś je swą miłością poświęcił, a nie tylko ich, ale i siebie. Strzeż się, byś nie pozbawił

Boga takiéj należnéj mu czci, siebie— tak wielkiéj zasługi, a dusze te— takiego ratunku. A jeśli w rzeczy saméj nie będziesz w stanie przyjąć kogo do spowiedzi, naznacz mu dzień, a nawet godzinę, obowiązując go, aby powtórnie przyszedł do ciebie; i proś, by cię nie pozbawiał szczęścia z pomocy dla niego na spowiedzi.

4. Miłość przygarnia, i dodaje otuchy zaraz od początku.

Przygarniaj więc Penitenta, i wraz od początku go ośmielaj, wtedy przynajmniéj, gdy z okoliczności widzisz tego potrzebę, jak naprzykład, gdy ci mówi, że od dawnego czasu nie był w spowiedzi. By mu odjąć, lub zmniejszyć trudność przyrodzoną do zupełnego wyznania grzechów, ośmiel go mówiąc: »Podziękuj Bogu, który czekał na ciebie aż dotąd, i który cię dziś dopiero przyprowadza do mnie. Pociesz się. Cierpliwość, którą on dotąd miał względem ciebie, jest dowodem, że chce cię zbawić. Bądź więc odważnym: ja ci dopomogę. Cokolwiek się przytrafiło tobie, wszystkiemu, za łaską Bożą, poradzę. Mów więc ze świętą otuchą.«

5. Owoce takiéj miłości.

Trudno pojąć, jak to przygarnienie Ojcowskie użyteczném jest penitentowi i Tobie: penitentowi, który zdjęty twoją miłością, czuje, jak mu serca przybywa; nabiera odwagi, aby nic nie zataić, i staje się przygotowanym wszystko przyjąć za dobre, cokolwiek mu powiesz;— użyteczną jest *tobie*, który, będąc świadkiem wyrozumiałości i zaufania penitenta, czujesz, jak rośnie twoja gorliwość o jego dobro, i jak się zbywasz obowiązku przemawiać do niego z surowością

dla jego zbawienia. Odtąd twoja miłość i jego zaufanie upoważniają cię do rozkazywania i spodziewania się po nim wszystkiego. Owszem unikasz niebezpieczeństwa wpaść na to pobłażanie, które staje się jedynym ratunkiem dla Spowiednika, jak skoro on począwszy nie oględnie od surowości, znajduje penitenta niekarnym na swe rozkazy.

6. Niebezpieczeństwo odstręczenia penitenta.

Byłoby wielkim błędem z twojéj strony, gdybyś z surowością przyjmował podobnych grzeszników: gdybyś, naprzykład, komukolwiek, co skarży się, że dawno był w spowiedzi, powiedział: »*Jesteś Chrześcianinem, jakże mogłeś tak długo żyć bez Boga i Sakramentów?* Zdumiony i przerażony taką mową, zataiłby wszystkie lub przynajmniéj większe grzechy, które i bez tego tak mu trudne są do wyznania. Odszedłby od ciebie nie tylko z świętokradztwem, ale z niepokonanym wstrętem do spowiedzi, i na oślep w coraz większe rzuciłby się grzechy. Niedawnemi czasy przeczytano na zbrodniarza wyrok śmierci. Piérwsze tego nieszczęśliwego słowa, po wysłuchaniu wyroku, były następujące: »*Toby mię nie potkało, gdyby nie Spowiednik, który mię odepchnął z nieludzką surowością.* Bądź więc w téj mierze ze wszystkimi jak najoględniéjszym. Pamiętaj, że wstyd wyznawania grzechów jest nie tylko właściwy młodym, ale dojrzałym i podeszłym w wieku, kapłanom nawet i zakonnikom. Doświadczają go dusze najpobożniejsze przy wyznaniu grzechów powszednich. Im wiek dojrzalszy i stanowisko spowiadających się wyższe, tém zwykle spowiedź dla nich staje się trudniejszą, jeśli mieli nieszczęście wpaść w grzech ciężki. Ztąd to upomi-

na Apostoł: »Fratres, et si praeoccupatus fuerit homo in aliquo delicto, vos, qui spirituales estis, hujus modi instruite, in Spiritu lenitatis, considerans te ipsum, ne et tu tenteris.« (Ad. Gal. VI.) Te słowa: »considerans te ipsum, ne et tu tenteris« ostrzegają cię, że możesz być ukaranym za swą nieludzką surowość. Wtedy obejście się, jakiegobyś chciał względem siebie od spowiednika, gdybyś, broń Boże, wpadł w grzech ohydny, niech ci będzie skazówką, jak sam masz postępować z innymi.

7. Miłość jest cierpliwą podczas całéj spowiedzi.

Nie dość przygarnąć i ośmielić penitenta, trzeba go jeszcze cierpliwie słuchać przez całą spowiedź. Wiem, że bardzo często natrafiają się penitenci, w zeznaniach rozwlekli, niezrozumiali, wielomowni, zrzędni, pogmatwani, co wszystko nieżmiernie utrudza Spowiednika. Jedyny środek, przeciw niecierpliwości ztąd wynikającéj—jest miłość Ojcowska, która nigdy nie ustaje, i osładza wszelkie znudzenie. Jeśli chcesz tę miłość umocnić w sobie, zapisz na sercu, i w potrzebie rozważaj następujące maxymy: 1) Jeśli Chrystus nie szczędził krwi i życia swojego dla zbawienia dusz, któż z nas, sług Jego, na ten cel nie zechce poświęcić przynajmniéj swego czasu i trudu? I czyż potrafimy lepiéj użyć sił naszych, jeśli ich nie ofiarujem sprawie, dla któréj J. C. całkowicie się oddał? 2) »*Qua mensura mensi fueritis, remetietur vobis*« Mat VII. 2. W tych słowach J. C. tak do nas mówi: Jeśliś cierpliwy względem téj duszy, jeśli ją wspomagasz, oświecasz, pocieszasz, poświęcasz, bądź pewny, że takąż miarą tobie się odmierzy: ja będę względem Ciebie cierpliwy, ja cię wspomogę, poświęcę: lecz jeśli

jéj tego odmawiasz, biada ci! staniesz się niegodnym mych łask: nie zniosę twoich ułomności, mniéj ci użyczę pomocy: *eadem mensura.* Tak twoja sprawa, dobrze zrozumiana, wkłada na Cię obowiązek być cierpliwym względem penitenta.

Jeśli w dniu sądu ostatecznego publiczna chwała tudzież publiczna i wieczna nagroda, obiecana jest za najmniejsze dobre uczynki niższego rzędu t. j. ściągające się do ciała: to jakąż chwałą i jaką zapłatą nagrodzi Pan uczynki, pochodzące z miłości ku duszom ludzkim, która jest wyższą bez porównania;— z miłości, która obleka dusze w łaskę Bożą, która je karmi, zrywa pęta czartowskie, i leczy je z chorób grzechowych? Lecz co mówię? Wy, Kapłani, czekać nie będziecie do dnia ostatecznego na łaski i nagrody Ojca Niebieskiego: wy, którzy cierpliwością swą i miłością wracacie w Jego objęcia pokutującą dziatwę. Ileż to bowiem oddali on od was pokus niebezpiecznych? lub też wam sił do ich zwyciężenia użyczy? Jaką obfitość nastręczy wam pomocy niebieskich w ciągu całego życia waszego? Nie ustawajcie więc w wielkiéj cierpliwości względem wszystkich grzeszników, podczas całéj ich spowiedzi! Bądźcie pewni, że w dniu tym, gdy opuścicie konfessionał z myślą znużoną, z wyczerpaną piersią, skoroście tylko byli ojcami pod względem miłości dla dusz spowiadających się, Bóg dla was będzie takimże Ojcem, i napełni was łaskami i pociechami.

8. Miłość dopomaga niemocom przyrodzonym ciała.

Tu zalecam wam w szczególności tych, którzy z powodu niemocy ciała, jako to głusi, niemi lub inni podobni, wielce wystawieni są na niebezpieczeństwo, że nigdy prawie dla nich się nie udzielicie tyle, ile im

potrzeba. Gdy się więc do was udają, nie przyjmujcie ich u publicznego konfessionału: bo by ich słyszano; lecz zaprowadźcie ich na miejsce dogodne, gdzie z zupełném bezpieczeństwem i oni do was i wy do nich mówić możecie. Jedna taka spowiedź może zaradzić niedoskonałościom wielu przeszłych spowiedzi. Niech to was nie zastrasza, gdy będziecie zmuszeni zobowiązać ich do spowiedzi z całego życia: w tym bowiem razie, jak i w wielu innych, spowiedź z całego życia nie będzie dłuższą od spowiedzi częściowéj. Ci bowiem ludzie wiodą żywot jednostajny, i prawie toż samy w każdym czasie: tak dalece, że gdy poznacie różnicę co do mniejszéj lub większéj liczby grzechów, wnet wszystko bez innych wyszczególnień, stanie się jasném. Nie miejcie zwyczaju odsyłać takich penitentów do innych spowiedników, choćby trudno wam było zrozumieć ich, lub się dać im zrozumieć: jeśli bowiem niemoc penitenta jest taka, że zarówno ciebie jak i innego spowiednika stawi w trudności, naprzykład gdy penitent głuchy lub niemy: to zarówno ty, jak i kto inny, możesz mu tylko tyle dopomódz, ile stan jego przyjąć potrafi. Nie obarczaj nikogo trudem za siebie: znoś go sam, a mieć będziesz za to nagrodę. Lecz jeśli przeszkoda do wzajemnego rozumienia się będzie tylko względną, jak naprzykład gdy nie rozumiesz języka, którym mówi penitent: wtedy, uwolniwszy siebie od słuchania jego spowiedzi, postaraj się dlań o spowiednika, władającego tym językiem, i poleć mu penitenta: a przynajmniéj wskaż miejsce penitentowi, gdzie go on łatwo znaleźć może. Widziałem w wielu okolicach, jak miłość pasterzy w pewne dni i na pewne miejsca zgromadza wszystkich głuchych i niemych lub innych kaleków: a w życiu S. Franciszka Salezego czytamy, że poświęcał

on często aż czéry godziny, aby oświecić jaką prawdą wiary głucho-niemego.

9. Ciąg dalszy.

W ogólności trudno niekiedy nie dać się uwieść fałszywą gorliwością: czyli mówiąc dokładniéj, częstokroć pośpiech i niecierpliwość, przykrywając się pozorem gorliwości, prowadzi spowiednika do nieznośnego obejścia się z penitentem, który go nudzi. Pod pozorem że chcesz mu dać uczuć ciężkość jego grzechów, wyzioniesz nań swą niecierpliwość, i prędko spowiedź zakończysz. Cóż ztąd wyniknie? Pomimo, że nie jesteś w gruncie, ani zbyt surowym ani pobłażającym, narażasz się na jedno lub drugie: zerwiesz spowiedź dla tego, ze penitent zle przygotowany— i będziesz surowym; lub jak najśpieszniéj dasz mu rozgrzeszenie—i będziesz pobłażającym. I nie trudno odsłonić pozory, pod któremi się tai niecierpliwość. W spowiedniku *pobłażliwym*, okrywa się ona złocistym płaszczem miłości, która niby nie chce trapić penitenta pytaniami, lub boi się go odstręczyć od Sakramentu, utrudzając rozgrzeszenie. W spowiedniku *surowym* odziewa się ona w srébrzystą szatę gorliwości religijnéj, która obawia się nadużyć Sakramentu, rozgrzeszając niegodnego. Strzeż się tego: jedno i drugie nie jest owocem zdrowéj moralności, ale jedynie wynika z niecierpliwéj woli, która się trwoży na sam widok, na samą myśl, iż trzeba być ostróżnym, aby nie rozgrzeszyć bez *pobłażania*, i trzeba pracy, aby lepiéj przygotować penitenta do rozgrzeszenia na tejże spowiedzi, nie odsyłając go do drugiéj przez zbytek surowości. Tak to wpaść można w surowość lub pobłażliwość w praktyce: bo jedna i druga bywa środkiem oswobo-

dzenia się co najprędszego od znudzenia, którego trzeba doznawać.

10. Lekarstwo przeciw niecierpliwości i znudzeniu.

Chcesz że lekarstwa, któreby ulżyło twym trudom, utrzymało twój umysł przy pokoju i swobodzie, co tak są niezbędne dla Sędziego,— lekarstwa, które cię zastrzeże od wiarołomstwa i pozorów, z niecierpliwości i z chęci najśpieszniejszego dokończenia spowiedzi wynikających? Weź za prawidło: nigdy nie ufać swéj gorliwości, skoro się ona nie łączy z cierpliwością i miłością trudów. »Ta jest zaiste— mówi S. Grzegorz Wielki— różnica między gorliwością Ojcowską, jaka była Chrystusa, a gorliwością Faryzeusza: że piérwszy natchniony miłością, pełen społczucia dla grzesznika, zdawał się nie mieć poczucia i wstrętu do grzechu; drugi, przeciwnie, taką nienawiścią zdejmował się przeciw grzechowi, że zamiast społczucia okazywał pogardę grzesznikowi: *Vera Justitia compassionem habet, falsa dedignationem*: Homil. XXXIV. in Evang.

11. Miłość pomaga grzesznikowi do jego usprawiedliwienia.

Nie dość być cierpliwym względem penitenta: *twoja miłość powinna go zawsze wspomagać, zwłaszcza u końca, aby go przeprowadzić ze stanu grzechu do stanu łaski. Powinna go wspomagać* przez stosowne pytania, aby otrzymać zupełność wyznań co do grzechów, ich rodzaju, liczby, i okoliczności, stanowiących istotę (materję) spowiedzi. Do tego nie dość umiejętności i cierpliwości; trzeba tu zastosowania się, o którém mówić będę w rozdziale o przymiotach Kapłana, jako lekarza dusznego. Lecz, *dopomagaj mianowicie u końca*: bo wyłączném znamieniem dobrego Ojca jest gorliwość

poświęcająca się na wszystko dla zachowania życia dziecięcia. Nie mówię ci, abyś w tym celu natychmiast rozgrzeszał penitenta: gdyż na tém nie zależy szczera troskliwość o prawdziwe jego dobro. Lecz mówię, że względnie do jego potrzeb, tak mu powinieneś dopomódz, aby się prawdziwie skruszył, i uczynił mocne postanowienie nie grzeszyć: aby odszedł usprawiedliwiony, choć przyszedł do ciebie wielkim, a może i bardzo wielkim grzesznikiem. Taka miłość uczyni cię łagodnym lub surowym, stosownie do potrzeby grzesznika. Przypatrz się życiu rodzinnemu: gdy dziécię nie chce przyjąć lekarstwa, słudzy nawet najbardziéj wierni nie są do końca troskliwi: i jeśli trzeba zbyt długo namawiać chorego, aby go zniewolić do przyjęcia lekarstwa niezbędnego, lub wzbronić pokarmu szkodliwego, znużeni ustępują kaprysowi: nie nalegają dłużéj, aby przyjął lekarstwo, i dozwalają mu szkodliwego pokarmu: albowiem nie tyle chorego, jak siebie i swój interes mają na piérwszym względzie. Ale rodzice nie będą pobłażali kaprysom dziecięcia swego. Dla czego? Bo ich miłość, daleka od wszelkiego osobistego interesu, trwoży się o utratę syna, i dokłada wszelkich starań, aby oddalić niebezpieczeństwo, a osłodzić gorycz lekarstwa. Gdy czułość nie pomaga, umieją podnieść głos, pogrozić, wznieść się nad siebie, i zamknąć na kłódkę rękę chorego. Miłość to napełnia ich serca taką mocą niezbędną: lecz obok téj surowości, idzie, i widzieć się daje zawsze miłość najczystsza. Podobnież się dziać powinno i w trybunale pokuty. Spowiednik ożywiony miłością rodzicielską, unika pobłażania i surowości, które są tak łacnemi środkami do zakończenia spowiedzi, przez udzielenie lub zatrzymanie rozgrzeszenia: ale też są szkodliwemi dla penitenta. Jego miłość zniewa-

la go do szukania i użycia wszelkich sposobów, na jakie tylko zdobyć się może, aby grzesznika uleczyć i przywrócić do stanu łaski. Przeciwnie, Spowiednik, nie mający téj miłości, lubo zkąd inąd pełen nauki, mało przyniesie pożytku penitentowi: ponieważ nie usiłuje użyć stosownie swéj umiejętności.

12. Miłość bezstronna.

W razie gdy do pobłażliwości pędzi cię miłość osobista, lub wzgląd ludzki poszanowania lub przywiązania do penitenta, nie zrób wniosku, że twoja miłość musi osłabnąć: owszem wnieś, że ją trzeba oczyścić i pomnożyć. Wtedy stając się czystą, niebieską i pełną odwagi, patrzeć będzie jedynie na dobro duszne penitenta: potrafi panować nad wszystkiém, aby je osiągnąć. Że ten sposób prawdziwie jest skutecznym, dowiodę z różnicy, jaka zachodzi między dobrym pasterzem a najemnikiem. Najemnik odszukując owcy, przestaje na tém, że zagra na fujarce, aby ją do trzody powołać, i nie troszczy się, czy po drodze znowu od trzody się nie oddali: tak i spowiednik pobłażliwy. Najemnik takoż uderza owcę lub ciska na nią kamieniami, aby ją napędzić do trzody, nie zwracając uwagi na to, że ją trwoży, że ją zmusza uciekać daléj, niż przedtém, i wystawia ją na niebezpieczeństwo wilczéj paszczęki: takim się mi wydaje spowiednik zbyt surowy. Żaden z tych dwójga nie jest dobrym pasterzem; bo jeden i drugi unikając trudu, dozwalają owcy zginąć. Nie tak się dzieje z dobrym pasterzem. Gdy odszuka owcę, nie bije jéj; nie puszcza jéj samopas, ale ją bierze na ramiona, i trzyma oburącz, aby nie zbiegła. Mało tego: oszczędza owcy trud powrotu, i pozwala jéj wygodnie odpocząć na

swych ramionach. Tak dobry pasterz sam tylko przebywa odległość: znoi się pod ukochaném brzemieniem, i pełen radości odnosi do trzody owcę zdrową i całą. Jedynie dobry tylko Pasterz jest spowiednikiem, pełnym miłości ojcowskiéj. Umiejętnością sędziego i wprawnością lekarza, jakby o dwóch ramionach, dźwiga i zbawia penitenta; nie trwoży go zgoła surowością, nie rozwalnia jego obowiązków pobłażaniem, ale mu oszczędza trudu; i bierze go na siebie, już to przygarniając penitenta, już go cierpliwie znosząc, już mu dopomagając, tak dalece, że po dobrém przysposobieniu, może go nareszcie usprawiedliwić i napełnić pociechą.

13. Znamiona téj miłości.

Widzisz, kapłanie, że aby być dobrym Spowiednikiem, nie dość być wielkim teologiem i doświadczonym ascetą; ale najbardziéj trzeba pałać miłością, nie jakąkolwiek, lecz miłością Ojca i dobrego Pastérza, a nie najemnika. Ten zaś przymiot, pozornie tak łatwy, w istocie jest wielce trudny. I rzeczywiście do trzech następujących rzeczy on zobowiązuje: 1) do nabycia zdrowéj nauki moralnéj, potrzebnéj kapłanowi jako Sędziemu, i do wielkiéj trafności— jako lekarzowi; 2) do dobrego użycia jednego i drugiego, aby zbawienie penitenta zapewnić; 3) do przyjęcia na siebie wielkiéj części trudu, tak dalece, aby owca, zbierając wszelkie korzyści, nie była wystawioną na niebezpieczeństwo, iżby nie znienawidziała trzody i Pastérza, i na nowo nie uciekała bez powrótu; lecz przeciwnie, aby pociągniona miłością, która w słodycz zamieni jéj gorycz spowiedzi, wracała często do ciebie, a tak zachowała się wierną względem Boga.

14. Miłość prowadzi do doskonałości.

Zachować sprawiedliwego w stanie łaski, owszem *prowadzić go do doskonałości*— oto ostatni obowiązek miłości. Ileż to dusz, których, dla braku troskliwości, Spowiednik nie uprzedził o niebezpieczeństwach do unikania, o środkach do zachowania i pomnożenia pobożności, odpada tak łacno w sieci nieprzyjaciela! Ileż to innych trętwieje aż do śmierci w piérwszych zasadach życia duchowego, nigdy nie postępując ani o jeden krok, gdyż nikt ich nie upomniał ani pobudził do życia doskonalszego, acz one miały z łaski Bożéj najlepsze usposobienia! Aby umocnić swą gorliwość w tak ważnéj pracy, pamiętaj, że częstokroć Bóg więcéj odbiera czci, gdy mu ktoś jeden służy doskonale, niż gdy mu służy wielu, wolnych od grzechów ciężkich, ale zwykłéj cnoty. Częstokroć do uświęcenia całéj rodziny i wielu dusz innych, jeden gorliwy zrobi więcéj swoim przykładem, radą, rozmową, zapałem, niż wielu oziębłych i niedoświadczonych. Jeden Ojciec rodziny, przyuczony od ciebie do odmawiania codziennie koronki, do rachunku sumienia wieczorem, do rozmyślania lub przynajmniéj odczytania kilku prawd wiary z rana, do pracowania na Niebo przez częste w ciągu dnia ofiarowanie Bogu swych zatrudnień, do umartwienia nie tylko w rzeczach zabronionych ale nawet godziwych, do godnego święcenia uroczystości P. N. J. C., N. M. P. i wybranych PP. przez pobożne uczynki i praktyki: jeden, mówię, taki Ojciec rodziny, jakże skutecznie cały dom swój prowadzić będzie do świątobliwości? a jego rodzina nie tylko sama skorzysta z jego przykładu i nauczania, lecz jego córki, oświecone i wykształcone w szkole pobożności, wniosą zbawczy jéj wpływ do domów swoich małżonków. Pa-

miętaj więc, że uświęcając i prowadząc do doskonałości swych penitentów, nie tylko jesteś sprawcą dobra ich samych, lecz i wielu innych. Aby zaś temu podołać, jakiéj masz użyć metody i jakich środków? Obaczysz to późniéj.

15. Miłość oględna i roztropna.

(B. Leonard n. 15). Bardzo nagannie postępują Spowiednicy, którzy zrzędnością i niewczesnemi wyrzutami jątrzą biednych penitentów. Ich sposób postępowania dziwi mię: duszą bowiem spokojną, twarzą pogodną, i postępowaniem pełném słodyczy przygarniać ich należy, aby dać poczuć, że wszystko się czyni dla ich dobra. Tak ich oświecaj umysł, aby słuchali ochoczo twojego nauczania, i do niego się stosowali. Mów do penitenta: Synu mój! Oto tak długo grzążniesz w grzechach: nigdy nie dałeś żadnego znaku poprawy, a każdéj spowiedzi przynosisz do spowiednika jednostajną liczbę grzechów: dowód to pewny, że nigdy dotąd nie miałeś prawdziwéj skruchy ani mocnego postanowienia. Trzeba się obawiać, aby przeszłe twe Spowiedzie nie były świętokradzkiemi. Chceszże żyć zawsze w niebezpieczeństwie utraty wiecznego zbawienia? Słuchaj! dla twego dobra, aby cię pobudzić do prawdziwéj skruchy, która jest początkiem nawrócenia, upominam cię, błagam, zaklinam cię, na miłość ku duszy twojéj, wyprobuj siebie przez dni kilka, zadając gwałt samemu sobie! Odbądź nie wielką pokutę: zmów każdego dnia koronkę, a rano i w wieczór — »Zdrowaś Maryo« na cześć Niepokalanie Poczętéj, czyniąc akt skruchy. Zrana zrób mocne postanowienie nie grzeszyć w dzień; — wieczorem, nie grzeszyć w nocy. Chwil kilka rozmyślaj codzień o śmierci, o piekle, o wieczności: zwłaszcza, gdy przyjdzie do

cię pokusa, mów natychmiast: »Mój Jezu miłosierny!« lub inną modlitwę strzelistą, wzywając Boga ku pomocy: a obaczysz, jakie odniesiesz korzyści.»—«Ależ, mój Ojcze, ja umrzeć tymczasem mogę!»—«Otoż to właśnie powinno zwiększyć twój żal: bo w stanie wątpliwym, w jakim zostajesz, bardzo się lękać powinieneś, że, mimo mojego rozgrzeszenia, możesz być potępionym. Ale choćbyś i umarł przed rozgrzeszeniem, to, skoroś na żal prawdziwy się zdobył, mocno stanowił poprawę, i miał wolą przyjść w dzień naznaczony po rozgrzeszenie, możesz ufać, że będziesz zbawiony. Bądź więc odważnym, mój synu; bądź pewnym, że postąpię z tobą, jak ojciec, że cię nie sfukam, ale pocieszę: mam ufność, że będziesz mi dziękował za życia i po śmierci!« Doświadczenie dowiodło, że takie czułe obejście się z grzesznikami zyskuje na nich ochoczą gotowość czekać na rozgrzeszenie, i wielkie im przynosi korzyści. Wiém, że do razu nie wykorzenią oni zastarzałych nałogów; ale, co powinni, zadadzą gwałt sobie, aby je wykorzenić. Choćby, podczas odwłoki, i odpadli do grzechu, byle nie tak często, jak przedtém, nie odmawiaj im rozgrzeszenia: bo te upadki pochodzą z krewkości, a nie ze złości. Ta trocha oporu z ich strony przeciw grzechowi już jest dowodem, że można oczekiwać po nich poprawy. Oto jest postępowanie pełne roztropności, dalekie od postępowania tych teologów, którzy pod pozorem słodyczy, rozwalniają żarliwość kapłańską, dalekie od przesady innych surowych, u których gorzką jest miłość sama. Złączmy się tą jednostajnością świętego przymierza: a ludzie płacić nam będą wdzięcznością, i błogosławieństwy nas osypią. Ileż to razy mawiali mi Penitenci: »O mój ojcze: gdybym w początkach złego znalazł kocha-

jącego mię Spowiednika, któryby odłożył na potém me rozgrzeszenie, i obchodził się ze mną tak łaskawie, jak ty, nie byłbym w tym okropnym stanie, i nie popełniłbym tyle grzechów!« A mówiąc to, zalewali się łzami radości. Idźmy więc tą drogą utartą przez Świętych PP., i bądźmy pewni, że związani jednostajnością zasad i zaopatrzeni chlebem prawdziwéj roztropności, zapełnim niebo duszami. Wy, co inaczéj postępujecie, kapłani, miejcie się na baczności: lękajcie się i zadrżyjcie, że z waszéj przyczyny, siła dusz nie zaludni przestworów niebieskich!

16 Przed Spowiedzią.

(S. Liguori n. 2-5). Tak więc aby wypełnić obowiązek dobrego Ojca, spowiednik powinien pałać miłością. Już zaś, jakem powiedział, powinien on okazać tę miłość: 1) przyjmując wszystkich bez wyjątku penitentów, ubogich, nieumiejętnych, grzeszników. Są, którzy chcą spowiadać tylko pobożnych, lub takich, którym odmówić nie mogą: a gdy się im nastręczy ubogi grzesznik, słuchają z niechęcią, i z surowością go odprawują. Cóż ztąd wynika? Biédny ten, który zadał gwałt sobie, aby się wyspowiadać, widząc się źle przyjętym i nieludzko odepchnionym, znienawidza Sakrament, odstrasza się od spowiedzi: a potém nie spodziewając się znaleźć nikogo, coby go wspomógł i rozgrzeszył, rzuca się na bezprawia złego życia, i kończy rozpaczą. Nie tak postępują dobrzy spowiednicy. Jakikolwiek stawi się przed nimi grzesznik, przyjmują go z największą dobrocią: są w zachwycie, *quasi victor capta praeda*, że mają zręczność wydrze duszę szatanowi. Wiedzą, że w ścisłém znaczeniu, Sakrament pokuty, nie dla pobożnych dusz ustanowiony, ale dla grzesznych:

gdyż nie potrzeba Sakramentalnego rozgrzeszenia do przejednania Boga za grzechy powszednie. Wiedzą, że sam Zbawiciel powiedział: »*Non veni vocare justos, sed peccatores.*« Marc. II. 17. Przetoż z otwartą piersią na miłosierdzie, podług upomnienia Apostoła, tém więcéj okazują miłości, im głębiéj ugrzęzła dusza w grzechach.« Bądź dobréj myśli— mówią do niéj— nie boj się— odbądź dobrze spowiedź. Wyznaj wszystko bez udręczenia: nie wstydź się niczego. Nic to, że się nie dobrze przygotowałaś: dość będzie, gdy na pytania odpowiesz. Podziękuj Bogu, że czekał na cię aż dotąd. Oto czas pogodny ku odmianie życia. Nie wątp: Bóg ci przebaczy, jeśli masz szczere chęci. Dla tego tak długo czekał na cię, aby ci wszystko przebaczyć: poczynaj śmiało i z ufnością.«

17. Podczas Spowiedzi.

Podczas spowiedzi, spowiednik powinien obchodzić się z penitentem jeszcze z większą miłością. Powinien więc strzedz się niecierpliwości, znudzenia, lub podziwu z grzechów wyznawanych. Z tém wszystkiém jeśli penitent tak nieczuły i zuchwały, że wyznaje ciężkie grzechy bez zgrozy i żalu, trzeba mu wskazać ich mnogość i wielkość. W tym bowiem razie przestroga się przyda ku ocuceniu ze śmiertelnego letargu. Prawda, że, jak mówią teologowie, Spowiednik nie powinien tego czynić podczas spowiedzi saméj, aby przelękły penitent nie zataił reszty swych grzechów: atoli prawidło to nie jest bez wyjątków. Godzi się niekiedy przerwać spowiedź, i natychmiast zgromić, wtedy naprzykład gdy się spowiada penitent z grzechu zbyt wielkiego, a nałogowie popełnianego. To postępowanie ma na celu, dać mu poczuć ciężkość złego, ale nie napełnić go

goryczą i trwogą. Dla tego też Spowiednik, po zrobieniu swych uwag, tak daléj ma ośmielić penitenta ku wyznaniu reszty grzechów: »Bądź dobréj myśli! Chcesz zapewne pozbyć się okropnego tego grzechu? Miéj więc ufność: a teraz powiedź, czy już ci nic nie cięży na sumieniu? Nie chciéj być świętokradzcą: wiesz bowiem, że to straszniejszym jest grzechem nad wszystkie, które wyznałeś. Mów śmiało: dobrze odbądź spowiedź, a Bóg ci przebaczy.«

18. U końca Spowiedzi.

U końca dopiero spowiedzi powinien podwoić gorliwość swą spowiednik, aby dać poznać penitentowi całą wielkość i mnogość jego grzechów, a takoż okropny stan potępienia, w którym zostaje: ale zawsze z miłością. Można naówczas użyć mowy mocniejszéj, aby penitent przejrzał się w swém sumieniu: lecz pospołu dać uczuć, że mocniejsze te słowa nie pochodzą z niechęci, ale ze spółczucia i miłości. Tak naprzykład przemówić można: »Mój synu, widzisz zapewne, że żyłeś jak odrzucony. Powiedz mi, dla czegoś tak postępował z Chrystusem. Gdyby był twoim nieprzyjacielem, jeszcze i wtedy nie mógłbyś gorszym być względem niego. A on jest Bogiem, który umarł za ciebie! Gdzieżbyś się obrócił, gdybyś umarł téj chwili, téj nocy? W piekle na wieki. W piekle za życia, w piekle po śmierci. Lecz bądź dobréj myśli, mój synu! Niech temu koniec będzie: oddaj się odtąd Bogu! jużeś go dosyć obrażał. Wesprę cię, ile mogę: przychodź do mnie, ilekroć zechcesz. Pracuj odtąd, abyś stał się świętym, i bądź szczęśliwym! O słodko jest być w łasce Bożéj!« Wyłączna metoda S. Franciszka Salezego do nawracania grzeszników zależała na tém, że dawał poznać szczę-

ście tych, którzy zostają w łasce Bożéj, i okropny stan tych, którzy żyją odstrychnięci od Boga. Po dokończeniu upomnień, Spowiednik dopomoże penitentowi do skruchy, i jeśli go znajdzie godnym, da mu rozgrzeszenie, podając razem środki do powstania z grzechów: ukażem je w następującym rozdziale. Jeśli zaś nie może go rozgrzeszyć, i sądzi, że z pożytkiem będzie dla penitenta odłożyć na potém jego rozgrzeszenie, niech mu naznaczy czas, kiedy ma przyjść, mówiąc: »Czekam cię na dzień taki a taki; nie zapomnij! Bądź dobréj myśli: jakem cię upominał, polecaj się Najświętszéj Maryi Pannie, i przyjdź do mnie: dobrze, gdy mię zastaniesz w konfessionale; a jeśli nie, oznajm się mi, a ja wszystko porzucę, i przyjdę cię wyspowiadać«. Z taką to słodyczą powinieneś go odprawić od konfessionału. Jedyny jest bowiem sposób zbawić grzesznika, gdy się z miłością z nim obchodzi: a skoro potka on spowiednika srogiego, który nietylko go nie podźwignie, ale obejdzie się surowo: wtedy zrazi się do Spowiedzi, opuści Sakrament, i zginie.

19. Miłość pełna poświęcenia się.

(S. Karol str. 8—10, 64—70). Rozumiecie już teraz, Kapłani, że Spowiednicy przyjmować powinni tych, którzy proszą o Spowiedź, bardzo ochoczo i łatwo, i mocno się strzedz, aby nie tylko ich nie odprawić z niczém, a tak zniechęcić do spowiedzi, lecz nie dać im nawet pozoru, ani słowem ani gestem, że spowiadacie niechętnie: przeciwnie, tak postępować należy, aby penitent czuł dotykalnie, że otrzymuje pociechę, i doznaje ulgi, widząc, że spowiednik podziela z nim trud dla dobra i zbawienia duszy jego. Z tego to powodu, aby penitent, który nie odbył spowiedzi, zwłaszcza w cza-

sie nakazanym, nie mógł się składać trudnością odszukania spowiednika, utrzymujemy, że lubo Spowiednik wezwanym będzie dokąd inąd, jako to na pogrzeb lub do innéj posługi, nie powinien on, chyba w ostatecznéj potrzebie, zaniechać słuchania spowiedzi, choćby nie wielu na nię czekało.

20. Miłość dopomaga duszom, do wytrwania i postępu w doskonałości.

Już zaś, idąc za obowiązkiem prawdziwych Ojców duchownych, spowiednicy powinni troskliwie nauczać, i wdrażać w cnoty Chrześcijańskie i życie duchowne wszystkich penitentów: lecz wyłącznie tych, którzy ich obiorą sobie za rządców sumienia, i zwykle się u nich spowiadają, lub się ich radzą w wątpliwościach i innych zdarzeniach, tyczących się zbawienia duszy. Niech usiłują tak ich utwierdzić, aby byli gotowi raczéj sławę, majątek i życie utracić, niż Boga śmiertelnie obrazić, i aby pałali szlachetną gorliwością— w niczém nie odstąpić od świętéj woli Jego.

Dla tego kapłani nauczą ich celu, do jakiego człowiek i wszystkie rzeczy są stworzone: że człowiek na to stworzony od Boga, aby mu służył i był mu posłuszny w tém życiu, a w życiu przyszłém wieczną szczęśliwość otrzymał: ztąd niech penitent postanowi pracować jedynie w tym celu, jedynie cenić to, co posługuje do tego celu, i porzucić wszystko, co od niego odciąga. Potém tak postępować będą, aby ich penitenci zmierzali sami do tego celu, i odnosili do niego wszystkie swe czynności i wszystko, co mają na świecie: aby tak się zachowywali w jedzeniu, stroju, rozmowie, czynnościach i wszelkich ćwiczeniach, żeby te wszystkie rzeczy im służyły za skrzydła i pomoce do osiągnienia

celu, i żeby zawsze byli gotowi miernie ich używać, stosownie do okoliczności, lub i całkiem porzucić, skoro to rządzca sumienia osądzi za konieczne do zbawienia. On zaś ze swéj strony, mając wzgląd na posadę i stan penitentów, prowadzić ich będzie, stosownie do ich posady i stanu, ku celowi, o którym dopiero mówiliśmy. Trzeba, by rządcy sumienia w nauczaniu tych, nad którymi rozciągają swą pieczę, stosowali się do ich pojęcia, i by ich przyzwyczaili przynajmniéj dwa razy modlić się na dzień, rano po wstaniu, i wieczorem, przed udaniem się na spoczynek; nadto powinni ich namawiać do słuchania każdodziennie Mszy świętéj, i bywania na publiczném nabożeństwie w dni uroczyste; wyłącznie zaś, więcéj zdolnych mężczyzn i kobiety niech nauczą modlitwy myślnéj, innych zaś—jak pobożnie odmawiać rożaniec, koronkę, Godzinki do N. M. P., siedm psalmów pokutnych, lub inne podobne modlitwy; wszystkich zaś niech pobudzą do codziennego rachunku sumienia, naznaczając im do tego, jako najdogodniejszą, godzinę wieczorną, kiedy głos dzwonu wzywa ich do modlitwy wraz z całą rodziną. Niech upominają ich do częstego przystępowania do Sakramentu pokuty, tudzież Ciała i Krwi Pańskiéj, i usiłują doprowadzić ich do tego, aby, podług rady S. Augustyna, każdéj niedzieli komunikowali. Gdy zaś kogo napotkają, co nie będzie godzien tego szczęścia, niech powoli go do tego prowadzą, zalecając mu naprzód, aby się spowiadał i komunikował w uroczyste święta roku, jako to, oprócz Wielkiejnocy, w dzień Wniebowzięcia, Wszystkich SS., Bożego Narodzenia, Piérwszéj Niedzieli Postu dla otrzymania odpustu i przygotowania się do S. Postu; potém, obowiązując do coraz częstszéj spowiedzi, niech doprowadzą go do

komunikowania każdego miesiąca; a gdy to osiągną, już nie będzie trudno zobowiązać penitentów do Stołu Pańskiego każdéj Niedzieli. Rządzcy sumienia i nad tém czuwać powinni, aby statecznych swych penitentów wdrażać do szczególnéj czci Bożéj w dni święte; dla tego upominać ich będą, aby się wpisali do jakiegobądź bractwa, które ma za obowiązek poświęcać się w dni uroczyste modlitwie i pobożnym ćwiczeniom; mianowicie wielce obowiązującą jest rzeczą, napominać ojców rodziny, aby się zachowywali we czci i bojaźni Bożéj, dzieci swe w dni święte prowadzili z sobą na katechizm, na kazania, czytania duchowne tudzież Nieszpory, i wychowywali je w świętym zwyczaju częstéj Spowiedzi i Kommunii.

Oni takoż obowiązani są upominać małżonków, aby ci z całą gorliwością pobudzali swe małżonki do uczęszczania do Sakramentów, i nawzajem aby małżonki tak samo postępowały względem swych małżonków, przypominając im ten wyrok S. Pawła, że dobry mąż zyskuje swą żonę Chrystusowi, i również żona częstokroć męża mu pozyskuje. Mogą nad to zobowiązać umiejących czytać do kupienia sobie kilku książek duchownych lub książek do nabożeństwa, aby je czytać wieczorem dla całéj rodziny, mianawicie w dni uroczyste, jako to Żywoty SS. PP., O Naśladowaniu Chrystusa Pana, Ogień miłości Chrystusowéj, Ćwiczenia duchowne świętego Ignacego, Pamiętnik religijno-moralny, Czytelnią niedzielną i tym podobne.

Bogatych tego wieku ostrzegać będą, że oni są tylko szafarzami dóbr posiadanych, a lubo mogą prawnie żyć z temi bogactwami, i zachować się przy ich posiadaniu; lecz też używać ich powinni z umiarkowaniem, godném Chrześcianina: nie tylko nie wydawać więcéj,

niż przychod przynosi, ale mniéj, wedle zasady, którą nawet poganie głosili. Trzeba im takoż dać poznać wielki obowiązek dawania jałmużny: a aby w niczém nie uchybili tak znaczącemu przykazaniu, niech pod względem rozporządzenia jałmużn zasięgają rady ludzi cnotliwych i światłych. Nareszcie Spowiednik wszystkim tym, którzy mu rząd sumienia zwierzyli, niech podaje przestrogi i środki, stosowne do posady i stanu, w jakim kto zostaje, które osądzi za pożyteczne i konieczne do zachowania się i postępu w życiu duchownem.

21. Miłość czynna i spółczująca.

(S. Franciszek Sálezy t. II. str. 622. edyc. 1836 i Duch S. Franciszka Salezego).— Pragnij więc gorąco zbawienia dusz, tych zwłaszcza, które się uciekają do pokuty, i proś Boga, aby raczył spółdziałać ku ich nawróceniu i postępowi duchownemu. Pomnij, że biedni penitenci od początku spowiedzi zowią cię ojcem, i że w istocie powinieneś mieć serce Ojcowskie ku nim, przygarniając ich z największą miłością, znosząc cierpliwie ich prostactwo, nieumiejętność, nieudolność, ociężałość i inne słabości, i nie zaniedbując nigdy wesprzeć ich, i im dopomódz, póki jest jeszcze nadzieja ich poprawy. Podług S. Bernarda, posługa pasterska ściąga się raczéj do dusz słabych i wątłych, niż do mocnych: bo mocne wystarczają same sobie, a słabe trzeba podźwigać. Przetoż choć dziecię marnotrawne wraca nagie, skalane i przegniłe między brudną trzodą, jednak je dobry ojciec uściska, dobrotliwie całuje, i płacze nad niém, bo jest jego ojcem, a serce ojców jest czułe względem dzieci.

22. Postępowanie Świętego Franciszka Salezego.

Święty Franciszek Salezy nie domyślał się, że podając te przestrogi, pisał dzieje swojego postępowania. Posłuchajmy osoby pamiętnéj, która go najlepiéj znała: Śta Chantal tak się wyraża o nim w swych wyznaniach: »Utrzymuję, że Błogosławiony nasz Fundator pałał niedorównaną miłością, podczas Spowiedzi, i gorliwością, któréj się naówczas poświęcał. On całkowicie oddawał się temu ćwiczeniu: miarą i granicą dla niego były potrzeby uciekających się ku niemu. W tym celu wszystko inne opuszczał, chyba że go powoływał wyższy obowiązek ku chwale Bożéj: wiedział bowiem, że ten Sakrament najwięcéj przynosi korzyści duszom. Każdéj Niedzieli i Swięta, jakkolwiek wielka była liczba udających się do niego panów, pań, mieszczan, żołnierzy, służących, włościan, żebraków, chorych, trędowatych, cuchnących, i innych upośledzonych: wszystkich bez wyjątku przyjmował, z jednostajną miłością i słodyczą. Nikogo, aczby najnędzniejszego, nie odepchnął: owszem, pewną tego jestem, on go z większą wewnętrzną miłością i czuléj przygarniał, niż bogatego i pod każdym względem dobrze się mającego; a wtedy mawiał, że tu dopiero ćwiczyła się miłość prawdziwa. Dzieci nawet nie zaniedbywał Święty: a tak je mile przyjmował, że z upodobaniem wracały do niego.«

»Penitentom swoim, ile chcieli, pozwalał się wynurzyć: nigdy ich nie naglił. A okrom dni wyżéj wymienionych, w jakikolwiek dzień i godzinę go wezwano, wszystko opuszczał, nawet prezencją w Kościele Katedralnym: opaźniał się ze Mszą, lubo już się był ubrał; odkładał obiad, gdy już siadał do stołu, nie zważając, że skarżyła się posługa na to, i usiłowała go zatrzymać.«

»Na wielkich uroczystościach, podczas Jubileuszu, i innych podobnych okolicznościach, zdarzało się, że musiał słuchać spowiedzi cały dzień i noc; widziałam go raz wtedy zupełnie znużonego, a on mi powiedział: »dni te uważam za złote, z powodu mnóstwa spowiedzi.« Takoż mawiał do penitentów: »Nie róbcie różnicy między swojém a mojém sercem: cały jestem dla was: dusze nasze są jednakie.«

»On spół-płakał za grzechy z penitentami: i obchodził się z nimi z taką miłością, że się roztapiali od żalu przed nim. Pewnego razu tak do mnie pisał: »Obchodziliśmy tu Jubileusz: spracowałem się mocno, ale mam pociechę z wysłuchania wielu jeneralnych spowiedzi i odmiany życia penitentów: żniwo to moje na nich, zbierane we łzach, w części z pociechą, w części z miłością.«

»Drugi raz tak pisał do mnie: »Przed kilku dniami przyjąłem na łono kościoła, podczas spowiedzi, zacnego urodzenia 20-letniego młodzieńca. O Zbawicielu méj duszy! Z jakąż radością słuchałem szczérych jego zeznań, a teraz z jakąż radością uwielbiam Opatrzność Bożą, która go nawróciła drogami tak wyłącznemi, a zakrytémi przed oczami ludzi, drogami tak wzniosłemi i zdumiewającemi! On mię do zachwytu doprowadził. Ileż mu dałem pocałunków Chrześciańskiego pokoju!«

»Gdy dostrzegał, że się męczył penitent podczas wyznania grzechów, czy to ze wstydu, czy z bojaźni; wszystkiemi siłami starał się rozgarnąć jego serce, i dodać mu otuchy. »Czyż nie jestem twoim ojcem?— mawiał, i powtarzał to póty, aż penitent odpowiedział: »Tak!« Wtedy dodawał: »Czemuż mi nie chcesz powiedzieć wszystkiego? Czeka Bóg, nim otworzysz serce: z otwar-

temi rękami czeka, by cię przyjąć. Patrz, teraz zastępuję miejsce Boga, a ty się wstydzisz. Gdy ztąd odejdę, będę równym tobie grzesznikiem: choćbyś się wszystkiego złego, jakie jest na świecie, dopuścił, nie zdziwisz mię!«

»Również ze słodyczą niedorównaną dopomagał do wyjaśnienia grzechów, skoro widział trudność ich wyznania z powodu wstydu lub bojaźni penitenta.«

23. Ciąg dalszy.

»Po spowiedzi, tak mawiał słowy serdecznemi: »O jakże twoja dusza jest dla mnie drogą, i jak drogie wszystkie twoje zeznania! Z twojéj spowiedzi radują się w niebie Aniołowie, i ja cię z nimi pozdrawiam. Ale trzeba stanowczo Zbawicielowi naszemu i mnie obiecać, że więcéj nie wrócisz do grzechów!«

»Gdy dostrzegał brak skruchy, przemawiał w niewielu słowach, tak naprzykład: »Wszak nie chcesz więcéj obrażać Boga? Czy prawda?« Niekiedy zniewalał powtórzyć jaki grzech z wielu wyznanych, aby zerwać ten opór, jakiego doznawał penitent, pierwiéj grzech ów wyznając.«

»Pokuty wkładał bardzo nie wielkie, i mawiał: »Wszak zrobisz to, do czego cię zobowiązuję. Zmów takie a takie modlitwy:« tu wskazywał, jakie— zawsze łatwe; do rozpamiętywania tajemnic wiary, lub innego trudnego ćwiczenia nigdy nie zobowiązywał.«

»Mówił podczas spowiedzi mało, chyba że miał do usunienia płonne trwogi sumienia, lub czuł potrzebę oświecić penitenta, co jest grzechem, a co nie. Wtedy mowa jego mocno poruszała serce, a żadna rozprawa nie potrafiłaby tego dokazać. Odchodzili od niego z wiel-

kiém męztwem, często z nadzwyczajném skupieniem ducha, i do głębi duszy przejęci Bogiem.

»Mocno pragnął na spowiedzi jasności, prostoty i szczerości, i mawiał do swych penitentów, aby się nie spowiadali powierzchownie: lecz aby odsłonili przed spowiednikiem wszystkie sprężyny i podniety grzechowe; gdyż bez tego nie można nigdy zupełnie się oczyścić. A jak gorliwością swą oczyszczał dusze przez jasne spowiedzie, tak tąż gorliwością hamował namiętności, któreby inni nietkniętemi zostawili, nie trzymając się téj metody.

»Niedorównaną swą dobrotliwością rozwierał serca, najmocniéj zaryglowane, i wydostawał z ich wnętrza wszelkie zło, a natomiast wnosił święte uczucia i postanowienia gruntowne. Był dziwnie stanowczym: rozjaśniał wątpliwości i trwogi sumienia natychmiast, i wszczepiał w nie doskonały postęp i pokój.«

»Rozwijając daléj tenże przedmiot, wyznaję, że niepoliczone mnóstwo ludzi, za przewodnictwem tego świętego, zdążyło do doskonałości Chrześcijańskiéj: kto inny temu by nie uwierzył, ale my, i wielu innych, samiśmy go widzieli; widzieliśmy i penitentów jego, pełnych gorliwości, jednych ku poprawie życia, drugich ku postępowi w doskonałości. Ktokolwiek do niego się zbliżał, odchodził z wielką duchowną korzyścią i pragnieniem, znów wrócić do niego, a jedni drugim dodawali odwagi, i jakby się sprzymierzali w tym celu.«

»Mówię, podług tego, com widziała w Paryżu, gdzie on często spowiadał w naszym Kościele, a takoż w Grenoble, gdzie oblegało go mnóstwo różnych znakomitych obojéj płci osób. Jeden Bóg tylko wié, jak wielką liczbę dusz pozyskał majestat Pański przez pośrednictwo Bło-

gosławionego: bo przy upowszechnioném przekonaniu u wszystkich, że to był jedyny co do słodyczy i pobożności Spowiednik, a niedorównany pod względem doskonałego kierowania dusz, tłumnie zbiegali się do jego konfessionału wierni ze wszystkich okolic.«

»Gdy się dowiedziano, że on miał przechodzić przez miasto, lub pole do domu jakiego ze swych przyjaciół: w około dawało się słyszeć głośne odmawianie powszechnéj spowiedzi: a jak sam on mawiał, »zawsze mu pod straż oddawano tajnie sumienia, i to wszystko, czegoby za nic przed nikim nie wyznano. To wszystko jest głośne i publiczne.«

24. Ciąg dalszy.

»Również bez zachwycenia nie można go było słuchać, gdy mówił o Bogu, lub doskonałości. Wyrażał się z taką ścisłością i jasnością, że nie można go było nie rozumieć, choć mówił o rzeczach najbardziéj duchownych i wzniosłych. Nie chciał on sam jeden korzystać ze światłego swego poglądu: wszyscy wiedzieli i czuli, że Bóg udzielił mu wyłącznego daru do rządzenia duszami, i że on niémi rządził z umiejętnością zaiste niebieską. Przenikał głębie serc: pojmował ich stan i wszystkie sprężyny działań. Nikomu nie tajna jego miłość niedorównana ku duszom, a jego rozkoszą była praca około ich zbawienia. Wtedy był niezmordowanym, i póty nie ustał, nim nie napełnił ich pokojem, i nie wprowadził ich na drogę zbawienia. Czegoż on nie czynił około tych grzesznych dusz, które pragnęły się nawrócić, a nie czuły się w siłach? Czynił się równym im grzesznikiem, opłakiwał wespół z niémi ich grzechy, i tak zlewał się sercem z penitentami, że nikt nie przed nim zataić nie umiał. Nareszcie, podług mego

zdania, gorliwość o zbawienie dusz była panującą cnotą tego Błogosławionego naszego Ojca, bo niekiedy opuszczał on posługę swą, bezpośrednio ściągającą się do Boga, aby się oddać posłudze dla bliźniego. O Boże! jakaż to czułość, jaka słodycz, jakie znoszenie, jaka praca: to go styrało!«

25. Wzory téj miłości.

Przytaczamy kilka zarysów téj niedorównanéj miłości świętego Biskupa ku biednym grzesznikom. Literalnie on spełnił rozkaz Pisma świętego: »Dawaj każdemu, ktokolwiek cię prosić będzie«— i inny: »Podziel się swym chlebem z potrzebującym.« Pod względem tego chleba duchownego, on nie tylko był szczodrobliwym, ale rozrzutnym: *nigdy* bowiem *nikomu* ani prywatnéj ani publicznéj nie odmawiał pociechy dusznéj: tak się obawiał skargi Pisma Swiętego: »Maluczcy prosili, a nie było, ktoby im go dał.« Miał taki dostatek tego chleba życia i ducha, że codzień gotów go był rozdawać, nakształt piastunek obfitujących w mleko, które pragną nadewszystko go udzielić. Pewnego razu proszono go, aby oszczędzał swe zdrowie: »Mogęż— odpowiedział— szczędzić duszy i ciała dla ukochanego bliźniego, którego Zbawiciel nasz tyle umiłował, że umarł za niego?«

»Gdyby siły jego cielesne dorównać mogły duchownym,— mówi jeden o nim historyk— każdego dnia i każdéj chwili obiegałby całą ziemię od bieguna do bieguna, aby przynieść ulgę nieszczęśliwym, i zyskiwać dusze dla Boga: w tym świętym celu zgoła się nie oszczędzał: a raz odbył 60 mil drogi, aby wyspowiadać staruszka, który u nikogo innego spowiadać się nie chciał. *Anima tanti vales!*«

Zwiedzając swą Dyecezję, otrzymał skargę na jednego duchownego, którego życie było gorszące, i postępowanie nie odpowiedne nauce, którą posiadał. Obwiniony stawił się przed Swiętym z taką czelnością, jakby był z goła niewinnym, i głośno uskarżał się na potwarz.

Swięty przyjął go ze zwykłą sobie uprzejmością i dobrotliwością: lecz widząc czelność jego, sam się zarumienił. To umiarkowanie, bez żadnéj innéj przestrogi, poruszylo serce obwinionego, który poprosił Biskupa, aby go raczył wyspowiadać.— Po spowiedzi omyty z win, jak Naaman w wodach Jordanu z trądu, tak mówił do Biskupa, przejęty świętym wstydem, który wiedzie do chwały: »Pastérzu, coż teraz myślisz o największym grzeszniku w świecie?«— To, że Bóg rozciągnął nad tobą, mój bracie, wielkie swe miłosierdzie: teraz w oczach moich cały jaśniejesz łaską Bożą!—»Ależ Pasterzu, ty wiesz, jakim jestem!«— Jesteś takim, jakim cię nazwałem przed chwilą.— »Lecz ja chciałem powiedzieć, że wiesz, jakim byłem«.— »A o tém to już mi nie wspominaj! Pocóż mam chować w pamięci to, o czém Bóg zapomniał? Maszże mię za Faryzeusza, który chciał znać Magdalenę nie z obecnego, ale z przeszłego jéj życia, podczas gdy ona łzami pokuty zmywała nogi Zbawiciela?«

»Aby zaś cię przekonać, żeś w oczach moich pełen łask niebieskich, proszę cię, abyś mię do ich uczęstnictwa doprowadził, i użyczył mi błogosławieństwa!« To mówiąc rzucił się do nóg księdzu, który osłupiał ze zdumienia. »Tak jest! mówię to szczerze— dodał: proszę cię zrób to dla mnie, com zrobił dla ciebie: wyspowiadaj mię!« Prócz téj spowiedzi jeszcze kilka razy spowiadał się Swięty u tegoż księdza w obliczu wszyst-

kich ludzi: którzy wielce się budowali i z dziwnéj pokory wielkiego Swiętego, i z cudownego nawrócenia owego księdza.

26. Inny przykład.

Prawidłem jest dla spowiedników, aby dopiéro u końca spowiedzi upominali. Jużeśmy mówili, że są wyjątki. Za dowód i jako wzór podobnego upomnienia przytaczamy następujący przykład z życia S. biskupa Genewskiego. Pewnego razu spowiadał się ktoś u niego nie tylko obojętnie, ale z takiém zuchwalstwem, bez żadnego skupienia ducha i wstrętu do grzechu, jakby opowiadał historję, która się mu podoba.

Swięty wnosząc z tego tonu o stanie wewnętrznym duszy, począł wzdychać i rzewnie płakać. Penitent zapytuje, co to jest, i czy nie chory spowiednik? »Ach, mój bracie, odrzekł Biskup — Bogu dzięki, zdrów jestem: lecz z tobą zle się dzieje!« Penitent jeszczekroć hardo odpowiedział, i dodał, że również czuje się zdrowym. »Dobrze — rzekł Swięty — spowiadaj się więc daléj!« I znowu spowiedź była bez żalu, choć straszne zawierała grzechy. Wtedy jeszcze rzewniéj i głośniéj szlochać począł Swięty. Znowu zapytał penitent o przyczynę płaczu. »Niestety — odpowiedział biskup — płaczę, bo ty nie płaczesz!«

Ten, co był nieczułym piérwszéj straży, nawiedzony o wtóréj, nie był już takim: i ta opoka, jakby uderzona cudowną laską, wylała obfite zdroje. Grzesznik zawołał: »O biedny jestem, żem dotąd nie mógł zapłakać: a oto ten sprawiedliwy płacze nademną!« Dotkniony do głębi duszy, jużby zemdlał, gdyby go Swięty nie pocieszył: podał mu on akt skruchy, który pe-

nitent wykonał z dziwną gorącością; godnie go przygotował do przyjęcia łaski Sakramentalnéj: a odtąd pokutnik ów całkiem oddał się Bogu, i stał się wzorem niewinnych.

27. Inny przykład.

(Życie Ś. Filipa Neryusza ks. X. i II. roz. 6). Wielki Spowiednik Rzymu i całego Kościoła Katolickiego, S. Filip Neryusz, tak był oddany sprawie konfessyonału, że nie tylko całe dni, ale znaczną część nocy spędzał na spowiedzi. Jeszcze przed wschodem słońca zwykle mnóstwo penitentów spowiadał w swym pokoju: a piérwiéj nim opuścił łóżko, już miał ich na pamięci. Dla ich dogodności, i aby każdy mógł wejść do mieszkania, kiedy mu się zda spowiadać, miał zwyczaj klucz od pokoju u progu zostawiać.

Wzbronił swym kapłanom, aby nie odpowiadali penitentom: że Ojciec Filip odpoczywa, lub że się nie udziela. Pomimo to, pewnego razu jeden z tych kapłanów przekroczył rozkaz: Ś. Filip zgromił go surowemi słowy, mówiąc: »Albożeś nie wiedział, że ja dla samego siebie nie chę mieć ani godziny, ani chwili jednéj?« Innego razu uczeń Ś. Filipa zamknął drzwi jego na klucz, aby nikt nie mógł przeszkodzić zatrudnieniom Świętego: który postrzegłszy penitenta, zawołał ucznia, i w obecności tegoż penitenta, zgromił go również surowemi słowy: lękał się bowiem; by kogokolwiek nie zmitrężyć oczekiwaniem.

Gdy kościoł był otwarty, równo ze świtem siadał do konfessyonału, i wtedy dopiéro go opuszczał, gdy szedł na Mszę zwykle koło południa, lub gdy go inny wielkiéj wagi wzywał obowiązek: wtedy mówił, dokąd się udaje. Gdy nie było penitentów, zostawał

u konfessyonału, zajęty czytaniem, lub odmawianiem rożańca i pacierzy kanonicznych. Niekiedy przechadzał się w niewielkiéj odległości, wyglądając na penitentów, i dając do zrozumienia, że czeka na nich. Ztąd każdy, kto chciał się z nim rozmówić, z łatwością mógł go znaleźć każdéj godziny. Lubo był cierpiącym, nie zaniechał nigdy konfessyonału, chyba, że mu wyraźnie zakazywali lekarze. Skoro kto przez spółczucie mówił do niego: »Mój Ojcze, po co się tyle trudzisz?« odpowiadał: »to nie trud, to szczęście i wypoczynek.«— Już zaś dla tego tak postępował, aby utrzymać penitentów przy ich gorliwości, i nie dać im powodu do ostygłości lub zaniedbania się, ukrytego pod pozorem, że trudno im znaleźć swego spowiednika.

28. Ciąg dalszy.

Pewnego razu jego kapłani mówili mu: »Ojcze, ty zgoła się nie oszczędzasz. Odpowiedział: »Rad jestem, iż mogę wam przypomnieć, że najpobożniejsi moi penitenci są właśnie ci, których zyskałem Chrystusowi, czekając nawet w nocy ich nawrócenia. Wierzcie mi; duszom kochającym Boga ta jest największa pociecha, gdy opuszczają Jezusa Chrystusa dla Jezusa Chrystusa,«

Nie tylko w Kościele i domu ciągle spowiadał, i wielkie zbiérał żniwo Ś. Filip na grzesznikach: ponosił on nadto wszelkie, najuciążliwsze znoje. Ani słota, ani wicher, ani zimno, ani niebezpieczeństwo utraty życia lub sławy, nic zgoła, wstrzymać go nie mogło, gdy szło mu o nawrócenie grzesznika i pojednanie duszy z Bogiem.

Któż wypowie Ojcowską dobroć jego względem penitentów? Dla wszystkich stawał się wszystkiém: za-

równo dla możnych jak i ubogich, dla młodych i starców, podwładnych i zwierzchników, mądrych i prostaczków. Obcych i nieznajomych tak przyjmował serdecznie, jakby oddawna na nich już czekał. Gdy znalazł grzesznika, wtedy myśl o nieszczęsnym jego stanie, a mianowicie o obrazie Boskiéj, tak go rozrzewniała, że, jak prostodusznie mówi pisarz jego życia, łzy rzewne wylewał, »nakształt dziecięcia, które upomnieli rodzice.« Kardynał Fryderyk Boromeusz opowiada, że często był tego świadkiem. Na dwa lata przed śmiercią, starzec święty tak ze łzami mówił do pewnéj osoby, która była w niebezpiecznym stanie duszy: »Choć pochylony wiekiem, będę się często za ciebie biczował.« Miał on już wtedy 78 lat.

Innego razu Święty dorozumiał się, że pewien młodzieniec nie był szczérym względem zwyczajnego swego Spowiednika, i taił przed nim niektóre swe grzechy. Trafiło się, że ów młodzieniec, który często odwiedzał S. Filipa, był z nim sam na sam w pokoju. Święty pilnie się w niego wpatrując, począł gorzko płakać. Na ten widok rozczulił się młodzieniec: Bóg dotknął jego serca. Obaj milczeli czas niejaki, i tylko łzawym wzrokiem przemawiali do siebie. Nareszcie młody grzesznik upadł na kolana przed świętym, wyspowiadał się ze wszystkiego, co mu ciążyło na duszy, i polecił się modlitwom dobrotliwego Spowiednika. Ze swéj strony, Święty czule go uściskał, i wniósł mu pociechę do serca ze zwykłą sobie słodyczą i miłością.

29. Ciąg dalszy.

Również dobrotliwie nawrócił innego bardzo zepsutego młodzieńca. Zalecił mu Święty odmawiać 6

razy na dzień: »*Salve regina*,« i codzień całować ziemię, mówiąc: »jutro umrzeć mogę.« Młodzieniec usłuchał: i wkrótce stał się wielce pobożnym, a we 14 lat potém błogą śmiercią przed Panem zasnął. Takiemi to środkami niepoliczone mnóstwo grzeszników nawracał Swięty do Boga. Umierając wielu z nich mówiło: »błogosławione niech będą dzień i godzina piérwszéj méj spowiedzi u Ojca Filipa!« Inni, zdumieni cudami nawróceń, których dokonywał pełen miłości Spowiednik, mawiali: »Ojciec Filip przyciąga do siebie grzeszniki, jak magnes - żelazo: kto raz się u niego spowiadał, koniecznie znowu wróci do niego.« Nie podobało się mu, gdy Spowiednicy zastraszali kogo trudnością cnoty, zwłaszcza poczynajacych pokutników; lub gdy ich odstręczali surowością na spowiedzi. Przeciwnie pragnął on, aby spowiednicy spółczuli z penitentami, słodyczą i miłością usiłowali pozyskać ich serca, oraz chętnie ustąpili ze swego, ile można, jako to nie wzbraniali nagle bogatszego stroju, kréz, szpad i innych podobnych rzeczy: bo zastraszeni penitenci poczynający nie wróciliby do spowiednika, i porzucając spowiedź, ugrzęźliby na długo w nieszczęsnym stanie grzechu.

Wedle téj zasady, miał on we zwyczaju nie zawsze ostro powstawać na niektóre zbytki niewieście w stroju lub ubraniu głowy. Ociągał się on do czasu, aby w porze właściwéj działać skutecznie. »Trzeba— mawiał— niekiedy tolerować te niewłaściwości, jak tolerujemy poniewolnie przyrodzone ułomności nasze; a gdy wstąpi pobożność do dusz tych, dopiero wtedy one same porzucą te rzeczy, i zrobią wszystko, co nakaże im spowiednik.« W tym duchu Swięty rzekł raz do pewnéj Pani, ze zbytnią troskliwo-

ścią ustrojonéj. »Strzeż się, byś nie upadła!« Podobnież gdy pewien znaczny człowiek odwiedził Świętego, ustrojony w zbyt wyszukaną krézę, ten ze słodką poufałością, położył mu rękę na ramieniu, i rzekł: »Uściskałbym cię serdeczniéj, gdyby nie zawadzało mym rękom to twoje ubranie.« Jakoż owa Pani porzuciła wszystko, co zbyt światem trąciło w jéj ubraniu; a ów człowiek przestał używać swéj krézy wyszukanéj.

Lubo zaś takie, pełne miłości, postępowanie wydawało najzbawienniejsze duszne owoce; byli atoli tacy, którzy je naganiali i potępiali, nie tylko ludzie światowi, ale głośni nawet z cnoty. Ztém wszystkiém dowiodło doświadczenie, że bez porównania więcéj dusz Bogu pozyskał S. Filip łagodnością, niż inni ścisłą swą surowością. Godna zaś jest uwagi, że również jak Świętemu Filipowi, przyganiono i Biskupowi Genewskiemu, jakoby byli pobłażliwymi. Sędzią jest Bóg.

ARTYKUŁ II.

O postępowaniu Spowiednika, jako Lekarza dusz.

30. Zasada tego postępowania.

(Kapłan uświątobliwiony n. 16—20, 24—27, 36 i 37). Mało się przyda trzodzie pastérz, który z miłością serca nie łączy światła umysłu. Również Spowiednik, który wespół z miłością Ojcowską, nie włada umiejętnością Sędziego i trafnością lekarza, może pragnąć dobra dusz ludzkich, ale pragnienia nie uiści. Przetoż okrom umiejętności Sędziego, o któréj na miéjscu właściwém mówić będziemy; trzeba, aby twa miłość umiała postępować, jak przystoi

lekarzowi dusz. Nauczysz się tego nie mniéj z ksiąg moralnéj jak i ascetycznéj treści. Ascetyzm bowiem wielką jest pomocą nauce moralnéj ku duchownemu leczeniu i doskonaleniu penitentów. Sądź o tém z tego, co następuje, gdzie nauczać będziemy, jak postępować powinien kapłan, ze względu, że jest lekarzem dusz.

31. Spowiednik, jako lekarz duchowny, odkryć powinien chorobę duszną penitenta.

A naprzód kapłan, jako lekarz duchowny, trafnie powinien odkryć duszną chorobę penitenta. We względzie bowiem choroby dusznéj, bardzo się obawiać trzeba, że penitent sam szczére jéj nie wypowiada. Z jednéj strony jego przyrodzone uczucia są temu na zawadzie; z drugiéj, czart tysiączne zastawia sieci, aby utrudnić szczerość wyznań. Nie przestawaj więc na Ojcowskiém przyjęciu, którém ośmielasz penitenta: słuchaj go nadto tak podczas całéj spowiedzi, aby bez żadnéj bojaźni, jak najszczérzéj się oskarżał. Oznaką najmniejszego zdumienia, jedném westchnieniem, poruszeniem, znagleniem do pośpiechu, pozorem znużenia, jedném słowem, jednym gestem, zaszkodzisz szczérości penitenta. Aby ją wesprzeć, nie pokazuj, że znasz penitenta, choć go znasz zkądinąd: chyba że się sam oświadczy, kim jest. Możeby penitent nie chciał przyjść do ciebie, skoroby się domyślał, że go poznasz. Gdy spowiadać będziesz nie w konfenssyonale, podczas spowiedzi stronę swéj twarzy od twarzy penitenta osłoń ręką, abyś swym wzrokiem nie przymnażał jemu wstydu. Dla tejże przyczyny, zawsze, dopiero po dokończeniu spowiedzi, upominaj, i gdy już jesteś pewny, że nic do wyznania nie zostaje peniten-

towi. To prawidło jest stanowczém, za wyjątkiem nie wielu wypadków.

32. Powinien odkryć to, czego penitent nie wyznaje.

Trzeba także, abyś umiał trafnie z zeznań penitenta odkryć to, czego on nie zeznaje. Przypuśćmy, że oskarża się penitent z nienawiści przeciw bliźniemu: ty, znając skutki téj namiętności, pytaj, azali on nie życzył mu zle, azali go nie znieważył, pragnął jego potępienia, widzieć się z nim nie chciał, zwłaszcza z blizkim krewnym, i ze zgorszeniem innych patrzących na to? W pytaniach twoich przypuszczaj więcéj złego co do rodzaju i liczby grzechów, niż się domyślasz w istocie. Przez to ułatwisz penitentowi wyznanie prawdy, który woli korzystniéj się przedstawić, zmniejszając swe grzechy, niż się upokorzyć, oskarżając się o więcéj, niż go pytałeś. Idźmy daléj. Tak masz postępować, abyś odkrył wszystko zło, nie tylko to, które począł zeznawać pokutnik, lecz o którém i nie wspomina, owszem to nawet, któremu on zaprzecza, ale którego się domyślasz z okoliczności, a które penitent tai ze wstydu lub winowajczéj niewiadomości. »*Diligens inquisitor et subtilis investigator sapienter et quasi astute interrogat a paenitente, quod forsitan ignoret, vel prae verecundia velit occultare. Aug. lib. de vera et falsa poenitentia.* A ponieważ pod względem nieczystości, wszyscy podlegają pokusom, i grzechy tego rodzaju trudniéj wyznawać niż inne: gdy więc kto nieznajomy przychodzi do ciebie do spowiedzi, i nic w téj mierzy nie mówi, a z okoliczności, w których zostaje, możesz wnosić, że jego milczenie jest zbrodnicze, jako to, gdy peniten młody, źle wychowany, mało się modli, nie uczęszcza do Sakramen-

tów, otoczony podnietami, tém samém prawdopodobnie przez czas długi nie mógł nie ulegć pokusom— tak masz postąpić: przed dokończeniem jego spowiedzi, pytaj go, zawsze z przypuszczeniem większego złego, i toruj sobie drogę, mówiąc do niego: «*Musiałeś słuchać złych rozmów, i miewałeś złe mysli: nie prawdaż?*« Gdy będzie milczał, nie zapomnij to jego postępowanie uważać za twierdzenie, i powiedź mu jeszcze raz drugi i trzeci: »*Zatrzymywałeś się zapewne na tych myślach z upodobaniem: nie prawdaż?*» Choć zaprzeczy, nie ustawaj, i mów daléj: »*Bądź spokojny, nie trać odwagi, choćbyś nawet i miał upodobanie w tych myślach. Częstoż to tobie trafiało się? A może potém i zrobiłeś co złego?*« Pójdzie za tém, że penitent, zdziwiony, iż odgadłeś stan jego duszy, powié ci głosem cichym, »Tak jest mój Ojcze!« Nie bądźże przykrym: lecz prowadź daléj badanie grzechów i ich liczby: potém dodaj mu otuchy, i z najżywszą miłością i oszczędzaniem osoby, mów do niego: »Czyż nie jesteś rad, że doprowadziłem cię do wyznania grzechów? Powiedź prawdę! Na początku dopuściłeś się kłamstwa: ale Bóg łaskawy sprawił swą łaską, żem, zamiast uwierzyć twoim przeczeniom, dopomógł ci do szczérego zeznania się: dowód to, że Bóg chce ci przebaczyć. Ale powiedz mi jeszcze prawdę: toż pewnie i na poprzedzających spowiedziach taiłeś się z témi grzechami. Choćby i tak było, nie obawiaj się: mamy czas wszystko naprawić: trzeba tylko ponowić wszystkie te złe spowiedzi. Dziś wprawdzie, ty, poruszony swém kłamstwem, nie jesteś zdolny do jeneralnéj spowiedzi: dla dobra twéj duszy, odłożym to do 8 lub 9 dni. Tymczasem odmawiaj takie a takie modlitwy, i odbywaj takie a takie ćwiczenia.

Żebyś się zaś przygotował dobrze do téj z całego życia spowiedzi, zachowaj następujące przestrogi. Oddziel grzechy jednakiego rodzaju, zbierz je w jedno, aby nie wyznawać ich pojedyńczo, ale wszystkie razem, naprzykład, żeś taki a taki grzech popełnił tyle razy. Jeśli zaś nie możesz mniéj więcéj ściśle liczby ich oznaczyć, to powiesz te dwie rzeczy: naprzód od jakiego czasu ten grzech popełniasz, naprzykład od tylu a tylu lat, i powtóre— jak często grzeszyłeś mniéj więcéj w takim a takim przeciągu czasu, naprzykład tyle a tyle razy grzeszyłem w miesiąc, w tydzień, w dzień. Tego będzie dość. Wróć do mnie w dzień naznaczony, a ja ci dopomogę do oznaczenia okoliczności i szczegółów. Obaczysz, jak będziesz rad.«

33. Przykład.

Ileż to dusz winno téj roztropności spowiednika swe uleczenie i zbawienie. Tak musiał postępować Kanonik Rossi ze względu na obowiązek lekarza duszego. Z jego mowy pogrzebowéj, mianéj w Rzymie 1562 roku, widać, że się mu udało wymódz spowiedź dokładną na pewnéj osobie, która 13 razy dysponowała się na śmierć, a zawsze taiła niektóre swe grzechy. Uważ więc, jak jest zbawczą miłość ojcowska, połączona z umiejętną trafnością lekarczą. Bez tych przymiotów, najbieglejszy teolog nie zdoła odkryć grzechów, tajonych głęboko w sercach penitentów.

34. Powinien zdrowo osądzić grzechy penitenta.

Po trafném zbadaniu rany, odkryciu, i jakby na jaw wyprowadzeniu grzechów penitenta, pozostaje ci, zdro-

wo je osądzić, abyś się nie pomylił w zastosowaniu lekarstwa. W rzeczy saméj wielka jest różnica grzechu, który przeszedł w nałóg, i jest gangreną duszną, od grzechu, popełnionego przypadkowie. Powód do grzechu blizki wymaga większéj uwagi, niż powód odległy. Niektóre grzechy wielce niebezpieczne potrzebują zupełnie innego lekarstwa, niż grzechy zwyczajne i pospolite. Gdy penitent wyzna nawet grzech wielki, skoro on jest przypadkowym, zbyt się nie zatrważaj, i nie utrudzaj penitenta pytaniami: naprzykład, gdy mocno on kogo znieważył, za to, że idąc był potrąconym. Przeciwnie, gdy powod jest ustawiczny, i grzech niejednokrotnie od ostatniéj spowiedzi był popełniony: tu wiele jest niepewności, które uzupełnić należy. Zbadaj więc naprzód, czy zło nie jest większém, niż się zdało na piérwszy rzut oka. Dla tego zrób kilka pytań, naprzykład takich: »Miałeśże podobne grzechy na przeszłéj spowiedzi, a może i dawniéj jeszcze? Może i w innych czasach grzeszyłeś z tą osobą? A w roku przeszłym, czy takoż cały rok nie spowiadałeś się, licząc od czasu Wielkanocnego?« I względnie do grzechu, przystosuj lekarstwa. Częstokroć zło jest jeszcze w początkach, a następnie jest niewielkiém: ale, niestety, gdy pocznie wzrastać, stanie się wielkiém: dobrego więc lekarza jest obowiązkiem wcześnie je zważyć. Takim był Ś. Filip Neryusz. Gdy niektórzy z jego penitentów tłómaczyli się z poufałéj zabawy z ręką osoby płci innéj, składając się, że nie mieli złego zamiaru, i nie doświadczali żadnéj pokusy; oto co do nich mawiał naówczas biegły Spowiednik: »Jakto niedoświadczaliście żadnéj pokusy?— to już wielkiém grozi niebezpieczeństwem. Czart znać chce skorzystać

z waszéj nieroztropności, aby was wciągnąć do wielkich grzechów. Ociąga się on, abyście coraz daléj postępując, nagle i na oślep wpadli w jego sieci.« Również, gdy namiętność np. do gry obudza się w młodym człowieku, lub do próżności w młodéj dziewczynie: zapobiegaj złemu, które może ztąd wyniknąć, podawaj przestrogi wczesne. Nie tak surowym zakazem, jak radą, (gdyż rzecz sama w sobie nie jest jeszcze złém wielkiém), zobowiązuj młodego tego człowieka, aby umartwiał obudzającą się namiętność; a w celu zapobieżenia smutnym następstwom, zaleć mu, aby się wstrzymał od gry w dni kommunii, w Piątek— na pamiątkę męki Chrystusowéj, lub przynajmniéj, aby się strzegł gry długiéj i kosztownéj, tudzież ograniczał się nie wielką liczbą grających. Również powiedz owéj dziewczynie, aby w celu pokonania swéj namiętności do stroju, ujęła sobie nieco ozdób, których dotąd używała, a kiedy niekiedy, na cześć N. M. P. używała swych rzeczy najmniéj pokaźnych i kosztownych. W niektórych grzechach trwać jest niebezpieczniéj, niż się nagle do większych zapalać: lubo małe, gdy trwać w nich kto będzie, mogą mu wielce zaszkodzić. Takiemi są naprzykład, nie wielkie niechęci ku bliźnim, tém się ograniczające, że z nimi potkać się nie chcemy, lub sucho i krótko im odpowiadamy: lecz gdy taka niechęć stanie się nałogową i ustawiczną, może prowadzić do wielkich występków, gdyż uchyla łaski Boże szczególne, zwłaszcza, gdy tak postępująca osoba wyłącznie poświęca się pobożności. To się trafiło kapłanowi Sapriciuszowi. Niechęć, którą on długo żywił w swém sercu ku człowiekowi świeckiemu Niceforowi, była przyczyną, że stracił męztwo w chwili męczeństwa: zaparł się wiary, i stał się

apostatą. Umiéj więc podług istotnéj wartości oceniać zło, które znajdziesz w penitencie.

35. Roztropność w zastosowaniu lekarstw.

Najwięcéj zależy roztropność lekarza dusznego na tém, aby trafne zastosował lekarstwa do penitenta. Gdy trzeba zleczyć zatwardziałość serca, obudzić skruchę, bez któréj nie masz Sakramentu; gorliwość twoja, dotąd trzymana na wodzy, by niewczesnym wybuchem nie zaszkodziła zupełności spowiedzi, może i powinna nakoniec wyrazić się z zapałem w sprawie winowajcy. Ztémwszystkiém miłość niech idzie po przodzie, aby penitent wszystko, cokolwiek mu powiesz, przyjął za dobre. Zalecamy to na zasadzie Soboru Trydenckiego, który tak mówi: *Saepe plus erga corrigendos agit benevolentia, quam auctoritas, plus exhortatio, quam comminatio, plus charitas, quam potestas.* Naprzód więc pociesz penitenta, że dobrze spowiedź świętą odbył; a potém, ponieważ zyskanie ufności penitenta niezmiernie mu ułatwia rzeczy najtrudniejsze, wzbudź w nim nadzieję przebaczenia, jeśli szczérze żałować będzie. Najskuteczniejszym ku temu środkiem jest, zobowiązać go, aby sam na sobie domierzył sprawiedliwości w celu otrzymania łaski Boskiéj, a Bóg mu jéj nie odmówi. Potém przedstaw mu w krótkich słowach, ale mocnych, pobudki, czerpane z wiary, do żalu prawdziwego, jako to pobudki ze wstydu, bojaźni, ufności i miłości. Zacznij od tego: naprzód przytocz niektóre przynajmniéj grzechy penitenta, jeśli ich wiele wyznał, i główniejsze: a tak mu okażesz mnogość ich i ciężkość, oraz dasz uczuć, że tém bardziéj jest winnym, iż jest Chrześcianinem, i wiele łask Bożych po-

siada. 2) Przejmij go bojaźnią kary Pana Boga, wielkiego i dobrego, za którego łaski płacił on niewdzięcznością i pogardą,— kary niechybnéj i może blizkiéj, jeźli się nie nawróci zupełnie; 3) Ukaż mu pożytki, zawsze pewne, pochodzące z dobréj spowiedzi, mianowicie: przebaczenie, pokój, śmierć szczęśliwą, życie wieczne. Przemawiaj do jego wyobraźni: ukaż mu, że Bóg, trzymając go nad piekłem, daje mu widzieć w pałających przepaściach mnóstwo dusz odrzuconych, może mniéj winnych niż on, i przypomina mu dobrodziéjstwa stworzenia i odkupienia, które był zlał na niego, a za które odbierał samą tylko niewdzięczność i obrazę; ten Bóg w sprawiedliwym swym i nieprzebłaganym gniewie grozi mu takąż karą; ale też łacny jest ku przejednaniu, i niebo obiecuje, skoro grzesznik, widząc w swych grzechach nie tylko zło, względem siebie dokonane, ale i zniewagę Majestatu Boskiego, zdejmuje się żalem, ile może, największym. Niech się więc nawróci do Boga, i woła do niego: »*Ne proiicias me a facie tua*,« lub »*Pater peccavi.*« W taki sposób nie trudno ci będzie wznieść penitenta aż do żalu doskonałego. Do tego przywiedź mu na pamięć miłość Boga względem nas: miłość tak wielką, że życie swe za nas położył; miłość tak wyłączną i szczodrobliwą, że nas osypał dobrodziejstwy przed wszystkimi innymi ludźmi; miłość tak bezstronną i stateczną, że w jéj działaniach łaski już użyczone są rękojmią przyszłych, a wszystkie prowadzą do wiekuistéj szczęśliwości. Daléj ten Bóg, tak nieskończenie dobrotliwy ku nam, równie jest doskonałym w innych swych przymiotach, jako to majestacie, mądrości, wszechmocności, świętości i tym podobnych doskonałościach. Tak on sam z siebie nieskończenie jest godnym

wszelkiego poszanowania, czci i miłości! A jednak jakimiż byliśmy względem niego? Myśmy go grzechami naszemi nanowo ukrzyżowali i znieważyli! Powiedź więc penitentowi, aby się zdjął żalem najżywszym za tak niewdzięczne postępowanie względem Boga najdobrotliwszego,— żalem pochodzącym nie z bojaźni piekła, nie z utraty nieba, ale ze smutku, że Boga obraził, tak wielkiego i dobrego, który nakazuje szczérze i skutecznie zwyciężać grzechy. Niech więc stanowi penitent poprawę.

36. Ciąg dalszy.

Nadto zachowaj to, co następuje: 1) Tych, o których wiesz, że się dobrze przygotowali do spowiedzi, lub widzisz, że mocno żałują za grzechy, nie obarczaj temi upomnieniami; napomknij tylko o nich, gdyż w takich razach byłyby zbytecznemi; 2) Względem innych nad tém więcéj się rozszerzaj, co dla nich stosowniejsze stanowi pobudki: tak bojaźliwym mniéj mów o bojaźni, więcéj o ufności w Bogu. 3) Urząd lub godność penitentów niech cię nie wstrzymuje od pobudzania ich od żalu, jeśli go nie mają: ale czyń to tak, abyś ich zbyt nie upokarzał. Ta twoja oględność nada ci powagę nad nimi ojcowską i świętą, któréj będą posłuszni we wszystkiém. Mocne skarcenie właściwsze jest dla osób twardego karku, zatwardziałych, lub niewykształconych, które nie są wyrozumiałe na głos przekonania; lecz i tu wszystkie twe słowa niech osładza miłość: niech widzą tacy grzesznicy, że nie pogardzasz nimi: bo pogarda dolega i najniższego stanu ludziom. Jedynie tylko okazując gorliwość swą o ich dobro, trafisz do ich serc, i otrzymasz owoce pożądane. Gdy zauważysz, że poda-

ne przez ciebie pobudki żalu są bezskuteczne, nie trać serca: jest jeszcze jeden środek, który należycie użyty, bywa nieomylnym, bo tego naucza nas wiara:— jest to modlitwa. Taka jest zacność i taka niezbędność modlitwy, że ani ty sam, ani penitent bez niéj obejść się nigdy nie potraficie. Dwa zaś są sposoby użycia tego wielowładnego oręża modlitwy: 1) modlić się pospołu z penitentem w czasie spowiedzi: często to wnet wydaje skutek zbawienny; 2) Gdy zaś wnet nie ma skutku, oprócz innych ostróżności, które mieć na względzie powinieneś przed udzieleniem rozgrzeszenia, a które poźniéj wyłożę, trzymaj się następującego prawidła: niech penitent, jakby w poufnéj rozmowie, zwróci swe słowa do N. M. P. do S. Anioła Stróża, do każdéj z trzech Boskich Osób Trójcy Przenajświętszéj, ty zaś nastręczaj mu akta, które ma wymawiać, i niech tak mówi, jakby był w obecności tych, do których mówi.

37. Lekarstwa dla penitentów małego serca.

Gdy penitentowi zbywa na odwadze do wykonania wielkiéj wagi obowiązków, nie dość wtedy dać je mu poznać w całéj ścisłości, jak przystoi na światłego Sędziego, ale trzeba, abyś jako trafny lekarz, umiał użyć pobudek i środków najstosowniejszych ku ułatwieniu mu trudnego tego kroku. Nie przestawaj więc na tém, że powiész: »*Powinieneś zrobić restytucyą, odepchnąć okazyą grzechową, przebaczyć urazy, zwalczyć pokusy, przeciąć szpetny nałog,*« bo to prawie nigdy nie wyda skutku. Tu mianowicie potrzebna ci umiejętność ascetyczna, która podaje wykład pokus, namiętności, ich początku, wzrostu i le-

karstw na nie;— cnót, pobudek do nich i środków do ich nabycia;— występków, oraz pobudek do ich obrzydzenia, pokonania i unikania. Aby ci dać pojęcie o tém, przytaczam przykład. Gdy penitenta zobowiązujesz do restytucyi, umocnij go podwójną pobudką ufności i bojaźni. Mów do niego: »Moje dziécię, gdy te pieniądze, któreś winien, wrócą z twojego domu do rąk właściwych, na ich miejsce przyjdzie błogosławieństwo Boże, i odpocznie na tobie i twojéj rodzinie. A gdy cudze dobro zostanie u ciebie, stanie się ono zgubą twojego własnego, i sprowadzi przekleństwo na ciebie i twoje sprawy. Jedna, strzeż Boże, choroba, którą Bóg może dopuścić na ciebie, wyniesie ci z domu nie tylko tę cudzą, ale i twoję własność: niebezpiecznie jest bowiem kusić Pana Boga. A broń Boże śmierci: zostanie tu twoje i cudze dobro, ale grzech pójdzie z tobą i potępi ciebie. Patrz na Zacheusza, nie obiecuje on na przyszłość— *reddam;* ale czyni— *reddo quadruplum:* i natychmiast wysłuchanym zostaje: »*Hodie huic domui salus facta est.*« Wskaż mu potém środki, jako to, aby się ograniczył w wydatkach, sprzedał co zbytkownego ze sprzętów; uiszczał się ratami, gdy nie jest w stanie od razu. Sam nie nastręczaj swego pośrednictwa ani ku przyjęciu, ani ku wręczeniu komu restytucyi. Gdy cię o to poproszą, zrobiwszy restytucją, weź kwit od wierzyciela, i okaż go penitentowi, aby zupełnie uspokoić jego sumienie, a od siebie usunąć wszelki cień nawet podejrzenia.

38. Lekarstwa przeciw pokusom, które niepokoić zwykły w dzień kommunii.

Czart zwykle sidli wiernych w dzień świętéj kommunii: raz on się spodziewa, że grzechem jakim u-

morzy pożytki, ze S. Eucharystyi wynikające; drugi raz,— że penitentów zniechęci do Najś. Sakramentu, przywodząc im na myśl, jakoby kommunie nie były wielce pożyteczne, gdyż po nich tak często odpadają w grzechy,— a tak oddala ich od Stołu Pańskiego, i pozostawia ich dusze na łup grzechom, bez skutecznego na nie lekarstwa. Ze swojéj więc strony uprzedź penitenta, aby się miał na baczeniu, i pilną otoczył strażą w ten dzień duszę swoję: powiedź, iż jeśli zgrzeszy, niech tego nie przyczyta nie wielkiéj skuteczności kommunii, ale brakowi czuwania nad sobą po kommunii, i niech śpiesznie poratuje się od upadku, przystępując do Stołu Pańskiego z większą jeszcze niż przedtém skwapliwością i pokorą. Miéj zawsze na pogotowiu środki szczególne ku pomocy penitentom, zastosowane do rozmaitości ich potrzeb. Znajdziesz u S. Liguorego prawidła, jakich się masz trzymać względem tych, którzy żyją w nienawiści zobopólnéj, w bliskiéj okazyi do grzechu, w trwogach sumienia, w bluźnierstwie, w obowiązku restytucyi i t. p.— W ogólności zalecaj im krótkie, ale częste modlitwy, np. zrana w południe i wieczór trzy »Zdrowaś Marya,« wieczorny rachunek sumienia, lub akt skruchy prawdziwéj. Tym, których trapią nocne pokusy, zaleć, aby, ułożywszy się spać, skrzyżowali ręce swe na piersiach, pomniąc, że tak leżeć będą w trumnie, i mogą umrzeć téj nocy; do tego niech dołączą krótką modlitwę do N. M. P. lub Anioła Stróża. Gdy pokusa przypadnie, nie mogąc się modlić, niech ofiarują Bogu westchnienie, i postanowią nazajutrz dłużéj się modlić lub odwiedzić Najśw. Sakrament: tymczasem przeżegnawszy się niech zwrócą myśl na co innego, choćby świeckiego, połączonego z ich obowiąz-

kami,— miłego, niewinnego, a obchodzącego. Dobrze jest radzić penitentom przeciw wszelkim pokusom, aby się zapisali do jakiegobądź pobożnego bractwa, słuchali kazań, i odmawiali modlitwę na grobie, myśląc o śmierci. Czytanie ksiąg ascetycznych wielką ci będzie w téj mierze pomocą: a i ja ci wskażę w ciągu tego dzieła niektóre prawidła ku pożytkowi twych penitentów.

39. Ogólne prawidła postępowania z chorymi, bogatymi i ubogimi.

Im spowiednik żyje daléj od towarzystwa ludzi świeckich: tém jest więcéj ceniony od nich, i większe ma u nich zaufanie w tém, co się do dusz ich ściąga. Niech ci więc będzie prawidłem, abyś nigdy swych penitentów w domach ich nie odwiedzał, chyba że prosić cię będą o to, i mocno się przekonasz, że tego pragną po tobie. A i wtedy nie łatwo się udzielaj: już to, że penitent wielkiéj nawet świątobliwości woli się raczéj u konfessionału, niż w domu, widzieć z tym, który jest powiernikiem jego słabości dusznych, już to że w towarzystwie świeckich możesz się odkryć z jaką przywarą, która zmniejszy ku tobie zaufanie penitenta. Gdy twój penitent choruje, nie narzucaj się z odwiedzinami, nawet na prośbę jego rodziców, póki nie jesteś pewnym, że on sam pragnie cię widzieć. Może się bowiem trafić, że ten, który w tobie najwięcéj miał zaufania, chce teraz złożyć swą spowiedź innemu Kapłanowi. Jest więc twym obowiązkiem pozostawić mu całą swobodę: ale gdy prosi, ofiaruj swą posługę jaknajzupełniéj. Gdy postrzegasz, lub się domyślasz, że twoi penitenci, będąc zdrowi, spowiadają się u kogo innego, strzeż się ich pytać o to, lub okazać im jakie niezadowolenie: bo stracisz zupełnie ich zaufanie. Ka-

żdego bowiem bardzo to obchodzi, co mu przynosi pociechę duszną: a rana tu wymierzona wielce jest bolesną. Ztąd niezadowoleni z ciebie penitenci lub cię opuszczą zupełnie, lub nigdy nie będą całkowicie szczerzy przed tobą. Przeciwnie, gdy dozwolisz im całéj swobody, więcéj cię pokochają, a przynajmniéj, jak skoro przyjdą do ciebie, będziesz mógł ufać w ich otwartość. Nareszte ojcowską swą pieczą, roztropnością i oględnością możesz tak ich do siebie przywiązać, że nigdy mieć nie będą potrzeby do nikogo innego się udawać. Jeśli penitenci ubodzy prosić cię będą o pomoc materyalną, odpowiedz im z dobrocią, że skoro chcą cię mieć za ojca duchownego, dołożysz wszelkiéj usilności dla dobra ich dusz, ale we względzie pomocy materyalnéj, niech się udają do kogo innego. Inaczéj obawiać się należy, żeby ubodzy nie przychodzili do ciebie już nie po wsparcie duchowne, ale doczesne: a tak przystępować będą do Sakramentów bez przygotowania właściwego, udając pobożność i nędzę, aby cię uwieść. Jeśli zaś kiedy nie da się czuć podobna obawa, dopomoż: lub lepiéj użyj na to kogo trzeciego, aby usunąć od spowiedzi wszelkie zachęty ludzkie. Bogatych zaś penitentów nie tylko możesz, ale powinieneś zobowiązywać do jałmużny, ale nie u nich sam nie bierz do rozdania: bo zdarzyć się może, że bogaty nie chcąc ci odmówić, a siebie pozbawić pieniędzy, przestanie spowiadać się u ciebie. Obawa jego w téj mierze na długi czas może go wstrzymać od spowiedzi, nim znajdzie sobie nowego spowiednika. A tak ubodzy nie otrzymają wsparcia, bogaci zaś mogą stracić swe dusze. Z równąż oględnością unikaj pośrednictwa swego we wszystkich sprawach doczesnych twych penitentów, wtedy przynajmniéj gdy cię o to nie proszą: a i wtedy nawet,

gdy proszą, bądź bardzo uważny. Wtedy bowiem bezpieczniéj i swobodniéj przychodzić do ciebie będą penitenci, i przystępować do Sakramentów, jedynie mając na względzie wielką sprawę swojego sumienia i zbawienia.

40. Dobrze poznaj stan penitenta.

(S. Liguori n. 6—16). Ze wszystkiego, cośmy dotąd mówili, wnieś, że, aby trafnym bydź lekarzem dusznym, należy nadewszystko rozeznać początek i przyczyny wszelkich chorób penitenta. Są spowiednicy, którzy tylko pytają o rodzaj i liczbę grzechów: gdy penitent dobrze przygotowany, dają mu rozgrzeszenie; gdy nie,— odprawiają go mówiąc: »Idź— nie mogę cię rozgrzeszyć.« Nie przystoi to dobremu spowiednikowi. Bada on, jak wielki nałog i jakie powody miał penitent do grzechu; jak długo, z jakiemi osobami i przy jakich okolicznościach grzeszył: bo wtedy dopiero potrafi należycie upomnieć go, przygotować do rozgrzeszenia, i podać mu lekarstwo przyzwoite.

41. Bądź dobrotliwym, ale nie miéj względu na osoby.

Po tych pytaniach, zbadawszy początek i miarę złego, spowiednik przejść powinien ku upomnieniu koniecznemu. Lubo, jako ojciec, powinieneś słuchać penitentów z dobrocią; atoli, jako lekarz, obowiązanyś nauczać ich i strofować stosownie do potrzeby, tych zwłaszcza, którzy spowiadają się rzadko, i wyznają wiele grzechów śmiertelnych. Obowiązek ten nie ustaje, choć masz do czynienia z osobami wysokiéj godności, jako to urzędnikami, książętami, kapłanami, plebanami, i wyższymi duchownymi, skoro się spowiadają ze znacznych grzechów ze zbyt małą skruchą. Papież

Benedykt XIV. mówi, że przestrogi Spowiedników skuteczniejsze są niż same kazania. *Bulla »Apostolica«* §. 12. W rzeczy saméj, Kaznodzieja nie zna wszystkich okoliczności szczegółowych, któremi władając Spowiednik więcéj ma możności właściwie upomnieć i lekarstwo do choroby zastosować. Spowiednik nie ma obowiązku oglądać się na innych oczekujących penitentów: gdyż lepiéj jest, jak powiada S. Franciszek Xawery, nie wiele, ale dobrych wysłuchać spowiedzi, niż wiele, a złych. Do rzeczy tu będzie uczynić wzmiankę, że na naganę zasługują ci Spowiednicy, co znajdując penitenta nieprzygotowanym, wnet go z niczém odprawiają, bojąc się nad nim popracować. Bo choć penitent zbliża się do konfessyonału nie przygotowany, wedle powszechnéj myśli teologów, Spowiednik całéj usilności dołożyć powinien, aby go usposobić do rozgrzeszenia. Nic to, że wielu innych czeka, albo z niczém odchodzi: za nich nie odpowie Bogu Spowiednik, ale odpowie za tych, którzy u nóg jego się spowiadali.

42. Nieumiejętnych nauczaj.

Spowiednik obowiązany jeszcze oświecać tych, którzy zostają w niewiadomości winowajczéj pod względem swych obowiązków, tak z prawa natury, jak z prawa objawionego pochodzących. Gdy zaś niewiadomość nie jest winowajczą, ale ściąga się do rzeczy koniecznych do zbawienia, »necessitate medii« obowiązujących, spowiednik powinien wyprowadzić z niéj penitenta; jeśli zaś ona odnosi się do innych rzeczy, nawet do przykazań Bożych, skoro Spowiednik widzi, że uchylenie zasłony szkodliwém będzie penitentowi, niech jéj nie tyka, a zostawi penitenta przy dobréj jego wierze: zdanie to podtrzymują najsurowsi nawet

Spowiednicy. Właściwiéj bowiem, by człowiek pozostał z przestąpieniem przekazania, bez złéj swéj woli, czego Bóg nie karze, niż aby je potém przestępował z przyzwolenia; co już jest grzechem. Ztąd gdy naprzykład odkryje Spowiednik, że penitent w dobréj wierze zawarł małżeństwo, zakazane prawem; nie jest on obowiązany, wnet odkryć przed nim nieważność takiego związku, ze względu na niebezpieczeństwo zgorszenia, niepowściągliwości, niesławy; ale niech zostawi penitenta przy dobréj jego wierze, aż do czasu, nim sam mu nie uzyszcze dyspensy: gdy zaś wnet ją może uzyskać, niech małżonkowie poczekają. Gdyby nawet penitent, nieprawnie poślubiony, ale zostając w dobréj wierze, powiedział, że bez przyczyny odmawiał żonie powinności małżeńskiéj, powinieneś, wedle powszechnéj myśli teologów, zobowiązać go do jéj wypełniania. Lecz gdy małżeństwo jeszcze nie zawarte, a ma się zawrzeć przeciw prawu, jak wtedy postąpić powinien Spowiednik, widząc, że jego przestrogą już się nie przyda? Jedni utrzymują, że bezwarunkowie powinien milczeć: inni— że zawsze powinien ostrzedz: prawdopodobniéj zaś wtedy ostrzedz powinien, gdy nieprawność związku pochodzi z pokrewieństwa, gdyż w tym razie zawieszenie związku nie przynosi niesławy: tém bardziéj, że to pokrewieństwo mogą wkrótce sami poślubieni odkryć, a wtedy swe przestępstwo prawa, uczynione w dobréj wierze, mogą już zamienić na grzech istotny, rozmyślny i dobrowolny, prowadząc daléj pożycie, i wiedząc, że nie są prawdziwymi małżonkami. (Homo Ap. tract. XVI. n. 113). Podobnież, podług powszechnego mniemania teologów, Spowiednik nie ma obowiązku ostrzegać penitenta, który w dobréj wierze posiada cudzą własność, ani go przy téj okoliczności zniewalać do restytucji,

skoro z pewnością przewiduje, że upomnienie zgoła się nie przyda.

43. Wyjątki z pod ogólnego prawidła.

Trzeba atoli następujące zrobić wyjątki z pod ogólnego prawidła: 1) Gdy z niewiadomości podobnéj może wyniknąć szkoda publiczna: w takim razie Spowiednik, pomny na dobro społeczności Chrześciańskiéj, ma obowiązek przenieść dobro ogółu nad dobro prywatne penitenta, wtedy nawet, gdy przewiduje, że przestróga mu nie pomoże. Tak, obowiązkiem jest spowiednika, ostrzegać panujących, rządzców, Spowiedników i wyższych duchownych, gdy zaniedbują czego ze swych obowiązków; gdyż ich niewiadomość, aczby nie winowajcza, zawsze jest szkodliwa całéj Społeczności, przynajmniéj ze względu na zgorszenie. W rzeczy saméj podwładni nabędą przekonania, że mogą to robić bez wyrzutu sumienia, czego się dopuszczają ich przełożeni. Podług Ojca S. Papieża Benedykta XIV. trzeba tego wyjątku trzymać się nawet względem takich, którzy częściéj przystępują do Sakramentów; bo ich uchybienia, aczby z dobréj wiary pochodzące, łatwiéj innych gorszą. *Bulla »Apostolica«* §. 50.—2). Trzeba również trzymać się wyjątku tego, gdy penitent sam zapytuje; bo wtedy Spowiednik obowiązany prawdę w zupełności odsłonić: niewiadomość dotychczasowa staje się pokonalną, i przestaje być niepokonalną, która jedna obejść się może bez powinności Spowiednika do upominania, 3) nakoniec— gdy upomnienie rychło dopomoże penitentowi, aczby z początku nie mógł z niego skorzystać.— Cóż zaś czynić należy, gdy zachodzi wątpliwość, azali pożytecznem lub szkodliwém będzie penitentowi uchylenie zasłony niewiadomości jego? W tym

razie, zdaje się mi, że raczéj należy unikać złego, pochodzącego już z przyzwolenia, niż tego, które w dobréj wierze się czyni, acz przeciwném jest prawu. Stąd mówi jeden teolog, że gdy zachodzi wątpliwość, azali ewangeliczna przestroga bliźniemu podana, zaszkodzi mu lub pomoże, lepiéj jéj zaniechać: gdyż nieroztropnie czyni ten, co wątpiąc w skutek, bierze się do czynności, zależącéj od jego rozsądku i woli.

44. Przygotuj penitenta do rozgrzeszenia.

Po stosownych objaśnieniach lub upomnieniach, Spowiednik jest obowiązany, przygotować penitenta do rozgrzeszenia, t. j. pobudzić go do prawdziwego żalu i mocnego przedsięwzięcia poprawy. Pamiętaj bowiem, że bardzo nie wielu penitentów, zwłaszcza prostaczków, ma zwyczaj czynić akt skruchy przed spowiedzią. Niektórzy ze Spowiedników przestają na tém, że zapytują penitenta, czy błaga Boga, aby mu grzechy przepuścił?— to nie jest aktem prawdziwéj skruchy, lub— »czy żałujesz z całego serca za grzechy? i nic więcéj nie mówiąc, dają rozgrzeszenie. Nie chwalebne to postępowanie: dobrzy spowiednicy całéj dokładają usilności, aby w swych penitentach, rozumiem tu penitentów, grzechami śmiertelnemi obarczonych, obudzić żal prawdziwy, i wstręt rzetelny do złego. Do aktu skruchy tak ich zwykle upominają: »Mój synu, gdzieżbyś powinien teraz zostawać? W piekle, niestety, w ogniu wiecznym, pełen rozpaczy, opuszczony od wszystkich, opuszczony nawet od Boga na zawsze! Żałujesz więc zapewne, że Boga obrażając, zasłużyłeś na piekło?« Tu zrób uwagę, że nie ma ten żalu prawdziwego, kto się smuci za grzech, dla tego tylko, że zasłużył na męki piekielne; lecz trzeba żałować za grzech

dla tego, żeśmy Boga obrazili, zasługując na piekło. Potém dopomóż penitentowi, aby zdobył się na akt skruchy. Mów do niego: »Mój synu, cożeś uczynił? Obraziłeś Boga, nieskończenie dobrego, nie uszanowałeś go: byłeś mu nieposłuszny, pogardziłeś jego łaskami. Żałuj więc z całego serca, żeś Boga tak dobrego grzechami obraził; wyrzeknij się boskiéj obrazy, jak największego złego!« Tu miejsce właściwe przypomnieć tobie, 1) że gdy penitent już po rozgrzeszeniu spowiada się jeszcze z niektórych grzechów, aczby natychmiast, rzeczą jest konieczną, aby dla otrzymania rozgrzeszenia, uczynił jeszcze raz akt skruchy, i 2) że według prawdopodobnego zdania wielu teologów, spowiedź, aby była sakramentalną, powinna być od początku połączona z żalem. Stąd gdy penitent spowiada się, nie zrobiwszy wprzód aktu skruchy, nie dość pobudzić go na końcu do tego aktu, lecz trzeba, aby, obudziwszy w sobie żal prawdziwy, wnet on ponowił dokonaną już spowiedź. Powiedz więc jemu: »Wyspowiadaj się na nowo ze wszystkich grzechów, któreś był wyznał przedemną.«

45. Lekarstwa przeciw grzechom ogólne.

Z lekarstw na grzechy, jedne są ogólne, inne szczególne i właściwe pojedyńczym występkom. Lekarstwa ogólne, i stosowne na wszystkie bez różnicy grzechy, są następujące: 1) miłość Boga: gdyż ta jest jedynym celem, do którego nas Bóg stworzył. Jednocześnie daj poznać szczęśliwość tych, którzy żyją w przyjaźni z Bogiem, oraz— zaczęte za życia piekło tych, którzy téj przyjaźni są pozbawieni. Mów nawet o nieszczęściach doczesnych, które grzech ciągnie za sobą; 2) Polecanie się częste Bogu i N. M. Pannie

przez odmawianie co wieczór rożańca, tudzież polecanie się Aniołowi Stróżowi, i Swiętemu swemu Patronowi. 3) Uczęszczanie do Sakramentów, i natychmiastowa Spowiedź, skoro się zdarzy upaść w grzech ciężki. 4) Rozmyslanie o prawdach wiecznych, a zwłaszcza o śmierci. Rodzicom zalecaj, aby codzień myślną odbywali modlitwę z całym swym domem, lub przynajmniéj odmawiali koronkę ze swojemi dziećmi. 5) Pamięć na obecność Bożą w chwili pokusy, którą wyrazić można w tych słowach: »Bóg na mię patrzy.« 6) Rachunek sumienia każdodzienny wieczorem, wraz ze skruchą i mocném przedsięwzięciem poprawy. 7) Osobom świeckim radź, aby się zapisały do jakiego bractwa,— duchownym, aby odbywali myślną modlitwę, modły dziękczynne po Mszy, lub przynajmniéj co pobożnego odczytywali przede Mszą i po Mszy.

46. Lekarstwa szczególne.

Szczególne lekarstwa niech będą stosowne do chorób, w jakich zostają penitenci. Gdy kto zachowuje nienawiść w sercu ku bliźniemu, przepisz mu, aby odmawiał codziennie za niego jedno »Ojcze nasz« i »Zdrowaś Marja.« Gdy kogo zbyt obchodzą zniewagi, jakich doświadczył od bliźniego, niech przypomni na swe zniewagi Bogu wyrządzone. Temu, kto wpadł w grzech nieczystości, zaleć, aby się chronił próżnowania, złych towarzystw i powodów. Kto przez czas długi żył w tym nieszczęsnym nałogu, niech unika odleglejszych nawet powodów, które dla niego są blizkiemi ze względu na zaciągnioną słabość. Taki nigdy niech nie zaniedba odmówić trzykroć »Zdrowaś Marya« na cześć Niepokalanéj Boga-rodzicy, i u stóp jéj wizerunku niech odnawia każdego razu swe postanowienia,

i prosi o dar wytrwania. Niech często się zasila Przenajświętszą Eucharystią, która z tego powodu zowie się »*vinum germinans virgines*«. Temu, kto żyje w nałogu bluźnierstwa, poradź, aby, czyniąc usty znak krzyża, całował kilkakroć ziemię, i odmawiał każdodziennie jedno »Ojcze nasz« i »Zdrowaś Marya« na cześć świętych, przeciw którym bluźnił, i każdego poranku, wstając ze snu, odnawia postanowienie, że nigdy się nie będzie niecierpliwił, dodając tę modlitwę: »Moja dobra Matko, naucz mię cierpliwości.« Ta praktyka z dwóch względów będzie użyteczną: naprzód wyjedna nałogowemu przyczynę Najś. Maryi Panny, i powtóre przyuczy go do wymawiania tych słów w chwili niecierpliwości w miejscu bluźnierstwa. Możesz go jeszcze nauczyć, aby mawiał: »niech będzie przeklęty grzech mój, niech będzie przeklęty czart«.— Jest wiele i innych lekarstw, które spowiednik poda, roztropnie się stosując do powodów grzechowych, do osób i ich obowiązków.

47. Ciąg dalszy.

(S. Karol str. 54—55). Uprzątnąwszy zawady do rozgrzeszenia, zobowiąż penitenta, aby zakończył spowiedź, oskarżając się raz jeszcze ze wszystkich grzechów wyznanych, tudzież innych, myślą, mową, uczynkiem lub opuszczeniem popełnionych, a które wypadły mu z pamięci. Potém Spowiednik przedstawi penitentowi, zwłaszcza, gdy ten rzadko się spowiada, wielkość jego grzechów, a przechodząc do tych wyłącznie, w które najpospoliciéj wpadał, poda mu na nie lekarstwa, jakie się zdadzą najstosowniejszemi. W tym celu niech często czyta księgi podręczne dla spowiedników, jako to: »*Methodus Confessorum*,« i «*Directorium Confessorum.*» Gdy będzie wi-

dział potrzebę, Spowiednik zobowiąże jeszcze penitenta do wrócenia cudzéj własności, lub sławy ujętéj bliźniemu: wyznaczy zbawienną pokutę, i da rozgrzeszenie. Gdyby penitent zostawał pod jaką karą kościelną, od któréj Spowiednik może go uwolnić, niech to uczyni przed wymówieniem formuły rozgrzeszenia; zachowując ostróżność, aby o tyle zdejmował kary kościelne, ile może, i ile tego potrzebuje penitent.

48. Jak ma postępować Spowiednik z penitentem, który tai grzechy ze wstydu.

(S. Franciszek Salezy, str. 622 i 623; Żywot S. Filipa Neriusza ks. II. roz. XXI). Wnieś z tego, com dotąd mówił, jak ci potrzebna trafność lekarza dusznego: albowiem grzechy są jakby chorobami i bliznami dusznemi. Pilnie też przypatruj się usposobieniu penitenta, aby się wedle tego z nim obchodzić. Gdy naprzykład widzisz, że penitentowi twemu wstyd zawiązuje usta, dodaj mu odwagi, mówiąc, że i ty sam, zarówno jak penitent, nie jesteś aniołem, ani się dziwisz temu, gdy ludzie grzeszą: powiedz, że Bóg choć nienawidzi grzesznika, nieskończenie się jednak raduje, gdy się on do spowiedzi i pokuty garnie; że Bóg i spowiednik nie patrzą na to, jakim był grzesznik, ale jakim się staje przez spowiedź; że nareszcie grzechy przez spowiedź są jakby pogrzebione przed Bogiem i spowiednikiem, i ani Bóg, ani Spowiednik pamiętać o nich nie będą.

49. Jak postępować, gdy penitent nie ma ani wstydu, ani bojaźni Bożéj?

Gdy penitent jest zuchwały, i bez żadnéj bojaźni Bożéj, daj mu poznać, że przyszedł on upaść

na twarz przed Bogiem; że w konfessyonale idzie o wieczne jego zbawienie; że w dzień śmierci z niczego tak ściśle nie będzie musiał zdać sprawy, jak ze złe odbytych spowiedzi; że rozgrzeszenie użycza mu drogiéj zasługi męki i śmierci Zbawiciela.

50. Jak postępować, gdy penitentowi zbywa na odwadze i ufności.

Gdy kogo widzisz bojaźliwym, pognębionym, i bez ufności w odpuszczenie grzechów: podźwignij go radością, jaką się Bóg zdejmuje z nawrócenia wielkich grzeszników: im większa jest nędza nasza, tém większa miłosierdziu Bożemu chwała. Zbawiciel nasz błagał Ojca za tych, którzy go krzyżowali, aby nas nauczyć, że choćbyśmy go umęczyli naszémi własnemi rękami, onby nam łacno przebaczył. Bóg tyle ceni pokutę, że najmniejsza pokuta na świecie, gładzi największe grzechy: najwięksi święci byli wielkimi grzesznikami, jako to: S. Piotr, S. Mateusz, S. Magdalena, S. Dawid i inni; nareszcie największa zniewaga, jaką Bogu, męce i śmierci Zbawiciela wyrządzić możem, jest ta, gdy tracimy ufność w odpuszczenie grzechów; a w składzie Apostolskim wyznajemy artykuł »grzechów odpuszczenie,« abyśmy nie wątpili, że je otrzymamy, skoro udajemy się do Sakramentu, na ten cel od Chrystusa Pana ustanowionego.

51. Gdy penitent jest niespokojny, nieprzyzwoity i pogmatwany w swych wyznaniach.

Gdy kogo widzisz tak zmieszanym, że nie umie wyznać swych grzechów, lub, że nie zbadał swojego sumienia, obiecuj mu swoję pomoc, i zapewnij go, że przy łasce Bożéj, potrafisz Spowiedź jego zrobić dobrą i świętą. Bądź wtedy dobrotliwym i wyrozumiałym ku

wszystkim, ale mianowicie ku niewiastóm, aby dopomódz im do wyznania grzechów, przeciw wstydowi popełnionych. Gdy się sami obwiniają, choćby wielce ich słowa były bezwstydne, nie bądź wybrednym: nie daj znaku żadnego zdumienia z bezecności wyrażeń, póki nie skończą spowiedzi; wtedy dopiéro słodko i po przyjacielsku naucz ich sposobu wyrażać się w téj treści z większą przyzwoitością. Gdy wyznanie grzechów gmatwają wymówkami, pozorami i historiami, bądź cierpliwym, i nie mięszaj ich, nim nie skończą wszystkiego: wtedy z kolei przez pytania nastręcz im możność wyznać wszystko szczérze i dokładnie; a wreszcie daj poznać, po przyjacielsku i bez fukania, że wiele rzeczy wyznawali lub bezpotrzebnie, lub niewłaściwie, lub niezupełnie, jakby się chcieli uniewinnić, osłonić lub z lepszéj strony przedstawić swe grzechy.

52. Gdy penitent nie ma śmiałości wyznawać grzechów przeciw wstydowi popełnionych, lub gdy zbyt wielkiémi jest obarczony grzechami.

Gdy ci się trafi, że penitent nie ma śmiałości sam się oskarżać z grzechów, przeciw wstydowi popełnionych, dawaj mu pytania, poczynając od grzechów mniejszych, naprzykład, czy nie miał upodobania słuchać rozmów o rzeczach nieprzystojnych, lub o nich myśleć, i postępuj stopniowo coraz daléj, posuwając badania grzechów od słuchania, do złych myśli, żądz i uczynków; zawsze zaś go ośmielaj, temi naprzykład lub podobnémi słowy: »Jakżeś szczęśliwy, że dobrze odbywasz spowiedź! Wielka to łaska Boża! Czuję, że Duch Ś. przemawia do twego serca. Miéj ufność, moje dziécię, wyznawaj śmiało swe grzechy. Im się dokładniéj oskarżysz, tém więcéj będziesz zadowolo-

ny ze spowiedzi: nic w świecie nie dorówna twojemu szczęściu. W godzinę śmierci wielką ci będzie pociechą każda Spowiedź dobrze odbyta!« Tak postępując, stopniowo i łagodnie zniewolisz penitenta do zupełnéj szczérości na spowiedzi A gdy napotkasz penitentów, którzy dla zbyt wielkich grzechów, jako to czarnoksięstwa, zaprzedania się czartu, żwierzęcéj nieczystości, morderstwa, i innych obrzydliwości, nadzwyczajnie są przerażeni, i zakłopotani na spowiedzi; obowiązanyś wszelkiemi sposobami podźwignąć ich, pocieszyć, i zapewnić im wielkie miłosierdzie Boże, które woli najstraszliwsze zbrodnie całego świata darować, niż je potępić; nareszcie obiecuj im swoję pomoc we wszystkiém, co będzie potrzebne ku zbawieniu ich dusz.

53. Lekarstwa na grzechy i rady dla penitentów.

Co się ściąga rad, mających się udzielać ze strony Spowiednika penitentom, te są najpożyteczniejsze dla wszystkich: często spowiadać się i komunikować, i obrać sobie zwyczajnego Spowiednika; słuchać nauk i kazań; mieć i czytać książki pobożne; unikać złego towarzystwa, a szukać dobrego; często się modlić; co wieczor liczyć się z sumieniem; rozmyślać o śmierci, sądzie, niebie i piekle; mieć i całować wizerunki świętych, a zwłaszcza krucyfix. Takie były rady wielkiego Świętego, Filipa Neryusza. Znakomity ten lekarz duszny niczego nie zaniechał, co mogło ustalić wytrwanie w dobrém penitentow. Ustawicznie miał na ustach te słowa Ducha Świętego: »Nie ten kto poczyna, lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony.« »Do wytrwania— mawiał on— najbardziéj to dopomaga, gdy od małego roztropnie poczynamy. Nie można wszyst-

kiego zrobić od razu, ani stać się świętym w dni kilka. Nie trzeba zatém obarczać siebie zbyt wielu praktykami pobożności: bo prędko znużyć się można, i ten co był naprzód gorliwym, potém porzuci wszystko, lub bez ducha odbywać będzie. Nie bierz więc wiele na siebie, ale co weźmiesz, statecznie zachowaj. Jeśli kiedy czart skusi cię raz jeden do zaniechania twego obowiązku, to już cię skusi raz drugi i trzeci, a nareszcie i wszystkie twe postanowienia w nic się obrócą. Strzeż się drobnych ustérków: bo gdy pofolgujesz sobie w tym względzie, i gardzić będziesz rzeczami małemi, sumienie twe z każdą chwilą stawać się będzie coraz obojętniejszém, i wszystko się skończy twą zgubą. Odnawiaj więc często swe postanowienia, i nigdy ich nie zaniedbuj, choćby zbyt wielkie były pokusy.« Mawiał też on, że spocżątku zwykle wiele miewamy gorliwości, ale z czasem Zbawiciel nasz, zda się, że nas opuszcza. Wtedy to potrzeba największéj stateczności, bo Bóg dla tego uchyla od nas pociechy, abyśmy dali mu poznać naszę wytrwałość. Gdy walczym, i zwyciężamy troski i pokusy, znowu Bóg nam przywraca swe pociechy i łaski. Co się tyczy ludzi młodych, mawiał, że do ustalenia ich w dobrém zarówno się przykłada uczęszczanie do Sakramentów, jak unikanie złych towarzystw, a obcowanie z dobrymi. Nie ustawał on, zachęcać do modlitwy, i dla tego zaprowadził zwyczaj w swém Oratorium odmawiania co wieczor pięć »Ojcze nasz« i pięć »Zdrowaś Marya,« i mawiał, że aby dobrze począć, a zawsze postępować, należy mieć szczególne nabożeństwo do N. M. P., codzień słuchać Mszy świętéj, wtedy przynajmniéj, gdy nie ma przeszkody. Umartwienie umysłu uważał za zacniejsze niż umartwienie ciała,

i mawiał, że źle postępują ci Spowiednicy, którzy mogąc ćwiczyć swych penitentów w posłuszeństwie, nie czynią tego, już przez pobłażanie, już przez wzgląd ludzki. »Umartwienie namiętności, wedle niego, aczby najmniejsze, więcéj waży, niż mnogie posty i dyscypliny.«

ARTYKUŁ III.

Spowiednik uważany jako nauczyciel.

54. Potrzeba i rozległość nauki w Spowiedniku.

(Kapłan uświątobliwiony n. 42—62.) Znajomość teologii rządzić tobą powinna w S. Trybunale pokuty, bo bez niéj nie będziesz w stanie podać zdrowéj nauki. Znajomość więc teologii moralnéj jest ci niezbędną. Lubo zaś nigdy nie powinieneś ustawać w nabywaniu coraz gruntowniejszéj i rozleglejszéj umiejętności kościelnéj; atoli abyś przez obawę nie uchylał się bez potrzeby od świętego obowiązku Spowiednika, powiém ci, jakie wiadomości będą ci wystarczały: 1) więc wiedzieć powinieneś, jakie są kazusy rezerwowane w twéj Dyecezyi, oraz jakie kazusy i cenzury odnoszą się do samego Papieża, te przynajmniéj, które zwykle się trafiają; 2) umieć powinieneś odróżniać grzechy śmiertelne od powszednich, abyś tego, co samo przez się jest śmiertelném, nie mieszał z powszedniém; 3) wiedzieć— jakie okoliczności zmieniają rodzaj grzechu; 4)— kiedy obowiązany penitent do restytucyi szkod zrobionych bliźniemu na sławie lub majątku; 5)— jakie są blizkie powody do grzechu (occasio proxima), i jakie przeciw nim środki; 6)— jakie są warunki ze strony penitenta do godnego otrzymania rozgrzeszenia; 7)— jakie są pokuty i lekarstwa na grzechy, bardziéj

używane; 8) nareszcie, trzeba, abyś z łatwością rozstrzygał kazusy, zwykle się trafiające, a tyle przynajmniéj miał wiadomości o niezwykłych, iżbyś natychmiast poznał, że ten lub ów przypadek sumienia wymaga pilniejszego zbadania, naprzykład, czy ten lub ów grzech nie jest przeszkodą do związku małżeńskiego. Trzeba, mówię, abyś w tych razach, miał przynajmniéj jakie takie pojęcie o rzeczy, któreby ci wnet dało uczuć, że możesz zbłądzić, opierając się tylko na swoim sądzie, a następnie, że potrzebujesz zwłoki do dokładniejszego zbadania przedmiotu, i uniknienia niedorzeczności.

55. Nauką kierować powinna roztropność.

Lecz nadewszystko niech twoją nauką rządzi roztropność. Bez tego, nauka będzie jałową, a nawet szkodliwą penitentowi, i trafisz na szkopuł pobłażliwości lub rygoryzmu. Zastanowmy się teraz nad niezbędną potrzebą téj roztropności; potém zaś obaczymy, jakie są wypadki, i jakie sposoby dobrego jéj użycia. Weźmy za przewodnika Świętego Bonawenturę, gdyż to co on mówi o sumieniu dziwnie się stosuje do Spowiednika: »Cavenda est conscientia nimis larga et nimis stricta. Nam prima generat praesumptionem, secunda desperationem: prima saepe salvat damnandum, secunda damnat salvandum.« *Tom. I. Comp. theol. verit. 1. 2. cap. 52.* Toż samo się dzieje ze spowiednikiem pobłażliwym, lub zbyt surowym. Obaj oni idąc drogami przeciwnémi, pozbawiają dusze dóbr prawdziwych, a wystawiają je na wielkie nieszczęścia. Piérwszy prowadzi penitentów do zbytniéj ufności: bo nie przenika

ich okropnością grzechu, pozwala im gnuśnieć w obojętności na obowiązki, a tak umarza w nich bojaźń Chrześciańską. Drugi przeciwnie, przesadzając bojaźń, odbiera Chrześciańską nadzieję, i popycha do rozpaczy. Jednakże sumienie rozwolnione i Spowiednik pobłażliwy *często zbawia* tego, który jest na drodze potępienia: zbawia go nie przez to zło, które z pobłażania wynika, ale przez to dobro, którego pobłażanie nie odejmuje; przeciwnie zas sumienie zbyt ścisłe i Spowiednik zbyt surowy *przyprawia o potępienie tego, który jest na drodze zbawienia*: przyprawia go o potępienie nie przez to, że odcina zło, ale przez to, że wydziera mu dobro. Prawda ta nie tylko jest widoczną z powagi Świętego, ale też z zastanowienia się nad istotnemi następstwami pobłażliwości i rygoryzmu, jako to— zbytnią ufnością i rozpaczą. Zbytnia ufność zostawia nam wolą i odwagę do dobrego: nie tylko nie odejmuje, ale zachowuje w nas szacunek do niektórych przynajmniéj środków zbawienia, a mianowicie do spowiedzi: z tego powodu zbytecznie ufny, podtrzymywany przez te środki, nie tak w wielkich rozmiarach i nie tak szybko gorszym się staje: zostaje nawet nadzieja, że kiedyś lepiéj używając tych środków, całkiem się wyleczy i będzie zbawionym. Przeciwnie rozpacz, oraz ponurość i smutek, które są jéj towarzyszkami, zwykły wydzierać natychmiast wolą i odwagę ku dobremu. A nadto ogarniony rozpaczą wszystko uważa za niepożyteczne: traci więc szacunek do modlitwy i innych środków zbawienia, mianowicie do spowiedzi. Odrzuca wszystko, i mając się za straconego, zrywa wszelkie wędzidło: i rychléj, i rozmaiciéj staje się gorszym, a zawsze bez żadnéj nadziei i żadnego lekarstwa.

56. Ciąg dalszy.

W rzeczy saméj, przypuśćmy, że mamy przed sobą grzesznika oddawna pogrążonego w grzechach: jest on *damnandus* t. j. na drodze potępienia. Uczuwa on częste zgryzoty sumienia, które go popychają do spowiedzi: bo tu jedyny dla niego ratunek. Lecz jakże mu trudno odważyć się na spowiedź, już to ze względu na wstyd przy wyznaniu mnóstwa grzechów, już ze względu na bojaźń wyrzutów Spowiednika i ciężkiéj pokuty. Tymczasem zdarza się mu posłyszeć, że ten lub ów Spowiednik nadzwyczaj jest dobrym: przyjmuje penitentów z miłością, dopomaga im, pociesza ich. Nagle rośnie mu serce; mówi do siebie: »otoż będzie dla mnie spowiednik!« Pełen otuchy gotuje się, i przychodzi do konfessionału. Tu Spowiednik, aczby najpobłażliwszy, gdy atoli na słuch niezmiernych występków, przedstawi ze słodyczą grzesznikowi owemu smutny stan jego; ten grzesznik zdejmie się skruchą prawdziwą, a widząc, że niezbyt trudną włożono nań pokutę, z wielką otuchą zobowiąże się do wykonania wskazanych mu środków. Otrzymuje rozgrzeszenie, wraca z pociechą: pełen nadziei, wypełnia swą pokutę, odmienia życie, i zostaje zbawionym. Oto jest owo: »*saepe salvat damnandum*« Przeciwnie przypuśćmy, że mamy przed sobą penitenta, który ściśle zachowuje przykazania Boże: jest on »*salvandus*,« to jest na drodze zbawienia. Tymczasem straciwszy zwykłego swego rozsądnego Spowiednika, trafia na zbyt surowego: gdy dawniejszy prędko z nim kończył, nowy dręczy go kilka godzin; mnóstwem pytań obarcza; chce go jak teologa oświecić; bez żadnego względu nie dozwala mu więcéj nad trzy uncye chleba na posiłek wieczorny: dzień niedzielny lub świąteczny

bezwarunkowie każe cały na modlitwie spędzać, i chyba 2 tylko godziny wieczorne na skromną rozrywkę wyłącza. Postępuje daléj do jego pożycia małżeńskiego i towarzyskiego: wszędy mu nastręcza tysiące trwóg sumienia i grzechów śmiertelnych, i każe mu się przygotować do jeneralnéj spowiedzi. Biédny penitent nie wié, co począć z sobą: wraca do domu pomieszany i pognębiony na duchu: do niczego dobrego wziąść się nie ośmiela: zaniedbuje wieczorem rożańca, rano— mszy, w dni uroczyste— spowiedzi, z bojaźni, aby mu jeszcze czego surowszego nie przykazano: rozprasza się duchem, szuka rozrywek, i wdaje się w świeckie towarzystwo. Przypada pokusa— i przyprawia go o grzech śmiertelny. Nieszczęśliwy nie ma już odwagi spowiadać się: zwleka, znowu upada, i staje się potępionym. Jest to owo drugie: »*damnat salvandum.*«

57. Ciąg dalszy.

Niechże twa nauka moralności nie będzie ani zbyt powolną, ani surową: bo prowadzić będziesz penitentów do zbytniéj ufności lub rozpaczy. I w rzeczy saméj jak włodarz może zaszkodzić swemu Panu nie tylko zbytniem dogadzaniem robotnikóm, przepuszczając im opieszałość, i nad ugodę im płacąc; ale— i zbytnią ścisłością, nad siły ich obarczając, lub im niedopłacając; za czém pójdzie, że pana znienawidzą i całkiem go opuszczą: tak również i ty, w podobny sposób postępując z penitentami, sprawę twojego pana na szwank narażasz. Zaiste pobłażliwością zyskujesz dla niego ufność, ale ta ufność nieuzasadniona; surowością zyskujesz mu bojaźń po penitentach, ale nie miłość. To jeszcze nie wszystko: surowością odsadzasz ich całkiem od Pana. Bądź więc umiarkowanym i spra-

wiedliwym: nie popychaj penitentów do swawoli i opieszałości, które idą za zbytnią ufnością: ani— do zgryzot i upadku na głowę, wynikających z rozpaczy. Pozyskuj na penitentach tak bojaźń, jak miłość Bożą: kładź na ich ramiona jarzmo prawa, lecz niech to jarzmo nie będzie ani tak lekkie, że go nie poczują, ani tak ciężkie, że pod niém upadną: jarzmo niech będzie jarzmem, ale jarzmem słodkiém. Tak postępując, pomocą będziesz duszom, a sługą, wiernym Panu, który rzekł: *Jugum meum suave, et onus meum leve.* Nigdy zaś tego nie dokażesz, jeśli nie będziesz miał słuszności i umiarkowania w surowych swych wymaganiach. Tego zaś roztropnego umiarkowania, trzymać się powinieneś: 1) gdy zadajesz pytania: o tém mówić będziemy na miejscu właściwém; 2) gdy wyrokujesz, jako nauczyciel, co jest godziwém, a co zabronioném; co jest śmiertelnym, a co powszednim grzechem, co mocą prawa obowiązuje, a co jest tylko radą, 3) nareszcie, gdy jako Sędzia, badasz, azali penitent dostatecznie lub niedostatecznie do rozgrzeszenia przygotowany.

58. Roztropności Spowiednika w nauczaniu.

Naucz się naprzód, jak z czytania teologów moralnych masz nabywać umiejętności roztropnéj i duszom pożytecznéj. 1) Często odzywaj się do Boga słowy Pisma S.: »Da mihi sedium tuarum assistricem sapientiam, ut mecum sit et mecum laboret, ut sciam, quid acceptum sid apud te« *Sap. IX.* 2) Dalekim bądź od ducha stronnictwa, tego ducha, który nas pobudza, abyśmy nie czuli mocy dowodów za rzeczą przeciwną naszemu przekonaniu:— który nie roztrząsa dowodów, lecz gardzi niémi, i tylko zbi-

jać je usiłuje. Pragnij szczérze dobra dusz i chwały Bożéj bez względu na swą osobistość: bądź gotów przenieść cudze nad własne przekonanie, skoro bezstronna rozwaga to ci zaleci; 3) Naresztę wprowadź w praktykę upomnienia, zawarte w Bulli Benedykta XIV. »*Apostolica.*« Nie przestawaj na jednym teologu: czytaj wielu. Gdy będziesz znał jednego tylko teologa, takiego zwłaszcza, który przywodząc rozmaite o jednéj rzeczy zdania nie przywodzi na nie dowodów, a tylko swoje zdanie popiera, to jego zdanie tak się przyjmie do ciebie, jakby już było nieomylném i przez cały kościół przyjętém. A tak będziesz zbyt pobłażliwym, surowym, lub razem zbyt surowym i pobłażliwym, stosownie do tego, jakiego autora się naczytałeś! Przeciwnie, gdy będziesz wielu czytał autorów, lub przynajmniéj jednego ale takiego, w którym różne zdania poparte są właściwemi dowodami, nauczysz się różności zdań na jedno i toż samo zdarzenie, a nie dziwiąc się téj rozmaitości, zwrócisz baczność na poprawę własnych swych błędów. Jeśliś pobłażliwy, najdziesz w jednym lub drugim autorze dowody, które dadzą ci poznać, że twe mniemanie nie jest tak dalece gruntowném, abyś roztropnie mógł trzymać się jego w praktyce. Jeśliś zbyt ścisły, zmiękczony dowodami innych nauczycieli, poczniesz widzieć, że można dla przyczyn ważnych, pozwolić tego, czemuś był dotąd przeciwny. Tu się rozjaśnia przyczyna, czemu najbieglejsi teologowie zwykle są najbardziéj roztropni w swych wyrokach, i oględni w potępianiu innych: bo znajome im są różnorodne zdania. Przeciwnie pośpiech w wyrokowaniu i lekceważenie tych, którzy innego są zdania, nigdy nie idzie za obfitością, ale za brakiem światła naukowego.

59. Ciąg dalszy.

Czytając rozmaitych autorów, często natrafisz na sporne mniemania. Tutaj to powinieneś *za piérwszy* poczytać sobie *obowiązek*, trzymać się téj maxymy moralnéj i ascetycznéj, że *gdy idzie o uchylenie niebezpieczeństwa do grzechu, który rozmyślnie i z przyzwolenia się popełnia, przystało stawać po stronie surowych, a to dla prawdziwego dobra penitenta:* bo w tym razie surowość użyteczniejszą jest niż łagodność. W rzeczy saméj surowością oddalisz od penitenta największe zło— obrazę Bożą i piekło, zagrażające mu, jak skoro z niebezpieczeństwa grzechowego w sam grzech upadnie.— Choćbyś więc wątpił, czy ten lub ów powód jest blizkim lub odległym, skoro zagraża niechybném niebezpieczeństwem grzechu śmiertelnego, zobowiąż penitenta do porzucenia owego powodu: bo może sprowadzić żądze i uczynki grzechowe, rozmyślne i dobrowolne, z pogardą Boga i jego prawa. W takich razach z wielkiém będzie pożytkiem dla penitenta, gdy oddalisz odeń niebezpieczeństwo, nie dając mu rozgrzeszenia, póki się nie wyrzecze owego powodu do grzechu. A i tutaj jeszcze strzedz się powinieneś nieludzkiéj surowości w wypadkach, które potém pod n. 61. przywiodę. Drugim zaś twym obowiązkiem jest to, że gdy penitent wystawiony na niebezpieczeństwo— przekroczyć prawo, bez swéj wiedzy i przyzwolenia (peccatum materiale), ty wtedy zamiast surowości, użyjesz korzystniéj umiarkowania, ale nigdy nie narzucaj penitentowi zdania, na wątłéj opartego zasadzie, lub powadze: bo by to było najszkaradniejszém rozwolnieniem, jak to widać z 3ciéj propozycyi, potępionéj przez Innocentego XI. Co zaś do opinij, opartych na gruntownych dowodach, podtrzymywanych przez wielką

liczbę teologów, ztémwszystkiém zbijanych przez innych, chcąc z nich roztropnie korzystać, nigdy się ślepo nie trzymaj ani zbyt surowych, ani pobłażliwych: ale wybor twój stosuj do potrzeb i korzyści duchownych penitenta. Jednym więc, którzy to mogą, zalecaj trzymać się opinii, przychylnéj prawu; z tymi zaś, którzy napotkają niepokonane przeszkody do trzymania się téj opinii, i niechybnie nie pójdą za nią; ty z największą ostróżnością, trafnie skorzystać postaraj się z przestróg i środków wskazanych ci pod n. 57. i daléj. A jeśli te środki okażą się bezkorzystnemi, przystosuj do penitenta opinią, sprzyjającą jego własnemu wyborowi, byle była gruntowną, i stosowną do duchownych potrzeb jego. Lecz rzecz tę wyłuszczym jaśniéj.

60. Sposób postępowania w rzeczach spornych.

Gdy idzie o to, czy to lub owo jest pozwoloném, skoro napotykasz nie jednostajnie i sobie przeciwne w téj mierze zdania teologów, strzeż się, abyś się tak dalece nie trzymał jednego, jakbyś innych zgoła odrzucał: i abyś zbyt surowéj opinii za ścisły obowiązek nie podawał, podczas, gdy ona ma przeciwników i wielce poważnych i licznych. Wié Kościół, że w podobnych sporach rozmaite są mniemania: a jednak milczy. A ja, prosty Spowiednik, mogęż wyrokować i czynić się Sędzią doktorów, utrzymując, że inaczéj myślący błądzą, i dość mojego zdania, aby włożyć na penitenta ścisły i niezbędny obowiązek! Mogę powiedzieć sobie: wolę tę opinię; mogę ją podać penitentowi, jako radę, jako najlepszą opinię: ale, uchowaj Boże, abym go do niéj zobowiązywał pod utratą rozgrzeszenia. Cóż bowiem tak postę-

pując zyskać można na penitencie?— On, co dotąd mógł mieć grzech, zwany u teologów materyalnym (niepoczytnym) to jest, że odstępował od myśli prawa, bez wiedzy swéj i woli,— grzech niepewny dla niejednostajności zdań w téj mierze teologów; nagle zmuszony do postępowania wedle narzuconéj opinii, gdy nie zastosuje się do niéj, dopuści się już grzechu istotnego, bo choć sama przez się czynność nie jest grzechem pewnym, ale dla niego stanie się pewnym, z powodu, że sumienie jego, przez ciebie zwichnięte, za grzech ją ciężki uważać będzie.

61. Przykład.

Aby cię przekonać, że nie przesadzam, przytoczę wypadek, jeden z tysiąca. Pewien Spowiednik zobowiązał penitenta, aby nie tylko wyznawał grzechy i ich rodzaj (speciem), ale i okoliczności, które, choć rodzaju nie zmieniają, ale zmniejszają lub powiększają grzech. Po niejakim czasie Spowiednik ów dowiaduje się od swego penitenta, że on przez ten czas spowiadał się i kommunikował, ale na spowiedzi wyznawał, jak dawniéj, grzechy tylko i okoliczności, zmieniające ich rodzaj, a o innych okolicznościach milczał: a tak ciężą na jego duszy nie tylko grzechy, ale i podwójne świętokradztwa złych Spowiedzi i Kommunij. Na takie wyznanie, przerażony Spowiednik obwiniał w duszy siebie za swą surowość w wymaganiach, która tak niespodzianie popchnęła penitenta do tylu strasznych zniewag Boga.

62. Ciąg dalszy.

Począł więc głębiéj badać myśl Kościoła pod względem tego obowiązku penitenta, i oto co znalazł.

S. Tomasz, nie przepisuje tego obowiązku penitentowi; Sobor Trydencki nic w téj mierze nie postanowił; Benedykt zaś XIII. w swéj Instrukcii dla Włoskich Kościołów, dołączonéj do postanowień Soboru Rzymskiego roku 1725., naucza, że okoliczności, zmieniające grzech, co do rodzaju jego, należy na spowiedzi wyznawać, a potém tak daléj mówi: »Co się zaś tyczy okoliczności, które nie zmieniając rodzaju grzechu, znacznie go powiększają, dwie są opinie teologów: jedni utrzymują, że należy je wyszczególniać na spowiedzi; inni temu przeczą. W ogólności miejcie za maxymę, że penitent zawsze jest obowiązany szczérze odpowiadać na pytania Spowiednika w przedmiocie grzechu, aby dał poznać stan swego sumienia.« Po przeczytaniu tego wyroku, głęboko uczuł ów Spowiednik, że nie właściwie był postąpił. »Papież— mówił— nic nie zawyrokował we względzie tych dwóch opinij: a jam zawyrokował. Papież bowiem oznajmił, że ze względu na spór, nie zobowiązuje penitentów do wyznawania okoliczności grzechowych, skore te nie odmieniają rodzaju grzechu; a zobowiązuje ich tylko wtedy, gdy Spowiednik o to pyta, potrzebując dokładniéj poznać stan sumienia penitenta. Choć więc nieszczęsny ów mój penitent sam winien, i obrazę Bożą swej złości przyczytać powinien: atoli i ja nie mało się przyłożyłem do złego, bo moja niewiadomość uczyniła mię nie roztropnym i nieostróżnym.

63. Wniosek praktyczny z tego, co się dotąd mówiło.

Jakiż ztąd wniosek wypada? Czy ten, żeś obowiązany nauczać penitentów, jakoby oni nie mieli potrzeby wyznawać na spowiedzi okoliczności, grzech powiększających? Nie! Chcę tylko, aby jak w przyto-

czonym, tak w innych może trudniejszych jeszcze wypadkach, ale spornych, Spowiednik nauczył się przewidywać korzyści lub szkody, wynikające ztąd w praktyce: aby wziął to sobie za regułę, iż ta jest zdrowa nauka moralności, która w praktyce najwięcéj przykłada się do chwały Bożéj i dusz zbawienia, która najskuteczniéj uchyla obrazę Bożą i stan grzechowy ludzi, a bynajmniéj nie uwłacza prawu. Taką zaś nie jest ani zbyt pobłażliwa, ani zbyt surowa nauka moralności. Piérwsza zbyt pobłażając krewkościom ludzkim, nie daje, ani dość czuć, ani uszanować prawa; druga czyniąc jarzmo prawa ciężkiém nad siły, otwiera drogę słabości ludzkiéj do opuszczenia prawa i prawodawcy. Roztropna tylko moralność zasługuje jedynie na nazwę zdrowéj nauki, pożytecznéj nauczycielowi i uczniowi: bo ona szuka środkowéj drogi do uniknienia dwóch szkopułów. Ona usiłuje uchylić największe zło— grzech, rozmyślny i dobrowolny; usiłuje też uchylić i grzech materyalny, który jako niezachowanie prawa, lubo bez wiedzy i przyzwolenia, jest złem najmniejszém, zawsze atoli wielkiém. Prawda, że taka nauka moralności wiele kosztuje: trzeba dużo pracy naukowéj, tak do poznania jak i ocenienia sprzecznych opinij, aby się nie zawieść w wyborze; gdy przeciwnie dość lada co umiéć, aby być rygorystą lub pobłażliwym. Dla ladajakiéj opinii, skoro ta ma za sobą pozór gorliwości o prawo, rygorysta zabroni czego penitentowi, bez względu na opinie, sprzyjające dowolnemu wyborowi człowieka; i również dla ladajakiéj opinii, pobłażliwy pozwoli penitentowi wszystkiego, co sprzyja wolnemu jego wyborowi, bez względu na inne opinie, walczące na korzyść prawa przeciw dowolnemu wyborowi. Nareszcie roztropne użycie nauki moralnéj nie tylko wiele

kosztuje, ale najmniéj pochlebia pysze naszéj. Rzadko kto je pochwali: bo nie wielu jest takich, którzy z głęboką nauką łączą sąd bezstronny; otwarcie zaś powstaną, przyganiać będą ci, co się ostateczności rygoryzmu lub rozwolnienia trzymają: a takich jest bardzo wielu. Taką jest atoli nauka moralności, do któréj powinieneś się wprawić, jeśli w swéj sakramentalnéj posłudze pragniesz jedynie chwały Bożéj i dusz zbawienia.

64. Praktyczne użycie umiarkowanéj roztropności w nauczaniu i wyrokowaniu.

Tak więc w praktyce, skoro jaki obowiązek jest pewny i znany penitentowi, nigdy od niego nikogo uwolnić nie powinieneś: bo byłbyś po stronie rozwolnionych. Cnota każdego Chrześcianina powinna być zupełną: i ty, czy jako sędzia, czy jako lekarz lub nauczyciel, nie ośmielaj się, zaprzedać prawdy, lub uwolnić penitenta od niezbędnego mu lekarstwa. Gdy nawet przewidujesz, że penitent sam się wyłamie z pod prawa; skoro je już zna, lub przynajmniéj przypuszcza, nie możesz zaprzedać prawdy. Wykroczenia bowiem przyczytane będą jego winie, któréj ty staniesz się uczęstnikiem, skoroś go uwolnił od ścisłości obowiązku. Raczéj, jako ojciec i lekarz, szukaj pobudek i środków, aby dodać sił penitentowi do obowiązku, nie zaś go uwolnić od niego.

65. O Obowiązkach wątpliwych.

Przeciwnie zaś, gdy o jakiéj powinności nie jednostajne są zdania teologów: przystało, abyś sam piérwiéj dopełnić jéj sprobował. Słuszna jest bowiem, abyś sam postępował drogą najsurowszą, i najdoskonalszą,

oraz sam to zachowywał, co chcesz innym przepisywać: może twe doświadczenie własne doprowadzi cię niekiedy do odmiany twéj opinii. Możesz wprawdzie takie powinności nastręczać osobom wyższéj pobożności, po których spodziewać się można ich wykonania: ale strzeż się wkładać je na nie pod ścisłym obowiązkiem, aby nie wystawić ich na niebezpieczeństwo grzechu. Z tymi zaś, którzy nie poczuwają się do podobnych powinności, pierwiéj nim o nich mówić będziesz, taki miéj zwyczaj postępowania. Ojcowska twa miłość ku duszom i wierność w posłudze Bożéj niech wezwie ku pomocy biegłość lekarską, abyś zbadał i przewidział korzyść lub niebezpieczeństwo słów swoich. Choć poznasz, że twe słowa na nic się nie przydadzą, i zamiast *wątpliwych grzechów materyalnych*, penitent wystawionym zostanie, w skutek twych zaleceń, na *grzechy pewne formalne* (poczytne) nie powinieneś jeszcze być podawcą opinij pobłażliwych lub ich orędownikiem. Tak bowiem postępując mógłbyś wpaść na drogę rozwolnienia: a i samo takie postępowanie twoje nie jest koniecznem do dobrego kierowania sumieniem. Jeśli więc chcesz uniknąć zawsze rygoryzmu i pobłażliwości: pilnuj się trzech następujących prawideł: 1) lub nie mów nic zgoła; 2) lub trzymaj się środka między sprzecznemi opiniami; 3) lub nareszcie, gdy środka nie możesz znaleźć, nic nie rozkazuj stanowczo: ale radź to, co ci się zda najpewniejszém i najzbawienniejszém, bez wkładania ścisłego obowiązku.

66. Roztropne milczenie.

Zachowasz więc milczenie, i nie dasz się zrozumieć ze swém zdaniem przed penitentem, który przy dobréj zostaje wierze. Gdy bowiem mową swą nie jesteś w sta-

nie usunąć niebezpieczeństwa złego, które jest niepewne i niepoczytne, to przynajmniéj milcząc nie pochwalisz go ani dozwolisz. Milcz więc. W rzeczy saméj, jeśli teologowie na mocy słów S. Augustyna: »Ubi scirem tibi non prodesse, tę non terrerem,« (Hom. 41. inter. 50) wtedy nawet gdy obowiązek jest pewny, utrzymują, iż spowiednik, skoro widzi, że penitent nie wie tego obowiązku, a dowiedziawszy się nie wypełni go; może, w niektórych przynajmniéj wypadkach, a nawet musi milczeć, i zostawić penitenta przy dobréj jego wierze: to jakże bez porównania więcéj jesteś obowiązany zachować podobne postępowanie, wtedy, gdy powinność nie jest pewną, a nawet zaprzeczaną przez wielu autorów poważnych? Nie mów, że wina to będzie penitenta, gdy dowiedziawszy się czego od spowiednika, nie zechce tego zachować. Bez wątpienia powinien on wziąść się do tego, choćby nie wielki miał zasób cnoty: ale ty zdasz liczbę przed Bogiem ze swéj nieroztropności, żeś chciał wątłą jeszcze cnotę penitenta zwrócić do rzeczy trudnych i wątpliwych, których Bóg może nie wymaga. Będziesz podobnym do owego lekarza, który wie, że pacyent jego ma mdły żołądek i nie wytrzyma silnego lekarstwa, skąd inąd nie potrzebnego, a jednak upiera się przy swojém, i mówi: »co mi do tego, lekarstwo dobre, mała to rzecz, że chory go nie zniesie ani strawi.« Gdyby ten chory umarł z tego lekarstwa, czyżbyś sam nie powiedział, że wina w tém lekarza, bo zamiast lekarstwa podał truciznę. A ojciec nieszczęsny, który w taki sposób stracił syna, czyżby mówił, że dobrze lekarz prowadził okropną tę kuracyą? Milcz więc: za milczeniem twojém mogą pójść wprawdzie grzechy niepoczytne i niepewne: ale zapobiegniesz wielu grzechom istotnym i pewnym.

67. Trzymać się środka w sprzecznych opiniach.

Szczęśliwym będziesz, jeśli się widząc w potrzebie mówienia, dzięki swym pracom teologicznym i swéj roztropności, najdziesz środek w sprzecznych opiniach, i unikniesz rygoryzmu i rozwolnienia. Zastosujesz się bowiem do prawidła podanego przez Benedykta XIV. w wiekopomném jego dziele: »De Synodo dioecesana,« w którém Papież ten zobowiązuje Biskupów, aby całéj swéj dokładali troskliwości ku trzymaniu się środka między zbyteczną surowością i zbyteczną pobłażliwością, w rozstrzyganiu przypadków Sumienia. »Nobis— mówi on— cautius consilium videretur, ut episcopus controversias hujusmodi in collationibus seu conferentiis de casibus moralibus, quae inter ipsius clericos haberi solent, discutiendas relinqueret, nec quidquam circa illos in synodo sine praevio apostolicae sedis oraculo decernendum susciperet: hoc tamen studiose curando, ut in praedictis collationibus moralibus eorum theologorum sententia vinceret, qui media via inter rigorem et laxitatem incedere norunt.« Podług więc wyroku Benedykta XIV. środkowa droga jest najlepszą, i trzymać się jéj powinni Biskupi i teologowie. Benedykt XIII. również był za nią, jak to widzieliśmy pod n. 62. Możesz naprzykład trzymać się téj środkowéj drogi, ze względu na potępioną przez Innoc. XI. 58 propozycją, co do wyznawania lub zamilczania na spowiedzi nałogu grzechowego. Tak więc, aby uniknąć rygoryzmu, powiesz penitentowi: »Ja cię nie zmuszam trzymać się piérwszego mniemania, tak dalece, abyś winien był świętokradztwa, gdybyś będąc w drodze, lub dla słusznéj przyczyny nie u zwykłego swego spowiadając się Ojca duchownego, nie wyznał, nie będąc zapytany, że wielki ten lub ów grzech twój, z którego się spowiadasz,

już nie jednokrotnie popełniałeś, i z niego dawniéj się spowiadałeś. Atoli wyłączam takie zdarzenie, gdy powinieneś wyznać niedbałość ciężką około podźwignienia się ze złego nałogu.» Aby zaś nie być pobłażliwym, mów w taki sposób do penitenta: »Gdy cię spowiednik zapytuje, nie uwalniam cię od odpowiedzi: przeciwnie, zawiadamiam cię, że nie tylko nie godzi się taić nałogu grzechowego, lecz owszem jesteś obowiązany spowiadać się z niego.« W podobnyż sposób na rozmaite pytania, jako to o odmawianiu Jutrzni przede Mszą, o udzielaniu Wiatyku choremu, który tegoż dnia będąc zdrowym komunikował; Benedykt XIV. przywodzi i pochwala opinie pośrednicze, ani zbyt surowe ani zbyt pobłażliwe. Podczas pamiętnego sporu, powstałego we Francyi r. 1756., tyczącego się odmawiania Sakramentów tym, którzy nie chcą poddać się postanowieniom Papiezkim, trzymając się pośrednich wyrażeń między zupełném twierdzeniem a przeczeniem, Papież ten w sposób następny odpowiedział w Liscie okolnym »Ex omnibus:« »Niech kapłani nie udzielają Eucharystyi jawnie nieposłusznym: niech jéj nie udzielają tym, którzy są w wątpliwości i w podejrzeniu, aż nim im nie użyczą stosownéj nauki, właściwéj do uleczenia chorego, lub do usprawiedliwienia tego, który po odbyciu podobnych ostróżności, administruje Sakrament.«

68. Przystosowanie tego prawidła do powodów grzechowych.

Wedle tego urządź swe postępowanie. Gdy idzie o przedsięwzięcie lub czynność, *z siebie niebezpieczną, ale nie będącą grzechem;* nie pozwalaj na nię, jako spowiednik pobłażliwy, z łatwością i bez ostróżności, bo rzecz nie jest obojętna; ani też, jako zbyt surowy, nie zabraniaj jéj bezwarunkowo: bo nie jest z siebie grze-

chem, a ty nie otrzymasz pożytku ze swego zakazu. Najlepiéj zrobisz, gdy, jako spowiednik rozstropny, utrudnisz ją i obostrzysz ostróżnościami, stosownemi ku odwróceniu niebezpieczeństwa. Tak gdy kto był u jakiéj osoby razy dwadzieście, i myślą lub uczynkiem zgrzeszył z nią razy dziesięć, oczywiście to bywanie jest blizkim powodem do grzechu: i byłbyś zbyt pobłażliwym, gdybyś nie zabronił im z sobą widywać się, mając na względzie, że ze dwódziestu widzeń się 9. tylko t. j. prawie połowa były grzesznemi. Ale znów byłbyś zbyt surowym, gdybyś zabronił widywać się z sobą osobom takim, które często się z sobą widując, i zawsze panując nad sobą, miały nieszczęście dwakroć lub trzykroć nie uczynkiem, lecz pożądliwością zgrzeszyć. Wyjąć tu jednak trzeba zdarzenia takie, gdy zagraża niebezpieczeństwo na przyszłość, i penitent nie zrywając stosunków, nie wstrzyma się od występku. W piérwszym więc razie, jako roztropny spowiednik, wzbroń powodu do grzechu: w drugim— utrudnij widywanie się: namawiaj do porzucenia niebezpiecznéj znajomości. Lecz gdy tego nie w stanie dokazać penitent, obostrz mu widywanie się ostróżnościami, naprzykład, jako pokutę włoż na niego obowiązek, aby sam na sam z osobą ową nie zostawał, i aby wnet po upadku przyszedł do spowiedzi. Surowy spowiednik zwykł uwalniać penitenta od usunienia powodu grzechowego, wtedy tylko gdy fizycznie t. j. o siłach przyrodzonych usunąć go nie podobna; spowiednik rozwolniony przestaje na takiéj nawet niemożności, która nie jest jeszcze moralną. Moralną niemożnością zowiewy tę, którą z wielkim wprawdzie trudem, ale o siłach przyrodzonych usunąć możemy. Ty zaś, jako spowiednik roztropny, tak zaradź niemożności moralnéj, aby

się nie stała potém fizyczną: i ukaż środki ku zmianie powodu blizkiego na odległy.

69. Świętą bojaźń Spowiednika ma objaśniać nauka.

Gdy znaleźć nie możesz wyrażeń pośrednich, gdy nie podobna ci milczeć, gdy musisz odpowiedzieć penitentowi, który cię nagli pytaniami ciemnemi i spornemi, wiem, że twa pobożność i twe poszanowanie dla prawa pochyli cię ku surowości. Lecz jeśli twéj obawie nie towarzyszy umiejętność, co ze ścisłością prawa godzi spółczucie ku krewkościom grzesznika, i ocenia, jak dalece prawo go obowiązuje; słuchaj, co mówi Ś. Ambroży na ps. 118.: »Ipse timor Domini — powiada on — nisi sit secundum scientiam, nihil prodest, imo obest plurimum.« Udowodniwszy to z przykładu Żydów, okazuje, jaka ma być ta umiejętność — towarzyszka bojazni Bożéj. »Et quid de Judaeis dico? Sunt etiam in nobis, qui habent timorem Dei, sed non secundum scientiam, statuentes duriora praecepta, quae non possit humana conditio sustinere. Timor in eo est, quia videntur sibi consulere disciplinae, opus virtutis exigere; sed inscitia in eo est, quia non compatiuntur naturae, sed aestimant possibilitatem. Non sit ergo irrationabilis timor. Etenim vera sapientia a timore Dei incipit: nec est Sapientia spiritualis sine timore Dei: ita timor sine sapientia esse non debet.« (*Serm. 50. na w. 6*). Aby więc mieć bojaźń Pańską wedle umiejętności, i mądrość duchowną, opartą na bojaźni Bożéj, nie powinieneś nic stanowić w podobnych spornych materyach powagą prawodawcy, który podaje prawo i zobowiązuje do wykonania jego. Lecz skoro wnosisz, że opinia łagodniejsza opiera się na gruntownych zasadach, a surowa nie będzie zachowaną przez penitenta, uznaj, że

w podobnym razie bardziéj przystoi ci wyrok za łagodniejszą opinią. Nie powinieneś więc jéj zabraniać, lecz owszem sam ją nastręczaj. To zaleca Papież Honory mówiąc: »In his, ubi jus invenitur non expressum, procedas aequitate servata, semper in humaniorem partem declinando, secundum quod personas et causas et loca et tempora postulare videris.« *Cap. Ex parte tua, fin. de trasact*). Posłuchaj jeszcze, co w ogólności mówią papieże i nauczyciele, jak masz postępować we względzie kwestyj ciemnych i wątpliwych. S. Rajmund, wielki kanonista, powiada ci: »Non sis nimis pronus judicare mortalia peccata, ubi non constat per certam scripturam.« (Lib. 3. de Poenit). S. Antonin, zwany Aniołem rady, tak cię upomina: »Quaestio in qua agitur, utrum sit peccatum mortale, nisi ad hoc habeatur auctoritas expressa Scripturae, aut canonis Ecclesiae, aut evidens ratio, periculosissime determinatur.« (*Part. 2. lit. 1. cap. XI*). Takoż mówi o Spowiedniku: »Si vero non potest clare percipere, utrum sit mortale, non videtur tunc praecipitanda sententia, ut deneget propter hoc absolutionem, et cum promptiora sint jura ad solvendum ad ligandum, (ep. ad Haeret. dist. 1.), et melius sit Domino rationem reddere de nimia misericordia, quam de nimia severitate, ut dicit Chrysostomus, melius videtur absolvendus.« Benedykt XIV. mówiąc o małżeństwach w czasach zakazanych, tak cię upomina: »Nie trzeba kłaść przeszkod, skoro nie ma pewności, że prawo je stanowi.« W księdze zaś »de Synodo Dioecesana« często ostrzega samych nawet Biskupów, aby własną powagą nie wyrokowali w kwestyach spornych u Teologów, naprzykład *de censu personali, de contractu trino, de attritione et amore initiali etc.* Na inném miejscu, mówiąc o administrowa-

niu wiatyku temu, który tegoż dnia będąc zdrowym kommunikował, przytacza rozmaite opinie, a nareszte tak mówi: »In tanta opinionum discrepantia integrum erit parocho eam amplecti sententiam, quae sibi magis arriserit,.... neque fas erit episcopo,.... quidquam de ejusmodi controversia in sua Synodo decernere, ne sibi videatur arrogare partes interjudicis, gravissimos hac supra re inter se contendentes theologos.— (Lib. 7. c. II. n. 2).

70. Radzić, a nie obowiązywać.

Ponieważ Benedykt XIV. zakazuje samym nawet Biskupom wyrokować na swych Soborach w rzeczach spornych: ponieważ on sam, głowa Kościoła, w dziele swoim »de Synodo diocesana« wiele rzeczy nierozstrzygnął; tém bardziéj ty, prosty spowiednik, nie masz prawa zobowiązywać do najsurowszych opinij, i zawsze odrzucać łagodne, wtedy nawet, gdy są oparte na gruntownych dowodach, konieczne lub korzystne dla pénitenta. Nie wieszże tego, że sprawując ten Sakrament, powinieneś być nie tylko nauczycielem ale i lekarzem dusznym? Powinieneś więc przyzwalać na opinije łagodne, ale gruntowne, aby zapobiedz grzechom śmiertelnym. Narazisz bowiem penitenta na grzech śmiertelny, kładąc na jego barki ciężar, którego on nie podźwignie. W rzeczy saméj istotną chorobą duszną jest grzech, popełniany rozmyślnie i z przyzwoleniem, a grzech zwany *materyalnym* nie przyczytuje się człowiekowi, jak to bywa w rzeczach spornych. Nie powinieneś więc odmawiać rozgrzeszenia temu, który gotów będąc wypełnić obowiązki niewątpliwe, nie chce poddadź się obowiązkom takim, od których uwalniają go poważni teologowie. Jeśli po-

stępujesz inaczéj, pamiętaj, że twa obawa, dobra wprawdzie, ale pozbawiona umiejętności, która wedle S. Ambrożego spółczuje ze słabością człowieka, i nie obarcza go obowiązkami zbyt surowemi, które nie tylko nie są pewne, lecz nawet zbijane przez mądrych teologów; pamiętaj mówię, że taka twa obawa sprawdza owo: »nihil prodest, imo obest plurimum.« Naucz się i tego, że śmiałość, z jaką wielu Spowiedników uważa wybrane przez się opinie za pewne, zgoła nie pochodzi ze zbytku ale braku nauki. W rzeczy saméj, ten, kto przeczytał instrukcją Benedykta XIII. do Kościołów Włoskich, będzież miał śmiałość utrzymywać z nieodzowną pewnością, że początkowa skrucha nie wystarcza do dobréj spowiedzi, i że trzeba koniecznie spowiadać się z okoliczności, grzech powiększających, ale nie zmieniających jego rodzaju? Oto jego słowa: »Powszechna dziś jest opinia, że żal i skrucha doskonała są dobre, ale nie konieczne na spowiedzi; wystarcza zaś skrucha niedoskonała, t. j. attrycya, już sama jedna, jak to wyżéj powiedzieliśmy, już połączona z początkową miłością ku Bogu: dotąd bowiem tego Stolica Apostolska nie opisała.« Co się zaś tyczy okoliczności grzech powiększających, widzieliśmy, jak w téj mierze tenże Papież oględnie naucza (n. 58). Zamyka zaś swą instrukcyą, nakazując Pasterzom dusz, aby się jéj trzymali, gdy nauczać będą swych penitentów sposobu, jak mają dobrze się spowiadać? Zarównie nie powiesz i tego na pewno, iż ten lub ów nie wypełnił prawa kościelnego o święceniu dni świętych, kto się w te dni wstrzymywał od robot niewolniczych, i słuchał Mszy: jeśliś czytał, że Benedykt XIV. w swéj Konstytucyi: »Paternae caritatis,« zakazawszy temi słowy: *mandamus et jubemus*, przedaży towarów, zawierania kontraktów,

wypełniania robot niewolniczych, aby wszyscy, wolni od trosk doczesnych, mogli pobożnie słuchać Mszy S.; podaje potém nie przykazanie ale radę, względem innych pobożnych uczynków, mówiąc: Quin etiam exhortamur, ut in precibus... audiendoque verbo Dei frequentes sint. Przekonaj się więc, że w rzeczach spornych trzymać się jakiéj opinii, lub zgoła milczeć, iść drogą środkową, lub tylko radzić, nie zaś zobowiązywać, jest cechą światłych, nie zaś niedouczonych Spowiedników,— tych świętych spowiedników, którzy, nie przestając na jednym czytają wielu teologów, jak to zaleca Benedykt XIV. w swéj Bulli: »Apostolica,«— Spowiedników, którzy wedle rady S. Ambrożego, łączą z Bojaźnią Bożą naukę, duszom pożyteczną.

71—72—73—74. Konieczność tejże bacznéj oględności w nauczaniu publicznem.

Jeśli ta baczna oględność tak jest potrzebną względem pojedyńczych penitentów, daleko bardziéj jest ona niezbędną, gdy Kaznodzieja z ambony przemawia do ogółu! W rzeczy saméj smutne następstwa pobłażliwości lub rygoryzmu niebezpieczniejsze są ze względu na mnogość słuchaczy i rozmaitość ich charakterów i stanowiska. Mówiąc więc publicznie nie wytaczaj nigdy kwestyj wątpliwych i spornych: trzymaj się zawsze przedmiotów pewnych, które wszystkim teologom są znane, i przez wszystkich jednozgodnie przyjęte. Gdy kiedy zdarzy się mówić ci z konieczności o rzeczach spornych, pilnuj się reguł wyżéj podanych. Lub mów ogólnie, lub trzymaj się środkowéj drogi, lub wskaż ostróżności do usunięcia niebezpieczeństwa. Nie dopuszczaj do swego serca pychy i miłości własnéj: rządź się ojcowską miłością, i oględnością lekarczą. Ta mi-

łość nauczy cię, jaki masz wybierać przedmiot do mówienia i jak go wykładać, aby nie szukać oklasków, ale chwały Bożéj, pokoju i zbawienia duszy. Ta oględność lekarcza zastrzeże cię od rygoryzmu lub pobłażliwości, a słuchacza — od rozpaczy lub zuchwalstwa.

75. Konieczność nauki w Spowiedniku i jéj rozległość.

(S. Liguori n. 17. i 18). Labia Sacerdotis custodient scientiam, et legem requirent ex ore ejus.« (*Malach. 2. 7*). Aby więc dokładnie sprawić się z obowiązku nauczyciela, i uniknąć podwójnego szkopułu pobłażliwości i rygoryzmu, Spowiednik powinien znać prawo: bo jak może innych nauczać tego, czego sam nie umie? Tu miejsce jest przypomnieć słowa Swiętego Grzegorza, który mówił, że sztuka nad sztukami jest rząd nad duszami. »Ars artium est regimen animarum.« Toż S. Franciszek Salezy naucza, że obowiązek spowiednika jak jest najważniejszy, tak i najtrudniejszy. Jest najważniejszy: bo do niego się odnoszą wszystkie umiejętności, gdyż wszystkich celem jest wieczne zbawienie; jest najtrudniejszy: bo naprzód obowiązek spowiednika wymaga poznania wszystkich umiejętności i stosownego ich użycia; powtóre nauka moralności obejmuje najróżnorodniejsze zdarzenia i przedmioty; potrzecie składa się w większéj części z praw podanych, (lex positiva), z których każde należy wyłożyć we właściwém znaczeniu. Owszem nie ma ani jednego takiego prawa, któreby nie przedstawiało wielu trudności ze względu na liczne wypadki i ich odcienie, których jednostajnie rozwiązać nie podobna. Są, którzy się pyszniąc imieniem literatów i teologów, gardzą teologami moralnymi, zowiąc ich kazuistami. Mówią oni, że dość spowiednikowi znać ogólne zasady

nauki moralnéj, a one wystarczą mu do rozwiązania pojedyńczych przypadków. Nie przeczym, że wszystkie te wypadki rozwiązywać trzeba, opierając się na zasadach: ale trudność zależy na tém, jak zastosować zasady do wypadków, tak aby do siebie właściwie przypadły. Tu obejść się nie podobna bez zgłębienia powodów, dla jakich autorowie różnią się w swych zdaniach. Zgłębiają zaś te powody teologowie moralni: usiłują oni okazać, na jakich zasadach się opierając należy rozstrzygać różne pojedyńcze wypadki. Dodać musimy, że dziś tyle jest praw przepisanych, tyle bull i wyroków, że nikt ich poznać nie potrafi, póki się nie poświęci czytaniu kazuistów, wszystko to przytaczających. Uczony autor »Instrukcyi dla poczynających spowiedników« słusznie mówi, że nie rzadko zdarzy się spotkać wielkich teologów, którzy lubo są głębocy w znajomości dogmatycznéj, powierzchownie tylko posiadają naukę moralną. Bo podług uwagi Gersona (Par. I. n. 18) nauka moralna jest najtrudniejszą ze wszystkich umiejętności, i nie masz nauczyciela, aczby najbieglejszego, któryby w niéj codzień nie napotkał rzeczy nowych: a ztąd wnosi, że spowiednik nie powinien nigdy zaniechać pracy nad tą nauką.

76. Rozległość téj nauki.

Nie utrzymuję ja tego, jakoby zgoła nie można było tak prostaczków, jak i ludzi światłych, a nawet duchownych spowiadać bez téj rozległéj nauki, tam zwłaszcza, gdzie wielki jest niedostatek księży, i penitenci musieliby długo czekać na spowiedź. Ale to nie może uniewinić tych księży, którzy pobieżnie przeczytawszy jakie skrócenie nauki moralnéj, zuchwale zasiadają do konfessyonału. Trzeba bowiem, aby

spowiednik to przynajmniéj umiał, co następuje: 1) jak daleko rozciąga się jego władza: mianowicie niech wie, że ksiądz świecki nie może rozgrzeszać zakonników bez pozwolenia ich zwierzchności, chyba, że są w podróży lub mieszkają po za swém zgromadzeniem, i nie mają z sobą kapłana, potwierdzonego przez swą zwierzchność zakonną. W takim razie świecki ksiądz może rozgrzeszyć zakonnika: jest bowiem wniosek, że zwierzchność zakonna tak osieroconemu zakonnikowi swemu dozwoliła spowiadać się u każdego księdza approbowanego. Daléj Spowiednik powinien wiedzieć, jakie są przypadki i cenzury zastrzeżone (rezerwowane), zwyklejsze przynajmniéj, jako to klątwa papiezka, któréj podpada każdy, co opuszczając Kościół przyłącza się do społeczności kacerskiéj, lub kto czyta, przechowuje, przedaje książki kacerskie, *ex professo* wykładające zasady religijne, lub zawierające w sobie kacerstwo umyślne (haeresis formalis);— pięć klątw papiezkich Klemensa VIII., a mianowicie: srogie lub zwykłe uderzenie duchownego lub mnicha; Świętokupstwo realne lub konfidencyonalne; pogwałcenie klauzury mniszek w sprośnym zamiarze; pogwałcenie przywilejów kościelnych i pojedynek;— klątwa przeciw Spowiednikom rozgrzeszającym *complices in materia turpi*, i przeciw tym, którzy nauczają, że Spowiednik pytać może o imie *complicis*, i gzozić utratą nawet rozgrzeszenia, skoro penitent nie chce tego wyznać; nareszte— inne jeszcze klątwy ogólne zawierające się w traktacie *de Censuris;* 2) Trzeba, aby Spowiednik umiał odróżniać grzechy powszednie od śmiertelnych, przynajmniéj od śmiertelnych *ex genere suo:* co do innych przynajmniéj niech umie wątpić. 3) Powinien wiedzieć, jak zapytywać;— jakie są okoliczno-

ści, które rodzaj grzechu zmieniają,— kiedy jest powód blizki do grzechu, i kiedy trzeba zobowiązać penitenta do restytucyi;— jakie są przymioty żalu i mocnego przedsięwzięcia poprawy,— jakie nareszcie środki ku osiągnieniu poprawy życia. Słowem rzeczą jest pewną, że Spowiednik zostaje na drodze potępienia, skoro odważa się zasiadać do konfessyonału, nie posiadając wystarczającéj nauki. Bóg go odrzuca: »quoniam tu scientiam repulisti, repellam te, ne sacerdotio fungaris mihi.« *Osea. IV. 6.* Approbata Biskupa nie uniewinni Spowiednika, skoro się on sam poczuwa *wyraźnie* niezdolnym: approbata bowiem nie daje nauki, ale ją przypuszcza. Dodaję »*wyraźnie*,« bo Spowiednik, który wątpi tylko, czy jest zdolnym do słuchania spowiedzi, nie tylko może, ale powinien przestać na wezwaniu zwierzchności, byle się starał potém nabyć wystarczającą przynajmniéj naukę. Niech więc nikt ze Spowiedników nie zaniedbuje pracy nad nauką moralną.

77. Tenże przedmiot. Błędy niektórych.

(B. Leonard n. 26). Świątobliwość i roztropność, zkądinąd tak niezbędne Spowiednikowi, jeszcze nie wystarczają: potrzeba nauki. Bez niéj, ty, sługo Ołtarza, i swoję i penitentów dusze narażasz na niebezpieczeństwo wiekuistego potępienia. Lecz jakaż rozległość i jakie są przymioty nauki, którą posiadać powinien Spowiednik? Zaiste zdałoby się, że ten, co zasiada do trybunału sumienia, aby uczyć prawa przyrodzonego i objawionego, rozstrzygać najrozmaitsze przypadki sumienia, owszem kierować wszystkiemi czynnościami człowieka, tak zawsze różnorodnemi i

powikłanemi— powinien posiadać mądrość i roztropność w zastosowaniu iście nieskończoną,— naukę najrozleglejszą i najdoskonalszą. Tak jednak nie jest! Święte kanony nie odrzucają Spowiedników, posiadających naukę wystarczającą, tych zwłaszcza, którzy brak rozległych wiadomości zastępują świątobliwością życia. Abym rzecz tę obok całéj zwięzłości rozjaśnił, powiadam, że mocą prawa przyrodzonego i objawionego, każdy Spowiednik taką powinien posiadać naukę, która wedle sądu Biskupa i własnego sumienia, jest odpowiedną do słuchania spowiedzi w miejscu, gdzie kto osadzony. Trzeba więc, aby Spowiednik odbył pilnie kurs nauki moralnéj, i innych, co z nią się łączą. Trzeba, aby ze znajomością teoretyczną rozmaitych opinij łączył naukę praktyczną, i wiedział, jak z téj nauki praktycznéj korzystać. Dodaję, iż trzeba, *aby wiedział, jak ma z nauki praktycznéj korzystać*, to jest trzeba, aby umiał zastosować ogólne prawidła do pojedyńczych wypadków; bo to grunt nauki moralnéj. Ciągle powinien czytać i badać dobrych autorów; ustawicznie nabywać światła, ustawicznie się radzić, co do rozmaitych każdodziennie nastręczających się przedmiotów. Na wszystkie przypadki, zwykle lub często się trafiające, powinien umieć wnet odpowiedzieć: w razach trudniejszych dość będzie, gdy poczuje, że wyrok trzeba zawiesić do czasu, nim wątpliwości swéj nie zapobieży z autora, lub rady Spowiednika, bieglejszego i bardziéj doświadczonego. Powinien mieć zawsze na pamięci prawidła ogólne do rozróżnienia trądu od trądu, grzechu śmiertelnego od powszedniego;— oraz znać okoliczności, które zmieniają rodzaj grzechu, znacznie go zmniejszają lub powiększają. Prócz tego powinien

wiedzieć, jakie są kazusy zastrzeżone Papieżowi lub Biskupowi; jakie podpadają pod cenzury;— jakie do restytucyi obowiązują;— jakie grzechy częściéj się popełniają w tym lub owym stanie;— jak powinien być przygotowany penitent, do godnego rozgrzeszenia;— kiedy trzeba ponowić przeszłe spowiedzie;— jakie propozycye potępili Papieża; jakie są najnowsze rozporządzenia w Dyecezyi, tyczące się spowiedzi. Z tém wszystkiém taka wiedza do ogółu się nie rozciąga: kto spowiada na wsi, z mniejszą nauką może się obejść; więcéj jéj potrzebują ci, którzy spowiadają po miastach, lub odprawiają missye po kraju. Słowem Spowiednik, jak i lekarz, ustawicznie uczyć się powinien: dla tego to nie może on opuszczać konferencyj duchownych, odbywających się po wielu dyecezyach w materyi przypadków sumienia. Sam Biskup najściśléj obowiązany zaprowadzać je po miastach większych swéj dyecezyi, i czuwać, aby tam rozstrzygano kazusy praktycznie, a Spowiednicy przypatrując się swym obowiązkom, nabierali ochoty do nauki moralnéj. Najuczeńsi bowiem kapłani częstokroć ledwo powierzchownie posiadają naukę moralności, a z tego względu wiele popełniają błędów. Również i ci, co posiwieli na pracy około spowiedzi, skoro się uczyć więcéj nie chcą, nie mogą samym sobie ufać. Jeśli bowiem mało umieją, pyszni są; jeśli zaś wszystko umieją, mówię im z Apostołem, iż jeszcze nie umieją, »quemadmodum oporteat eos scire« (*1. Cor. VIII. 2*). Uczmy się więc, uczmy się wszyscy, jeśli pragniemy święcie wypełnić nasze powinności! Rytuał Rzymski ostrzega nas również, że Spowiednik znać powinien naukę moralną i wszelkie odnoszące się do niéj szczegóły, gdy mówi: »*Omnem hujus Sacramenti doctrinam*

recte nosse studebit, et alia ad ejus rectam administrationem necessaria.«

78. Obowiązek i sposób nabycia téj umiejętności.

(S. Karol p. 5 i 6). Wszyscy więc Spowiednicy, jakkolwiek approbowani, ustawicznie czytać powinni dobre księgi, i uczyć się rozstrzygania przypadków sumienia z kilku przynajmniéj dobrych i potwierdzonych autorów, a kiedy w nich czego nie znajdą— niech zasięgają rady światłych i doświadczeńszych spółpracowników. Niech też dobrze i bez uprzedzenia zmierzą własne swe siły i stopień swéj nauki, aby nie przekroczyli granic swéj władzy, i nie rozstrzygali tego, czego sami nie umieją; niech nareszcie doskonałą mają wiadomość o cenzurach i przypadkach rezerwowanych, tych szczególniéj, które się zawierają w bulli: »*In caena Domini.*« A takoż niech często odczytują kanony pokutne i te przestrogi, które podajemy.

ARTYKUŁ IV.

Spowiednik uważany, jako Sędzia.

79. Uwagi nad probabilizmem i probabilioryzmem.

(Kapłan uświątobliwiony cały list 2gi, i n. 38—41). Kapłan na spowiedzi nie tylko powinien być umiejętnym lekarzem, ale i sędzią dokładnym. Ze względu na to, com mówił przeciw surowości i rozwolnieniu, może mię zapytasz, czyli wolę, abyś był probabilistą, czy probabiliorystą na spowiedzi, oraz co jest niebezpieczniejszego, surowość lub pobłażliwość. Co do piérwszego, to jest, czy masz być probabilistą lub probabiliorystą, oto jest moje zdanie. Nie jestem ani

przeciw jednemu, ani przeciw drugiemu: ale też nie jestem za tém, co jeden i drugi odrzuca. Stój więc *po stronie tych, albo owych*, bylebyś zachował stosowne ostróżności. Te zachowując, zarówno unikniesz tak rygoryzmu, jak i pobłażliwości.

80. Ostróżności, których wymaga probabilizm.

Chcąc trzymać się probabilizmu, następne zachowaj ostróżności: 1) Nie rządź się nigdy probabilizmem w rozstrzyganiu kwestyj, tyczących się pospołu *prawa* (juris) i *czynu* (facti), czyli innemi słowy, nie rządź się probabilizmem, gdy idzie pospołu o *godziwość* (licitas) i *ważność* (validitas) rzeczy. Tak z obrębu probabilizmu wychodzą kwestye o Sakramentach i rzeczach niezbędnych do zbawienia *necessitate medii*. Podobnież lekarz powinien podawać choremu lekarstwa *najpewniejsze;* Sędzia— stanowić wyroki *najpewniejsze*. W podobnych razach dobra wiara i niewiadomość nawet niewinajcza zawsze szkodzi celowi, który osiągnąć należy. W téj mierze wszyscy probabiliści, przynajmniéj od czasu, jak Innocenty XI. potępił wybrane propozycye, zgadzają się, że nie dość trzymać się opinii prawdopodobniejszéj, ale trzeba najpewniejszéj; a gdy takiéj mieć nie można— przynajmniéj najprawdopobniejszéj. 2) W innych razach, ściągających się do samego tylko *prawa* (juris), czyli *godziwości*, nie powinieneś przestawać na słabéj prawdopodobności na korzyść twéj opinii; lecz ta prawdopodobność powinna być poważną i gruntowną. Aby rozróżnić tę prawdopodobność gruntowną od prawdopodobności wątléj, na rzeczy następne zwracaj uwagę: 1) niech prawdopodobności nie przeczy nic takiego, co już jest pewném, jako to text Pisma Świętego, jasny kanon Soboru,

wyrok Papiezki, przyczyna oczywista. Ztém wszystkiém jeszcze i w takim razie twą prawdopodobność zwać należy raczéj trudnością jak prawdą. 2) Nie dość więc, aby twéj prawdopodobności nie przeczyło nic pewnego; trzeba nadto, abyś ją troskliwie przymierzył do przeciwnych w tejże rzeczy opinij i ich powodów, oraz abyś baczył na wszystkie ich okoliczności tak oderwane jak praktyczne; trzeba by w tém przymierzaniu twoje przyczyny były równéj, lub prawie równéj wagi z przyczynami przeczących, t. j. aby, obok innych postawione, przemawiały do przekonania, nie zbijały ich ladajakiemi dowodami, lecz gruntownémi, uspokajającemi, aczby zupełnie nie znosiły wątpliwości. Choćby więc w porównaniu z innemi twoja prawdopodobność była mniejszą, musi być jednak poważną, gruntowną i godną mądrego człowieka: jak góra jedna od drugiéj może być mniejszą, atoli w sobie uważana, skoro znacznego jest wymiaru, słusznie się górą wielką nazywa. Gdy zatém dostrzegasz, że pod względem, jakiego przedmiotu dzielą się na stronnictwa autorowie, utrzymujące, że ich opinie są prawdopodobniejsze, znak to, że ich dowody są równéj lub prawie równéj wagi. W rzeczy saméj, taka jest własność umysłów, że tam gdzie się znaczna różnica natrafia, zwykły się poznawać z sobą, i na jedno zgadzać: tam zaś, gdzie różnica nie wielka, jeden i tenże dowód na przekonanie jednych mniéj lub więcéj wpływa, niż innych: a tak zostają w rozdwojeniu.

81. O prawdopodobności i prawdopodobniejszości.

Teć to są ostróżności wskazywane przez autorów, trzymających się probabilizmu. Chociaż może nie wszyscy z nich wyraźnie mówią, iż prawdopo-

dobność, skoro się uważa za godziwą, prawie się nie różni od większéj prawdopodobności; ztémwszystkiém rzeczą jest nie wątpliwą, że tak muszą być przekonani. W rzeczy saméj wszyscy zgodnie odrzucają wątłą prawdopodobność, potępioną w 3ciéj prepozycyi przez Innocentego XI. Ztąd widać, w jakiém znaczeniu pozwala probabilizm trzymać się opinii mniéj pewnéj. Nie znaczy to, jakoby probabilizm pozwalał w wątpliwości narazić się na grzech, zwany formalnym, który obraża Boga i czyni człowieka winnym, nie! nigdy probabilizm nie dozwala ci narażać się na grzech taki, rozmyślny i z przyzwoleniem; pozwala zaś narazić się na niebezpieczeństwo grzechu materyalnego, skoro jest prawdopodobieństwo gruntowne i roztropne, że żadne prawo tego nie zaprzecza: a ztąd pozwolona probabilizmem czynność prawdopodobnie nie jest nawet grzechem materyalnym. Utrzymuje probabilizm, że w takim razie nie narażasz się na niebezpieczeństwo istotnéj obrazy Bożéj. Dla czego? Dla tego, że prawo wątpliwéj exystencyi nie obowiązuje, i Bóg wymaga wprawdzie po nas posłuszeństwa, gdy prawo jest pewne lub wielce prawdopodobne, ale skoro to prawo po najpilniejszém badaniu zostaje niepewném, tenże Bóg jako sprawiedliwy, zostawia nas o własnéj naszéj woli. Przetoż, gdy człowiek, idąc za opinią gruntownie prawdopodobną, przypuszcza, że czynność jego godziwa jest *materyalnie*, czyli, że czynność ta nie jest przeciwną prawu, zgoła wątpić nie można, że taż czynność *pozwoloną jest formalnie* t. j. godziwą jest ze względu na dobrą jego wiarę, na przeświadczenie sumienia, i tę pewność, że nie będzie obrazy Bożéj, aczby nawet czynność owa *materyalnie* była przeciwną prawu.

82. Ostróżności, których wymaga probabilioryzm, czyli prawdopodobniejszość.

Jeśli zaś wolisz być po stronie probabilioryzmu, przedsięweźmij ostróżności, aby go zawrzeć w słusznych i prawdziwych granicach. A naprzód strzeż się, abyś nie wpadł w tucyoryzm (bezpieczniejszość), ani surowy, ani złagodzony. *Surowym* zowie się ten, który utrzymuje, że niegodziwą jest czynność, aczby najmniejsza była wątpliwość, czy nie wzbrania jéj prawo. Tak tucyoryzm wzbrania opinii nawet bardzo prawdopodobnéj, bo i ta może być błędną: wymaga on, abyś szedł zawsze i we wszystkiém z opinią jak *najpewniejszą*, i usuwającą bezwzględnie grzech materyalny. Tucyoryzm zaś *złagodzony* jest ten, który pozwala ci używać opinii najprawdopodobniejszéj, ale wzbrania prawdopodobniejszéj, bo ta jeszcze może narazić na grzech materyalny. Lubo te dwie zasady, tak piękny mają pozor, ztém wszystkiém piérwszą potępił Kościół przez Alexandra VIII. w trzeciéj propozycii, która brzmi, jak następuje: »*Non licet sequi inter probabiles probabilissimam.*« Druga lubo nie potępiona wyraźnie, przeciwną jest jednak praktyce papieżów i najznakomitszych teologów. Tak papieże Alexander III., Honoriusz III., Celestyn III., Klemens II., dyspensowali od uroczystych ślubów czystości; Grzegorz VII., Marcin V., Adrian VI. dyspensowali od małżeństwa *poślubionego, ale nie uiszczonego:* a zapewne wiedzieli, że wielu teologów zaprzeczało Papieżom tego rodzaju władzy. Dyspensowali zaś, nie potępiając opinij sobie przeciwnych. Takoż teologowie zawsze uważali się w prawie pod względem rzeczy wątpliwych, trzymać się tego, co się im zdawało prawdopodobniéj-

szém. A tak lubo swoje opinie uważali za prawdopodobniejsze, bynajmniéj jednak nie nazywali nieprawdopodobnémi innych opinij. S. Tomasz postąpił daléj. Często on uznawał opinią, przeciwną sobie, za prawdopodobną. Nie zgadza się więc z praktyką Kościoła wymaganie, aby zawsze dosięgać najwyższéj prawdopodobności. Dodać trzeba, że tucyoryzm, aczby złagodzony, staje się w praktyce nieznośnym. Oto przyczyna! Bardzo często się trafia wątpliwość, czy prawo nie wzbrania jakiéj czynności. Gdyby nie było wolno postąpić przeciw téj wątpliwości, wtedy przynajmniéj, kiedy są mocniejsze dowody, że prawo owo nie istnieje, wypadałoby ustawicznie obarczać wiernych obowiązkami nieźmiernie trudnemi. Tak jarzmo Ewangelii nie byłoby już słodkiém i lekkiém, jak chce Chrystus, ale nieznośném i udręczającém. Ztąd należałoby się obawiać, aby nie być powodem do rozpaczy, a potém do zupełnego rozwolnienia obyczajów, i to w skutek tych środków, które miały wpłynąć na podźwignienie moralności.

83. Ciąg dalszy.

Jeśli więc chcesz, nie bądź probabilistą, i nie przestawaj na mniejszéj lub równéj prawdopodobności; lecz gdy wymagasz opinii więcéj prawdopodobnéj, nie posuwaj się aż do tego, abyś chciał wielce prawdopodobnéj: niech ci dość będzie tego, że twa prawdopodobność jest większą, choćby nie nazbyt górowała nad przeciwną opinią. Inaczéj byłoby to pragnąć, aby twa opinia była tak dowodną, iżby sięgała najwyższéj prawdopodobności tucyorystów, a przeciwna tak błahą, iżby nie tylko nie była prawdopodobną, ale raczéj nieprawdopodobną: byłbyś więc probabi-

liorystą z imienia, a w rzeczy saméj tucyorystą. Dla tego to w praktyce zarówno niesłuszną jest rzeczą dozwalać czynności, którą popiera młody jaki i nowy oraz nie dowodny autor, a któréj wzbraniają inni; jak też niesłuszną jest rzeczą wzbraniać czynności, za którą masz pięciu lub sześciu godnych autorów, i dowodnych,— a wzbraniać dla tego tylko, że jeden nowy autor jéj przeczy, i opinią przeciwną uważa za pewniejszą. Tegoż prawidła trzymać się należy, we względzie przedmiotów spornych u teologów: gdy za jedną i drugą opinią masz nie jednego, ale wielu teologów, i gdy z nich każdy swe zdanie uważa za prawdopodobniejsze; możesz, nie ubliżając swemu przekonaniu, wybrać to, co ci się podoba, bo jednę tę i drugą opinią uważają za prawdopodobniejszą znakomici ludzie. Nareszcie, jak nie jest rzeczą konieczną, zawsze się trzymać opinij łagodniejszych, tak również nie przystoi zawsze stawać w takich razach po stronie surowszych. Rzecz tę dokładniéj jeszcze rozwinie ci §. 93.

84. Probabilioryzmu dobrze zrozumianego nie można obwiniać o rygoryzm.

Ztąd wypada, że dobrze zrozumianego probabilioryzmu nie można obwiniać o rygoryzm w naganném znaczeniu tego wyrazu. Rygoryzm ten jest własnością tucyoryzmu, który prowadzi za sobą mnóstwo niewłaściwości. Nie tak się dzieje z probabilioryzmem: chce on zaiste, aby się trzymać opinii bardziéj prawdopodobnéj, ale w znaczeniu umiarkowaném i oględném, t. j. odrzucając opinią mniéj prawdopodobną lub prawdopodobną, nie wymaga z tém wszystkiem najprawdopodobniejszéj. Choć naucza, że trzeba iść za opinią najbardziéj pewną, nie jest atoli za tucyoryzmem: nie

mówi, że Bóg uważa za grzech czynność dokonaną z *wątłą* obawą grzechu; on to tylko mówi, że gdy przypuszczenie, wzbraniające czynności, jest równe lub większe od przypuszczenia dozwalającego, nie godzi się czynić:— że aby czynność była zupełnie godziwą, trzeba, iżby dowody godziwości jéj materyalnéj nie sięgając wprawdzie pewności ani najprawdopodobniejszości, były jednak gruntowne i prawdopodobniejsze, niż dowody przeczące. W takim razie probabiliorysta podtrzymuje stronę umiarkowaną swojego systematu. Przeciw systematowi tucyorystów, pozwala on używać opinii prawdopodobniejszéj, a sprzyjającéj wolnéj woli człowieka, aczby ta opinia nie była środkiem najpewniejszym do uniknienia grzechu materyalnego: wskazuje, jak, idąc za opinią najprawdopodobniejszą, nieprzychylną prawu, można wyrobić opinią praktyczną, i pewną we względzie formalnéj godziwości uczynku. Z takiém umiarkowaniem, probabiliorysta dalekim będzie od tucyoryzmu: pozwoli więcéj rzeczy, niż tucyorysta, wzbroni tych, których nie zaprzeczy probabilista. Zakazy jego jednak mniéj będą liczne i mniéj trudne, niż zakazy tucyorystów. Obok rozumowania przywiedziem powagę: albowiem autorowie dawni i nowocześni, popierający probabilioryzm tak są liczni i poważni, że w żaden sposób probabilizmu o rygoryzm posądzić nie można, byle się zawierał w granicach słuszności. Dodajmy, że Kościół, który potępił tucyoryzm, nic nigdy nie wyrzekł przeciw probabilioryzmowi dobrze zrozumianemu.

85. 86. 87. Probabilizmu dobrze zrozumianego nie godzi się obwiniać o pobłażliwość.

Lecz też czas już oddać słuszność probabilizmowi. Nie można go obwiniać o pobłażliwość, skoro

jest dobrze zrozumiany i obostrzony ostróżnościami. Pozostawując bowiem na stronie rozumowanię, patrzmy, jak wiele poważnych autorów, tak starożytnych, jak spółczesnych popiera probabilizm. Któż się odważy zacny ich poczet potępić, a w nim Papieżów, Biskupów i ludzi najznakomitszych, jakoby wszyscy oni byli zwolennikami naganněj pobłażliwości? Kościół też, który jest twierdzą prawdy, nigdy nie naganił probabilizmu. Bo choć papieże w wytkniętych propozycyach potępili niektóre szczegółowe przystosowania probabilizmu do praktyki, jako to w tych wypadkach, gdy probabilizm może na szkodę wystawić Sakramenta, artykuły wiary, i dobro bliźniego: saméj atoli zasady probabilizmu nigdy nie naganili. Nareszcie, od lat wielu przeciwnicy probabilizmu usiłowali wymodz na Stolicy Apostolskiéj potępienie jego: ale na próżno. Nigdy z watykanu żaden wyrok nie zapadł przeciw dobrze zrozumianemu probabilizmowi, popieranemu przez najznakomitszych teologów całego świata Katolickiego.

88. Ani jedna, ani druga opinia nie jest nieomylną, co do szczegółowych wypadków.

Tak więc jedna i druga opinia— probabilizmu, lub probabilioryzmu nie może ściągać na się nagany surowości lub pobłażania. Z tém wszystkiém wyznać musimy, że ani jedna, ani druga nie może się poszczycić nieomylnością we względzie pojedyńczych wypadków. Zaiste święte są i chwalebne ich zasady, i gdy je kto dobrze zastosuje do pojedyńczych wypadków, nie trafi nigdy ani na rygoryzm, ani pobłażliwość; ale w tém właśnie zastosowaniu trudność, i tu to w wypadkach zawiłych i szczegółowych tak probabilista, jak probabiliorysta zostają w niebezpieczeństwie

błędu. Jeden i drugi może się zawieść, już to, gdy nie uznaje za prawdopodobne tego, co wedle innych jest prawdopodobniejszém, już to, gdy osądzi za zgodne z prawdą to, co wedle innych niezasługuje nawet na nazwę gruntownéj prawdopodobności. Dowodzi tego doświadczenie, jak to widać z rozmaitych propozycyj, surowych lub pobłażliwych wyjętych z dzieł jednych i drugich, z dzieł, które się w swéj całości odznaczają dokładnością i rozsądkiem. Często się nawet zdarza, iż w swych dziełach moralnych, probabiliści popierają opinie surowsze, dla tego, że opinia przeciwna zdaje się im nieprawdopodobną; podczas, gdy probabilioryści bronią łagodniejszéj i mniéj pewnéj, bo ta się w ich oczach zdaje prawdopodobniejszą. Tak S. Liguori w swéj teologii moralnéj na pytanie: »an sit mortale confiteri venialia sine ullo dolore?« przytacza zdania trzech znakomitych przeczników probabilizmu, utrzymujących, że jest to tylko grzech powszedni, podczas, gdy nikt z probabilistów, tak pobłażliwie nie trzyma. I sam S. Lignouri uważa tę zniewagę Sakramentu za grzech ciężki. Tak to ani probabiliści, ani probabilioryści nie mogą się chlubić nieomylnością, skoro trzeba uczynić zastosowanie z zasad ogólnych, chwalebnych i w słusznych granicach zawartych, do pojedyńczych wypadków.

89. Od czego zależy słuszny i zdrowy sąd w nauce moralnéj.

Ztąd wnieść należy, że błędy tak rygoryzmu jak pobłażliwości nie ztąd wynikają, że jedni są probabiliorystami, drudzy probabilistami; przeciwnie trzymając się tego lub owego systematu, a zachowując właściwe ostróżności, można uniknąć obydwóch ostateczności. W rzeczy saméj probabilioryzm dla tego prze-

staje na opinii prawdopodobniejszéj, nie wymagając najprawdopobniejszej, jak utrzymuje tucyoryzm,— aby ustrzedz się surowości: dla tego znów probabilizm zabrania opinii małoprawdopodobnéj, aby uniknąć pobłażliwości. Już zaś żadna opinia, rozprzęgająca karność lub obyczaje, nie może się zwać gruntownie prawdopodobną: i dla tego nie może mieć ona miejsca w probabilizmie, nie może szkodzić dobrym obyczajom i pobożności. Również żadna opinia, która bardzo prawdopodobnie dowodzi, iż jest prawo, zakazujące jakiéj czynności, nie może podpadać naganie, jakoby była zbyt surową. Na tę naganę zasługuje tylko rygorysta, który obowiązuje trzymać się opinii mniéj prawdopodonéj, dla tego, że ona sprzyja prawu, i że opinia przeciwna, sprzyjająca wolnéj woli człowieka, nie jest jeszcze pewną, ani najprawdopodobniejszą. Zaiste papieże miecąc swe gromy przeciw propozycyom zbyt surowym lub pobłażliwym, nie oszczędzaliby przyczyn, zkąd błędy pochodzą, i potępialiby probabilizm lub probabilioryzm, gdyby w nich te przyczyny leżały. Tego jednak nie uczynili: a ztąd wniosek, że błędy owe wynikały nie z systematów, ale ze złego zastosowania zasad ogólnych do pojedyńczych przypadków. Aby więc tych błędów uniknąć, probabilista nie ma potrzeby stawać się probabiliorystą; tém bardziéj probabiliorysta — tutiorystą. Jest inny sposób, zależący na tém, aby zdrowe zasady szły pospołu z roztropnością we względzie zastosowania zasad do szczególnych wypadków. Trzeba, mówię, zdrowych zasad: bo bez nich koniecznie nastąpi błąd; trzeba roztropności w zastosowaniu zasad ogólnych do szczegółów, roztropności takiéj, aby zdrowo osądzić, która z opinij zasługuje na nazwę grun-

townie prawdopodobnéj. Do tego trzeba znajomości nauki moralnéj, coby wsparła roztropność; trzeba ścisłości, coby wszystko pilnie zbadała; trzeba pobożności, co podwójną przynosi korzyść:— otrzymuje u Boga światło niebieskie, oraz wolną jest od uprzedzenia i ducha stronnictwa. Już zaś wszystkie te warunki— zdrowe zasady, roztropność, nauka, ścisłość i pobożność mogą być zarówno po stronie probabiliorysty, jak probabilisty. Ztąd wnieś, że jeden i drugi, lubo różni nieco co do zasad, w szczegółach pojedyńczych mogą działać z tą oględnością, iż unikną nagany i rygoryzmu i pobłażliwości.

90. Wniosek z tego wszystkiego, co się dotąd mówiło.

Zbliżając się ku celowi całéj téj rozprawy, obacz, że prawdą to jest, com rzekł na wstępie, iż trzymając się wskazanych ostróżności, czy to probabilista, czy probabiliorysta, zarówno mogą mieć zdrową naukę moralną, być mądrymi nauczycielami, i pożytecznymi sprawcami Sakramentu pokuty. Przypatrz się teraz, w czém są podobni, w czém różni probabilista i probabiliorysta. Zgodni są z sobą w tém naprzód, że z obrębu swego sporu wyłączają kwestye co do *faktu* i *ważności* jego lub *jakby-ważności* (de facto et validitate seu quasi-validitate) ob. n. 80. *Powtóre*, gdy idzie tylko o to, czy czynność jest godziwa i prawna, jedni i drudzy zgodnie utrzymują, że do działania nie wystarcza wątła prawdopodobność, na któréj przestają zbyt pobłażliwi; lecz też aby czynność była formalnie godziwą, nie potrzeba pewności, ani nawet najwyższéj prawdopodobności co do materyalnéj godziwości, jak dowodzą rygoryści. Różnica zaś na tém tylko zależy: probabiliorysta utrzymuje, iż do formalnéj godziwości czy-

nu, trzeba dowodów, przeciw istnieniu prawa, *większych* nad dowody, za prawem; probabiliorysta zaś przestaje na dowodach *równych* lub nawet *mniejszych*. Ale to stopniowanie prawdopodobności, różniące ich z sobą, tak jest obostrzone, że jedni nie obowiązani wzbijać się do pewności ani do najwyższéj prawdopodobności, drudzy zaś nie mogą przestawać na wątłéj i ladajakiéj prawdopodobności, lecz wspierać się muszą na gruntownéj i poważnéj.

91. Różnica probabilizmu i probabilioryzmu w praktyce.

Różnica ta, tak nie wielka w teoryi, zgoła niknie, w praktyce, lub staje się mało użyteczną. Niknie: gdyż probabilizm i probabilioryzm pozwalają na jedną i tęż samą opinią, jeden zowiąc ją prawdopodobniejszą, drugi— mniéj *gruntownie prawdopodobną*. Mało zaś na co przydać się może: gdyż trudno odkryć, która opinia sporna ma za sobą najwięcéj prawdopodobności, i która najbardziéj góruje nad zarzutami. A to się często trafia w nauce moralnéj: zwłaszcza gdy każdy z autorów, inaczéj trzymając, usiłuje swą opinią wynieść do większéj prawdodowodności. W takim razie, ktoż może twierdzić na pewno, że tu albo ówdzie najwięcéj jest prawdodowodności. W rzeczy saméj chce kto poprzeć prawdopodobność z dowodów wewnętrznych?—Ależ gdy nikt z doktorów kościelnych, ludzi wielkich talentem i nauką, nie rozjaśnił tak kwestyi spornéj, aby wszyscy na jego zdanie się zgodzili, ktoż może ufać, że będzie szczęśliwszym w téj mierze? Chce kto inny wyrokować, opierając się na powadze?— Ależ jak pozna na każdą sporną kwestyę wszystkich na świecie autorów, i jak potrafi ocenić każdego pojedyńczą wartość? Spowiednik więc probabiliorysta, otoczony mnóstwem penitentów, i mnóstwem pytań obarczony, jest-

że w stanie istotny, bezwzględny, większością autorów poparty probabilioryzm zachować w swych odpowiedzieć? Będzie on raczéj musiał trzymać się probabilioryzmu, względnego, t. j. uważać za prawdopodobniejsze to, co się jemu zdaje, nie zaś to, co w istocie jest prawdopodobniejszém. A własny sąd ludzki jakże jest omylny, jak podległy namiętnościom i jak się łatwo zaślepia? W wielu więc wypadkach stanowczo nie masz nawet sposobu używać probabilioryzmu tak względnego jak bezwzględnego.

92. Probabilioryzm umiarkowany.

Z tego powodu i innych, wielu teologów mimo chęci być za probabilioryzmem, musiało się ograniczyć w praktyce probabilizmem gruntownym i nie przesadzonym. Zdało się bowiem, że on tylko jeden w stanie jest zabezpieczyć spowiednika od rygoryzmu i pobłażliwości, oraz że jest najpraktyczniejszym i do użycia łatwym. W rzeczy saméj granice między gruntowną a wątłą prawdopodobnością są widoczniejsze, niż między większą a mniejszą prawdopodobnością: prócz tego trzymając się w tym obrębie trudniéj zbłądzić do tucyoryzmu; zwłaszcza że na to niebezpieczeństwo, przy wyróżnianiu, gdzie największa a gdzie najmniejsza prawdopodobność, wystawieni są nie tylko młodzi i z małą nauką spowiednicy, ale ludzie stérani na pracy i nauce. Takim był wielebny Ojciec Roncaglia: a jednak oto jak mówi: »Confessarius postquam diligenter morali studuit theologiae, me auctore, non anxius sit circa illan tam agitatam quaestionem, an sit licitum sequi minus probabile in conspectu probabilioris. Probabiliora sequenda docuit me meus praeceptor, et pariter ego pluribus abhinc annis eandem docui sententiam:

et experimento vidi, nihil ad praxim deservire. Quis etenim vel studendo, et praecipue dum audit confessiones, potest omnia momenta utriusque partis librare et inde definire: Hoc est minus probabile? Hoc est onus intolerabile. Satis mihi fuit in praxi sequi sententias, quas rationabili fundamento innixas putavi, et ita credidi satisfecisse meae conscientiae absque eo, quod judicem me constituerem, inter minus probabilem et magis probabilem.

93. Ciąg dalszy.

Tyle nie wymagam po tobie: bądź sobie probabiliorystą, ale strzeż się wpaść w tucyoryzm. Ustawicznie w ciągu całéj téj rozprawy strzegłem się, aby cię nie zniechęcić do probabilioryzmu. Dla tego to, gdym cię nauczał, jak masz postępować w kwestyach spornych u teologów, i gdym musiał stawać przeciw jednemu z dwóch systematów, ukazałem ci pod n. 65 trzy sposoby postępowania, zarówno przyjęte przez probabilistów i probabiliorystów. Oto są one: 1) Już to abyś milczał, i zostawił penitenta w dobréj jego wierze, skoro mu nie wiadomy sporny obowiązek, i zagraża niebezpieczeństwo, że go nie wypełni, gdy się o nim dowie; 2) Już to abyś szukał w opiniach spornych środka, zawierającego w sobie to, co u jednych i drugich jest dobrego; 3) już to, gdy tego zrobić nie możesz, abyś radził opinią najbardziéj pewną, nie czyniąc z niéj prawa, a w razie potrzeby dozwolił opinii najłagodniejszéj, wtedy przynajmniéj, gdy za nią przemawia i gruntowność dowodów i korzyść duchowna penitenta. W rzeczy saméj główna choroba, któréj zapobiegać powinieneś, jako lekarz duchowny, jest grzech rozmyślny i z przyzwoleniem (formalny), nie zaś grzech materyal-

ny, i to niepewny, który nie może być poczytany za winę, aczby penitent był w niebezpieczeństwie ten grzech popełnić. Nie jest to moja nauka: jest to jasna nauka 36go Soboru Medyolańskiego, który w 3cim swym kanonie tak mówi: Confessarii ne nimis curiosi sint in indagandis circumstantiis maxime personarum, quae non faciunt ad integritatem Confessionis, et omnino acquiescant opinioni probabili poenitentis, ne maxime reddant sacramentum tantae necessitatis odiosum. (Selecta ex sing. th. mor. tractatibus: Mediol. 1748. apud Agn. Franciscum). Pozostawiam ci więc zupełną swobodę trzymać się probabilioryzmu dobrze zrozumianego i obostrzonego stosownemi ostróżnościami: lecz też probabilizm, dobrze pojęty, niech ci nie będzie przedmiotem pogardy, zgorszenia i nagany. Zgodź się, że i probabilista może w zastosowaniu swych zasad, z nauką łączyć roztropność i ścisłość, a jego opinie mogą celować prawdziwą i gruntowną dowodnością, i dalekiemi być od rozwolnienia. Ztąd to zawszem uważał za niesprawiedliwych tych probabilistów lub probabiliorystów, ktorzy przywiązani ślepo do swego systematu, ledwo dostrzegą, że jaki autor jest zdania przeciwnego, już go ani sami chcą czytać, ani go innym czytać pozwalają. A gdy widzą, że w ich duchu autor pisze, natychmiast i dla téj tylko przyczyny, chwalą go, wynoszą i nad wszystkich innych cenią.

94. Jacy są najlepsi autorowie moralni.

Co do ciebie, ty będziesz sprawiedliwszym, i zgodzisz się mną na to, że bez względu na różnicę Systematu, można być mądrym i użytecznym autorem teologii moralnéj. Z jednej strony— pilnować się ostróżności stosownych przeciw rygoryzmowi i rozwolnie-

niu tak probabilizmu, jak probabilioryzmu; z drugiéj — umieć zastosować roztropnie ogólne ich zasady do pojedyńczych wypadków, oraz nie mieć tego za prawdopodobne lub nieprawdopodobne, co nie jest takiem: oto są warunki zdrowéj nauki moralnéj. Dla tego to w wyborze autorów moralnych do czytania, trzeba przekładać tych, co są pobożni, a następnie nie mają ducha stronnictwa, lecz gorliwość o chwałę Bożą; — ktorzy z wielką nauką łączą praktykę téj ś. posługi, sąd zdrowy, i umieją przyznać każdéj rzeczy właściwą jéj wartość. Już zaś z takiemi zaletami autorów zarówno znaleźć można między probabilistami jak i probabiliorystami. Tak więc pozbawiłbyś siebie wielkiéj pomocy w uczeniu się teologii moralnéj, gdybyś przez niechęć do probabilizmu, nie badał jego autorów, uważając ich za zwolenników rozwolnienia. Nie tak sądził Benedykt XIV. Papież. Często on przywodzi teologów probabilistów z wielką dla nich pochwałą. Jeśli chcesz sam wyrobić w sobie to przekonanie, wczytaj się w liczne ich dzieła: znajdziesz w nich pełność nauki, dokładną znajomość Ojców SS., Soborów i Kanonów, i mądrość w ocenianiu dowodów za jedną i drugą stroną. Wtedy uczujesz, że w swych opiniach są wielce gruntowni, a na zarzuty odpowiadają stosownie i w sposób zadowolający ludzi bezstronnych i roztropnych, o ile to być może w przedmiotach spornych, których nikt dotąd nie mógł rozjaśnić tak ostatecznie, iżby wszelka znikła wątpliwość. Lecz jacyż to są ci tak znakomici autorowie? Tego ci nie powiem: poznasz ich po ogólném ku nim zaufaniu, którego używali i dotąd używają: oko albowiem ogółu, jakby z tysiąca oczu złożone, nigdy nie zawodzi. Poszanowanie ogólne dla nich widzieć się także daje z mnogości wydań

ich dzieł, bez względu na to, że są ogromne i wielkiego nakładu, a żaden duch stronnictwa nie w stanie zatamować wielkiego powodzenia tych autorów probabilistów: z tego dowód masz oczywisty, że zdumiewający postęp tych pism przyczytać należy jedynie wartości ich wewnętrznéj.

95. Rada co do praktyki.

Bądź więc wedle upodobania probabilistą lub probabiliorystą: ale nie pogardzaj autorami ani jednéj ani drugiéj strony. Czytaj najwięcéj tych, którzy, wedle ogólnego świadectwa, ustrzegli się zarówno rygoryzmu, jak i pobłażliwości. Gdy pojedyńczy jaki błąd w autorze dostrzeżesz, nie trać dla niego szacunku i nie odrzucaj go od siebie, skoro jest on dokładnym w swych zasadach ogólnych, i w przytaczaniu decyzyj na różne przedmioty, z których się składa nauka moralna. Nie masz wątpliwości, że trzeba to odrzucić, w czém błądzi; ale w rzeczach innych może ci bardzo się przydać: słońce ma plamy, a jednak jest pochodnią całego świata. Dla błędu nie można pogardzać autorem: bo inaczéj należałoby odrzucić wszystkich autorów probabilistów i probabiliorystów. W istocie, prawie nie podobną jest rzeczą, aby autor, który wiele dzieł napisał lub jedno wielkie, i wszystkie kwestye moralne badał, a nawet choćby tylko główniejsze, nie dał się poznać, że jest człowiekiem podległym błędowi, i nie zbłądził niekiedy co do dokładności i sądu zdrowego, od których nie odstąpił w ciągu całego dzieła.

96. Potrzeba umiarkowania podczas Spowiedzi.

Z tego wszystkiego, com dotąd mówił, jasno widzisz, że upominając cię do umiarkowania w nauce

moralnéj, nie miałem zamiaru postawić cię raczéj po stronie probabilistów, niż probabiliorystów. Chcę tylko, abyś nie wykroczył po za obręb jednego lub drugo Systematu, bo bez téj ostróżności nie unikniesz dwóch ostateczności przeciwnych sobie. Tak więc piérwsze twe zapytanie w zupełności ci rozstrzygnąłem. Pozostaje drugie: t. j. w którą z dwóch ostateczności łacniéj się wpada, i która z nich jest niebezpieczniejszą we względzie chwały Bożéj i zbawienia dusz. Odpowiedź na to znajdziesz w dalszym ciągu méj mowy. A ponieważ nic łacniejszego, jak wpaść na jedno lub drugie, a jedno i drugie strasznie jest zgubném: pozwolisz mi, że przywiedzione uwagi uzupełnię ci wizerunkiem rygoryzmu i rozwolnienia, aby cię natchnąć, ile można, ostróżnością w ich unikaniu.

ARTYKUŁ V.

Porównanie zbytniéj surowości i pobłażliwości.

97. Nieszczęścia, które sprowadza pobłażliwość.

Spowiednik wpadać może w zbytnią surowość lub powolność, pytając, nauczając, rozgrzeszając, lub odmawiając rozgrzeszenia penitentowi. Niedbałość w robieniu pytań nie dozwala mu wykryć, ocenić i skutecznie zaradzić złemu w sercu penitenta (patrz n. 31. i następne). Pobłażliwość w wyrokach, które Spowiednik, jako nauczyciel stanowi, przynosi szkodę prawu Bożemu. Dyspensy nieprawne i niebaczne powiększają, upoważniają swawolę i nierząd; wpływają na zgorszenie dobrych, a ośmielają złych. Rozgrzeszenia, których, jako zbyt łagodny sędzia, z łatwością udzielasz nieusposobionym, utrzymują ich na długo w złych nałogach: ztąd siła obowiązków ważnych,

jako to rychłéj restytucii, pojednania się, wynagrodzenia krzywd, usunięcia zgorszenia, pozostaje bez wykonania. A tak penitenci nie tylko nie odnoszą korzyści z dwóch tych najzacniejszych Sakramentów, spowiedzi i Kommunii; ale zaciągają nowy grzech świętokradztwa. Jakże ciężki rachunek zdać przed Bogiem będzie musiał kapłan, który, nie łożąc pracy na zdobycie głębszéj nauki i dokładne wykonanie swych obowiązków, zezwala na tak wielką obrazę Pana Boga, na tyle grzechów, sprowadzających na dusze potępienie! Jak przerażająca żałoba dla Kościoła, który widzi, że z przyczyny Spowiedników, uczęszczanie do Sakramentów przynosi wiernym tak mało owoców! Boleją nad tém bogobojni, a tryumfują bezbożni i heretycy: jedni z nich ośmielają się zaprzeczać skuteczności, a drudzy nawet istnieniu Sakramentów. Sami nawet niewierni, widząc zepsucie chrześcian, zkądinąd pilnych w uczęszczaniu do Sakramentów, tracą zupełnie szacunek dla religii, i nie chcą jéj przyjmować.

98. Nieszczęścia, wynikające ze zbytniéj surowości.

Nie mniéj jest zgubną zbytnia surowość. Często przesada w pytaniach naucza złego dusze pobożne, gorszy osoby zamężne i wstydliwe, wystawia penitenta i Spowiednika na niebezpieczeństwo grzechu, odejmuje należną cześć księdzu i jego posłudze. Surowość w postanowieniach, usiłująca uniknąć grzechu nawet materyalnego i niepewnego, naraża na grzechy stanowczo pewne, i ściąga nienawiść przeciw prawu i prawodawcy (N. 59 i następujące). Zbytek surowości w wyrokach szkodzi często tym, co są dobrze przygotowani, pozbawiając ich dobrodziejstwa rozgrzeszenia (N. 71. i następne). Lecz nadewszystko zbytnia

surowość ze względu na trzy następujące okoliczności, lub jednę z nich, czyni spowiedź trudną, przykrą i nienawistną dla wiernych; a zatém, gdyby nawet nie pociągała za sobą innéj szkody, okrom téj jednéj, już tém samém byłaby daleko zgubniejszą, niż najbardziéj przesadzona pobłażliwość. Abyś to dobrze uczuł, zważ co następuje.

99. Rygoryzm oddala od spowiedzi.

Gdyby sakrament pokuty był tylko radą, albo obowiązkiem łatwym, lub nie wielkiéj wagi;— małém byłoby złém, że go kto uczynił nienawistnym i przykrym dla wiernych; lecz tu rzecz wcale przeciwna. Sakrament ten jest nieodbicie potrzebny, nie jeden raz w życiu, jak chrzest, lecz tyle razy, ilekroć idzie o odzyskanie łaski, straconéj przez grzech śmiertelny; nadto Sakrament ten jest wielce trudny: Bóg zaś ma prawo wymagać tego po grzesznikach. Na spowiedzi nie tylko trzeba szczérze i skutecznie się nawrócić, krusząc wszelkie przeszkody; trzeba nadto oskarżać samych siebie, nie w słowach ogólnych, ale dokładnie, z oznaczeniem własności, liczby i rodzaju grzechów; trzeba przyjąć, aczby najtrudniejszą, pokutę, naznaczoną nie wedle woli penitenta, lecz Spowiednika. Jest jeszcze ten sakrament niewypowiedzianie pożytecznym ze względu na to, co go poprzedza, co mu towarzyszy, i co po nim następuje. Często sama ta myśl, że trzeba odbyć spowiedź, staje się hamulcem od grzechu, a podnietą do dobrego. Mówimy do siebie: *Jeśli zgrzeszę, będę musiał z tego się spowiadać;* lub: *uczynię ten dobry uczynek, ponieważ powinienem tego dnia się spowiadać.* Po spowiedzi mówimy do siebie: *Dziś albo wczora spowia-*

dałem się, i to jest pobudką, że nie wracamy do grzechu, i wciąż dobrze czynim. Rachunek sumienia, akty skruchy, postanowienie nawet spowiedzi, wszystko to przynosi wielką chwałę Bogu i wielką zasługę sprawiedliwemu. Co się tyczy grzesznika, też same uczucia w obliczu boskiego miłosierdzia przygotowują go do usprawiedliwienia. Następnie spowiedź, złączona z rozgrzeszeniem, gładzi grzechy, i uwalnia od kary wiecznéj; udziela także sił, aby nie odpadać w grzechy, a prowadzić życie nowe, i pobożne. Po spowiedzi, przestrogi spowiednika, nauczające, jak unikać powodów do grzechu, wypełniać obowiązki, zwyciężać pokusy, i żywić pobożność;— myśl, że możem nagle umrzeć, i że Bóg nas zawsze widzi;— pamięć przykładów Jezusa Chrystusa i świętych, dobre uczynki doradzone, lub naznaczone za pokutę, jako to czytania, medytacye, słuchanie mszy świętéj, odmawianie rożańca i t. p.: wszystko to, dzięki błogosławieństwu udzielanemu przez samego Boga słowom kapłana, który w tym sakramencie jest prawdziwym jego sługą i zastępcą; wszystko to, mówię, zawiéra w sobie szczególną skuteczność, aby się penitent upamiętał, i nabrał odwagi nie tylko czasowéj, ale na długo potém. Ileż nowych łask on sam zebrać może ze szczerego wykonania wszystkich tych rad! Nakoniec spowiedź z grzechów śmiertelnych niezbędną jest, według boskiego przepisu, do godnego przystąpienia do stołu Pańskiego, do tego stołu, który, 1) *est antidotum, quo a pecatis mortalibus praeservamur, et a quotidianis liberamur;* 2) *cibus, quo aluntur et confortantur viventes vita illius, qui dixit: Qui manducat me, vivet propter me;* 3) *est pignus coelestis gloriae!* (*) Do tego często Kommu-

(*) Conc. Trid. sess. 13, c. 2.

nia otwiera skarby odpustów.— A zatém, jeśli jedna spowiedź tylę łask sprowadza, któż będzie w stanie policzyć te wszystkie, które wynikają z uczęszczania do sakramentów i ciągłego użycia środków, tak skutecznych ze względu na przeszłość,— zachowawczych na przyszłość,— udzielających pomocy, nie tylko do unikania złego, ale nawet do ćwiczenia się w dobrém, tak z obowiązku, jak rady Spowiednika (*).

100. Sprowadza okropne szkody na dusze.

A zatém rygorysta powiększając trudności sakramentu pokuty, wystawia swych penitentów na utratę tych wszystkich korzyści, przywiązanych do sakramentu pokuty: pozbawia zaś nie na raz jeden tylko, lecz prawie na zawsze. I w rzeczy saméj, zwykłe on ledwo kogo jednego rozgrzesza; a rozgrzeszając tak utrudza pytaniami, tak obciąża obowiązkami przykremi i niestosownemi, że odbiera odwagę do powtórnéj spowiedzi, a przynajmniéj odstręcza od częstego, a zawsze zbawiennego, przystępowania do sakramentu. Już to samo zaiste wielkiém jest nieszczęściem. Lecz rygoryzm sprowadza jeszcze daleko okropniejsze skutki: bo któż policzy te klęski duszne, które, szybko się mnożąc, przywalają swém brzemieniem i samych penitentów, i tych, co pociągnieni strasznym przykładem zgorszenia, pójdą za nimi? Mamże powiedzieć wszystko jednem słowem? Nie podobna wyrządzić większéj krzywdy wiernym, jak pozbawiając ich sakramentu, tak pożytecznego, tak potrzebnego, a tak przez się trudnego. Posłuchaj, jakiemi słowy Rzymski ka-

(*) Con. Tr. sess. 13, c. 2.

techizm przemawia o spowiedzi: (*) »Quantum vero curae et diligentiae in ea explicanda pastores ponere debeant, ex eo facile intelligant, quod omnibus fere piis persuasum est, quidquid hoc tempore sanctitatis, pietatis et religionis in ecclesia summo Dei beneficio conservatum est, id magna ex parte confessioni tribuendum esse, ut nulli mirandum sit, humani generis hostem, cum fidem catholicam funditus evertere cogitat, per ministros impietatis suae, et satellites, hanc veluti christianae virtutis arcem totis viribus impugnare conatum esse.« Pod n. zaś 37: »Constat enim, si sacramentalem confesionem e christiana disciplina exemeris, plena omnia occultis et nefandis secleribus futura esse, quae postea, et alia etiam multa graviora homines, peccati consuetudine depravati, palam commitere non verebuntur.« Naresztę zaś pod n. 50. »Sed nulla res fidelibus adeo curae esse debet, quam ut frequenti peccatorum confessione animam studeant expiare. Etenim cum aliquis mortifero scelere urgetur, nihil ei magis salutare esse potest ob multa, quae impendent vitae pericula, quam statim peccata sua confiteri.«

101. Przykład.

Ten, co obali nauczanie w kosciele, mszą świętą i inne środki zbawienia, nie tyle zaszkodzi kościołowi i wiernym, ile zaszkodzić może drogą uboczną rygorysta spowiednik. Mniemając, że doskonaléj służy, niż inni, on niechcąc, spólnie z czartami i nieprzyjaciołmi kościoła, przyczynia się do obalenia najsilniejszéj podpory religii i królestwa Jezusa Chrystusa;— otwiéra

(*) Par. 2. de Conf. n. 36.

wrota wszystkim bezprawiom, naprzód tajemnym, wkrótce publicznym i powszechnym. I w rzeczy saméj, jacyż to są najprzewrótniejsi ludzie? Nie są to ci, co uczęszczają do sakramentów, chociażby nawet spowiadali się u mniéj wyrozumiałych spowiedników, i z mała korzyścią; lecz zapewne ci, którzy albo bardzo rzadko, lub zgoła się niespowiadają. Ci to złością przewyższają wszystkich innych: co większa, trwają w złém nieprzerwanie, dopuszczają się go publicznie, i, że tak powiém, niczém w swéj zatwardziałości przełamać się nie dają. To tak jest prawdziwe, że, podług świadectwa Dominika Soto (*) sami heretycy, przekonawszy się z doświadczenia, że po obaleniu spowiedzi w Niemczech, występki mnożyły się ze wszech stron, kradzieże i bezprawia powiększały się z każdym dniem, i żadnego nie było bezpieczeństwa od sąsiada: sami heretycy, mówię, błagali Karola V., aby postanowił prawo, obowiązujące wszystkich do spowiedzi; ponieważ od czasu, jak się przestali spowiadać, nie mogli już żyć w zgodzie jedni z drugimi.— Toż samo stałoby się i z nami, gdyby zbytnia surowość upowszechniła się między spowiednikami: lud usuwałby się coraz bardziéj od uczęszczania do tego sakramentu, który najdzielniéj powściąga grzechy, i najmocniejszą jest tamą przeciw rozwiązłości wszelkiego rodzaju.

102. Porównanie nieszczęść, z pobłażliwości i zbytniéj surowości wynikających.

Tu, nie dla tego, aby bronić zbyt powolnych, którzy bynajmniéj nie zasługują na to; lecz w duchu Świętego Bonawentury, który, porównywając sumienie zbyt surowe z rozwolnioném, powiedział, iż rozwolnione

(*) Tom 1, in 4 sect. d. 18, q. 1, art. 1, v.

saepe salvat damnandum, a surowe— *damnat salvandum;* porównaj szkody, których jest sprawcą spowiednik pobłażliwy, ze szkodami spowiednika surowego: i zobacz, jaka jest między nimi różnica. Pobłażliwy pozbawia wiernych dobra doskonalszego, które mogliby osiągnąć od spowiednika słusznego i dokładnego; oraz przez zbytnie pobłażanie otwiera wrota wielu szkodom dusznym. Jednakże przez to samo, że pozostawia, jak dobrym tak i złym, łatwy przystęp do częstéj spowiedzi, pomimo pobłażliwości, staje się jeszcze użytecznym: 1)— dobrym, którzy się ze swéj strony sami przygotowali należycie; 2)— grzesznikóm, którzy zgrzeszyli, że się tak wyrażę, przez nieszczęście lub traf: to jest, którzy przyzwyczajeni do dobrego życia, upadli przypadkiem w grzech śmiertelny. Przywaleni ciężarem niezwyczajnym, rychło zdejmują się oni skruchą, i to z całego serca; doświadczają tylko nie opisanego wstydu, ukazując się przed spowiednikiem w tak różnéj postaci od téj, jaką mieli przedtém: a zatém wielkiém jest dla nich szczęściem i największą pociechą, trafić na takiego spowiednika, który ich przyjmie z dobrocią i rzewném spółczuciem. 3) Co się tyczy wielkich grzeszników, czy to takich, co niedopełniają swoich obowiązków, czy takich, co niepoprawni są w swoich złych nałogach, pobłażający spowiednik szkodliwym jest wprawdzie dla nich przez swą zbytnią powolność; z tém wszystkiém jeszcze i dla nich nie przestaje być użytecznym: i rzeczywiście: 1) chociaż nie jedna ich zupełnie z Bogiem łaską usprawiedliwiającą; atoli przyczynia się do tego, że się wstrzymają na kilka dni lub tygodni od złego, bo zawsze odejdą od spowiedzi z podniesioném sercem i pamięcią kilku dobrych myśli: dobre zaś uczyn-

ki, im nakazane, zachowają ich od nowych grzechów, albo przynajmniéj upadki ich uczynią mniéj częstémi: 2) nadto, pozostaje nadzieja, że się szczerze z czasem nawrócą; oto przyczyna: ponieważ nie czują wstrętu do spowiedzi, dzięki łagodności spowiednika, łatwo zdarzyć się może, że odbywając pobożne czytanie, obudzą w sobie gorliwszą chęć do poprawy, a mówiąc różaniec, albo słuchając mszy świętéj, nakazanéj za pokutę, wyjednają łaskę, w skutek któréj na przypadek grzechu, rychléj uciekać się będą do ratunku spowiedzi. Tak więc znajdując wszystko łatwém w obec swego spowiednika, i mniemając, że wszyscy są mu podobni, nie wahają się w naglącéj potrzebie, udać się do kogo innego. Wtedy Bóg doprowadzi ich do spowiednika roztropnego, który im do oliwy wina przymiesza; otworzy oczy, da im poznać nicość ich poprzedzających spowiedzi; i, przez jedną ogólną spowiedź, zaradzi nieszczęściom, do których pobłażający tak długo się przyczyniał: i oto są ocaleni!

103. Ciąg dalszy.

Zupełnie przeciwnie dzieje się ze spowiednikiem rygorystą. Ze stu penitentów, których spowiadał, może jeden, albo dwóch tylko lub trzech powróci do niego. Nie tu jeszcze koniec; sądząc, że wszyscy są do niego podobni, penitenci nie mają śmiałości udać się do innych spowiedników. Tymczasem, 1) wciąż i bez przerwy, obrażają Boga; a tak 2) nowe ich grzechy bardziéj jeszcze utrudniają im spowiedź. 3) Ztąd nadzieja nawrócenia się słabieje, a obawa, że się nie zechcą nikomu spowiadać, bardziéj się utwierdza: chyba może sam Bóg z niewymównego miłosierdzia zaprowadzi ich do spowiednika roztropnego, lub też sze-

rząca się wieść o spowiedniku łagodnym, który przepuszcza wszystko, pociągnie ich do niego. Jakkolwiek ten spowiednik jest pobłażającym, zawsze atoli, chociaż przypadkowie, może być dla nich dobrym i pożytecznym. Dobrzy nawet w skutek surowości zbytecznéj spowiednika, tracą łatwość, a wkrótce i zwyczaj uczęszczania do sakramentów. Wtedy stają się oni, niestety! równie występnymi, jak inni!

104. Nieszczęście rygorysty.

Tak, odkładając na stronę to, w czém może położyć zasługę, lub w czém zawinić przez dobrą lub złą intencyą rygorysta, a mając na względzie samo tylko postępowanie jego względem penitentów: zapytajmy, od kogo spowiednik taki może oczekiwać nagrody dla siebie? Azali od Boga, którego sprawy tak źle bronił, że nie utrzymał dobrych przy sakramentach, a na grzesznikach nie zyskał przerwy w téj nieustannéj walce, którą wypowiadają Bogu. Przeciwnie, surowością swoją doprowadzał wszystkich do rozpaczy i nagle spychał ich w przepaść niewymównego skażenia. Azali odbierze ją od wiernych, którzy za zwyczaj nie znajdują w nim ani współczucia, ani ratunku na swą niedolę. I rzeczywiście, zaledwie taki spowiednik usłyszy wyznanie grzechu zawilszego, wzniecającego obawę, aby nie uszkodzić ważności sakramentu: już daléj nie pyta, czy penitent nie pozbył się w części złego nałogu, czy powód blizki do grzechu nie da się zamienić na dalszy, czy dług ten nie da się odłożyć na potém; ale zwyczajnie zrywa spowiedź temi słowy: *Idź, uczyń i powracaj.* Nie szuka nareszcie bynajmniéj sposobów, ani pobudek właściwych, ku pomocy penitentom. Azali na ostatek może oczekiwać

téj nagrody od Kościoła, który widzi, że zdroje łaski sakramentów świętych są opuszczane; chorzy, ogołoceni i pozbawieni pomocy, wpadają w stan coraz smutniejszy; owce daleko uciekają od swoich pasterzy, błądzą po przepaścistych urwiskach, póki w ich otchłaniach nie znajdą śmierci. A więc gdy heretycy oddalają katolików od sakramentów, zaprzeczając ich istnieniu i boskiemu ustanowieniu; spowiednik surowy, pomimo swéj woli i wbrew swojéj intencyi, zmierza do tegoż opłakanego celu inną drogą, i przesadą swéj gorliwości odstręcza wiernych od uczęszczania do świętych sakramentów.

105. Zdarzenie opowiedziane przez pewnego Spowiednika.

Tu wyznać ci muszę, że widząc wielu godnych kapłanów, pełnych gorliwości i pobożności, lecz którzy wychowaniem lub wyłącznem czytaniem autorów, głośnych ze swéj surowości i zarozumiałych, wystudzili swe serca, ożywione zkądinąd najświętszą intencyą prowadzenia dusz do doskonałości; widząc ich, jak przerażeni, nie odważają się spowiadać, lub jeśli spowiadają, to pomimo swéj woli i wiedzy, wtrącają dusze w opłakany stan niepokoju i trwogi! widząc to, mówię, często się zdejmowałem najżywszą boleścią! Bo niestety! nie domyślając się złego, pracują oni w tym samym celu, co skryci nieprzyjaciele katolickiego Kościoła: Jakby sprzysięgli na jego obalenie, posługują się sposobami, bardziéj skrytemi i przewrótnemi, niż — najzawziętsi nieprzyjaciele. Obalają oni użycie sakramentów; bo choć nie zaprzeczają ich istnieniu, jak heretycy, lecz tak przesadzają świętość i doskonałość usposobień, potrzebnych do ich przyjęcia, że przerażeni wierni tracą nadzieję, iżby mogli zdobyć się kiedy na podobne

przygotowanie, a następnie zaniedbują ich użycia. W tym to celu djabelskim napisali oni i rozpowszechnili mnóstwo dzieł przesadzonych o spowiedzi i komunii, tudzież o przymiotach potrzebnych spowiednikom. Ci, co się nie mają na ostróżności, lub co się nie poznają na ukrytéj myśli, widzą w nich najdoskonalszą świętość i moralność najpewniejszą; lecz w praktyce są oni powodem, że nikt nie śmie przystąpić do sakramentów. Przypominam sobie, w tym względzie, pewne zdarzenie, opowiadane mi, już wiele lat temu, przez pewnego spowiednika, któremu się ono przytrafiło. W czasie wojny 1733 roku, żołnierz francuzki, przechodząc przez Włochy, udał się do spowiedzi. Zapytany, jak dawno przystępował do tego sakramentu temi słowy odpowiedział: »Lat ośmnaście: było to w moim kraju, i kiedym nie miał na duszy wielu grzechów: wtedy to spowiednik mię zapytał, czy kocham Boga z całego serca, i to w taki sposób, iżbym nie kochał zgoła żadnego stworzenia w szczególności, nawet żony i dzieci swoich. Odpowiedziałem mu, że w istocie czuję dla nich wielką miłość. Idźże sobie, rzekł do mnie, i modl się, abyś utracił tę miłość, a mógł kochać samego tylko Boga: daję ci na to czasu piętnaście dni, po upłynieniu których znowu do mnie przyjdziesz. Powróciłem; spowiednik zapytał mnie, czy się wyrzekłem téj miłości ku rodzinie. Odpowiedziałem mu, żem się modlił o to; lecz im więcéj się modliłem, tém więcéj poczuwałem się obowiązanym do tego. Zdawało mi się przeciwnie, że powinienem kochać żonę, dzieci, i sprawy mojéj rodziny. Odstąp, rzekł do mnie wówczas ten spowiednik, nie jesteś godzien rozgrzeszenia. Tak dalece zniechęcony byłem tém obejściem się, że od tego czasu jużem nie szedł ani do niego, ani do innych.

Czy ten spowiednik był z liczby tych, co pod pozorem świątobliwości, ukrywają zamiar obalenia sakramentów, czy też bez złości, a tylko przez niewiadomość, działał w taki sposób?— Nie wiem tego zgoła. To tylko wiem dobrze, że ten biedny żołnierz miał na sumieniu swojém ośmnaście spowiedzi Wielkonocnych, przez się opuszczonych, to jest 18 grzechów, daleko cięższych niż te, których się był dopuścił przed ową spowiedzią w swoim kraju. Wiem także, iż temu spowiednikowi bardzo się dobrze udało, jeśli celem jego było oddalać ludzi od sakramentów; wiem nakoniec, że choć usiłował, nie odebrał jednak żołnierzowi miłości ku jego rodzinie; ale wygładził w nim miłość Boga i posłuszeństwo kościołowi na całych lat ośmnaście.

106. Inne zdarzenie.

Pewien uczony pisarz powiada, że podróżując po niejakiéj prowincyi, zapytał jakiegoś człowieka, czy lud w tym kraju pobożny? Człowiek ten odpowiedział mu, że stary proboszcz, pod którym wszystko się dobrze działo, umarł, a nowy nie daje nikomu rozgrzeszenia; że aby je otrzymać, należy po djabelsku kłamać, to jest śmiało i uporczywie: że właśnie on sam kłamiąc w taki sposób na spowiedzi, piérwszym był, co otrzymał rozgrzeszenie u nowego proboszcza. Penitencie, zwiedziony jesteś własném swém kłamstwem! Spowiedniku, nierozważny w surowości, pobudzasz tylko penitentów albo do świętokradztwa, albo zgubnego opuszczenia sakramentów! Nie daj się więc nigdy zwieść pozorem świętości, którą błyszczy na piérwszy rzut oka owa moralność surowa; zdaje się wprawdzie, jakoby miała na celu pokój twojego sumienia i sumienia innych, oraz chwałę Bożą; lecz w praktyce wcale tém nie jest. Przeciwnie od-

stręcza od religii, oburza i kazi wiernych. Sądzisz, że *directe* i *immediate* ochronisz siebie i innych od grzechu; lecz *indirecte* i *consequenter* czynisz siebie odpowiedzialnym za krocie grzechów, wynikających z twéj nieroztropności i rozpaczy penitentów.

107. Fałszywe maxymy surowych.

Jeszcze mocniéj obwaruję cię przeciw fałszywym maxymom spowiedników tak zbyt surowych, jak i pobłażliwych. Wszystko to, com dotąd mówił, dostatecznie ci wyjaśniło, że pod temi imionami nie rozumiem ja ani probabiliorystów, ani probabilistów roztropnych; lecz tych tylko, którzy przekraczają granice dwuch rzeczonych systematów. Jużem udzielił ci o tém wiele wiadomości: a co się tyczy nauki potrzebnéj tobie, jako nauczycielowi, dość ci będzie trzymać się w tym względzie zdania świętego Ambrożego, który mówi: »*ipse timor Domini, nisi sit secundum scientiam, nihil prodest, immo obest plurimum. Sunt etiam in nobis, qui habent timorem Dei, sed non secundum scientiam, statuentes duriora praecepta, quae non possit humana conditio sustinere. Timor in eo est, quia videntur sibi disciplinae consulere, opus virtutis exigere. Sed inscitia in eo est, quia non compatiuntur naturae, non aestimant possibilitatem.* Jeśli chcesz uniknąć tych obu niebezpieczeństw; nie zasadzaj ani świętości, ani dokładności twéj moralnéj nauki na zmniejszaniu albo powiększaniu liczby przykazań; lecz z pilnością wymagaj wykonania tych, które są *pewne*. Co się zaś tyczy praw wątpliwych, nie upoważniaj jeszcze siebie do uwalniania od nich, na zasadzie słabego prawdopodobieństwa; lecz gdyby nawet to prawdopodobieństwo było dowodne i pewne, nie zostawaj jeszcze obrońcą

opinij łagodnych: ale albo trzymaj się środka, albo zachowaj milczenie, i zostaw penitenta w dobréj jego wierze, albo dozwól nareszte opinii łagodnéj, jeśli korzyść duchowna penitenta tego wymaga. Mówiłem ci o tém pod n. 65 i następnym. Przystępuję teraz do twoich przymiotów, jako sędziego, w trybunale pokuty. Co do spowiedników surowych, nie daj się zwieść ich maxymami, na których opierają sposób administrowania tego sakramentu. *Melius est*, powiadają oni, *quod aeger pereat vi marbi, quam vi medicinae.* Maxyma ta jest prawdziwa; lecz ta jest prawdziwsza i daleko pożyteczniejsza: *Ne aeger pereat vi morbi, scire aptare medicinam, qua canvalescat;* już zaś wskazałem ci sposoby, jak maxymę tę uiścić przez ostróżność, miłość i wyrozumiałość zarazem. Mając te przymioty, tém samém znasz już, i trafnie używasz środków najwłaściwszych, tak do dobrego przygotowania, jak i pożytecznego rozgrzeszenia penitenta. Surowość niebaczna, nie widząc i nie praktykując tych środków woła: Odstąp, nie mogę cię rozgrzeszyć! Lecz gdyby je znała, gdyby chciała ich użyć, powiedziałaby z nami: Jesteś teraz usposobiony, i ja ciebie rozgrzeszam.— Nie chcemy, powiadają niektórzy, obciążać *wprost* naszego sumienia przez wyroki bardzo wolne i absolucye podejrzane o nieważność. Bardzo dobrze; lecz nie obciążajcie także waszego sumienia *pośrednio* t. j. grzechami wynikającemi z waszéj surowości. Nie zawsze są one skutkiem złości penitenta: bardzo często pochodzą z nieumiejętności i braku miłości spowiednika. Unikaj więc jednego i drugiego niebezpieczeństwa: to najlepsze, ba nawet jedyne postępowanie, którego się trzymać powinieneś. Trzeba, powiadają oni, dać uczuć grzesznikowi wielkość grzechów jego: i to prawda, lecz— w spo-

sób taki, abyś go upokorzył, a nie przywiódł do rozpaczy. Osładzaj więc trwogę nadzieją.

108. Zbite zarzuty.

Wielu poda ci za prawidło, aby ze dwuch opinij, równie prawdopodobnych, zalecać zawsze bezpieczniejszą, a to dla tego, że droga do królestwa niebieskiego wązka, i że Alexander VII. w dekrecie swoim, potępiającym dwadzieścia ośm propozycyj, z oburzeniem nagania nowy sposób myślenia, który osłabia karność i psuje obyczaje. Nie dając się uwieść, uważaj, że i wprzód jeszcze, nim zaszła kwestya o prawdopodobieństwach, same tylko prawidła jasne i pewne utrudniały— i dotąd utrudniają drogę do królestwa niebieskiego. I w rzeczy saméj, trudne i przeciwne wszystkim namiętnościom ludzkim, przykazania te wymagają, abyśmy zadawali gwałt samym sobie, jako to w zachowaniu czystości, w przebaczaniu uraz, w zwrócie mienia cudzego, w wyrzeczeniu się blizkich pobudek do grzechu i w innych tym podobnych okolicznościach. A zatém wtedy dopiero rozszerzyłaby się droga do nieba, gdyby wbrew wyrokom ewangelicznym, osłabiły się przykazania pewne. Wtedy także w obyczaje chrześcijańskie wkradłoby się rozwolnienie, gdybyśmy w kwestyach wątpliwych, a tak licznych w teologii moralnéj, przestawali na słabém prawdopodobieństwie, dogadzając woli naszéj, i wyłamując się od ustaw, których istnienie jakoby nie jest pewne. Lecz aby się obyczaje rozwalniały, lub droga do nieba się rozszerzała, z powodu opinii łagodnéj, ugruntowanéj na niezachwianych dowodach, godnych człowieka rozsądnego: temu właśnie nie wierzyło ani stu ośmdziesięciu dziewięciu autorów, którzy aż do roku 1667 uważali za godziwe

użycie prawdopodobieństwa, ani tylu innych teologów, którzy od owéj epoki aż do naszych czasów bronili i jeszcze bronią tegoż systematu. Mówiłem ci o tym pod n. 7. Jest to kwestya któréj Kościół, chociaż dobrze świadomy i naglony do odpowiedzi, nigdy jeszcze nie zdecydował. Co się tyczy Papieża Aleksandra VII. zgoła nie powstaje on w swoim wyroku przeciw teoryi prawdopodobieństwa: ponieważ większą część zdań, które w nim potępił, upowszechniali dwaj jawni antiprobabiliści, którzy nie tylko starali się unikać zasad probabilizmu w swoich decyzyach, ale owszem kierowali się zasadami zupełnie przeciwnemi; a jednakże nie mieli szczęścia trafnie ich zastosować do szczególnych przypadków: i wpadli w pobłażliwość. Nakoniec nowy sposób myślenia, potępiony przez papieża, jest ten, któremu zbywa na zdrowym sądzie: w skutek czego marne i nic nie znaczące, lub też wyszukane i nakręcone dowody, uważane są za niezachwiane i ważne do uznania téj lub owéj zasady za prawdopodobną, lub nawet prawdopodobniejszą, podczas gdy ona na to zgoła nie zasługuje. Jest więc rzeczą pewną, że dotąd kościół zachowywał w tym względzie milczenie, i że znaczna liczba czcigodnych pisarzy zaprzecza temu, jakoby droga do nieba rozszerzała się przez użycie probabilizmu roztropnego i dobrze zrozumiałego. Pozostaje jeszcze zastanowić się nad tém, czy przynajmniéj nie jest użyteczniéj zniewalać duszę do tego, co jest prawdopodobniejsze. W tym celu odczytaj n. 60 i 61, odczytaj także opinie papieżów Honoryusza i Benedykta XIV., przestrogi świętego Ambrożego, oraz rady, które trzydziesty szósty synod Mediolański podaje spowiednikom. W ogólności zaś, nie mając obowiązku być za opinią

najsurowszą: trzymaj się zwykle jednego ze trzech sposobów, wskazanych wyżéj.

109. Ciąg dalszy.

Inni, aby usprawiedliwić swą zasadę, jakoby po długich tylko probach udzielić można rozgrzeszenia, powiedzą ci, że, chociaż Bóg może w jednéj chwili nawrócić grzesznika, lecz w ogólności tak nie postępuje; że przeciwnie w zwyczajnym porządku Opatrzności, łaska stopniowo działa ku nawróceniu serca. I w rzeczy saméj, dodają oni, Bóg dopiero po 4 tysiącach lat począł nawrócenie świata; sam Jezus Chrystus bardzo nie wielu ludzi nawrócił przed swoją śmiercią; nakoniec w czasach pokuty publicznéj, Kościół odkładał na siedm albo dziesięć lat rozgrzeszenie penitentów publicznych, niekiedy nawet zaledwie go udzielał im przy końcu życia, spędzonego na pokucie w klasztorze. Lecz ci, którzy tak dowodzą, niech widzą, jak mieszają z sobą rzeczy najróżniejsze. Rzucają oni grzeszników w dwie ostateczności: rozpaczy lub zbytniéj ufności, obiecując im, że, choć nie rychło, Bóg ich nawróci. Jeśli przez nawrócenie rozumiesz nie tylko odpuszczenie winy i kary wiecznéj, lecz i wszelkiéj kary doczesnéj;— nie tylko osłabienie złych nałogów, lecz i całkowite ich pozbycie się, a nawet postęp w cnotach: zaiste pewną jest rzeczą, że łaska działa bardzo powoli. Na to nie tylko mało ośmiu dni ćwiczeń, lecz wielu miesięcy, a nawet lat całych; a bardzo często, większa część grzeszników, ba nawet ludzi pobożnych, umiera piérwiéj nim to nawrócenie tak doskonałe osiągnie. Nawróceni w ten sposób wprost, nie przechodząc kar czyscowych, szliby prosto do nieba. Nie tak więc z rządów Opatrzności, jak z przeszkód i niedoskonałości ludzi, nawet

najsprawiedliwszych, bierze początek ta stopniowa powolność we względzie nawrócenia się zupełnego.— Lecz jeśli przez nawrócenie rozumiesz, jak należy w tym przypadku, samo usprawiedliwienie się grzesznika przez sakrament pokuty; w takim razie stanowczo można nazwać fałszywą opinią tych, co utrzymują, jakoby łaska stopniowo tylko i bardzo powoli działała na serca w zamiarze nawrócenia,— i jakoby nie można było otrzymać rozgrzeszenia, póki się zadość uczynienie nie skończy. Wypływa to z potępienia propozycyj 16, 17 i 18 przez Aleksandra VIII. w 1690 roku.

110. Powagą soboru Trydenckiego.

W czternastéj swojéj sessyi święty sobor Trydencki wykłada naukę, tyczącą się sakramentu pokuty, potém w rozdziale IV. wyjaśnia, jakie usposobienia są potrzebne, i jakie wystarczają do otrzymania usprawiedliwienia za pomocą tego sakramentu. Powiada on, że potrzebna jest do tego skrucha, która jest *animi dolor, ae detestatio de peccato commisso, cum proposito non pecandi de coetero.* Do rozgrzeszenia wystarcza warunek, zawierający *non solum cessationem a peccato, et novae vitae propositum et inchoationem, sed veteris etiam odium.* A zatém aby się zdobyć na ten akt woli skuteczny i szczery,— woli, która się przejmuje żalem i wstrętem do grzechu, oraz mocno stanowi więcéj się go nie dopuszczać; nie dość bez wątpienia jednéj chwili, potrzeba tu dosyć czasu, aby się pomodlić, zastanowić nad pobudkami do skruchy, i nakoniec wzbudzić się ku niéj; lecz to wszystko nie wymaga ani lat, ani miesięcy. Można zapewne doradzić nałogowemu i odpadającemu grzesznikowi, aby przed spowiedzią odbył duchowne ćwiczenia w ciągu ośmiu dni; lecz

nie godzi się utrzymywać, że to jest środek obowiązujący i bezwarunkowie niezbędny dla wszystkich, i to tyle razy, ilekroć zrobią postanowienie odnowić swe życie przez spowiedź. Dość wymódz na odpadającym, aby, mówiąc słowy świętego Karola, okazał on jakąkolwiek poprawę, jak to wyłożyłem pod n. 339, albo, używając własnych słów soboru Trydyckiego, dość, aby zrobił *inchoationem vitae novae;* już zaś wedle zwyczajnych rządów Opatrzności ten początek życia nowego osiągnąć można w czasie bardzo umiarkowanym. Taka to jest różnica, jaką dobroć boska kładzie pomiędzy tém, co jest potrzebne do usprawiedliwienia grzesznika, a tém, co należy do jego udoskonalenia;— między tém, co jest pożyteczne, a tém, co stanowczo potrzebne do zbawienia; t. j. pozwala Bóg w czasie nawet krótkim osiągnąć samo usprawiedliwienie, a to w tym celu, iżby zbawienie i nawrócenie były zawsze dostępne dla wszystkich, i ażeby zwłoka w téj mierze nie mogła być przypisywaną Bogu, lecz tylko człowiekowi.

III. Zbite zarzuty faktami.

Z drugiéj strony, bezzasadnie zwykły się przywodzić inne zarzuty, zacytowane wyżéj. Prawda, że Zbawiciel dopiero w cztéry tysiące lat przyszedł na świat i ustanowił cześć Bożą, ofiarę i sakramenta, tudzież nawrócił świat do Ewangelii. Lecz jeśli z tego wniosek czynić zechcemy, jakiż człowiek może się łudzić nadzieją, że się nawróci w ciągu siedmdziesięciu, albo ośmdziesięciu lat życia, kiedy dla nawrócenia świata nie dwóch ani trzech, ale przeszło cztérech tysięcy lat było potrzeba? Jak można niewidzieć grubego błędu, w który przez takie rozumowanie wpada rygorysta? Ludzie nie obrócili tych cztérech tysięcy lat na

rozpoczęcie i powolne prowadzenie swego nawrócenia; owszem przeciwnie, w większéj części ludzie poświęcali ten czas na uczynki wbrew przeciwne swojemu nawróceniu, to jest nie ustawali w bałwochwalstwie, niepowściągliwości i we wszystkich rodzajach rozpusty. Według tego rachunku, nawet sta tysięcy lat niewystarczyłoby ludziom grzesznym nawet na samo rozpoczęcie nawrócenia. Lecz tu mówimy o grzeszniku, który się chce spowiadać, o grzeszniku, który, przestaje grzeszyć, a postanawia życie nowe. A więc, jak wielka liczba sprawiedliwych i świętych, którzy zeszli z tego świata przed przyjściem Messyasza, nic nie straciła we względzie swego zbawienia, choć się niedoczekała końca cztérech tysięcy lat; tak również dzisiaj nie potrzeba długiego czasu, podług zwyczajnego działania łaski, na to, abyśmy mogli otrzymać zupełne rozgrzeszenie i usprawiedliwienie. Toż samo należy rozumieć i o trzech latach nauczania Zbawiciela: dla wszystkich tych, którzy go usłuchali, wyrzekli się występków, i za nie żałowali, mało potrzeba było czasu; dla tych zaś, którzy nie chcieli rozumieć, ani korzystać z jego nauki, nawet wszystkie trzy lata Chrystusowe na nic się nie przydały. Że zaś postęp łaski jest tak powolny we względzie nawrócenia żydów, pochodzi to z własnéj ich winy, a nie z woli Zbawiciela.

112. Postępowaniem Kościoła.

Nakoniec, gdy Kościół wkładał pokutę na grzeszników publicznych do siedmiu, albo nawet dziesięciu lat, nie myślał, aby to było potrzebném do ich skruchy lub usprawiedliwienia; czynił to w celu odpuszczenia im kary doczesnéj, należnéj grzechowi, a przedewszystkiém miał to na względzie, aby surowością pokut ka-

nonicznych, zawściągnąć nowo-nawróconych wiernych, iżby nie sromocili w oczach pogan świętości religii, przez zgorszenia publiczne; czynił to naresztę dla tego, aby zewnętrznie naprawił krzywdę Boga ten, który go znieważył grzechami nadzwyczajnemi i publicznemi, jako to mężobójstwem, cudzołóztwem, odstępstwem. A to rozgrzeszenie, którego udzielano dopiéro u końca pokuty kanonicznéj, nie było rozgrzeszeniem sakramentalném: było to rozgrzeszenie, udzielane przez Kościół, od zewnętrznéj i publicznéj pokuty, jak dowodzi tego istotna różnica zachodząca między jedném a drugiém. Rzeczywiście: 1) podług ustawy boskiéj, rozgrzeszenie sakramentalne potrzebne jest na każdy grzech ciężki, chociaż tajemny; rozgrzeszenie zaś kanoniczne i kościelne było tylko przeznaczone na grzechy bardzo ciężkie, jak trzy wymienione wyżéj, i to tylko takie, które były publiczne. 2) Rozgrzeszenie sakramentalne potrzebném jest tyle razy, ile się razy powraca do grzechu, i ile razy jest szczera chęć usprawiedliwienia się przez sakrament pokuty:— Kanoniczne udzielało się raz tylko przez całe życie grzesznikom publicznym. Rozgrzeszenie kanoniczne dawaném było przez Biskupów, lub ich delegowanych, którymi, w razie potrzeby, byli nawet dyakoni, jak to widać z trzynastego listu świętego Cypryjana. Przeciwnie zaś, rozgrzeszenie sakramentalne, nawet w razach potrzeby, nie może być udzieloném przez dyakona; jest to obowiązek właściwy samym tylko biskupom, i potwierdzonym przez nich kapłanom. 4) Piérwsze nie inaczéj się udzielało, jak przy końcu pokuty, drugie— wprzód nim pokuta odprawioną była; a Aleksander VIII. potępił tych, którzy dowodzili, że ten zwyczaj przeciwnym jest ustawie Jezusa Chrystusa.

Nawet wedle najstarożytniejszéj karności dawano rozgrzeszenie sakramentalne i tajemne grzesznikóm publicznym, piérwiéj, nim zakończyli pokutę publiczną. Chociaż nie pozwalano im przystępować do stołu świętego na każde ich żądanie, jednakże w czasie trwania pokuty, pozwalano, a nawet nakazywano im, aby przyjmowali kiedy niekiedy komuniję. Znajdujemy na to dowód w dekretach papieżów, przywiedzionych przez Iwona (*) i Burharda (**). Czwarty sobór Kartagiński, w kanonie 58 powiada, że pokutnicy, którzy przyjmą wijatyk w czasie choroby, nie powinni siebie uważać za rozgrzeszonych, nim na nich nie będą włożone ręce. Jeśli więc to rozgrzeszenie następowało po Eucharystyi, nie było sakramentalnem. A tak dla otrzymania rozgrzeszenia sakramentalnego i przyjęcia kommunii, Kościół nie wymagał lat wielu; nie wymagał uczynków uciążliwych pokuty kanonicznéj: nie uważał ich za środki konieczne do nabycia prawdziwego żalu, ani za dowody szczerości skruchy, ze strony pokutnika, oraz godziwości rozgrzeszenia, ze strony Spowiednika w trybunale sumienia.

113. Czy większa część spowiedzi jest nieważna i świętokradzka.

Wielka część spowiedzi wiernych, mówią niektórzy z rygorystów, jest nieważną, albo świętokradzką; a więc rzadkie bywanie w spowiedzi nie jest złém, lub przynajmniéj jest mniejszém złém, niż częste spowiadanie się. Chciałbym wiedzieć, co myśli o swych spowiedziach Spowiednik, który tak wyrokuje o cudzych? Czy je uważa za ważne i pożyteczne? Jeśli tak jest, dla czego z taką łatwością daje wiarę temu, że je-

(*) Part. 2, c. 29. (**) Lib. 3, cap. 19.

go dobre, a cudze złe są spowiedzie? Azali Bóg dla niego zmienia swe ustawy; albo może hojniejszym jest w szafowaniu łask dla niego, jak dla innych; lub nakoniec może on wierniéj niż inni tym łaskom odpowiada? Lecz ustawy są jednostajne dla wszystkich, a więc i dla niego; Bóg też nie dla niego tylko jest szczodrobliwym. Ten, co tak dobrze trzyma o sobie samym, nie ma prawa sądzić o innych; gdyby było inaczéj, w czémże zawinił Faryzeusz, który podziwiał samego siebie, a pogardzał Celnikiem? Jeśli więc jego spowiedzie są dobre i pożyteczne, jakiem prawem potępia on spowiedzie swego bliźniego? Jeżeli zaś i swoje spowiedzie uważa za niepożyteczne i świętokradzkie; to już zaczął, albo też zacznie je zaniedbywać, a zaniedbywać nie z krewkości, lecz z systematu i z zasady;— z systematu i zasady, które więcéj uczynią złego jemu, wiernym i Kościołowi, niż najzjadliwsza herezya, co otwarcie mówi: *porzućcie spowiedź, nie jest ona sakramentem;* albo— bezbożność, co woła: »*Jest to sakrament, lecz zaniechajcie go, aby żyć swobodnie.* W podobnéj mowie trucizna jawna, i nie zadaje śmierci ani penitentom, ani spowiednikom: ci tylko poniosą karę, którzy tak bluźnią. Lecz gdy spowiednik katolicki przemawia: *że lepiéj jest nie spowiadać się; że spowiadać się, a dopuszczać się świętokradztwa, jest prawie jedno i toż samo; że chyba bardzo rzadko uda się wyspowiadać z usposobieniem należném;* zdaje się, że to święty tak mówi; ale ten Święty zgoła nie różni się od heretyka, który zaprzecza, i od bezbożnika, który pogardza spowiedzią. Niestety! jest to człowiek zwiedziony, albo zwodziciel, który pod pozorem moralności najświętszéj, zniechęca i penitentów i spowiedników. Zaniechawszy

sakramentu na zasadzie, wedle niego, prawdziwéj i świętéj, już na zawsze pozostanie z tém przekonaniem, bez zgryzoty sumienia i bez nadziei powstania! Możnaż nad to co znaleść bardziéj zdradliwego, widoczniéj fałszywego i przeciwnego duchowi Jezusa Chrystusa, Kościołowi i dobru wiernych? Gdyby nawet i prawdą było, że większa część spowiedzi jest zła, czyż może światły kapłan wyciągać z tego wniosek: »że dobrze jest rzadko bywać w spowiedzi.« Nie należyż mu raczéj powiedzieć przeciwnie: iż potrzeba ożywić gorliwość penitentów, powściągnąć pobłażanie i surowość spowiedników: niech spowiedzie będą częste i dobre: bo spowiedzie nieważne są złém niemałém, lecz też rzadkie są równie złém wielkiém. Zaiste, taki wniosek jest prawdziwy, pożyteczny i zgodny z duchem Jezusa Chrystusa i Kościoła! Kto często się spowiada, każda jego spowiedź stopniowo będzie lepszą od poprzedzającéj; przeciwnie nikt bardziéj nie naraża się na niebezpieczeństwo świętokradztwa, jak ten, co się rzadko spowiada.

114. Różnica ważna.

Zkądinąd zaś dowodzić, że większa część spowiedzi jest nie ważna i świętokradzka, znaczy to krzywdzić te dusze pobożne, które jak najgorliwiéj przystępują do sakramentów, i z nich odnoszą wielkie korzyści. A co się tyczy wielkich grzeszników, trzeba zrobić następną różnicę: gdy się spowiadają u kapłanów pełnych miłości, doświadczenia, ścisłości i roztropności: spowiedzie ich nie są świętokradzkie; gdy zaś spowiadają się u takich, którym zbywa na wymienionych przymiotach, którzy nie zaradzą ani niewiadomości, ani złości, ani niedbalstwu penitentów—

zgadzam się, że wtedy mogą się trafić spowiedzie świętokradzkie. Dzieje się toż samo z chorobami duszy, co i z chorobami ciała. Przypuśćmy, że w jakiém mieście znajduje się wielka liczba chorych, gdzie lekarze powiększéj części nie znają swéj nauki, niedbali są i nierozważni. Nie masz wątpliwości, że wielka liczba tych chorych umrze, jedni z powodu złéj kuracyi, inni dla tego, że nie wezwali zgoła lekarza, aczby nierozważnego; lecz jeśli lekarze są staranni, biegli i ostróżni, większa część chorych wróci do zdrowia. Toż samo się dzieje i z chorobami duszy: jeśli spowiednicy są zdolni; wtedy chorzy, nawet najniebezpieczniejsi, to jest grzesznicy, uleczą się wszyscy, a przynajmniéj w większéj części. Że to jest prawda, odwołuję się do świadectwa spowiedników, posiadających przymioty oznaczone wyżéj. Powiedzą oni wprawdzie, że ta posługa kosztuje im wiele znoju, lecz że przy błogosławieństwie boskiém, potrafili oni zyskać następne korzyści: 1) nawrócenie się wielu grzeszników, którzy żyli w złych nałogach; 2) Wytrwałość w dobrém tych wszystkich, którzy dawniéj już lub teraz nawrócili się do Boga; na innych to przynajmniéj zyskali, że się nie stali gorszymi, lub pojednali się z Bogiem. 3) Nawróceni wpłynęli na uświęcenie swojéj rodziny, zachęcili do pokuty dawnych towarzyszy zepsucia, którzy ze swéj strony poprawili innych. Ztąd siła dusz ocalała; wiele krzywd się wynagrodziło: a Bogu należną cześć oddano. Takie to owoce przynoszą dobrzy Spowiednicy! A teraz niech rygoryści powiedzą, czy takież odnoszą korzyści ze swéj surowości? Jeśli z próżnémi rękami od pracy swéj odchodzą, niech zmienią zasady swéj moralności, lub przynajmniéj niech nie ganią téj, któréj skutki do-

wodzą, że jest użyteczną i świętą, wedle tych słów Ewangelii: »A fructibus eorum cognoscetis eos.« Gdy zaś przywodząc na poparcie swego umiarkowania przykłady Świętych, jako to Franciszka Salezego, Filipa Neryusza i innych, dostrzeżesz, że rygorysta gardzi ich nauką moralną, jakoby pobłażliwą, powiedz: że wolisz raczéj łagodność i cierpliwość Świętych, którzy i siebie i wielu innych zbawili, niż rygoryzm moralny, tak wygodny dla Spowiednika, ale nieużyteczny, nawet szkodliwy dla penitentów. Mówiłem ci o tém wyżéj pod n. 98—100.

115. Fałszywe maxymy pobłażliwych.

Lecz com dotąd mówił przeciw rygorystom, nie powinno być wcale hasłem tryumfu dla pobłażliwych. Nędzna to bowiem pochwała, co się tylko z nagany przeciwników zyskuje. Azaliż zbytnia ufność przestaje być grzechem dla tego, że porównana z rozpaczą nie tak się zdaje zgubną, co do swych następstw? Tak również niech pobłażliwi nie chełpią się i nie wynoszą nad rygorystów: ponieważ i oni sprawcami są wielu nieszczęść dusznych. Dowiodłem tego pod n. 72., gdzie uważałem ich, jako nauczycieli,— i pod n. 97., gdzie ukazałem, jak postępowanie ich zgubném jest dla penitentów. Będę ci jeszcze mówił o tém pod 199, i następnémi, gdzie uważam ich jako Sędziów. Można nawet powiedzieć, że zbyt powolni są piérwiastkową przyczyną nadużyć rygorystów. Niegodna pobłażliwość piérwszych wywołała gorliwość drugich. Surowi chcieli powstrzymać prąd złego, chłonący wiernych: lecz w skutek nieudolności ludzkiéj sami się o zdradziecki szkopuł rygoryzmu rozbili. Ty więc, co piastujesz ważną posługę Spowiednika, dołoż starania, abyś uni-

knął jednéj i drugiéj ostateczności: abyś ani w tym, ani owym obozie nie został narzędziem czarta, lecz był wiernym sługą Chrystusa, a bliźnim swym użytecznym.

116. Odpowiedzi na zarzuty pobłażliwych.

Nie daj się uwieść fałszywémi maxymami, których się trzymają pobłażliwi, i usiłują cię uwieść z prawéj drogi nauczyciela i sędziego. Powiedzą oni tobie, »*że potrzeba mieć miłość; że Bóg jest dobry; że grzech, materyalnym zwany, nie stanowi winy, skoro go kto w dobréj wierze popełnia; że się nie godzi odrzucać spowiedzi dobrych i ważnych, dla tego, że między niémi może być jedna nieważna i świętokradzka.*« Nie masz w tém wątpliwości, że trzeba się rządzić miłością: lecz ta miłość zasadza się na tém, aby przygarnąć dobrotliwie penitenta, znosić go cierpliwie, podać mu rękę pomocy, umiejętnie przygotować go do rozgrzeszenia i poprawy życia. Lecz niegodna imienia miłości ta pobłażliwość, która nie ma względu na ostróżności, potrzebne ci, jako nauczycielowi;— nie stara się o dokładność sędziego;— nie ma wyrozumiałości lekarczéj, i nie podaje środków do poprawy penitenta. Miłość twa niech nie będzie miłością niewolnika, lecz ojca; nie— najemnika, lecz dobrego pasterza: niech będzie taką, jaką była miłość Jezusa Chrystusa, który ułatwił nam wprawdzie drogę zbawienia, nazwał ją jednak ciernistą i wązką. Potępił on fałszywą surowość faryzeuszów, ale nie rozwolnił przykazań Ojca, ani ścisłości pokuty, którą opowiadał. Miéj więc tę miłość, która ci daje istotną zasługę przed Bogiem, a penitentowi przynosi korzyść prawdziwą. Nie uwalniaj go od obowiązków: zachowaj wszystko, co, jako nauczyciel i sędzia, zachować powinieneś.

Osładzaj mu dzieło zbawienia: lecz nie odejmuj goryczy, potrzebnéj do szczerości pokuty. Wiele ci przyjdzie przenieść w téj mierze trudu: lecz twoją jest rzeczą poświęcić się na wszelkie znoje, do których obowiązuje cię miłość prawdziwa. Taka miłość zachowa cię od zbytniego pobłażania i surowości, które oszczędzają trudu Spowiednikowi, ale burzą istotne dobro penitenta. W rzeczy saméj, surowy prędko zbywa się penitenta, z niczém go odprawując: pobłażliwy również nie ponosi żadnego trudu: bo wszystko mu przepuszcza i zle rozgrzesza.

117. Ciąg dalszy.

Bóg jest dobry— powiadacie, któż o tém wątpi? Lecz dobroć Ojca nie nadwątla praw, które on postanowił. Ty więc dobrocią Boską podźwigaj ludzi małego serca; nadzieją na boską pomoc i nagrodę prowadź ich do ścisłego wykonania przykazań jego sprawiedliwych, mądrych i doskonałych. A zatém nie używaj dobroci Boga przeciw Bogu samemu, jakby chcąc uwłoczyć prawom przedwiecznym przez niegodne rozwolnienie nauki: nie ściągaj sprawiedliwego karania jego na penitentów, dozwalając im swą pobłażliwością gnuśnieć bez poprawy w grzechach.

118. Ciąg dalszy.

Grzech materyalny— powiadacie— nie stanowi winy, skoro go kto w dobréj wierze popełnia. Prawdą to jest względem penitenta, lecz nie względem Spowiednika. Staje się on występnym, skoro mając obowiązek, i mogąc usunąć grzech materyalny, nie czyni tego. Cóż zaś powiedzieć o tym, który upoważnia ten grzech swém nauczaniem? Z téj to przyczyny Kościół u-

zbrajał się gorliwością przeciw zbyt pobłażającym Spowiednikom, i sprawiedliwie potępiał wiele zdań rozwolnionych. Z drugiéj strony, nie zawsze penitenta można uniewiniać z grzechu materyalnego. Często go on popełniał z występnéj niewiadomości: jako to gdy nie starał się poznać swych obowiązków, lub szukał pobłażliwego Spowiednika, co go nie skarci, lub nareszcie tłumił głos sumienia ostrzegający, że to lub owo jest grzechem. A zatém twoim jest obowiązkiem zawściągnąć roztropnie zło materyalne. Jeśli penitent nie ma skruchy, niewiadomość może go wprawdzie uniewinnić od grzechu; lecz dla braku istotnego warunku, nie ocali ważności Sakramentu.

119. Ciąg dalszy.

Bez wątpienia nie należy odrzucać dobrych spowiedzi przez surowość; lecz z drugiéj strony nie zgadzam się na to, że one zawsze są tak dobre, jak twierdzisz. Przystaję na to pod tym tylko warunkiem, jeśli Spowiednik posiada trzy przywiedzione przymioty. Nie bez przyczyny użalają się święci, że piekło przepełnione jest Chrześcianami, potępionymi za złe spowiedzie. Niestety, nie wątpliwą jest to rzeczą: bo dla ciemnoty, niedbalstwa lub złości, wielu Chrześcian przystępuje do spowiedzi bez należnego przygotowania. Spowiednicy więc zapobiegać powinni takiemu nieszczęściu: to główny ich obowiązek, którego ani rygoryści, ani pobłażliwi nie dopełnią: ten tylko go dopełni, kto jest razem Ojcem, Lekarzem i Sędzią.

120. Jak osiągnąć dobre Spowiedzie.

Aby osiągnąć dobrą spowiedź, Spowiednik powinien roztropne czynić zapytania. Do tego trzeba głę-

bokiéj rozwagi, aby uniknąć ostateczności rygoryzmu i pobłażliwości; trzeba cierpliwości, aby zgłębić potrzeby penitenta, i przygotować go, czy to do rozgrzeszenia, czy do odłożenia téj łaski na potém; trzeba nareszcie pokory: bo dobry Spowiednik zwykle bywa przedmiotem krytyki nie tylko rygorystów i pobłażliwych, ale nawet, że się tak wyrażę, neutralnych. Rzeczywiście rozgrzeszając, dobry Spowiednik rządzi się lub okolicznościami zewnętrznémi, jako to naglącą potrzebą rozgrzeszenia, lub wewnętrznemi, jako to znużeniem, strapieniem i blizką rozpaczą penitenta. Te zaś okoliczności albo są niewiadome, albo mało cenione na świecie: powiedzą więc o tobie, że pozwalasz kommunikować tym, których zepsucie znają ich towarzysze; ale nikt nie powie, że wtedy dopiéro udzieliłeś rozgrzeszenia, gdyś użył wszelkich środków, aby ich przygotować, i gruntownie się przekonał o szczérości nawrócenia. Nareszcie choćby nikt cię nie ganił, to też nikt nie pochwali: bo twe postępowanie nie bije w oczy: środkując między rygoryzmem i pobłażaniem, miłością prawa i miłością swobody ludzkiéj, nie pozyska sławy, nie ściągnie dla się uwielbienia.

121. Przestroga z textu Ś. Pawła Apostoła.

Ponieważ roztropne to postępowanie jest trudne, a wielce potrzebne: zgodź się więc na to, że aby dobrym być Spowiednikiem, należy posiadać miłość Ojca, który mniéj dba o siebie, niż o swe dziecię;— i miłość dobrego Pasterza, który kładzie życie za owce swoje. Zagrzéj się do téj miłości ze słów Pawła Ś. w Liście do Galatów (*). Mówiąc o tych,

(*) Cap. VI.

co wpadli w grzechy ciężkie, Apostoł tak się wyraża: *Vos qui spirituales estis, hujusmodi corripite in spiritu lenitatis, considerans te ipsum, ne et tu tenteris.* Wyobraź sobie, Spowiedniku surowy, że na nieszczęście wpadłeś w grzech śmiertelny, i że się znajdujesz w kraju, gdzie wszyscy Spowiednicy w pytaniu, wyrokowaniu i udzielaniu rozgrzeszenia surowi. Powiedz, jakie będą twoje uczucia? Przez wzgląd na stan kapłański, nie wątpię, że przezwyciężysz wszystkie trudności, byle pojednać się z Bogiem. A jednakże ileż to niebezpieczeństw zagraża tobie! Z jednéj strony zgryzoty sumienia wołają na cię: *jesteś w niełasce Bożéj: możesz umrzeć téj nocy i siebie potępić.* Głos ten zmusza cię do spowiedzi. Lecz z drugiéj strony jakaż trudność! jaka obawa. Będziesz mówił do siebie: *wszyscy tu rygoryści: do kogoż się udam? I— czy mię rozgrzeszą, lub, jaką pokutę włożą?* Do tego zły duch nie zaniedba powiększyć wstydu twojego ze względu, że będąc księdzem tak sromotnie zgrzeszyłeś. Kto wié, może poczniesz odkładać spowiedź, a razem tracić siły do dobrego: poczniesz wahać się, czy trzeba lub nie— wstrzymać się ode Mszy. Nareszcie po długiéj walce może odważysz się przystąpić do Ołtarza ze skruchą, lecz bez spowiedzi, pod pozorem, że musisz mszę odprawić tak dla uniknienia hańby, jak dla tego, aby nie dać zgorszenia. Potém już powtarzasz to samo codzień: sumienie zaś coraz głośniéj woła przeciw świętokradztwu, i ty jeszcze bardziéj obawiasz się spowiedzi; bo cóż na to powie ci rygorysta? Piérwiéj więc nim udasz się do spowiedzi, już rygoryści prowadzą cię do zguby: narażają cię oni na szkody następujące: 1) że odkładasz nawrócenie się swoje; 2) zaniedbujesz wszystkiego, co dobre;

3) wpadasz w grzechy daleko cięższe, co do liczby i własności; 4) pozostajesz bez ratunku: bo spowiedź staje się coraz trudniejszą; 5) Jesteś w stanie odrzucenia.

122. Ciąg dalszy.

Tymczasem dowiadujesz się, że śród tych rygorystów jest jeden Spowiednik roztropny: to cię zaczyna pocieszać. Ztémwszystkiém obawa jeszcze cię nie opuszcza: bo choć ów Spowiednik nie rygorysta, jednakże i nie pobłażliwy: pragniesz więc znaleźć zupełnie łagodnego. Mówisz sam do siebie: zastąpię sam to, czego zabraknie pobłażliwemu: »*sam pobudzę się do najszczerszego żalu i zrobię mocne postanowienie. Bez żadnéj dla mnie szkody, ten pobłażliwy udzieli mi rozgrzeszenia.*« A zatém pobłażliwy mniéj jest tobie szkodliwy, niż rygorysta: a śmiałość, która cię do niego prowadzi, ma następne korzyści: 1) że wraz po upadku podźwigasz się przez spowiedź; 2) zachowujesz siły do dobrych uczynków; 3) nie narażasz się na świętokradztwo i rozpacz. Ztąd wnieś, że nie tak pobłażliwy, jak surowy Spowiednik jest najszkodliwszym. Wnieś i to, że jedynie pożytecznym spowiednikiem, jest ten, co trzyma się środka i roztropności. Co się bowiem tyczy Spowiednika pobłażliwego, już sama łatwość, z jaką udajesz się do niego, jest złém dla ciebie: szukasz bowiem pobłażliwego, dla tego, żeś nie dobrze przygotowany: korzystasz z jego powolności, abyś nie czuł sromoty grzechu, mniéj żałował, mało dbał o upadki przyszłe. Gdy zaś mówisz, że ustrzeżesz się tego wszystkiego, już tém samém poczynasz od zarozumiałości: i zdaje się ci, że cię miłość własna nie uwodzi. Przeciwnie zaś

ta odrobina obawy, któréj doświadczasz udając się do Spowiednika umiarkowanego, lubo się niepodoba zmysłowéj twéj stronie, w istocie użyteczną się staje duchowi. Ona daje głębiéj uczuć i silniéj poznać ciężar występku; ztąd czystsza pokora, żal serdeczniejszy, pilniejsza ostróżność w unikaniu grzechów. Dokładność tego Spowiednika zapewni ci inne jeszcze korzyści: przed nim wszystko wyznasz, poznasz swe obowiązki, podbudzisz się do wynagrodzenia szkód i poprawy. A zatém Spowiednik umiarkowany jest najpożyteczniejszym dla ciebie. Lecz ze względu, aby wszelką obawę od niego usunąć, a tak nie stracić korzyści, i nie pozostać w nędznym stanie grzechu; uważaj dobrze na to, co ci powiém: *chociaż Spowiednik rozsądny nie powinien nigdy narazić swéj posługi na szwank w jakimkolwiek głównym jéj punkcie: może jednak, przez obfitość miłości i roztropności, tak osłodzić trudność Sakramentu, iż go uczyni równie łatwym, jak go czyni pobłażający przez brak ścisłości.* Taki Spowiednik umiarkowany obok innych korzyści napełni cię poszanowaniem i miłością do Sakramentu, czego nie dokaże pobłażliwy; natchnie cię zaufaniem synowskiém: udawać się będziesz do spowiedzi jak najczęściéj z przekonaniem, że zawsze tu znajdziesz zdroje ochłody na grzechy najcięższe, i przejmiesz się wstrętem do nieprawości. On ci odkryje całą okropność grzechu: pobudzi do żalu, i nie uwłaczając osobie, znajdzie najżywsze pobudki do niechybnéj twéj poprawy.

123. Ciąg dalszy.

A zatém czego po innych pragniesz dla siebie: considerans te ipsum, ne et tu tenteres; to ze swéj strony okazuj swym penitentom. Nie chcesz sam trafić na

rygorystę; a więc i sam nim nie bądź; rygorysta albowiem szkodliwszy niż pobłażliwy. Nie przestajesz na tém, że szukasz Spowiednika pobłażającego; szukasz nadto takiego, który jest łagodnym, jako Ojciec, stałym zaś i roztropnym, jako nauczyciel i Sędzia; bądźże i sam takim dla innych, lecz nie bądź rozwolnionym. Nadewszystko miéj miłość Ojca: niech w rzeczach przykrych, do których zobowiązujesz, widzi penitent, iż działasz jedynie z gorliwości o jego dobro, że go szanujesz, i liczysz na jego poprawę i postęp. A zatém rzeczą jest najprawdziwszą, że tylko spólne posiadanie tych trzech przymiotów:— miłości Ojca, trafności lekarza,— dokładności i wyrozumiałości Sędziego, może cię uczynić takim, jakim być powinieneś— Spowiednikiem pożytecznym, który zbawia siebie i penitentów, tudzież prawdziwą chwałę zjednywa Bogu.

124. Praktyka dokładności i wyrozumiałości.

Jasno już widzisz, że ważne stanowisko Sędziego, na jakiém się znajdujesz w trybunale pokuty, wymaga po tobie przymiotów Ojca i lekarza. Miéj więc dokładność Sędziego; pamiętaj, że odpuszczenie grzechów w tym Sakramencie różni się od odpuszczenia, udzielanego przy chrzcie. Chrzest udziela je bez żadnego ograniczenia: pokuta udziela drogą sądu. A zatém powinieneś być dokładnym: powinieneś poznać błędy i żal penitenta w téj sprawie, najważniejszéj dla niego, bo w sprawie pojednania się jego z Bogiem. A tak dokładność niech będzie najstaranniejsza! Dla czegoż?— dla tego, że masz przed sobą grzechy ciężkie, których dokładne poznanie, tak co do liczby, jak i okoliczności, stanowi przedmiot Sakramentu. Zawsze unikaj podwójnego niebezpieczeństwa:— pobłażliwości, która o

nic nie pyta, i—rygoryzmu, który wszystko przesadza. Dotrzyj do poznania wszystkiego, co jest niezbędném: lecz na tém poprzestań. Nie bądź z liczby tych, którzy, skoro penitent skończy zeznanie, o nic już nie pytają; a tak nie leczą ran, które on ukrywa z niewiadomości lub wstydu. Nie bądź również i z liczby tych, którzy spowiedź czynią przykrym i nieznośnym obowiązkiem. W ogólności nikomu, a najbardziéj tym, którzy piérwszy raz przychodzą do ciebie, nie powiększaj trudności przez zapytania niepotrzebne i niepożyteczne. Dopytując wszystkiego, i chcąc wymodz spowiedź, materyalnie zupełną: zniechęcisz penitenta do obowiązku spowiedzi, tak dalece, że wyrozumiali nawet Spowiednicy staną się mu nienawistnymi. Gdy się dowiesz, że są Spowiednicy, co jedną lub dwie osoby wyspowiadają przez cały ranek: wyznaję, że wielce podziwiam ich gorliwość, cierpliwość i miłość ojcowską: lecz nie widzę w tém roztropności lekarskiéj. Komuż są oni użyteczni?—Zaiste nie temu ludowi, który się tłumnie zgromadził do konfessyonału, i nie mógł doczekać się Spowiedzi. Niektórzy z obecnych może gwałtownie potrzebowali Spowiedzi, i z niczém wróciwszy do domów, może tegoż samego dnia jeszcze wpadali w grzechy śmiertelne. Oby przynajmniéj niezmordowani ci Spowiednicy, użyteczni byli choć kilku tym osobom, które tak długo spowiadali: lecz tym to właśnie, nie chcąc, najbardziéj są szkodliwi. Wyjąwszy kilka bardzo rzadkich przypadków, nużą penitenta do tego stopnia, że się on na zawsze zniechęca do spowiedzi, zwłaszcza gdy Spowiednik nie tylko trapił go drobiazgowością pytań, lecz nakazał surowe i bezwzględne obowiązki, czegoby nigdy nie zrobił światły i doświadczony przewodnik.

125. Wyrozumiałość.

Bądź więc wyrozumiałym— wtedy nawet, gdy się dopytujesz rzeczy potrzebnych, jako to liczby grzechów. Skoro penitent pilnie odbył rachunek sumienia, a jednak nie możesz dójść do pewnéj a nawet przybliżonéj liczby jego grzechów, poprzestań na tém, że zbadasz, jak długo trwał on w złym nałogu, i jak często w też same grzechy odpadał. Takoż co do grzechów wewnętrznych, jako to nienawiści i nieczystości, nieużyteczną jest rzeczą, chcieć poznać z całą ścisłością, jak często one się powtarzały, bo bardzo łatwo można się narazić na pomyłkę, powiększając lub zmniejszając tę liczbę. Dość jest zapytać, jak długo trwała niezgoda, lub uczucie sprośne;— oraz ze stanu i sposobu życia penitenta wnieść, czy w przeciągu tego czasu trwał on w występnych swych skłonnościach bez żadnéj znacznéj przerwy. Co zaś do czynów zewnętrznych, możesz wymagać większéj dokładności, i dla tego staraj się tego dowiedzieć. W każdym wszakże razie trzeba ci pamiętać, że ludzie prości i ciemni, pomimo całéj swéj dokładności w rachunku sumienia, nigdy nie będą mogli wytłumaczyć się z precyzyą, właściwą uczonemu i światłemu w swoich ideach teologowi. Bądź więc pewny, że dobrze spełnisz swój obowiązek, przestając na zapytaniach, odpowiednich zdolności każdego z penitentów.

126. Dokładność powinna się łączyć z rozsądkiem.

Dokładność twoja powinna się łączyć z rozsądkiem, nie tylko dla tego, abyś zdołał odkryć wszystko zło w penitencie; lecz jeszcze i dla tego, aby uczynić, o ile się godzi, spowiedź krótką i prostą, bez uszkodzenia jéj całości. I tak: nie dopytuj się ani

grzechów powszednich, z których penitent nie jest obowiązany oskarżać się, ani grzechów ciężkich, które przez niego należycie już były wyznane na spowiedziach poprzedzających. Co zaś do grzechów śmiertelnych, z których się jeszcze on nie wyspowiadał, poprzestań na dokładności umiarkowanéj, którą osiągniesz posługując się zręcznością: oto kilka jéj przykładów. Jeśli kto, w dzień tłumnego zgromadzenia zapyta ciebie, czy taka to umowa, przez niego zawarta, jest godziwa, lub czy jest on obowiązany do restytucyi; i gdy przypadki te wymagają ścislejszego zbadania, chcąc mu udzielić rady w tejże chwili, zapytaj go o dwie rzeczy: 1) czy on postępował w tém przeciwko swemu sumieniu, gdyż to jest materiją spowiedzi; 2) czy przyrzeka szczerze uczynić to, do czego będzie zobowiązanym w téj rzeczy na następnéj spowiedzi, gdyż takie usposobienie jest niezbędnem; jeśli okazuje skruchę, i nie masz powodów mieć w podejrzeniu jego obietnic, daj mu rozgrzeszenie tegoż samego dnia, naznaczając, jeśli to uważasz stosownem, za pokutę, aby powrócił w czasie naznaczonym czy do ciebie czy do innego spowiednika, i znowu zasięgnął rady względem tych rozmaitych przypadków. Również jeśli po wysłuchaniu już wielkiéj części długiéj spowiedzi, postrzegasz, że nie możesz rozgrzeszyć penitenta, czy to dla tego, że ci się nie zdaje być dobrze przygotowanym, czy też z powodu jakiego złego nałogu, czy dla tego nakoniec, że wyznał przypadek zastrzeżony, do rozgrzeszenia którego powinieneś mieć upoważnienie szczególne, powiedź mu, aby zaprzestał swych zeznań; udziel mu bezpośrednio odpowiednich przestróg, daj poznać wszystkie jego obowiązki, naznacz mu stosowną pokutę, i każ, aby wrócił do ciebie w taki a taki dzień, i przypo-

mniał ci pokutę i naznaczone zobowiązania, a także wyznał *in confuso* grzechy, z których wyraźnie był się wyspowiadał. Skoro wróci po rozgrzeszenie, dość będzie tego, że już masz potrzebne upoważnienie do rozgrzeszenia zastrzeżonego przypadku, i poznasz, że nałogowy grzesznik okazuje przyzwoite dowody swojéj skruchy i dostatecznego przygotowania. Nie masz zgoła potrzeby zmuszać go do powtórzenia przykrego i szczegółowego wszystkich jego grzechów: nie jest już ono potrzebném wcale ani do naznaczenia mu odpowiedniéj pokuty, ani do poznania jego złości; dość będzie gdy ci poda materyą do absolucyi.

127. Błąd niektórych spowiedników.

(Święty Liguori, n. 19, 20, 110, 111.)— Dopierom co powiedział ci, że jesteś sędzią w trybunale pokuty. Otoż każdy sędzia powinien naprzód poznać dowody stron obu: zbadać potém ważność sprawy, nakoniec wyrzec swój wyrok. Dzieje się toż samo ze spowiednikiem. Powinien on, przedewszystkiém, poznać sumienie penitenta, i ztąd wnieść, czy może go rozgrzeszyć, lub nie może? A naprzód powinien wybadać grzechy penitenta. Prawda, że obowiązek rachunku sumienia należy głównie do penitenta; jednakże cokolwiekbądź mówią o tém niektórzy doktorowie, (*) wiedz, że spowiednik postrzegając, iż penitent niedostateczny zrobił rachunek sumienia, ma obowiązek zapytać go naprzód o grzechy, których się mógł dopuścić, a następnie o ich własność i liczbę. Dowód na to jest w kanonie: *Omnis utriusque sexus fidelis, de paenit etc;* oraz w rzymskim Rytuale (**). Tu nastręcza się wiele uwag. 1) Źle czy-

(*) Apud Lohner instruct. Pract. p. 33. (**) Vid. lib. 6, n. 607.

nią spowiednicy, którzy z niczém odprawują penitentów nieoświeconych, nakazując im, aby lepiéj zbadali sumienie swoje. Ojciec Seigneri nazywa to błędem do nieprzepuszczenia (*). I sprawiedliwie: gdyż tacy penitenci, aczby największą zadawali sobie pracę, nie dójdą do zbadania siebie, jak należy. Spowiednik więc powinien ich sam wybadać, czy to natychmiast, czy też późniéj. Nadto jeśli ich odprawi bez rozgrzeszenia, przerażeni trudnością tego liczenia się ze swém sumieniem, zaniechają spowiedzi, i pozostaną w grzechu! A zatém spowiednik sam powinien wybadać takich penitentów, zapytując ich wedle porządku dziesięciorga przykazań: nadewszystko gdy się spowiadają słudzy, stangreci, woźnicy, i inni tym podobni ludzie, którzy zwykle nie dość troszczą się o swe zbawienie, nie znają rzeczy do Boga się odnoszących, i nie bywają w Kościele i na naukach. Bardzo też błądzi, kto oddala od konfessyonału tych, którzy ze wstydu ukrywają grzechy. Strzeż się tego: owszem staraj się zniewolić penitenta, aby się szczerze wyspowiadał z lat ubiegłych: bo gdy go odprawisz, może już nigdy nie wróci do spowiedzi, i zgubi duszę swoję. Względem nich niech spowiednik nie będzie drobiazgowym co do swych zapytań. Niech tylko pozna ich grzechy zwyczajne, właściwe ich stanowi: owszem skoro taki penitent starannie i dobrze zeznaje swe winy i okoliczności grzechowe, wedle swéj zdolności, spowiednik zgoła nie powinien go obarczać pytaniami. I w rzeczy saméj, inny jest rachunek sumienia dla osób, dobrze wychowanych, a inny— dla tych, które nie otrzymały ukształcenia. 2) Lepiéj jest, gdy spowiednik zbada każdy grzech pojedyńczo, w miarę tego jako go penitent zeznaje, niż gdy oczekuje końca

(*) Confsor. instr. c. 2.

spowiedzi: wiele bowiem rzeczy może zapomnieć, a tak narazi penitenta na przykre dla niego powtarzanie grzechów, które raz już był wyznał. Mylą się takoż ci spowiednicy, którzy chcą wnioskować, czy grzech jaki ciężki jest lub powszedni, z tego, jak go uważają sami owi prości i nieukształceni penitenci, t. j. czy go mają za powszedni albo śmiertelny? Tacy bowiem ludzie odpowiadają zwykle bez namysłu, co im piérwszego na myśl przyjdzie: przekonałem się o tém z doświadczenia, i mnóstwo mam na to dowodów. Skoro bowiem spowiednik po chwili ponowi swe zapytanie, zwykle otrzymuje zupełnie inną odpowiedź. 3) Co do liczby grzechów ludzi nałogowych, trzymaj się następującéj rady: gdy nie można otrzymać liczby pewnéj, dowiedzieć się należy, jakiego jest stanu penitent, t. j. jaki ma sposób do życia, do jakich innych przykłada się zatrudnień; jak często widuje się ze spólnikami swego grzechu, i gdzie najczęściéj przebywa? Z tych danych, dowie się spowiednik liczby grzechów: prócz tego pytać powinien penitenta, ile razy, mniéj więcéj, dopuszczał się on grzechu w ciągu jednego dnia, tygodnia, lub miesiąca, i oznaczy mu rozmaite liczby, naprzykład trzy, albo cztery, ośm nawet i dziesięć; wtedy niech uważa, na jakiéj liczbie zatrzyma się grzesznik. Gdy się zatrzyma na liczbie najwyższéj, trzeba mu nastręczyć jeszcze większą. Z tém wszystkiém Spowiednik niech na tém nie gruntuje stanowczego sądu: niech pozna częstość grzechu *in genere*, a sąd wydaje *in confuso*, t. j. niech uważa grzechy za tak liczne, jak są licznemi przed Bogiem. Są tacy, co utrzymują, że co się tyczy liczby grzechów wewnętrznych, popełnianych przez ludzi nałogowych, jako to nienawiści, zmysłowych uciech i chuci, dość jest tylko

zapytać, jak długo trwał zły nałog: lecz ta opinia mię nie zaspakaja: bo jeden więcéj, drugi mniéj jest oddany grzechowi; jeden zostaje w miejscu, gdzie więcéj, drugi—gdzie mniéj napotyka powodów do grzechu; jeden więcéj, drugi mniéj wyleje się na namiętności. Powinien więc, w ogólności, zapytywać spowiednik penitenta o mocy nałogu, o miejscu i stopniu namiętności, i z tego utworzyć pojęcie o mniejszéj lub większéj liczbie tych grzechów wewnętrznych. Zresztą po dwóch lub trzech zapytaniach, Spowiednik może być spokojnym, chociaż sąd, który sobie utworzył, zdaje się niedostatecznym; bo niepodobna jest, iżby mógł zbadać z zupełną dokładnością sumienia ciemne i powikłane. 4) Chociaż spowiedzie z całego życia bardzo są użyteczne, jednakże spowiednik nie powinien być zanadto wymagającym we względzie powtarzania dokonanych już spowiedzi. Zawsze trzeba być za ważnością aktu, skoro nie ma dowodów pewnych za nieważnością jego: przeto Ojciec Segneri powiada, że penitent nie ma obowiązku ponawiać spowiedzi, chyba w razach widocznéj konieczności, lub oczywistego błędu. Odpadanie nawet do grzechu nie zawsze jest pewnym dowodem nieważności spowiedzi, nadewszystko gdy penitent czas niejaki wstrzymywał się od grzechu, lub przed upadkiem mocny stawił opor. Inna jest rzecz, gdy penitent zaraz po spowiedzi powraca do grzechu, jako to we dwa lub we trzy dni, i to bez najmniejszego oporu. Spowiednik może być wtedy moralnie pewnym, iż takiemu penitentowi zbywało na skrusze i mocném postanowieniu.

128. Przezorność w wyborze opinij.

Abyś był sędzią dokładnym, powinieneś być bardzo przezornym w wyborze opinij. Nie będę dotykał kwe-

styi, dziś tak żywo roztrząsanéj: czy można trzymać się opinii mniéj dowodnéj i mniéj pewnéj, gdy jest inna dowodniejsza i pewniejsza. Wielu dawnych i spółczesnych autorów traktowało o tém. Pragnę jeno, aby się starano wyjaśniać prawdę nie drogą obelg i jadu, lecz mocą dowodów. Powtórzę tu to tylko, com powiedział na inném miejscu o blizkiéj okazyi do grzechu: t. j. że gdzie idzie o uniknienie grzechu materyalnego, spowiednik, o ile jest to godziwém, trzymać się powinien opinij łagodniejszych: albowiem tylko *formalny* grzech jest obrazą Boga. Lecz gdy opinia łagodna naraża penitenta na grzech formalny, Spowiednik niech się trzyma opinii surowéj: bo tego wymaga dobro penitenta. Jednakże jeśli penitent chce korzystać z opinii prawdopodobnéj, zkądinąd zaś dobrych jest usposobień, spowiednik może go rozgrzeszyć. I rzeczywiście z przyczyny saméj już spowiedzi penitent ma pewne i niezaprzeczone prawo do absolucyi, gdyż niesłusznie byłby zmuszonym szukać innego księdza, i powtarzać przykre wyznanie grzechów. Opinia to powszechna, przyjęta nawet przez teologów surowych, mianowicie Ś. Antonina. Ta zasada powinna być przestrzegana w takim nadewszystko razie, gdy spowiednik zamierza zmusić penitenta do restytucyi pieniężnéj: a ten ostatni nie czuje się do niéj obowiązanym, i ma dowody za sobą: taż zasada ma miejsce wtedy nawet, gdy spowiednik nie dostrzega sam gruntownéj prawdopodobności za opinią swego penitenta, ale ten penitent jest światły, i opiera się na powadze czcigodnych autorów. Wszakże ta opinia jego mieć powinna przynajmniéj powierzchowną prawdopodobność. Jeśli spowiednik znajduje ją bezwzględnie fałszywą, i jeśli ma przeciw niéj zasadę pewną lub dowód przekonywający, którego pe-

nitent niczém zachwiać nie może; w takim przypadku nie powinien go rozgrzeszać, póki penitent trwa przy swojém zdaniu. Jeśli spowiednik postrzega, że zamiast pożytku przestrogi jego uczynią *formalnym* grzech, który dotąd był materjalnym, powinien raczéj zmilczeć. Z tego prawidła wyjęte są niektóre przypadki wskazane pod n. 43.

129. Roztropne poprawienie błędów, których się dopuścił Spowiednik.

Jeśli spowiednik wpada bez własnéj winy w błąd, ściągający się do ważności sakramentu; w takim razie nie z powinności obowiązanym jest ostrzedz penitenta, lecz tylko z miłości. Miłość zaś nie zniewala go do téj naprawy *cum gravi incommodo.* Lecz gdy spowiednik jest proboszczem penitenta, wtedy ma obowiązek naprawić tę ważną szkodę swojego parafijanina, tém bardziéj, gdy ten jest blizkim zgonu, lub zostaje w niebezpieczeństwie zaniedbania sakramentów; we wszystkich tych razach miłość obowiązuje— nawet *cum gravi incommodo.* Podobnież, gdy błąd spowiednika pochodzi z własnéj jego winy, jest on obowiązany, aczby *cum gravi incommodo*, naprawić błąd, w tym zwłaszcza przypadku, gdy nie usunął od penitenta blizkiéj okazyi; atoli uwalnia się od tego obowiązku, gdy penitent już się spowiadał u innych, i przyjmował kommuniją.— Lecz nie należy i nie można nigdy, bez pozwolenia penitenta, dawać mu przestrog poza konfessyonałem, skoro one są przykre. Jeśli zaś błąd szkodzi tylko zupełności spowiedzi, jako to gdy Spowiednik nie dowiedział się gatunku i liczby grzechów, to aczby błąd ten wypływał z jego winy, nie jest on obowiązanym zaradzać pomyłce swéj po za konfessyonałem: gdyż przypomnienie

własnych grzechów zawsze upokarza penitenta.— W razie jeśli spowiednik przez złość lub występną niewiadomość uwolnił kogo od restytucyi, lub kogo do niéj zmusił niesprawiedliwie: wtedy ma obowiązek zawiadomić o tém penitenta, otrzymawszy u niego wprzód pozwolenie na to. W przeciwnym razie sam spowiednik obowiązany do restytucyi. Jeśli popełniając taki błąd, spowiednik nie dopuścił się wielkiéj winy, nie jest obowiązanym ostrzegać *cum gravi incommodo;* lecz gdy mogąc zaradzić téj omyłce *sine gravi incommodo*, nie czyni tego, ma obowiązek restytucyi. Nakoniec jeśli spowiednik zapomniał zalecić penitentowi restytucyą, nie jest sam do niéj obowiązany, choćby był proboszczem penitenta. Przeczytaj o tém księgę szóstą, gdzie wszystkie przypadki sumienia pod tym względem są wyszczególnione: tam też znajdziesz dowody i powagę autorów, którzy ten przedmiot traktowali.

ROZDZIAŁ II.

O ostrożnościach, które Spowiednik zachować powinien przed spowiedzią.

Gdyśmy już powiedzieli o przymiotach spowiednika, pozostaje jeszcze wskazać ostróżności, które zachować powinieneś, tak względem siebie samego, jak i penitentów swoich. Jedne z tych ostróżności powinieneś zachować przed spowiedzią; inne— podczas saméj spowiedzi: a wszystkie zmierzać mają ku temu, abyś usu-

nął niebezpieczeństwa, wynikające tak ze złego sprawowania téj świętéj posługi, jak i z jéj zaniedbania;— oraz abyś ją uczynił sobie milszą i pożyteczniejszą.

130. Nie powinno ci zbywać na potrzebnych wiadomościach.

(Kapłan uświątobliwiony n. 101—118). Niech ci nie zbywa na potrzebnych przymiotach; miéj przyzwoite poszanowanie dla téj posługi; nie zaniedbuj jéj z przyczyn ludzkich; nie opuszczaj jéj z pobudek duchownych, zle zrozumianych. A naprzód nie sprawuj jéj, bez potrzebnych przymiotów. Dla tego napełnij serce swoje ojcowską miłością, bez któréj— albo zaniedbasz téj nużącéj posługi, albo odprawisz ją z niedbałością. Sama tylko miłość osłodzić ją może, tak Spowiednikowi, jak i penitentowi: przez tę miłość oba staną się pilniejszymi: piérwszy w sprawowaniu; drugi w korzystaniu z sakramentalnéj posługi. Niezliczone zasługi są nagrodą piérwszego; odpuszczenie zaś grzechów, łaska niepowracania do nich, ugruntowanie się w cnocie, są korzyściami drugiego: jednemu i drugiemu chwała, że uczcili Zbawiciela swego. Prawda, że nie dość jest saméj miłości; lecz też niewątpliwą jest rzeczą, że bez miłości wszystko inne na mało się przyda. Jest to usposobienie najtrudniejsze, a zarazem najlepsze, tak do nabycia przymiotów nauczyciela, sędziego, lekarza, jak i do ich użycia stosownego; jest to przymiot, którego najczęściéj nam potrzeba. Na sto spowiedzi, zaledwie się nadarzą dwie albo trzy, które wymagać będą większéj niż zwyczajna nauka; we wszystkich zaś innych niczego więcéj nie trzeba, jak wielkiéj miłości, aby podnieść, i wesprzeć penitenta. A więc ojcowskiéj miłości trzeba.— Z ojcowską tą miłością łącz roztropność lekarza.

131. Biegłość lekarza.

Ona bowiem w niejaki sposób nadaje kierunek nauce moralnéj; jest jéj siłą, pomocą, bogactwem, doskonałością i uzupełnieniem. Jest to ascetyzm, który wykazując różnicę teologii spekulacyjnéj od teologii praktycznéj, uczy, jak sprawować świętą posługę spowiedzi ku chwale bożéj i poświęceniu dusz: to jest ani zbyt pobłażliwie, ani surowie, lecz roztropnie i ostrożnie. On jest siłą i pomocą nauki moralnéj; ponieważ ze znajomością materyj, będących przedmiotem twoich badań, łączy zręczność i trafność w rozróżnieniu, tudzież roztropność, niezbędną do odkrycia i poznania wszystkiego złego, bez żadnéj szkody chorego, to jest penitenta. Gdy trzeba czego nauczyć, lub co roztrzygnąć w charakterze doktora, on ci wskaże, jak uniknąć podwójnego niebezpieczeństwa surowości i pobłażania:— kiedy użyć mowy stanowczéj, kiedy zachować milczenie roztropné, kiedy się trzymać drogi umiarkowania, albo poprzestać na prostych radach. Lecz przedewszystkiém dostarcza ci on, jako sędziemu, pomocy, abyś mógł przygotować penitenta do godnego rozgrzeszenia, zaraz lub po niejakiéj zwłóce, bez niebezpieczeństwa dla jego duszy. On jest bogactwem nauki moralnéj: dzięki swym pobudkom, przykładom i środkom, uposaża cię licznemi sposobami, abyś penitentowi ułatwił dopełnienie najuciążliwszych obowiązków, wynalazł najskuteczniejsze lekarstwo na każdą z chorób duszy; nakoniec abyś naznaczył mu pokutę bardziéj odpowiedną i bardziéj użyteczną, czy to do poprawienia przeszłości, czy do uniknienia grzechów na przyszłość. Jeszcze to nie wszystko: podczas, gdy nauka moralna ogranicza się dobrém rozgrzeszeniem penitenta; ascetyzm prowadzi go do udoskonalenia: a więc niezbędne

jest przejęcie się ascetyzmem dla osiągnienia biegłości lekarza.

132. Nauka.

Ucz się nadewszystko teologii moralnéj, aby się nie ziściła na tobie groźba Proroka Ozeasza, przynajmniéj co do spowiedzi: *Quia tu repulisti scientiam, repellam te, ne sacerdotio fungaris mihi.* Dla nabycia téj nauki moralnéj i roztropności, użyj sposobów, którem ci wskazał: módl się, bądź ducha bezstronnego i wyrozumiałego, czytaj wielu autorów. W taki tylko sposób potrafisz uniknąć surowości i pobłażania, których pokazałem ci okropne skutki. Teć to są trzy przymioty, które powinny ci zawsze towarzyszyć. Skoro jednego ci zabraknie, to chociażbyś inne posiadał w wysokim stopniu; nie będziesz nigdy Spowiednikiem pożytecznym: ponieważ albo nie zechcesz, albo nie potrafisz, ani się zastanowić, ani użyć środków do uleczenia duszy. Nie łatwo powiedzieć, który z tych trzech przymiotów jest najpotrzebniejszy, czy nauka sędziego, czy znajomość lekarza, czy też miłość ojcowska. Wszystko co można i co należy powiedzieć, jest to, iż wszystkie trzy są niezbędne do dobrego usposobienia i roztropnego rozgrzeszania penitentów. Tu wyznam ci, że widząc wielu księży, z zapałem oddających się nauce moralnéj, lecz obojętnych na naukę ascetyczną, którą uważają za nieużyteczną, lub już znaną zkądinąd, a obcych życiu duchowemu, bez którego niepodobna jest mieć prawdziwéj miłości ojcowskiéj, często zapytywałem samego siebie: Czy ta wielka nauka moralności będzie w stanie uczynić z nich kiedy dobrych i doskonałych spowiedników? Czy ci kapłani, których umysł jest tak oświecony, lecz których

serce tak zimne we względzie ich własnego zbawienia, wywiążą się z obowiązku najtrudniejszego, a wszakże najczęstszego w ich posłudze? Będąż mieli cierpliwość, miłość, gorliwość, aby wesprzeć penitenta? O piękny zapale do nauki, potrzebnéj kapłanowi, jako Sędziemu! ty byś zgotował Panu sług daleko użyteczniejszych, gdybyś się łączył z życiem spędzaném na modlitwie i czytaniu pobożném, z tém życiem, które jedno zdoła ukształcić biegłych lekarzy i ojców dobrotliwych! Zgłębiaj więc pilnie naukę moralności, lecz nie przestawaj na tém; ćwicz się w nauce ascetycznéj, i najusilniéj się staraj o nabycie miłości.

133. Miéj wzniosłe pojęcie o téj świętéj posłudze.

Aby obudzić w tobie to uszanowanie, jakiego jest godna posługa spowiedzi; aby przywiązać cię tak mocno do niéj, żebyś nigdy jéj nie zaniedbywał, lub ladajako nie sprawował: wyłożę ci trzy rzeczy, które wydają mi się nieźmiernie ważne, i do celu mojego stosowne.

134. Nie masz obowiązku przyjemniejszego Jezusowi Chrystusowi.

Naprzód powiadam, że nie masz nic przyjemniejszego Jezusowi Chrystusowi nad żarliwość o zbawienie dusz przez posługę spowiedzi. Wiesz, że Zbawiciel nasz, po swojém zmartwychwstaniu, ukazawszy się Piotrowi świętemu, zapytywał go trzy razy: *Simon Joannis, diligis me plus his?* Piotr święty odpowiedział mu: *Domine, tu scis quia amo te.* Tego tylko wymagał Jezus, zamierzając mu powierzyć obowiązek, aby pasł jego baranki: »*Pasce agnos, pasce agnos, pasce oves meas* (*)! Odkąd jest w niebie, Zba-

(*) Joan., XXI.

wiciel się nie odmienił. Bolejący na ziemi, był on samą miłością i samą gorliwością o zbawienie ludzi, i na śmierć się za nich ofiarował: również, królujący w niebiosach, jedynie ich zbawieniu radzi. Siedząc po prawicy Ojca, daléj prowadzi swe dzieło Odkupiciela: *Interpellat pro nobis* (*), *advocatum habemus, apud Patrem, Dominum nostrum Jesum* (**). Podczas świętéj ofiary, daje on boskie swe życie, i poświęca je w tymże celu, co na Kalwaryi; a w Sakramencie ołtarza staje się naszym pokarmem niebieskim. Gdyby się on widocznie ukazał tobie, i zapytał cię: »*N. N., diligis me plus his?*« twoim byłoby obowiązkiem i szczęściem mu odpowiedzieć w duchu prawdy: *Domine, tu scis quia amo te.* Wiedz więc, że jeśli w Ewangelii oznajmił on, czego wymaga po wszystkich uczniach swoich: *Hoc est praeceptum meum, ut diligatis invicem, sicut dilexi vos; in hoc cognoscent omnes, quod discipuli mei estis, si dilectionem habueritis ad invicem* (***); od ciebie, kapłanie, oprócz miłości ku bliźnim względem ciała, wymaga miłości względem dusz ich, i mówi do ciebie: *Pasce, pasce, pasce agnos, oves meas.* I cóż, możesz-że odrzucić to jego wymaganie, do którego przywiązał on tak wielką wartość, a które ty wypełniając, udowodnisz swą miłość ku niemu; ty, którego imie sługi wspólne wszystkim chrześcijanom, zamienił on, w dzień twojego wyświęcenia przez usta twojego pasterza, na imię przyjaciela? *Jam non dicam vos servos.... vos autem dixi amicos.* On cię nie tylko nazwał tém imieniem chwalebnem, on pospołu obdarzył cię pomocami, przywilejami i wszystkiemi korzyściami, jakie odróżniają przyjaciół i ulubieńców od sług tego wielkiego króla. Jeśli więc, bez

(*) Ad. Hebr., VIII. (**) I. Joan. (***) Joan., XV.

rzetelnéj przyczyny, nie zechcesz zająć się tą posługą, czyż będziesz mógł ufać, że go kochasz prawdziwie i podług jego życzeń? Nie zaiste: święty Chryzostom uprzedza cię o tém. Posłuchaj jak on dobitnie rozwija słowa Jezusa Chrystusa, do świętego Piotra wyrzeczone: *Nullum enim officium hoc Deo charius.... neque prorsus alia res est, quae perinde declaret doceatque quis sit fidelis, et amans Christi, quam si fratrum curam agat, proque illorum salute gerat sollicitudinem.* Jeśli nie kochasz Jezusa Chrystusa podług jego chęci, czyż możesz rozsądnie być zadowolonym z siebie, albo mieć rozumną nadzieję, że on zadowolonym jest z ciebie?

135. Żaden inny obowiązek nie jest dla duszy bardziéj pożytecznym.

Dodaj do tego, że nic nie masz bardziéj pożytecznego, nic bardziéj potrzebnego bliźniemu nad twą gorliwość w słuchaniu spowiedzi: a ten obowiązek twój ważniejszy, niż wszystkie inne. Bez wątpienia rzeczą jest arcypotrzebną, arcy— korzystną nauczać i mawiać kazania; lecz do tego wystarcza nie wielu pracowników, ba jeden człowiek w jednym i tymże czasie przemawia do tysiąca słuchaczy. Szczupła liczba kazań może wystarczyć na rok cały, skoro słuchacze zachowają je w pamięci, i to, co słyszeli, uzupełnią czytaniem ksiąg duchownych. Nie tak się rzeczy mają co do spowiedzi: ta wymaga większéj daleko liczby robotników, a ich obowiązki bardzo się często ponawiają. Nie można razem wiele osób spowiadać; potrzeba wysłuchać każdą z osóbna, a bardzo często jedna spowiedź wymaga tyle czasu, ile go na kilka kazań wystarcza. Nadto, potrzeba spowiadania ponawia się bardzo często, tak w duszach pobożnych, pragnących zachować gorą-

cość ducha, jak i w grzesznikach, którzy chcą się nawrócić, i pojednać z Bogiem. Strzeż się więc usuwać od tego obowiązku pod pozorem, że nie brak innych spowiedników; bo zaprawdę, nigdy ich nie będzie tylu, aby w zupełności ułatwić wiernym najskuteczniejszy sposób do zbawienia, to jest Sakrament spowiedzi. Co mówię! Ty sam postrzeżesz, że wielu dla tego opuszcza konfessyonał, iż nie znajduje w nim swojego spowiednika; albo go widzi tak otoczonym, że długo czekaćby wypadło: a więc czy dla swych zatrudnień, czy ze znudzenia, z niczém odchodzą. Bóg tylko sam wie, jaka szkoda ztąd dla ich dusz wynika. Może niestety! dopiéro aż jutro wrócą; a tymczasem pozbawieni łask sakramentu i dobrych rad spowiednika, przy piérwszéj pokusie, wpadną w grzech śmiertelny, a tak uczynią przyszłą swą spowiedź daleko trudniejszą, potępienie daleko łatwiejsze, a może i prędsze!— To jeszcze nie wszystko; mała liczba spowiedników szkodzi nie tylko penitentom, lecz samym spowiednikom: którzy, będąc nad siły swe obarczeni, wystawieni są na niebezpieczeństwo, że albo dokładnie nie dopełnią swego obowiązku, albo zaniedbają téj posługi, aby niewystawić swéj duszy na zatracenie, a zdrowie ciała oszczędzić. Zapewne doznawasz niepokoju sumienia, gdy, widząc swych braci złożonych ciężką chorobą, albo dotkniętych czasowém nieszczęściem, nie podasz im wsparcia; a będziesz-że nieczułym na potrzeby dusz, z których jedne dla grzechów śmiertelnych, inne dla wielkich pokus i powodów do złego, wystawione są na ciągłe niebezpieczeństwo utraty, nie tak życia nikłego, jak życia wiekuistego?— Prócz tego liczne korzyści, które wierni odnoszą ze spowiedzi, czyż nie są nowym bodźcem, zachęcającym cię

do téj posługi miłości? Patrz: w miejscach, gdzie jest dość Spowiedników dobrych i pilnych, wierni częściéj przystępują do sakramentów, czystszych są obyczajów i pobożniejsi, niż wierni miejsc innych, gdzie spowiedników mało, lub gorliwości w nich nie wiele.— I jeśli pewną jest rzeczą, to co mawiał jeden święty papież: »*Dajcie mi godnych Spowiedników, a wkrótce świat na dobre się odmieni;*« to również śmiało możemy powiedzieć: «Odbierzcie dobrych Spowiedników, a wkrótce świat pogrąży się w nieładzie i zepsuciu.« A zatém uiszczając się należycie z téj posługi, więcéj dobrego przyniesiesz bliźnim, niż rozsypując kapitały na biednych, lub trawiąc życie na ulgę chorych; ponieważ wylejesz na dusze łaskę, nad wszystko pożądańszą, i bogactwa, nad wszystko droższe w wieczności.

136. Nic pożyteczniejszego samemu Spowiednikowi.

Naostatek sam sobie najwięcéj przyniesiesz pożytku, gdy nad wszystkie dobre uczynki przekładać będziesz dzieło spowiedzi. Te pożytki osiągasz już to ze względu na Boga i bliźniego, już ze względu na samą posługę. Ze względu na Boga: Spowiadając przykładasz się do dzieła, które w oczach Boga jest najzacniejszém i najdroższém, to jest do zbawienia dusz, i to w sposób więcéj bezpośredni, blizki i prosty, niż przez modły, ofiary i kazania. I rzeczywiście, przez rozgrzeszenie nie tylko usposabiasz do życia w łasce bożéj tych, co są dobrze przygotowani, ale tą łaską ich obdarzasz. Wtedy to Zbawiciel zbiera plon z bolesnéj śmierci swojéj; tryumfuje ze swych nieprzyjaciół, i wygania ich z duszy; obejmuje panowanie nad sercami wiernych; odzyskuje swe dzieci stracone, ku wielkiéj radości Aniołów i nieba

całego. Otóż ty, sprawco i pośredniku tego nawrócenia dusz, tego zwycięztwa Chrystusowego, jakąż znajdziesz zasługę, jaką odbierzesz nagrodę w tém życiu, przy śmierci, i w niebie od swego Boskiego mistrza, który obiecał chwałę i najwspanialsze wynagrodzenie nawet za uczynki miłosierne niższego rzędu, i ściągające się tylko do ciała?

137. Wdzięczność penitentów.

Bliźni nawrócony twoją gorliwością przyczyni się jeszcze do powiększenia twojéj zasługi! Przypatrz się, jak uczucia, i przyrodzone i natchnione przez łaskę, pobudzają penitentów do téj wdzięczności duchowéj względem ojców swych dusz! Uwolnieni przez twoje starania od gniotącego ciężaru grzechów, od zgryzot sumienia; oddaleni od niebezpieczeństwa potępienia: oni się nasycają pokojem Ducha Świętego, który mieszka w ich sercach; czują odradzającą się w nich odwagę ku pracy około wielkiego dzieła zbawienia; unikają złego, a ćwiczą się w dobrém; oni zawsze się spodziewają znaleść w tobie i przez ciebie światło i radę w swych wątpliwościach, pociechę w życiowych troskach, chorobach, przy śmierci;— pomoc i politowanie w ich powtórném upadku;— pomoc ku osiągnieniu szczęścia wiecznego. Z tych to powodów pełni są wdzięczności najszczérszéj i najpewniejszéj ku tobie. Oni też, wypłacając się tobie nawzajem, modlą się często za ciebie, a ich Aniołowie Stróże żywią w nich to uczucie, aby cię wynagrodzić za twą miłość względem tych, których tak czule kochają. Penitenci więc modlą się za ciebie, gdyś zdrów; modlą się w twéj chorobie, i po twojéj śmierci; a jakże takie modły, pochodzące z serc oczyszczonych od grzechu

i ozdobionych łaską, przez pracę twoją, są przyjemne Bogu, i zdolne do wyjednania tobie obfitych błogosławieństw! W rzeczy saméj, ileż to razy dobrzy i pilni spowiednicy otrzymują dar pobożności, choć nie znajdują w sobie ani zasługi, ani pobudki, choć nie uczynili nic szczególnego dla otrzymania téj łaski. Dar to Jezusa Chrystusa, który i sam nagradza wierne swe sługi, i słucha modlitwy, za nich zanoszonéj, przyjmuje dobre uczynki, za nich ofiarowane. W przypadku choroby spowiednika, ach! jakże wdzięczne dzieci jego podwajają swe modły; jak chętnie ich dobrzy Aniołowie zanoszą je do tronu Bożego, czy to dla wyjednania zdrowia spowiednikowi, czy też dla uproszenia mu świętéj śmierci i szczęśliwego przejścia do wieczności! Śmierć sama nie przerywa zgoła tych świętych stosunków miłości pomiędzy penitentami a spowiednikiem. Jeśli spowiednicy umierają piérwsi, to penitenci przez swoje modły osładzają, i skracają ich czyściec; jeśli zaś penitent piérwiéj umrze od spowiednika, to z jakąż czułością błagać będzie Boga, o użyczenie mu łask, aby i on wieczne podzielał szczęście z tymi, których swą gorliwością nawrócił!

138. Uświątobliwienie się Spowiednika.

Widzisz, ile korzyści spływa na cię ze strony penitentów, którym niosłeś ratunek. Lecz ta posługa sama w sobie przykłada się do poświęcenia twego. Rzeczywiście, wymaga ona od ciebie częstego umartwienia, bo odrywa cię od innych zatrudnień, ulubionych rozrywek, napędza cię do obowiązku, podwójnie przykrego, raz, że wpływa na utrudzenie twoje, drugi raz, że napełnia duszę twą niepokojem o wła-

sne i penitenta sumienie. Musisz się ćwiczyć w miłości i wielkiéj cierpliwości, aby wysłuchać, wspomodz i podeprzeć każdego uciekającego się do ciebie. Następnie, prawdy, które podajesz, napomnienia i podniety, których udzielasz do cnoty, tobie samemu są użyteczne: bo one powracają do ciebie. Zasługę tę i korzyść zawsze mieć możesz, bylebyś tylko nie unikał pracy; pracy, co nie od czasu do czasu zobowiązuje, jak się dzieje z kazaniem, lub mszą; lecz często na dzień, często w okolicznościach naglących i dolęgliwych bliźniemu, a tém samém ciebie najbardziéj uświęcających. Nadto przy téj posłudze nie opanuje ciebie chęć próżnéj chwały, i nie odejmie ci twoich zasług, jak się to zdarza z kaznodziejami, mówiącymi w obec licznego i świetnego zgromadzenia. Praca ta wiadomą będzie tylko Bogu, penitentowi i tobie. Często zamiast pochwał spotka ciebie nagana, którą znieść będziesz musiał w cichości, niebroniąc się nawet, iżby nie zdradzić nietykalnéj tajemnicy sakramentu; często się znużysz, odwiedzając chorych, lub usiłując zaradzić skołatanemu sumieniu: a tak we dnie i w nocy pracując, mieć będziesz możność uświątobliwić siebie samego.

139. Święci wielką przywiązywali wartość do spowiedzi.

Przejrzyj teraz wszystkie obowiązki apostolskie, a nic nie znajdziesz, coby cię więcéj zobowiązywało, jak spowiedź, ze względu na chwałę Bożą, dobro bliźniego, i twoją własną korzyść w ciągu życia, przy śmierci, w czyscu i w niebie. O któż w stanie jest wypowiedzieć, jak wielka będzie twoja chwała, gdy cię otoczy orszak dusz, które zbawisz posługą, mniéj świetną, niż kazanie, lecz daleko częstszą, trudniejszą,

pozbawioną wszelkiéj próżności, ale użyteczną ze względu na Boga, penitentów i własną jéj wartość. Miéj więc dla niéj szacunek i przywiązanie, na jakie ona tak sprawiedliwie zasługuje. Czcigodny Ludwik Dupont otrzymał od Boga szczególniejsze dary, które go dziwnie przywiązały do téj świętéj posługi. Widział on w niéj wszystkie miłosierne uczynki, ściągające się do duszy; jako to: strapionego pocieszyć, nieumiejętnego nauczyć; dać radę tym, którzy wątpią; grzeszników nawrócić; sprawiedliwych prowadzić do doskonałości; napełnić ich gorliwością, i uczynić pożytecznymi dla bliźnich; słowem widział w niéj tak wielkie korzyści własne i bliźniego, że, nie mogąc siedzieć, z powodu cierpienia, wolał klęczeć w konfesionale od pięciu do sześciu godzin wciąż, niż pozbawić siebie tak wielkiéj zasługi, a bliźniego tak wielkiéj korzyści. Mówiłem ci o świętym Filipie Neryuszu, że bez najmniejszego względu na siebie samego, zawsze był przystępny, i gotów o każdéj godzinie dnia i nocy przyjąć wszystkich uciekających się do spowiedzi. Ojciec Pinamanti spowiadał zwykle przez jedynaście godzin w dzień, przez większą część roku; spowiadał wszystkich z jednostajną cierpliwością. Święty Jan Franciszek Régis, złożony gorączką, z któréj umarł, spowiadał wieśniaków tłumnie go oblegających. Święty Franciszek Salezy tak chętnie spowiadał, że gdziekolwiek zamieszkał, kędykolwiek przejeżdżał, wszędy się zatrzymywał na czas dłuższy, dla słuchania spowiedzi. Jan de Neville, którego zdrowie wymagało trzymiesięcznéj kuracyi, wolał raczéj jéj zrzec się, niż na czas tak długi opuścić konfesionał. W taki to sposób Pan nasz oświecał, i zachęcał swe sługi do tego obowiązku; tak sami oni okazywali Bogu swą

szczérą i stałą miłość, ustawicznie pracując w tém świętém powołaniu!

140. Nie zaniedbuj téj posługi z pobudek ludzkich.

Rozmiłuj się więc w téj posłudze: nie zaniedbuj jéj dla żadnéj pobudki ludzkiéj, jako to zatrudnienia, które ci się więcéj podoba, bojaźni pracy i znudzenia. Nie przeczę, że potrzeby życiowe, albo troskliwość o zdrowie, mogą niekiedy oderwać cię od niéj: zgadzam się na to, że dbać powinieneś o zdrowie swoje; lecz ponieważ zbyt często lękać się trzeba, iżby miłość własna nie uwodziła, żądam przeto, żebyś rozszerzył serce swoje nieograniczoném zaufaniem w Boga: do czego masz potężne pobudki. Niechybnie wyjednasz dla siebie jego opiekę, nawet w potrzebach doczesnych, gdy poświęcisz swój czas, swoje zdolności i zdrowie na posługę tak szacowną i tak mu drogą! Dworzanie tak wielkie zaufanie pokładają w książętach ziemi, że dla ich usługi opuszczają interesa swoje osobiste; a czyż Król niebieski nie obudzi w kapłanach, ulubieńcach i sługach swoich— tyle zaufania, iżby wierzyli, że jeśli oni pracują nad powiększeniem chwały jego, on ze swojéj strony sam troszczy się o nich, i wszystkich ich potrzebach. A nawet jeśliby zdrowie lub mienie twoje poniosły uszczerbek z téj przyczyny, to czyż możesz je stracić w sprawie lepszéj, szlachetniejszéj i bardziéj korzystnéj?

141. Ani z pobudek duchowych źle zrozumianych.

Z drugiéj strony maszże zaniedbać téj pożytecznéj posługi, z przyczyn niby duchownych, to jest z bojaźni, aby nie obciążać swego i cudzego sumienia, pod pozorem, że ci braknie potrzebnych przymiotów, i że

się dopuszczasz bardzo wielu błędów; a bardziéj jeszcze pod pozorem, że ta posługa dla ciebie jest źródłem pokus, albo nakoniec, że ona przeszkadza ci gorliwiéj czuwać nad samym sobą? Zawczasu cię ostrzegam, że to twoja własna miłość powiększa te przyczyny duchowe: w ten sposób ukrywa ona i barwi, mimo twojéj wiedzy, naprzód twe lenistwo, bojące się nudy i znużenia, potem twe przywiązanie do zatrudnień przyjemniejszych, zyskowniejszych, więcéj zaszczytnych, i bardziéj przypadających do smaku. Zły duch nie omieszka połączyć się z miłością własną. Przybierając postać anioła światłości, on coraz bardziéj powiększać będzie urojone niebezpieczeństwa, jakobyś zginąć miał ty i inni; zginąć przez to, co Bóg ustanowił dla dobra Spowiednika i penitenta!

W tém on znajduje podwójną dla siebie korzyść: pozbawia penitenta twojéj pomocy, a ciebie zasług. Ztąd wypływają dla niego następujące nadzieje: w moc swoję podbije penitentów, którzy dla braku Spowiedników trwać będą w grzechach; a ciebie usuwając od téj świętéj posługi, przyuczy do nieczynności i próżniactwa, aż nareszcie uczyni cię tyleż, a może i występniejszym, niż świeccy. Ale to nie wszystko: przenosząc pokusy od ciebie do innych Spowiedników, nie da ci nawet sposobności, abyś się sam wyspowiadał. Odtąd pozbawionym będziesz tego lekarstwa, którego nie chcesz udzielać innym, i uwięźniesz w sidłach czartowskich. W taki sposób nieprzyjaciel uwodząc ciebie pozorem świętości, uczyni cię spólnikiem swego zbrodniczego zamiaru, aby wywrócić w Kościele podstawę religii katolickiéj, to jest uczęszczanie do sakramentów. Tak to nie będąc heretykiem, który odrzuca sakramenta, ani bezbożnikiem, który niemi

gardzi, stajesz się męczeńnikiem czartowskiego złudzenia, i pod świątobliwym pozorem, opuszczasz sakrament najpotrzebniejszy po chrzcie do zbawienia. Uwierz więc, że twoje obawy nie są głosem Boga i prawdy, lecz wykrętami twojéj natury i ojca kłamstw. O! biada Kościołowi Bożemu, skoro ta zbyteczna bojaźń się rozpowszechni! Strzeż się, abyś nie pierzchnął przed podobnym przestrachem. *Nolite*, powiém wam, *omni spiritui credere, sed probate spiritus, si ex Deo sint* (*). Zbadaj, czy pobudki twoje wytrzymają próbę roztropności, opartéj na duchu Jezusa Chrystusa, który chciał, aby zwyczaj spowiedzi był wiecznym, niezbędnym w jego Kościele, i aby ten sakrament był administrowanym przez ludzi, a nie przez Aniołów.

142. Ani dla błędów, których się zdarzy dopuścić.

A naprzód zobaczmy, jakiego ci braknie ze trzech przymiotów, ściągających się do penitentów. Mniemam, że się lękasz nadewszystko tego, iż nie masz nauki potrzebnéj. Powiedziałem ci pod n. 53, opierając się na powadze gruntownych autorów, co ci głównie potrzeba wiedzieć. Jeśli więc tego nie umiész, nie powinieneś brać się do spowiadania. Lecz jeśli to umiesz, to ci wystarczy do godziwego odbywania téj posługi. W saméj rzeczy, doświadczenie uczy, że na sto spowiedzi jest ich przeszło dziewięćdziesiąt, które nie wymagają innéj nauki, jak wspólnéj wszystkim, i że tak powiém, pospolitéj: tak bardzo w nich rzeczy są jasne. Mało jest takich, które wymagają nauki rozleglejszéj; a i w téj małéj liczbie, często będziesz mógł natychmiast rozgrzeszyć penitenta, od-

(*) Joan., c. IV. 1.

kładając na czas dogodniejszy zbadanie przypadku, który ci się nadarzył. Wykazałem ci to, pod n. 126, mówiąc o sposobach, za pomocą których spowiedź uczynić można krótką i dobrą zarazem. Zarzucisz mnie może, że ci się nie udała próba, którąś był już uczynił. Na to odpowiadam ci: czy znasz choć jednego spowiednika, chociażby największą posiadającego naukę, któryby nie popełniał błędów? Dodaj, że te błędy częściéj pochodzą ze zmieszania się, niż z niewiadomości: nawet spowiednikowi doświadczonemu trafi się pobłądzić, czy to z braku rozwagi, czy to w skutek zapomnienia rzeczy dobrze znajomych i ważnych, czy to z powodu mnóstwa posłyszanych grzechów, lub nawet z przyczyny szmeru zewnętrznego. Biada więc powtarzam, Kościołowi Bożemu, jeśli jedynym zaradczym środkiem na błędy będzie unikanie od tego obowiązku! Raczéj, aby zapobiedz błędom, trzeba ożywić odwagę, częściéj się polecać Panu Bogu, przedsięwziąść ostrożności na przyszłość, i wciąż spowiadając, osiągnąć tę wprawę, która wzmacnia umysł i serce pokojem, a tak czyni nas zdolniejszymi do godnego sprawowania sakramentu. A jeśli błędy były ważne, wstrzymaj się na czas pewny od spowiadania, aby się przygotować lepiéj; lecz nie zaniechaj swego obowiązku na zawsze. Jeżeli zaś błędy są lekkie i nieczęste, w takim razie, jako upoważniony przez Biskupa swego, i posiadający wystarczającą naukę, możesz się raczéj na błąd narazić, niż zaniedbać swéj świętéj posługi.

143. Środki do uniknienia błędów.

W celu uniknienia pomyłek, używaj następujących sposobów: 1) Piérwiéj, nim się oddasz téj posłudze, proś

jakiego dawnego i zdolnego spowiednika, aby u ciebie odbył spowiedź udaną; a to dla tego, abyś się wprawił stosować do użycia praktycznego to, co umiesz. Tym sposobem nauczysz się, oprócz innych rzeczy, jak zapytania czynić, oraz jakie są warunki do grzechu: a następnie, gdy penitentowi zbywało na czém istotném, co grzech stanowi, nie będziesz miał obowiązku do dalszych poszukiwań. Jeżeli naprzykład, osoba jaka oskarża się, że miała złe myśli; ty więc, wprzód nim zapytasz, jakiego są one rodzaju, zapytaj, czy na nie nastąpiło zezwolenie; bo jeśli nie było zezwolenia, rzecz na tém się kończy: i niepożytecznie iść daléj. Potém naucz się, jak zapytywać o rzeczy praktyczne i prawdopodobnie popełniane przez penitenta, unikając tych, które, choć są możebne, ale zdarzają się bardzo rzadko. Naucz się także jak dawać rady najużyteczniejsze, i najodpowiedniejsze naznaczać pokuty. 2) Dobrze jest, gdy po spowiedzi zapytasz siebie samego, jak się prowadziłeś; lecz nie powinieneś nigdy ani się zbytecznie frasować, ani tracić odwagi. Znalazłszy niejakie uchybienia, zbadaj, czy błąd jest istotny, czy tylko przypadkowy. W piérwszym razie, napraw go, jak możesz najprędzéj, podług prawideł, podawanych powszechnie przez doktorów (patrz n. 129); w drugim razie poprzestań na samém z tego powodu upokorzeniu siebie. Takie po-spowiednie examina nauczą cię, jak lepiéj odbywać tę posługę na przyszłość. Żeby się wydobyć z kłopotu w przypadkach trudnych, nauka ascetyczna często dzielniéj dopomódz może, niż nauka moralna. Dla tego to we właściwych miejscach wskażę ci sposoby postępowania, które łącząc tę podwójną umiejętność, zleczą skutecznie dusze penitentów; a mianowicie: jak trzeba postępować

z ludźmi młodymi, nauczy cię n. 217 i następne; z chorymi— n. 372.; z tymi, na których leżą wielkie obowiązki— n. 311; z tymi, którzy odpadają w ciężkie przewinienia— n. 334. i następne. Już pod n. 58. pokazałem ci sposoby, za pomocą których nabywa się zdrowa i pożyteczna nauka moralności. O tém, jak zapytywać spowiadającego się, mówić będę pod n. 168. i następnemi. Sposób napominania skreślę ci pod n. 168; pod n. zaś 199 i następnémi dowiesz się, jak masz postępować we względzie udzielenia, lub zatrzymania absolucyi. Skoro ci zbywać nie będzie na miłości ojcowskiéj, mam nadzieję, że te sposoby ułatwią ci drogę, i nigdy już nie zaniechasz tego obowiązku dla braku zdolności. Zgłębiaj tylko naukę moralną przez całe twoje życie: jest zawsze cóś do nauczenia się, lub do odnowienia w pamięci.

144. Do Spowiedników, którzy doświadczają pokus.

Temu, kto się uskarża, że doświadcza w konfessyonale pokus, odpowiem naprzód temi pocieszającemi wyrazami: lękasz się pokus doświadczanych w konfessyonale?— a więc nie upadniesz. Bojaźń upadku jest darem, którego Duch Święty udziela swoim wybrańcom. Przez nią zabezpiecza on ich od upadku, zaprawia do zwycięstw nad sobą, pobudza do spółczucia dla bliźnich, oraz naucza, jak z własnego doświadczenia kierować innymi. Jeślibyś się sam nie lękał pokus, ja lękałbym się o ciebie. Wątpiłbym, czy można ośmielać cię do obowiązku, w którym łatwo byś upadł, dla tego, że nie lękając się niebezpieczeństw, nie zapobiegałbyś im przez stosowne ostróżności; bo powinienem ci wyznać, że w istocie wielkie są niebezpieczeństwa. Boj się więc ich: i ta bojaźń niech ci towarzy-

szy aż do śmierci: *Beatus homo, qui semper est pavidus!* (*) Ale bojaźń twoja powinna mieć granice, abyś nie upadł na duchu i nie opuścił swego obowiązku; owszem niech ona doprowadza ciebie do coraz większéj nadziei w Bogu i coraz większego niedowierzania sobie; a niech cię pobudza do używania stosownych ostróżności. Nadzieja twoja nie będzie czczą. Bo ilekroć tylko narażasz się na niebezpieczeństwo, z przyczyny świętéj, dla pojednania grzeszników z Bogiem, a używasz stosownych ostróżności: *fidelis Deus non patietur vos tentari supra id quod potestis, sed faciet etiam cum tentatione proventum!* (**) Zyskasz, mówię, nie tylko pomoc przeciw pokusom, lecz jeszcze wiele innych zasług i wiele rozmaitych korzyści dla siebie i penitentów. Scaramelli opowiada w swojém Dyrektorium ascetyczném, że pewny kapłan Konon miał na siebie włożoną pieczę około kościoła zbudowanego na cześć S. Jana chrzciciela. Pomiędzy innemi obowiązkami musiał on w nim chrzcić osoby dorosłe, według zwyczaju piérwszych wieków. Ta właśnie posługa była dla niego źródłem wielkich pokus. Częstokroć miał już on zamiar porzucić ją; ale pewnego razu święty Jan-Chrzciciel ukazał mu się, i rzekł: cierp i bądź wytrwałym. Odwaga jego ożyła na czas niejaki, i chrzcił daléj. Lecz pewnego razu, postrzegając z daleka młodą osobę, która przychodziła do niego prosić o chrzest, niestety! rzekł sam do siebie, teraz już po mnie! Wolę uciekać! Co powiedział, to zrobił. Po drodze usłyszał głos świętego Jana Chrzciciela, który zatrzymując go nagle, rzekł: »Wracaj!« A potém na ukaranie go, dodał: »Wracaj do swego obowiązku; odtąd nie będzie

(*) Prov. 38. (**) 1. Cor.

on dla ciebie źródłem żadnych pokus; lecz wiedz, że postradałeś świetną koronę, którą pozyskałoby tobie zwycięztwo nad pokusami.« Konon wrócił do swego obowiązku, i wykonywał go, nie doświadczając już żadnych udręczeń; lecz stracił nagrodę zgotowaną za swoje walki zwycięzkie. Nie zrażaj się więc dla podobnéj pobudki. Owszem spodziewaj się od Boga i zwycięztwa i świetnéj korony za swą wytrwałość w posłudze! Z tém wszystkiém zasłoń się puklerzem ostróżności, o których wkrótce mówić będę.

145. Do tych, którzy się wyłącznie pragną zajmować własném uświęceniem.

Mówisz jeszcze, że wolałbyś oswobodzić się od obowiązku spowiedzi, aby się zająć stanowczo sobą samym i swoim postępem duchownym. Pracować nad uświęceniem siebie jest bez wątpienia twoim obowiązkiem: lecz to także najpewniejszy sposób do uświęcenia innych. Gdy osiągniesz prawdziwą świątobliwość, posiędziesz najzacniejszą ze wszystkich umiejętności— to jest doświadczenie, jak wykonywać cnoty, a zwalczać grzechy: będziesz więc w stanie nauczać tego i innych. Gdy dostąpisz prawdziwéj świątobliwości, otrzymasz i to, że Bóg oczywiściéj błogosławić będzie twoim naukom; słowa twe wzruszą penitentów, rozczulą, dodadzą im otuchy, i uświęcą ich. Napełniony duchem Bożym, ty od razu i po kilku słowach otrzymasz często to, czego inny, mniéj żarliwy, nie otrzyma po długich i wiele razy powtarzanych upomnieniach. A tak w krótkim czasie przyniesiesz duszom pożytek wielki bardzo, gdy zimny spowiednik, nawet długo pracując, zwykle mało i dla niewielu bywa użytecznym.

146. Ciąg dalszy.

Miéj przeto i nie przestawaj mieć tę wielką gorliwość około twego uświęcenia. Apostołowie ją mieli, chociaż już napełnieni byli Duchem Świętym i utwierdzeni w łasce. Zdali oni na siedmiu dyakonów każdodzienny podział pokarmu doczesnego, a to dla tego, aby sami mieli więcéj czasu na modlitwę i rozdawnictwo pokarmu słowa bożego: *Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus* (*). Jakże daleko bardziéj potrzebna jest nam modlitwa długa i częsta, nam, cośmy daleko niżsi od Apostołów w łasce i cnotach? Lecz ta gorliwość o własne uświątobliwienie nie powinna kapłanowi stawać na przeszkodzie do pracy około uświęcenia innych; owszem musi ona zawierać w sobie tę wielką powinność, którą sam Bóg i kościół przywiązuje do stanu kapłańskiego. Nie napróżno to i nie dla tego otrzymałeś od Boga dar kluczów królestwa niebieskiego, abyś ten dar zagrzebał. Zkąd inąd zaś udzielając go drugim, zwłaszcza w świętym trybunale pokuty, najskuteczniéj sam siebie uświęcasz, jakem ci już wykazał to wyżéj. Bądź jednakże ostróżnym, nie zaniedbuj ani jednego, ani drugiego obowiązku; lecz umiéj je połączyć mądrze, pracując nad uświęceniem samego siebie i nad uświęceniem twoich braci. Czytamy o wielu Świętych, że noc przepędzali na modlitwie, a dzień poświęcali posłudze dla Boga i bliźnich. Lecz nie każdy posiada tę łaskę, aby po dwóch lub trzech godzinach spoczynku, noc trawił na długich modlitwach, a dzień na nieustannych pracach. Oszczędź z roztropném umiarkowaniem ten czas, który nad potrzebę poświęcasz na sen, na puste rozrywki, na zajęcia przyjemne, lecz obce obowiązkom twojego stanu; a wierzaj mi, że ci aż nadto

(*) Act. VI.

wystarczy czasu i na modlitwę, i na rachunek sumienia swego z rana, w ciągu dnia i wieczorem,— oraz na przyjmowanie i słuchanie spowiedzi penitentów. Nie idzie za tém, iżbyś niekiedy nie mógł naśladować żniwiarza, który od czasu do czasu porzuca swe zniwo, i usiada pod cieniem drzewa, dla wyostrzenia stępionego sierpa. Ta chwila wypoczynku nie jest zgoła straconą; owszem usposabia ona żniwiarza do rychłego ponowienia pracy z większą niż przedtém gorliwością i łatwością. Tak również i ty, możesz, a nawet powinieneś, dla dobra duszy swojéj, zawiesić raz do roku posługę spowiadania, dla ożywienia w sobie gorącości ducha na ćwiczeniach rekollekcyjnych: bo acz twa posługa jest święta, możesz atoli się znużyć; oczyszczony zaś i zapalony nową gorliwością na rekollekcyach, znowu przystąpisz do pracy zbawiennéj z większém niż przedtém powodzeniem.

147. Modlitwa.

(Święty Karol p. 13—15). Uczyń jeszcze pracę swoją pożyteczną samemu sobie, oczyszczając swoję intencyą. W sprawowaniu bowiem tego sakramentu, spowiednik powinien rozporządzić i oznaczyć tak swoją intencyę, iżby nie zasiadał do konfessyonału dla względów czasowych, lecz dla saméj tylko chwały Bożéj i zbawienia dusz. Z téj to przyczyny kapłan, ilekroć razy będzie wezwany, lub sam zabierze się do słuchania spowiedzi, powinien wznieść swój umysł do Boga, zrobić prawdziwą intencyą, i rozważyć z wielką bacznością, że wkrótce ma obmyć swoich penitentów w przenajdroższéj krwi Jezusa Chrystsa, Zbawiciela naszego. A ponieważ nie mało jest niebezpieczeństw przy administrowaniu tego sakramentu, czy to pod

względem rozwiązania pewnych przypadków, lub wskazania obowiązków, czy też pod względem udzielenia rozgrzeszenia tym tylko, którzy na nie zasługują, czy też pod względem usunięcia od siebie brudów, które zmywać z innych trzeba: przeto kapłan powinien dopiero wtedy zasiadać do spowiedzi, gdy już uprosi u Boga w krótkiéj przynajmniéj modlitwie, wedle swéj możności, potrzebne światło i łaskę, aby nie popełnić błędów, i zmyć plamy z dusz penitentów, bez żadnéj szkody dla siebie. Niemniéj też powinien modlić się za prawdziwe nawrócenie tych, których spowiedzi ma słuchać. Dla tego to wszyscy spowiednicy powinni odmawiać wiersze, wyjęte z 50 psalmu i modlitwę używaną w kościele: wierszów tych i modlitwy jeden exemplarz niech się znajduje w zakrystyi, drugi zaś wewnątrz konfessionałów, iżby, kapłan, piérwiéj nim zacznie spowiadać, przeczytał je z uwagą, lub jaką inną odmówił modlitwę, według własnego nabożeństwa.

℣. *Cor mundum crea in me, Deus.*
℟. *Et spiritum rectum innova in visceribus meis.*
℣. *Ne projicias me a facie tua.*
℟. *Et Spiritum sanctum tuum ne auferas a me.*
℣. *Redde mihi laetitiam salutaris tui.*
℟. *Et spiritu principali confirma me.*
℣. *Docebo iniquos vias tuas.*
℟. *Et impii ad te convertentur.*
℣. *Libera me de sanginibus, Deus, Deus Salutis meae,*
℟. *Et exsultabit lingua mea justitiam tuam.*

Oratio.

Domine, Deus omnipotens, propitius esto mihi peccatori, ut digne possim tibi gratias agere; qui me indignum propter tuam magnam misericordiam ministrum

fecisti officii sacerdotalis, et me exiguum humilemque mediatorem constituisti ad orandum et intercedendum ad Dominum nostrum Jesum Christum Filium tuum pro peccatoribus et ad poenitentiam revertentibus. Ideoque dominator Dominus, qui omnes homines vis saluos fieri, et ad agnitionem veritatis venire, qui non vis mortem peccatorum, sed ut convertantur et vivant, suscipe orationem meam, quam fundo pro famulis et famulabus tuis, qui ad poenitentiam venerint; ut des illis spiritum conpunctionis, qui resipiscant a diaboli laqueis, quibus adstricti tenentur, et ad te per dignam satisfactionem revertantur. Per eumdem Dominum, etc.

148. Bezinteresowność.

(Życie Świętego Filipa Neryusza, ks. II. roz. XV). Z modlitwą łącz bezinteresowność. Jeśli bezinteresowność potrzebna sędziemu świeckiemu, jakże daleko bardziéj jest ona potrzebną spowiednikowi, sędziemu sumienia. Święty Filip Neryusz tak dobrze pojmował jéj niezbędność, iż zawsze ją zalecał kapłanom swojego zgromadzenia; a sam był najdoskonalszym jéj wzorem. Całkowicie oddany posłudze konfessionału, częstokroć otrzymywał on od penitentów swoich propozycye najkorzystniejsze: a niektórzy z nich, postawieni na wyższych stanowiskach, prosili go, aby przyjął znaczne sumy, nawet wiele tysięcy talarów, i to— nie przez wzgląd na to, co uczynił dla nich, lecz jedynie przez wzgląd na wysokie poważanie dla jego osoby. Stale się opierał temu, powiadając, iż nie chciał na tym świecie odbierać nagrody. Jeśli kiedy mu się zdarzyło przyjąć jakąś rzecz, to obracał ją natychmiast na kościół i biednych. Chciał też święty mąż, ażeby kapłani ze zgromadzenia jego szli tymże torem. Kiedy z nich

który był przywołany do świętego trybunału, jedném z najgłówniejszych napomnień, jakie mu dawał, było to, iżby nie sięgał do worka penitenta. Nie sposób, mówił on, pozyskać jednocześnie i duszę i bogactwo. Do penitentów zaś miał zwyczaj powtarzać te słowa ze świętego Pawła: »Nie waszych dóbr ja pragnę, lecz was samych.« Radził także wszystkim spowiednikom, aby się nie mieszali do testamentów, wiedział bowiem, że to wystawia ich na podejrzenie świeckich, chociaż się czyni w najlepszéj i najświętszéj inteneyi. Dodawał, że niewolnik pieniędzy nie zrobi nigdy postępu w pobożności; bo doświadczenie nauczyło, że bezbożnicy łatwiéj nawrócić się mogą niż łakomi. I dla tego łakomstwo nazywał on zarazą dusz. Jeśli który penitent, mający skłonność do tego występku, prosił go o pozwolenie pościć: »Nie, moje dziecię, mówił mu, dawaj jałmużny.« Jeśli chciał powstrzymać go od téj wady drogą uboczną, tak mu powiadał: »Ten, który miłuje pieniądze, nie dojdzie nigdy do prawdziwéj pobożności.« Często powtarzał: »niech młody człowiek zachowa się od rozpusty, starzec zaś od chciwości; a świat będzie świętym.« Słowem uważał on bezinteresowność za rzecz tak potrzebną, że miał zwyczaj powtarzać: Dajcie mi dziesięciu ludzi prawdziwie bezinteresownych, a ja biorę na siebie nawrócenie świata.« I dodawał, obracając się do spowiedników swego zgromadzenia: »Bóg zachowa was od niedostatku; strzeżcie się tylko, aby dobra, które wam da, nie stłumiły w was ducha jego.«

ROZDZIAŁ III.

Ostróżności, które spowiednik zachować powinien.

149. Gorliwość o własne poświęcenie.

(Kapłan uświątobliwiony, n. 120—129). Gorliwość o własne twoje uświątobliwienie nie tylko wymaga po tobie stanu łaski uczynkowéj, niezbędnéj do godziwego administrowania tego sakramentu; ale też stanu łaski poświęcającéj, a to w taki sposób, iżbyś jéj nigdy nie utracił przez grzech śmiertelny. Prócz tego ta gorliwość powinna cię napełniać ustawicznem staraniem, abyś unikał nawet powszednich błędów, przynajmniéj takich, które są znaczniejsze i częstsze, a wykonywał cnoty chrześcijańskie z tą doskonałością, która przystoi kapłanowi, jako nauczycielowi i ministrowi świętości. W istocie, jak potrafisz obudzić w penitentach swoich wstręt do grzechu, gdy sam zostajesz pod panowaniem jego; — miłość skuteczną i praktyczną cnoty, gdy sam jéj nie posiadasz, pogardzasz nią nawet w swojém postępowaniu? Jak wpoisz darowanie krzywd, kiedy twoja duma jątrzy się każdém słowem? Jak możesz nakazać nieustanną cierpliwość w rodzinach, gdy nie umiesz powściągnąć, lub ukoić przemijającéj nudy wysłuchania Spowiedzi, i penitent z własnéj twéj niecierpliwości zupełnie przeciwną twym słowom naukę otrzymuje. Jak zapalisz go miłością bożą, gdy twoje serce

nie ma jéj w sobie, a takeś pełny miłości świata i jego rozrywek, że uczucia, któremi powinieneś ożywić penitenta, obce są twojéj duszy? Czyż nie powinieneś się lękać, że zamknięte mieć będziesz usta, a choć co i powiesz, to obojętnie, i bez żadnego wrażenia na penitencie? Przeciwnie, gdy sam będziesz ugruntowany w łasce Bożéj, i dołożysz starania, abyś sam ściśle wypełniał to, co innym powinieneś zalecać; o! jakże będziesz na ówczas obfitym w myśli, w ogniste i przenikające wyrażenia, za pomocą których trafisz do przekonania i wzruszysz serca najtwardsze! Licz wreszcie na szczególną pomoc, jakiéj Bóg udziela wiernym swym sługom. Nakoniec usunąwszy się od światowych niebezpieczeństw, a poświęcając się cnocie, zyskasz i to, że, po za konfessyonałem, penitenci twoi nie dójrzą w tobie nic takiego, co się przeciwi twym upomnieniom, które podawałeś w konfessyonale. Co mówię?— zbudowani twym przykładem przychodzić będą do ciebie daleko chętniéj i z lepszém przygotowaniem: bo będą napełnieni uszanowaniem i czcią dla ciebie. Przewagi zaś téj napróżno będziesz oczekiwał, gdy sposób życia twojego ich gorszy, ciebie i twoję posługę znieważa.

150. Stan łaski poświęcającéj.

Ten stan łaski poświęcającéj nie tylko jest ci potrzebnym do administrowania tego sakramentu pożytecznie, lecz też godziwie: bo będąc w grzechu śmiertelnym, ileż to razy znieważysz tę posługę, odbywając ją w opłakanym stanie twéj duszy! Zdarzyć się może, że w chwili, kiedy się najmniéj tego spodziewasz, będziesz wezwany dla wysłuchania spowiedzi. Zostajesz więc w przykréj konieczności odmówić penitentowi, może ze szkodą nader wielką dla niego; albo pobudzisz

siebie natychmiast do najdoskonalszéj skruchy; lecz ten akt nie jest łatwy dla ciebie, a ty sam w podobnym przypadku uważasz go za nadzwyczaj trudny dla penitenta? Lub nakoniec— narażasz się na najwyraźniejsze niebezpieczeństwo zasiąść do świętego trybunału w stanie grzechu śmiertelnego. Jeśli to nastąpi, jakiż nowy błąd, jakie nieszczęście, jaka zguba wyniknąć może dla ciebie! Wynika błąd: ponieważ będąc nieprzyjacielem Boga, niegodziwie szafujesz krwią i łaską jego. Wynika nieszczęście; ponieważ penitent, jeśli jest przygotowanym, odstąpi wprawdzie od świętego trybunału usprawiedliwiony, ale ty jego sędzia, wyjdziesz z niego potępiony. Wynika zguba nakoniec: bo jeśli ta posługa naraża na niebezpieczeństwo cnotliwego nawet spowiednika, jakże ty wyjdziesz z niéj zwycięzcą, ty, co zostajesz w tak opłakanym stanie? Azaliż nie powinieneś się trwożyć, że w nędznym tym stanie obciążysz siebie nowemi błędami, czy to przez nadzwyczajną powolność, pomijając to w innych, czego nie umiesz poprawić w samym sobie, czy też, co jest największą zbrodnią,— przez sollicytacyę niegodne: a tak staniesz się nie ojcem, lecz wilkiem drapieżnym, nie sługą Boga, lecz buntownikiem i sługą czarta, nie lekarzem, lecz mordercą dusz! Ztąd wynika, że nieustanne staranie o zachowanie się w stanie łaski nie tylko ci jest potrzebne, jak i wszystkim wiernym, lecz nadto jest ci potrzebne, jako kapłanowi, abyś zawsze mógł dopomódz innym przez godziwe sprawowanie tego sakramentu. Mało tego: posługa ta bardziéj niż każda inna, wymaga po tobie stałéj gorącości ducha: inna jest bowiem mowa, płynąca z ust twoich w dzień, kiedy przez gorące modlitwy zapalisz swe serce, od téj, któréj użyjesz w stanie obojętności i niedbalstwa.

151. Ciąg dalszy.

Tać to jest korzyść ze stanu łaski poświęcającéj, że z nią zawsze godziwie i zawsze użytecznie sprawować będziesz sakrament. Lecz wierni tak wielce potrzebują Spowiedników, że jeślibyś na nieszczęście nie był w tym stanie, skoro nie będzie zgorszenia, oraz potrafisz, zdobyć się na łaskę uczynkową, nie radzę, abyś całkowicie zaniedbywał swego obowiązku. Naprzód bowiem jesteś jeszcze w stanie dobrze czynić innym. Bóg nie przywiązał wartości rozgrzeszenia do świętości ministra tego sakramentu; a nawet i bez niéj skuteczne są boskie słowa w dobrych jego radach, udzielanych penitentowi. Takoż odbywanie téj posługi, może stać się dla ciebie wybornym środkiem do wynagrodzenia czasu, traconego na grzechach, oraz do otrzymania łaski wytrwania w dobrém. I w rzeczy saméj, pracując ciągle z gorliwością i miłością dla dobra innych, sam siebie możesz mieć na względzie, i szukać swojéj korzyści z dóbr, które podajesz bliźniemu, stosując głównie do siebie zbawienne rady, święte uczucia, pomoce, i środki, które nastręczasz penitentom. Jednakże, jeśli ci zbywa na téj piérwszéj ostróżności, to jest na stanie łaski poświęcającéj i gorliwości; natomiast będziesz daleko więcéj potrzebował téj drugiéj, którą natychmiast ci wskażę.

152. Prawość intencyi.

Nie dla pobudek ludzkich powinieneś pilnować konfessyonału: czynić to powinieneś dla podobania się Bogu, i pomocy duszom. Intencya taka zaiste jest bardzo słuszna i właściwa twojéj świętéj posłudze, gdy zasiadasz na miejscu Boga, oraz w oczach anio-

łów i ludzi przedstawiasz osobę samego Jezusa Chrystusa. Intencya ta nieodbicie ci potrzebna, abyś mógł otrzymać pomoc Ducha Świętego, która jedna jest w stanie zachować cię od błędów, szkodliwych tobie i penitentom, tudzież zbawić ciebie i twoich penitentów. Możesz-że dufać, że tę pomoc otrzymasz, gdy nie Boskie, lecz ziemskie pobudki, prowadzą ciebie do trybunału na sądy spraw ważnych, tyczących się Boga w wielkiém dziele zbawienia ludzi wiekuistego?

153. Złudzenia w tym przedmiocie.

Napróżno pochlebiasz sobie, że masz tę prawą intencyę, gdy czynem zaprzeczasz sobie, i to, co mówisz, obalasz. Zaprzeczasz bowiem czynem swojemu oświadczeniu, gdy masz wzgląd na osoby penitentów; gdy wolisz spowiadać osoby znakomitsze, niż z nizkiego stanu,— uczonych, niż prostaczków,— bardziéj kobiéty aniżeli mężczyzn. Wszystkie te dusze są równe przed Bogiem, wszystkie odkupione tąż samą krwią,— przeznaczone do tegoż samego szczęścia, i równie zdolne do uwielbienia Boga. Zaprzeczasz sobie i wtedy, gdy jedni znajdują w tobie samą gotowość, cierpliwość i słodycz, a inni niesmak, surowość i niecierpliwość,— gdy pragniesz, iżby twój konfessyonał odznaczał się mnogością penitentów, a nie przestajesz na mniejszéj liczbie, mogąc ją Bogu pozyskać i uleczyć;— gdy szukasz jakich korzyści doczesnych, za pośrednictwem penitentów;— zazdrościsz swoim spółbraciom, że otoczeni są liczniejszém zgromadzeniem;— gdy się martwisz, że który z twoich penitentów opuścił ciebie, a udał się do innego; nakoniec,— gdy się starasz jakimkolwiek sposobem zwabić do siebie penitentów od innych spowiedników. Przeto zawsze

miéj zwyczaj jeszcze przed spowiedzią, starać się o to, iżbyś miał tę prawą intencyę, i proś Zbawiciela Pana, iżby cię w niéj utrzymywał podczas téj świętéj posługi. Wybornym sposobem do zaprawienia się w czystéj intencyi jest słuchanie spowiedzi ubogich. Z nimi przestając, niezgrzeszysz próżnością, względem na osoby, przesadą uczuć;— będziesz pracował z większą zasługą, a często nawet skuteczniéj; oni też bardziéj niż bogaci, przez wdzięczność, skłonni będą do modlitwy za ciebie.

154. Gorąca modlitwa.

Nie dla tego tylko, aby otrzymać prawość intencyi, lecz aby uzyskać inne pomoce, powinieneś uciekać się do Boga. Odzywaj się do niego: *Da mihi sedium tuarum assistricem sapientiam. Cor mundum crea in me, Deus* etc. Potrzebujesz podwójnéj łaski: nie tylko aby nie być szkodliwym; lecz owszem, aby się stać prawdziwie użytecznym sługą Bożym i sobie i innym w dziele porządku nadprzyrodzonego, któremu o własnych siłach podołać nie możemy, to jest w dziele usprawiedliwienia grzesznika. Wołaj więc do Pana: i aby uczynić modlitwę swą skuteczną, proś o przyczynę Najświętszéj Panny, matki łask; proś Aniołów Stróżów; proś innych świętych, wybranych przez ciebie za szczególnych orędowników téj ważnéj posługi, od któréj zależy i zbawienie wiernych i twoja korona w niebie. Nie przestawaj na tém, że się uzbroiłeś modlitwą przed spowiedzią: często uciekaj się do Boga, i podczas spowiedzi, ilekroć znajdziesz się w jakiéj trudnéj okoliczności, czy to, gdy jako nauczyciel będziesz musiał cóś rozstrzygnąć, i pobudzić do żalu; czy, jako lekarz,— przepisać skuteczne lekarstwo; czy

jako Sędzia— co zawyrokować, albo nakazać pokutę. Modlitwy twoje nie będą czcze. Często się zdarza, że Bóg bardzo dotykalnie udziela pomocy wiernym sługom swoim w téj wielkiéj posłudze miłości.

155. Straż serca.

Zbrojny w te wszystkie ostróżności, wchodź z ufnością do trybunału świętego; lecz czuwaj nad swém sercem: oddalaj z niego każde niepoczciwe uczucie; zachowuj je w świętéj gorącości ducha; bo ileż to doznać możesz wzruszeń niesfornych, ile niecierpliwości, próżności i złych skłonności, które, mimo twojéj wiedzy, popchną cię do pobłażliwości lub zbytniéj surowości: będziesz niebacznie udzielać lub zatrzymywać rozgrzeszenie;— nie wnikniesz w stan sumienia penitenta, nie uleczysz ran jego, albo nawet użyjesz spowiedzi za środek skryty do podżegania namiętności i grzechu,— spowiedzi, która z boskiego ustanowienia, przejmować nas powinna skutecznym wstrętem do grzechu! Czuwaj więc nad swém sercem! Aby zapalić w sobie ogień téj świętéj gorliwości ducha, którą masz rozniecać w innych, miéj zawsze żywą pamięć na obecność Boga. Ponieważ zaś szafujesz krwią Boską dla omycia dusz, będzie dla ciebie rzeczą bardzo użyteczną, gdy ofiarujesz każdą spowiedź jednéj z pięciu ran Zbawiciela, obudzając w sobie często czułe affekta, i modląc się, w imię każdéj świętéj rany, już to do Zbawiciela, już to do Boga Ojca, prosząc o chwałę Bożą, zasługę dla siebie, i korzyść dla penitenta. Możesz też ofiarować każdą spowiedź Najświętszéj Maryi Pannie, Aniołowi Stróżowi, albo jakiemu Świętemu, wzywając ich pomocy. A jeśli będziesz się starał brać udział serdeczny w aktach skru-

chy, i stosować głównie do siebie święte affekta, które nastręczasz penitentom, znajdziesz w tém sposób uczynić ze spowiedzi pewny rodzaj medytacyi i ciągłéj modlitwy, która ciebie zachowa od wielu błędów, oraz napełni cię gorącością ducha i uwagą na obecność Boga. Przez to sprowadzisz wiele błogosławieństw na siebie i swoich penitentów.

156. Straż zmysłów.

Naprożnobyś mniemał, że masz serce swoje na straży w świętym trybunale, jeśli nie umiész strzedz zmysłów swoich. Naprzod strzeż oczu: nie tylko nie powinieneś wpatrywać się w osoby innéj płci, które spowiadasz, ani w te, które oczekują, lecz nawet patrzéć ciekawie na Kościół niepowinieneś. Bez téj skromności, narażasz się na trzy niebezpieczeństwa: stracić możesz potrzebną uwagę na to, czego słuchasz; zgorszysz osoby, które zdaleka nawet wielką zwracają na ciebie baczność. Pewny penitent niechciał nigdy obrać sobie za spowiednika kapłana, którego widział ciekawie rozpatrującego się po kościele z konfessyonału. Nadewszystko zaś narażasz się na wielce niebezpieczne pokusy; bo w posłudze téj, tak zgubnéj dla nieprzyjaciela zbawienia, godzi on na to, aby ciebie usidlić w zbrodniczych poszeptach. Ze strażą oczu powinieneś łączyć straż języka. Lecz bojaźń pokus niech ci nie przeszkadza zadosyćuczynić twojemu obowiązkowi, zależącemu na tém, abyś poznał własność, liczbę i okoliczności grzechów ciężkich, zwłaszcza, gdy się natrafia kazus rezerwowany, lub, gdy okoliczność zmienia rodzaj grzechu. Przy tém badaniu, którego sam Bóg wymaga, jego szczególna opieka umacnia tak penitenta, którego o-

bowiązkiem jest wszystko wyznać, jak i ciebie, co powinieneś sądzić rzeczy najsprośniejsze. Lecz w tym przypadku potrzebujesz podwójnéj ostróżności, już to, abyś stosownych używał wyrażeń, rozbierając podobne materye, już to, abyś nieprzekroczył granic w swojém badaniu: przestań na tém, co koniecznie potrzebne; nie spodziewaj się osiągnąć materyalnéj całości spowiedzi, bo dążąc do tego narazisz na niebezpieczeństwo dobra daleko ważniejsze; będę ci o tém mówił szczegółowie pod n. 168 i 169. Jeśli zaś powinieneś być tak umiarkowanym we względzie całkowitości materyalnéj spowiedzi, jakże daleko bardziéj być nim powinieneś, kiedy należy upomnieć, albo oświecić pod względem rzeczy nieczystych osoby innéj płci? W tym to razie najbardziéj przystoi ci: *Sermo brevis et austerus.* W ogólności nawet w każdym przedmiocie z niewiastami bądź *brevis et austerus.* Nie opuść jednakże nic takiego, co jest potrzebném dla ich dobra; lecz także unikaj z największém staraniem długich rozmów, nawet o duchowości. Bardzo łatwo przytrafić się może, że w tych długich rozmowach, zawiąże się uczucie mniéj czyste; a tak zawsze więcéj się straci, aniżeli pozyszcze.

157. Ostróżności z osobami innéj płci.

Od czasu do czasu proś Boga o światło duszy, abyś nie wpadł w tajemne sidła namiętności. Namiętność tak zaślepia, że rozmowy długie i zbyteczne zdają się krótkiémi, ostróżnémi i potrzebnémi. Wtedy posądzać poczną ciebie osoby, które oczekują, nim skończysz długą spowiedź z niewiastą, i szemrzą wewnętrznie. Zgadzam się na to, że tak posądzający zwykle nie mają słuszności; ponieważ potępiają, nie znając sprawy.

W rzeczy saméj, często się zdarza, że pomimo największéj chęci, spowiednik nie może być krótkim, i nie uniknie rozwlekłości. Niektóre osoby, nawet często przystępujące do sakramentów, tak wiele doświadczają pokus, czasem tak są drobiazgowe, powikłane, strapione, i tak łatwo się niepokoją, jeśli nie wypowiedzą wszystkiego, a wszystkiego od razu nie mogą wypowiedzieć, że wiele ubieży czasu, nim spowiednik zaradzi ich prawdziwym potrzebom. W takim przypadku niepowinieneś zgoła, przez wzgląd na to, co mogą o tém mówić, uchybić swym obowiązkom sędziego, ojca i lekarza. Jednakże ta uwaga, jak inne poprzedzające, powinna ciebie coraz bardziéj zniewalać do tego, abyś był krótkim i surowym w rozmowach z osobami innéj płci, i ograniczał się na tém, co jest koniecznem. Musisz być surowym, nie w tém znaczeniu, abyś je przestraszał cierpkiemi słowy, i przytłumiał to pełne zaufanie, które w tobie mieć powinny; lecz w tém znaczeniu, iżby się zaufanie nie przeradzało w poufałość, i zawsze przywodziło na pamięć uszanowanie, należne ci, jako ojcu duchownemu, ojcu, który się udzielając dzieciom swoim z gorliwości o ich zbawienie, tém więcéj pobudza je do czci, że nie tylko jest ojcem, ale sędzią, przedstawicielem Boga i lekarzem dusznym. Tym sposobem oddalisz każdą skłonność podłą i cielesną od siebie i penitentki. Ta ostróżność jeszcze bardziéj potrzebna, kiedy młodość i uroda penitentki, oraz treść jéj spowiedzi— wielka pobożność lub wielkie zepsucie silniéj wstrząsają jéj sercem i twojém. Niech to ciebie nie zadziwia, że pomiędzy niebezpieczeństwami dla ciebie umieściłem pobożność. Nie raz stała się ona szkopułem dla spowiedników niebacznych, którzy poczęli od szacunku du-

chownego, a przeszli nieznacznie do miłości zmysłowéj i cielesnéj. Przetoż dla zachowania się od tak wielkiego nieszczęścia, powinieneś wstrzymywać się z każdego słowa, któreby tchnęło miękkością. Ztąd lubo możesz powiedzieć do młodego człowieka: *mój drogi synu;*« roztropność nie pozwala ci się odezwać w te słowa do osoby płci innéj i rzec: »moja droga córko.« Nakoniec im większe penitentka zeznaje grzechy w przedmiotach sprośnych, tém ostróżniéj z nią się zachowaj. Ta krótkość twoja obudzi w niéj większy wstręt ku grzechom, a ciebie samego zachowa od myśli, którą ci djabeł może nastręczyć, aby korzystać z jéj łatwości do zbrodni. Chociażbym nic więcéj nie mówił, pojmiesz, jak dalece to ostatnie nadużycie byłoby świętokradzkiém: godném cenzur, które Kościół rzuca przeciwko poduszczycielom;— godném kar, któremi Bóg grozi profanującym Sakrament, ustanowiony dla wyzwolenia dusz z pod panowania grzechu i czarta, i dla uczynienia z nich żywych Kościołów Ducha Świętego.

158. Ciąg dalszy.

Jeśli ta krótkość i surowość mowy potrzebne są tobie w konfessyonale, to jakże daleko bardziéj winieneś je mieć za prawo, gdy gdzieindziéj będziesz mówił z niewiastami o ich postępowaniu duchownem! W tym razie nadewszystko powinieneś się mieć na baczności, i wielką na siebie zwracać uwagę. Czcigodny Awila nie wpuszczał żadnéj kobiéty do swego domu; rozmawiał z niemi zawsze tylko w kościele, lub w konfessyonale, usiadłszy na desce. Piérwsza zatém ostróżność— miejsce otwarte i wystawione na widok wszystkich: to świadczyć będzie o prawo-

ści twoich zamiarów. Druga ostróżność;— nie tylko straż serca, lecz też straż języka i oczu, które skromnie niech będą spuszczone. Jeszcze i na tém nie przestawaj: aby się ustrzedz postronnéj nagany, a nie bezpieczeństwa dla duszy swojéj, bądź bacznym w udzielaniu się, i zwięzłym w prowadzeniu rozmów duchownych. Niech słodycz i pożytek, wynikające z tych rozmów, nabierają większéj skuteczności ze zbawiennéj goryczy idącéj za ich odmówieniem. Atoli niech z jednéj strony niczego nie braknie do rządu nad duszami; z drugiéj zaś niech zgoła nie będzie wspólnego niebezpieczeństwa, zgorszenia i powodów do obmowy.

159. Ciąg dalszy.

(Święty Liguori n. 113). Widzisz, jak dalece powinieneś być oględnym mając do czynienia z osobami płci innéj. 1) W konfessyonale, z témi, które są młode, masz być w ogólności raczéj surowym niż uprzejmym. Nie pozwalaj im stawać prosto do ciebie twarzą, gdy chcą rozmawiać z tobą, a tém bardziéj całować cię w rękę. Gdy je spowiadasz, nie powinieneś pokazać, że są tobie znajome. Znajdują się pomiędzy niémi takie, które za pobożne uchodzą: takie spostrzegając, że je spowiednik zna, nie szczérze się oskarżają. Roztropność zabrania patrzeć na penitentki i przeprowadzać je wzrokiem, gdy odchodzą do konfessyonału. Po za konfessyonałem, spowiednik nie powinien zgoła się zatrzymywać dla pomówienia z niemi w Kościele. Niech unika wszelkiego rodzaju poufałości, niech nie przyjmuje od nich żadnych podarunków; a najbardziéj niech u nich nie bywa, chyba w przypadku choroby. Wówczas spowiadając je, powinien postępować z największą ostróżnością; niech zostawi

drzwi na w pół otwarte, aby mógł być widzianym; niech twarzy nie obraca ku stronie choréj, zwłaszcza jeśli ta osoba jest pobożną: bo do takiéj łatwiéj uczuć przywiązanie. Czcigodny O. Sertorio Caputo mawiał: »że zły duch, chcąc zawiązać stosunki pomiędzy osobami pobożnemi, poczyna zawsze od tego, że posługuje się pozorem cnoty; potém, gdy związek już zawarty, przenosi go od miłości cnoty do miłości osoby.« Ztąd ta przestroga Świętego Augustyna (*), zacytowana przez Świętego Tomasza: *Sermo brevis et rigidus cum his mulieribus habendus est; nec tamen quia sanctiores sunt, ideo minus cavendae; quo enim sanctiores fuerint, eo magis alliciunt.* Anielski doktor dodaje: *Licet carnalis affectio sit omnibus periculosa, quando conversantur cum persona, quae spiritualis videtur, nam quamvis principium videatur purum, tamen frequens familiaritas domesticum est periculum, quae quidem familiaritas quanto plus crescit, infirmatur principale motivum, et puritas maculatur.* Osoby bogobojne, prowadzi daléj ten święty doktor, z razu nie postrzegają tego wszystkiego; bo zły duch poczyna od tego, że miota pociski, jakby nie zatrute, ale powoli raniące serce: wkrótce przychodzi do tego, że spowiednik i penitentka obcują z sobą, już nie jak aniołowie, lecz jak istoty, obleczone ciałem: zamieniają spójrzenia, mówią do siebie pochlebnémi słowy, które przenikają aż do głębi duszy, a zdają się jeszcze pochodzić z początkowéj pobożności: pragną zobopólnie znajdować się razem. Tak to, kończy ten Doktor Anielski, *spiritualis devotio convertitur in carnalem.* Iluż to cnotliwych księży zostało łupem tych uczuć, bio-

(*) Lib. 6, n. 653.

rących początek w pobożności! Iluż to z nich straciło i pobożność i samego Boga! 2) Spowiednik nie powinien być tak wyłącznie oddany spowiadaniu kobiét, iżby odmawiał mężczyznom, życzącym spowiadać się u niego. Jak boleśno jest widzieć wielu spowiedników, którzy cały poranek poświęcają na słuchanie spowiedzi dusz pobożnych, a mężczyznom i kobiétom, naglonym obowiązkiem, gospodarką lub pracą, odpowiadają: »Jestem zajęty: idźże do kogo innego! »A tak dla braku spowiedników, ci nieszczęśliwi żyją całe miesiące i lata oddaleni od Boga i Sakramentów świętych. Przetoż, nie wiém jakiéj nagrody oczekiwać mogą spowiednicy, którzy tak pełnią swoją posługę. Nie mówię, jak inni, że czas marnują: przeciwnie, utrzymuję, że miłe dzieło Bogu czyni, kto prowrdzi dusze do doskonałołości. Lecz dobrzy spowiednicy, na wzór świętego Filipa Neryusza, świętego Jana od krzyża, świętego Piotra z Alkantary, spowiadają jedynie przez wzgląd na Boga. Gdy przychodzi osoba zostająca w wielkiéj potrzebie, oni ją przekładają nad dusze pobożne, ponieważ dla nich każdy czas dobry, i zawsze można im udzielić pomocy w konfessyonale.

160. Swiątobliwość życia.

(B. Leonard, n. 1, 5 i 8, I. części).— Tak tedy powinieneś być Świętym w trybunale pojednania. Dobre i świętobliwe życie to są główne podstawy twojego postępowania. W saméj rzeczy nic tak nie przekonywa, jak dobry przykład: bądź więc przykładnym! Ludzie daleko łatwiéj wierzą temu, co sami widzą, aniżeli temu, co słyszą; wnoszą bowiem, że to tylko

(*) Past. curae, p. 2, c. 3.

wykonywać się daje, co wykonywa sam nauczający. *Illa namque vox magis cor penetrat, quam dicentis vita commendat* (*). To dobre życie nie tylko zależy na tém, abyś był w stanie łaski, lecz i na tém, abyś wypełniał cnoty i całkowicie się poświęcił uczynkom miłości, która pała gorliwością o zbawienie dusz. Gdy widzę spowiednika, który żyje nie tylko w stanie łaski poświęcającéj, lecz jeszcze z całym zapałem szuka środków, aby zbawiał dusze dla Boga, wtedy dopiéro znajduję skarb. Lecz, niestety! jakże smutno widzieć dziś wielką liczbę takich, którzy życiem nieporządném znieważają przed ludem swą świętą posługę! A co okropniéj niekiedy odważają się słuchać spowiedzi w stanie grzechu śmiertelnego. Przeto, któż nie wié, że, podług opinii najpowszechniejszéj, dopuszczają się oni tylu świętokradztw, ile udzielają rozgrzeszeń: a tak otwierają przed sobą bramy piekła, tejże chwili, gdy innych tak szczęśliwie stawią w podwojach nieba?— Jest to zdanie niezbite Anioła szkoły (*), że spowiednik administrując sakrament pokuty, jest ożywioném narzędziem, spółdziałającém z główną przyczyną, którą jest Bóg. Dla tego, nie tylko żyć on powinien w stanie łaski, aby był sługą pożytecznym ku ratowaniu grzeszników; lecz i sam powinien ćwiczyć się we wszystkich cnotach. Spowiednik obojętny i roztargniony, nie nawykły do modlitwy i umartwienia, chyba tylko od niechcenia wypełniać będzie boską swą posługę. Miłość nie rozgrzeje słów jego, gorliwość nie ożywi jego napomnień, rady jego nie pozyskają zaufania. Częstokroć może on na szwank wystawić ścisłość sądu sakramentalnego, już to rozgrzeszając niegodnych, już nie przestrzegając

(*) 3 p., q. 64, art. 8, ad. 1.

winnych, już ustępując zatwardziałym. Słowem stanie się on niemym w boskim trybunale, i nie będzie miał odwagi powstać na błędy, do których sam się poczuwa.

Cóż ztąd wynika? Oto penitenci poczną rozgłaszać, że taki a taki spowiednik mimo uszu puszcza niektóre grzechy: jako to— brak miłości, rozkosze cielesne, namiętność do gry. Wszyscy wnet pójdą do niego się spowiadać, i ściągną na się mnóstwo spowiedzi świętokradzkich; bo oczywistą jest rzeczą, że nie mieli oni woli do poprawy, gdyż z serdeczną radością szukali spowiednika, który nie przykłada żadnego starania, aby penitentów uczynić lepszymi. W księdze Boskiéj sprawiedliwości świętokradztwa penitentów będą zapisane na rachunek spowiednika. O! stokroć by dla niego lepiéj było, jeśliby nie miał władzy rozgrzeszania: ponieważ rozgrzeszając, siebie i swych penitentów krępuje? Zbawiciel mówił do Judasza: *Vae homini illi, per quem Filius hominis tradetur; bonum erat ei, si natus non fuisset homo illi* (*). Toż samo można powiedzieć o podobnym spowiedniku, który staje się winnym zguby tylu dusz: *Bonum erat ei, si confessarius non fuisset.* Wyraz Ducha świętego jest prawdziwy: ten kto nie jest dobrym dla samego siebie, jak będzie dobrym dla innych? *Qui sibi nequam est, cui alii bonus erit* (**). Pozwól więc, abym przypomniał ci tę wielką myśl, którą często wpajałem osobom świeckim, podczas moich missyj: że wszyscy powinni odbyć spowiedź z całego życia, aby się odnowili w miłości i uporządkowali sumienie. Nic pożądańszego, jak cieszyć się pokojem w ciągu życia, a nadewszystko w chwili śmierci. Przetoż to odnowienie gor-

(*) Math. XXVI. 24. (**) Eccli. XIV. 5.

liwości uważam za najpotrzebniejsze dla kapłanów. Nie dla tego to mówię, iżbym miał zniewalać do jeneralnéj spowiedzi tych, którzy ją odbyli. W przypadku zaś gdyby kto jéj nie odbył, mówię mu z całą swobodą: odbądź ją, proszę cię, odbądź; bardzo wiele zależy na tém, aby mieć pokój sumienia, którego najgłówniejszą zasadą jest dobre życie; bo to jest chleb najpożywniejszy, którym kapłan powinien się karmić. Jeśliś zaś odbył spowiedź jeneralną, odbądź jeszcze nadzwyczajną, przebiegając ogółem obowiązki twojego stanu. Podaję ci tu w tym celu metodę krótką i łatwą.

161. Unikanie złego.

Dzieli się ona na dwie części: »*Declina a malo, et fac bonum*« (*). Zbadaj naprzód, czy sprawdzasz na sobie to »*declina a malo*,« unikając tego wszystkiego, co może dać powód do najmniejszego zgorszenia. Co za nieszczęście, jeśli należysz do liczby tych, do których zastosować można te upokarzające słowa: »*Sicut populus, sic sacerdos!*« Tacy to ukazują się w towarzystwach z przesadą i próżnością, i raczéj wziąść ich można za kapłanów Wenery lub Dyany, niż za sług Jezusa Chrystusa: na wszystko są obojętni, wolniejsi i mniéj skromni w rozmowach i obejściu się swojém, niż świeccy. Niestety! niestety! nie można i nie wypada wszystkiego mówić; przestanę na tém, że przytoczę, ze łzami w oczach, słowa Grzegorza świętego: »*Nullum magis praejudicium, quam a sacerdotibus suis tolerat Deus!*« (**). Powiesz mi, że sumienie twoje nie robi ci podobnego zarzutu; szczerze temu chcę wierzyć. Jednakże przejrzyj z uwagą wszystkie obowiązki stanu

(*) Ps. XXXVI. 27. (**) Lib. 4, epist. 31.

swojego: naprzód rozważ, jak odmawiasz brewiarz? Jeśli go odmawiasz spólnie, zważ, czy robisz pauzy wskazane; albo może odmawiasz go z pośpiechem, bacznym będąc jedynie na to, aby jak najprędzéj zacząć i skończyć. Zważ, czy mszę świętą celebrujesz z uszanowaniem, skromnością i potrzebném skupieniem ducha, czy ściśle zachowujesz rubryki, czy się żegnasz, przyklękasz i czy zachowujesz ceremonie, tak, iżby wszystko świadczyło o twojéj czci ku tak wielkiéj ofierze. Ach! jak uderzająca jest sprzeczność widzieć, jak wieczorem za stołem do gry, rzucają karty i kości ci sami księża, których się rano widziało przy ołtarzu, z głową starannie utrefioną, trzymających kielichy i pateny, podrzucających hostiję świętą, jakby błahe cacko! Jan Avila bardzo stosownie zbliżył się do jednego z księży, który podobnie mszę świętą celebrował, i powiedział mu na ucho. »Obchodź się przyzwoiciéj: bo to jest syn czcigodnego Ojca.« Wstyd mi przytaczać podobne bezprawia. Jednakże ileż to razy, w czasie gdy ksiądz taki zostaje u ołtarza, usłyszeć można mówiących o nim: czy widzisz tego księdza, co celebruje: cóż to za myśliwy, co za gracz! nikt mu nie dotrzyma pola: to człowiek do uciech i zabaw!« Lecz wiedz, jaki wyrok na niego wyrzeczony: »*Heu! heu Domine*, mówi święty Bernard z ubolewaniem, *quia ipsi sunt in persecutione primi, qui in ecclesia Dei videntur gerere principatum:* (*) Wiem to, że podobnych bezprawiów nie ma pomiędzy wami, lecz wiem także, że dość jednego podobnego księdza, aby się zachwiało poszanowanie ku całemu duchowieństwu. Niechże mi wolno będzie powtórzyć do tego niewiernego księdza: »*Declina a*

(*) Lib. 3, ad Eug.

a malo;« mój miły bracie w Jezusie Chrystusie, »*declina a malo.*«

162. Czynić dobrze.

Et fac bonum. Nie dość jest, aby kapłan był cnotliwym dla samego siebie; on powinien stać się jeszcze użytecznym dla bliźnich— swym przykładem, nauką, uczynkami i radami swemi. Jak materyały kościelne nie mogą być użyte do świeckiéj budowy, lecz jedynie na kościół służą: tak daleko bardziéj kapłan, ofiarowany Bogu przez wyświęcenie, jedynie powinien się zajmować rzeczami świętemi i pomnażającemi chwałę Bożą. Domem jego jest kościół; księgami jego Pisma Boże; zatrudnieniem jego— nieść ulgę biédnym, nauczać prostaczków, administrować sakramenta. Aby mógł wypełnić to wszystko, powinien zająć swój czas nauką, nadewszystko teologii moralnéj, czytaniem ksiąg pobożnych, rachunkiem sumienia i modlitwą myślną; słowem powinien żyć rządnie, a nie na oślep. Dwa są jakby główne bieguny, na których powinno się obracać całe życie księdza: modlitwa i umartwienie. Co do modlitwy myślnéj, która niczém inném nie jest, jak najprawdziwszą medytacyą wielkiego dzieła zbawienia, na nię proszę u ciebie o pół godziny każdodziennie. Pewna jest, iż nie godzi się nazwać natrętnym żebraka, który widząc kogo, wrzucającego do wody wielką ilość sztuk złotych, poprosi u niego o połowę jednéj z nich dla miłości Boga. Tak też nie jest zuchwałością i z mojéj strony, gdy widząc tylu księży, co tracą siła godzin na śnie, grze i rozmaitych zabawach, poproszę u nich o połowę jednéj— nie dla mnie, lecz dla ich duszy. Jeślibyś miał proces wielkiéj wagi, czyżbyś żałował poświęcić nań pół godziny co dzień? A jakaż

jest najważniejsza sprawa nasza na tym świecie?— Oto: zbawić duszę swoję! Niech więc każdy postanowi pół godziny co dzień poświęcić na tę wielką sprawę. Lecz modlitwa nie wiele ci posłuży, jeśli umartwiać siebie nie będziesz. Szczęśliwy kto jest bez zmazy, kto nigdy nie grzeszył,— słowa moje nie do niego się ściągają: mówię do tego, który grzeszył. Nie ma tu środka: albo w tém, albo w przyszłém życiu trzeba czynić pokutę: gdzież ją lepiéj czynić? Ciało to nasze szukając swych uciech, wtrąciło nas do złego: a więc ono powinno ponieść i karę. Gracz co przegrywa zwala zapamiętale winę na karty: my z większą roztropnością weźmy się do naszego ciała. Swięty Franciszek z Assyżu zwykł był mawiać, że ten, co niczego nie broni ciału swojemu, acz pozwolonego, skończy na tém, że nie odmówi mu i tego, co jest zabronione. Doświadczenie aż nadto przekonywa nas o téj prawdzie. Daléj więc! z odwagą wydajmy siebie na szlachetne umartwienie: karćmy nasze ciało, umartwiajmy oczy język, gębę i wszystkie zmysły nasze: wielki pokój będzie za to naszą nagrodą. *Castigo corpus meum, et in servitutem redigo* (*), mawiał Swięty Paweł apostoł, który był zadziwiającym wzorem cnoty; a my, czyż nic nie mamy do czynienia?

163. Roztropność w konfessyonale.

Nie tylko bądź świętym, ale i roztropnym. Roztropność sędziego wielka być powinna w spowiedniku, lecz daleko większa jeszcze powinna być w nim roztropność lekarza. Ten przymiot potrzebnym mu jest do wybadania nie tylko grzechów, lecz ich zarodów, przy-

(*) I. Cor., IX, 27.

czyn, powodów, aby temu wszystkiemu najskuteczniéj zaradzić. Spowiednik powinien być baczny na każde słowo swoje, bo nierozważném jedném słowem może wiele złego uczynić sobie samemu i penitentom: *In facie prudentis lucet sapientia?* (*) co Lirano objaśnia przez *maturitatem et honestatem.* Powinien więc być ostróżnym w słowach, mieć postawę skromną i szlachetną, którąby nakazywała poszanowanie i pobożność; powinien wdziać na się stosownie do czasu i miejsca, komżę i stułę, według przepisu Rytuału Rzymskiego. Unikać będzie wszelkiéj czynności mniéj poważnéj, mogącéj obrazić skromność, jako to nieumiarkowanego zażywania tabaki, trzymania tabakierki na widoku; prócz tego nie należy mu mieć w ręku kwiatów, wachlarza, lub innych tym podobnych rzeczy, które się nie zgadzają z powagą kapłańską. Nie będzie spowiadał kobiet po za kratką, chyba w potrzebie, która nie jest nigdy zbyt ważną, jeśli nie jest konieczną;—ani przededniem, przynajmniéj jeśli miejsce, gdzie spowiada, nie jest dobrze oświecone,— ani nawet chorych, jeśli drzwi ich pokoju nie są otwarte. Krótko mówiąc, powinien we wszystkiém postępować, jak przystoi na prawdziwego sługę Bożego,— mieć twarz przyjemną i skromną, któréj nie powinny nigdy zmieniać ani giesta, ani zewnętrzne znaki, wyrażające nudę albo zmartwienie: a to dla tego, iżby nie dać nikomu powodu do domysłów, że penitent powiedział cóś albo bardzo ciężkiego, lub nadzwyczaj trudnego. Nadto powinien mieć staranie o to, iżby penitent klęczał u nóg jego z twarzą nieco odwróconą, w taki sposób, iżby nie mówił mu wprost na ucho, i nie zbliżał się do niego za nadto. Te o-

(*) Prov. XVII. 24.

stróżności wydadzą się może drobiazgowemi, jednakże wszystkie są potrzebne: przystało albowiem zewsząd obwarować poszanowaniem tę świętą posługę, i usunąć wszelki cień nawet tego, co ubliża godności Sakramentu, lub szkodzi duszy i reputacyi Spowiednika. Mistrzowie nasi i nasze wzory podają to nam za święty obowiązek. Nie oddzielają oni ostróżności zewnętrznych od wewnętrznych. Usłuchajmyż rad ich!

164. Zmierzać do doskonałości.

(Święty Karol, 5, 6 i 7; 11 i 12). Bądź pewnym, że ten, co administruje jaki sakrament w stanie grzechu śmiertelnego, sam grzeszy śmiertelnie: zalecam więc spowiednikom, aby jak najstaranniéj unikali słuchania spowiedzi, skoro się poczuwają do tego nieszczęśliwego stanu, a daleko bardziéj jeszcze wtedy, gdy wiedzą, że są związani jaką klątwą duchowną. Dla tego też spowiednik, usiłujący dopomodz duszom do życia bogobojnego, podać im zbawienne środki do unikania grzechów, nauczyć ich jak mają odkrywać zasadzki dusznego nieprzyjaciela, nakoniec wyzuć penitenta ze starego człowieka, a przyoblec go w nowego, doskonałego chrześcijanina: nie na tém tylko ma zaprzestać, że nie będzie sprawował tego sakramentu w stanie grzechu śmiertelnego; lecz, wiedząc, iż dla otrzymania skutków, o których tylkośmy co powiedzieli, niezbędną jest rzeczą, w sobie naprzód wyrobić to, czego się od innych wymaga, zwłaszcza że przykłady silniéj przemawiają niż słowa: wiedząc to, mówię, mieć będzie chęć pałającą o własne uświątobliwienie, i pobudzi siebie do cnót, prowadzących ku doskonałości.

165. Ostróżności zewnętrzne,

W domach świeckich, nie należy słuchać spowiedzi ani mężczyzn ani kobiet, chyba w razie choroby; a i w tym nawet przypadku, spowiednik powinien takie obrać miejsce na przeciw drzwi otwartych, iżby mógł być widzianym od osób, znajdujących w przyległym pokoju. Nie należy, mówię, zgoła słuchać spowiedzi kobiet w domach świeckich, chociażby nawet nie chciały gdzie indziéj pojednać się z Bogiem; lecz tylko— w kościołach i w konfessyonałach. Trzeba nawet unikać słuchania spowiedzi przed wschodem, lub po zachodzie słońca. Po wszystkich nareszcie kościołach liczba konfessyonałów powinna być odpowiednia liczbie spowiedników.

Konfessyonały powinny być ustawione w miejscach kościoła odkrytych, tak iżby były widziane ze wszystkich stron. Niech będą tak urządzone, aby prócz osoby spowiadającéj się nikt inny nie miał do nich blizkiego przystępu; jeśliby zaś pozbawione były téj ostróżności, sam spowiednik niech zaradzi nadużyciom w tym względzie: nim wstąpi do konfessyonału, niech pierwiéj usunie od niego tych, co się za nadto zbliżyli; a jeśli będzie tego potrzeba, niech nie omieszka tak samo postąpić, słuchając już spowiedzi.

166. Ciąg dalszy.

(Święty Franciszek Salezy, s. 624). Lubo przy sprawowaniu wszystkich Sakramentów kapłan powinien być poważnym i pełnym majestatu; jednak najbardziéj ma bydź takim podczas sakramentu pokuty; bo wtedy jest sędzią, wysadzonym na tę godność od Boga. Przywdziéj więc sutanę i komżę; włoż stułę i biret, i usiądź na miejscu widocznem z twarzą przyjemną i po-

ważną, któréj niech nie zmienia żaden ruch, lub znak zewnętrzny; a to dla tego, iżby nie dać powodu osobom patrzącym na cię do domysłów, że penitent wyznał ci jakąś rzecz nader obrzydliwą. Twarz jego niech będzie z boku od twojéj, w taki sposób, aby ciebie nie widział, i nie mówił ci wprost na ucho, lecz z boku.

167. Rady Świętego Filipa Neryusza.

(Życie Świętego Filipa Neryusza, ks. II. roz. XIII). Święty Filip Neryusz zalecał spowiednikom, iżby nigdy niesłuchali spowiedzi kobiét, skoro nie ma kratki pomiędzy nimi a penitentką; aby się wystrzegali długich rozmów, nie patrzyli im prosto w oczy, i używali do nich mowy zawsze surowéj. Ojciec Juwenalis Ancina, pracując około zbawienia dusz w Neapolu, pisał do tego Świętego, prosząc go o rady, jak ma się wywiązać należycie z wielkich swych obowiązków, a nadewszystko spowiadając kobiéty. Święty odpowiedział mu temi słowy: »Nie frasuj się o to, co ci się przytrafić może; bo toż samo przytrafia się innym. Nie słuchaj grzechów bardziéj jednego, niż drugiego rodzaju; nie bądź ciekawym, tego się tylko dowiaduj, co jest koniecznie potrzebném do przepisania skutecznego lekarstwa. Nie wchodź w żadne szczegóły, lecz wymagaj tych, które są potrzebne do poznania własności i rodzaju grzechu. Wreszcie poleć się Panu Jezusowi, który nie omieszka przybyć ci na pomoc, i udzieli ci szczególnych łask do téj posługi, skoro sprawować ją będziesz z miłością i ostróżnością.« Ostrzegał także spowiedników, aby nie ufali nigdy samym sobie, choćby posiadali zkądinąd wiele doświadczenia, chociażby byli w podeszłym wieku, lub osłabieni chorobami. Należy

unikać okazyi, mówił on, dopóki tylko możemy podnieść powiekę. Zalecał także młodych nawet ludzi spowiadać w konfessyonale, iżby dla wstydu wrodzonego nie zataili jakiego grzechu.

ROZDZIAŁ IV.

O zapytaniach.

168. O zapytaniach w przedmiocie czystości, do dzieci.

(Kapłan uświątobliwiony, n. 21—23, 28—30). Z tego, cośmy mówili pod n. 32., zrobić sobie możesz wyobrażenie, jak z równą trafnością należy ci w innych przedmiotach uzupełniać niewiadomość penitenta. Lecz nadewszystko potrzebna ci powściągliwa oględność w pytaniach o czystości, wtedy zwłaszcza, gdy jest obawa o większe dobro. Już zaś większém jest dobrém to, gdy nikogo nie zgorszysz pytaniem, i w nikim nie obudzisz namiętności; niż gdy wymożesz materyalną zupełność spowiedzi na penitencie. Brak bowiem materyalnéj zupełności w spowiedzi, byle bez winy penitenta, nie przeszkadza zupełności zwanéj u teologów *formalną*, koniecznéj i wystarczającéj do ważności Sakramentu. Nigdy więc nie frymarcz większém dobrem dla otrzymania mniejszego. Przeto, gdy pytasz o co dzieci, pytaj tak, aby cię te tylko rozumiały, które przekroczyły pytane przykazania. Gdy ci odpowiadają, że miały złe myśli, pytaj daléj, jakie

to były owe złe myśli: częstokroć bowiem dzieci, tak nazywają zamiar dziecięcéj swéj zemsty. Wtedy zaprzestań dalszego badania. Gdy zachodzi wątpliwość, czy nie dopuściły się czego gorszego, przypomnij im, że Bóg jest wszędy obecny; niech więc nic nie czynią takiego, czegoby czynić nie śmiały w obecności rodziców.

169. Do osób dorosłych, i zostających w stanie małżeńskim.

Lecz nawet i z dorosłymi bądź oględnym, i powściągliwym co do pytań, abyś ani siebie, ani penitenta nie naraził na upodobanie winowajcze. Posłuchaj przestrogi, którą podaje Ojciec Seigneri, opierając się na powadze innych autorów: »Gdy się zdarzy niekiedy upuścić co we względzie okoliczności, zkądinąd potrzebnéj do materyalnéj zupełności spowiedzi, nie frasuj się: wyjdzie to na lepsze. Dość będzie, gdy zapytasz o rodzaj grzechu sprośnego, pomijając sposób, w jaki był popełniony: a gdyby sam penitent dla braku roztropności lub wiadomości chciał to rozpowiadać, ostrzeż go po przyjacielsku, że to nie przystoi.« *Conf. instr. c. 2.* Cóż mówić o młodych tych spowiednikach, którzy bez żadnéj potrzeby piérwsi wypytują osoby poślubione o użyciu lub nadużyciu ich praw, z obawy, czy nie przestąpili tego, co jest im godziwe? Nie patrzą oni na niebezpieczeństwo, które z tych pytań i dla nich, i dla penitentów wynika; nie baczą na poszanowanie swego kapłańskiego charakteru, i znieważają go, dając powód penitentowi do podejrzenia ich, jeśli nie o złość, to o ciekawość w dowiadywaniu się tego, czego prawo nie przykazuje. Ty więc, pragnąc roztropnie dobra istotniejszego, piérwszy nie narzucaj się z pytaniami, i chyba tylko w wy-

razach ogólnych tak przemawiaj: »*Sami na sam we dwojgu czy zawsze po chrześciańsku postępujecie, i czy nic wam w tym względzie nie wyrzuca sumienie*« (*)? O nic więcéj nie pytaj. Gdy ci przekładają swe wątpliwości, odpowiedź im jak najkrócéj i jak najostróżniéj. W tych odpowiedziach bądź umiarkowanym t. j.

(*) Następująca odpowiedź wytyka spowiednikowi drogę, jak ma postępować: „Episcopus Cenomanensis in Gallia, ad pedes S. V. provolutus, ea quae sequuntur repraesentat:

Fere omnes juniores sponsi numerosiorem prolem habere nolunt; et tamen ab actu conjugali abstinere moraliter nequeunt. A confessariis interrogati circa modum quo juribus matrimonii utuntur, graviter communius offendi solent, et moniti, nec ab actu conjugali temperantur, nec ad nimiam prolis multiplicationem determinari nequeunt. Tunc adversus confessarios mussitantes, sacramenta poenitentiae et Eucharistiae derelinquunt, malum exemplum praebent liberis, famulis aliisque Christi fidelibus. Lugendum inde oritur religionis detrimentum. Numerus eorum qui ad sacramentum poenitentiae accedunt multis in locis ab anno in annum decrescit, praesertim ob hanc causam, fatentibus plerisque parochis pietate, scientia et experientia magis conspicuis. Quomodo ergo agebant olim confessarii? aiunt multi. Non plures quam hodie nascebantur liberi ex singulis matrimoniis; conjugati non erant castiores, et nihilominus praeceptis annuae confessionis et communionis paschalis non deerant. Omnes libenter admittunt infidelitatem erga compartem, et abortus tentationem maximum esse peccatum: ac vix persuaderi possunt se teneri sub peccato mortali, aut perfectam in matrimonio servare castitatem, aut incurrere periculum innumeram generandi prolem.

Praefatus Cenomanensis Episcopus, ingentia hinc obventura esse mala praevidens et anxietate turbatus, a S. V. enixe requirit:

1. An conjuges qui matrimonio eo utentur modo, ut conceptionem praecaveant, actum per se mortaliter malum exerceant?

2. An, si actus habeudus sit ut mortaliter malus, conjuges de illo se non accusantes considerari possunt tanquam in ea constituti bona fide, quae eos a gravi culpa excusat?

3. An probanda sit agendi ratio confessariorum qui, ne conjugatos offendant, illos circa modum quo matrimonii juribus utuntur non interrogant?

strzeż się zarówno rygoryzmu jak i pobłażliwości: inaczéj chcąc usunąć zło materyalne i niepewne, narazisz osoby poślubione na niebezpieczeństwo grzechów prawdziwych, zwanych formalnémi (*).

170. O zapytaniach na rozmaite przedmioty.

Nie tylko co do czystości, lecz i innych przedmiotów, piérwszy zapytywać nie powinieneś, skoro nie znajdujesz powodu przypuszczać, czy nie brakuje czego penitentowi, lub czy nie zataił on czego ze wstydu, za-

---

R. Sacra Poenitentiaria mature perpensis propositis dubiis, ad primum resp. „Cum tota actus inordinatio ex viri malitia procedat, qui loco consummandi retrahit se et extra vas effundit, ideo si mulier post debitas admonitiones nihil proficiat, vir autem instet minando verbera aut mortem (ut probati theologi docent), citra peccatum se passive praebere potest, cum in his rerum adjunctis, ipsa viri sui peccatum simpliciter permittat, idque ex gravi causa quae eam excusat, quoniam charitas, qua illud impedire teneatur, cum tanto incommodo non obligat. Ad secundum et tertium autem reponit: quod praefatus confessarius in mentem revocet adagium illiud: Sancta sancte tractanda sunt; atque etiam perpendat verba S. Alphonsi de Ligario, *viri docti et harum rerum peoitissimi*, qui in *Praxi Conf.*, c. 4, n. 7, inquit: „Circa autem peccata conjugum respectu ad debitum conjugale, ordinarie loquendo confessarius non tenetur nec decet interrogare, nisi uxores an illud reddideruut modestiori modo quo possit; de aliis taceat nisi interrogatus fuerit; nec non alios probatos auctores consulere non omittat.

Datum Romae, in Sacra Poenitentiaria, die 8 junii 1842.“

(*) Operae praetium est hic referre quaedam responsa, de usu matrimonii:

„Peccatne mortaliter uxor, debitum carnale reddens viro, quem in actu ipso frequenti experientia novit se retracturum, cum effusione seminis extra vas?

„R. Si ita se interdum retrahenti nullatenus consentiat uxor, imo vero quantum possit obsistat, nullius eam noxiam esse peccati certum videtur; quod exemplo Her et Onan probari potest; quamvis enim punitio Onan terribilis fuerit. ejus tamen uxor Thamar a Deo ob nefandum viri scelus punita non fuit. *Ita* Pontas, *Dict. des cas de conscience.*, de debito conjugali.

pomnienia lub niewiadomości. Gdybyś bowiem chciał wszystkich grzechów się dopytać, w które wpaść może penitent, nigdybyś nie skończył. Uczyniłbyś Sakrament nienawistnym sobie i penitentowi, znużyłbyś bowiem siebie i jego mnóstwem pytań nieużytecznych, na które sam zwykle się skarzysz, gdy je kto przynosi

---

„Haec de eadem quaestione disserit S. Liguori, lib. 6., n. 947. Quaeritur an liceat uxori reddere debitum vel petere a viro volente seminare extra vas post copulam incoeptam? Prima sententia affirmat, et hanc tenent Pontius, Tamburinus et Sporer, quia, ut aiunt, cum mulier reddit, aut petit, dat operam rei licitae, nec ipsa propter malitiam viri debet suo jure privari. Secunda sententia, quam tenent Roncaglia et Elbel, dicit uxorem non posse nec petere nec reddere, nisi adsit gravis causa, quae ipsam excusat in permittendo peccatum viri, et in cooperando ad materiale peccati illius; alias tenetur ex charitate, cum possit sine gravi incommodo viri peccatum impedire.

„Ego tamen distinguendum puto: si agatur de reddendo debito, dico uxorem probabiliter posse et teneri negare debitum, si possit sine gravi incommodo, quia abusurus re sibi debita non habet jus ad rem sibi vindicandam; sed probabilius videtur uxor non solum posse reddere, ut dicit prima sententia, quam sequitur etiam Sanchez, sed etiam teneri. Ratio, quia, quando culpa se tenet ex parte personae petentis, cum ipse habeat jus ad copulam, nequit alter sine injustitia debitum negare, si non posset monendo a tali culpa illum avertere, et tunc patet, quod reddens ne materialiter quidem cooperetur peccato illius, cum non cooperetur seminationi extra vas, sed tantum copulae incoeptae, quae per se omnino utrique est licita. Si vero agatur de petitione debiti, dico cum secunda sententia, uxorem non posse petere, si non adsit justa et gravis causa; tunc enim revera tenetur ex charitate impedire peccatum viri. Justam autem habebit causam petendi, si ipsa esset in periculo incontinentiae, vel si deberet alias privari suo jure petenti plusquam semel vel bis, cum perpetuo scrupulo, an ei sit satis grave incommodum, vel ne, tunc se continere.

R. 1822. dwóch Professorów Seminarium w Besançon wniosło do W. Penitencyaryusza następną konsultacyą: Bertha virum habet quem constanti experientia cognoscit esse onanistam. In vanum omnia tentavit media ut illum a tam nefando crimine retraheret; quinimo gravissima aut saltem gravia mala

ci do konfessyonału na roztrzygnienie. Pytaj więc tylko rzeczy koniecznych, i takich, które prawdopodobnie przytrafiły się penitentowi. Gdy widzisz, że nie są potrzebne te nawet pytania, które rytuał Rzymski zaleca czynić na początku spowiedzi, nie czyń ich. Naprzykład, gdy już znasz penitenta, gdy ci on oświad-

---

ei imminent nunc probabiliter, ita ut vel haec mala incurrere debeat vel fugere e domo mariti, nisi permittat saltem aliquando abusum matrimonii.

Ś. Penitencyarya odpowiedziała pod d. 1 Lutego 1823 r.: Cum in proposito casu, mulier a sua quidem parte nihil contra naturam agat detque operam rei licitae; tota autem actus inordinatio ex viri malitia procedat, qui loco consummandi retrahit se, et extra vas effundit; ideoque si mulier, post debitas admonitiones, nihil proficiat, vir autem instet, minando verbera, aut mortem, aut alia gravissima mala, poterit ipsa (ut probati theologi docent) citra peccatum permissive se habere, cum in his rerum adjunctis, ipsa viri sui peccatum simpliciter permittat, idque ex gravi causa quae eam excuset; quoniam charitas, qua illud impedire tenetur, cum tanto incommodo non obligat.

„Datum Romae in S. Poenitentiaria, die 1 februarii 1823. B.-B. Busis S. P. Regent. In. Pio, S. P. secret.

Na zapytanie: Potestne pia uxor permittere ut maritus suus ad eam accedat, postquam experientia ipsi constiterit eum more nefando Onan se gerere... praesertim si uxor denegando, se exponat, periculo saevitiarum, aut timeat ne maritus ad meretrices accedat?

Tenże Trybunał odpowiedział 23 Kwietnia 1823 r.: Cum in proposito casu, mulier e sua quidem parte, nihil contra naturam agat, detque operam rei licitae; tota autem actus inordinatio ex viri malitia procedat, qui loco consummandi retrahit se, et extra vas effundit; ideo si mulier, post debitas admonitiones, nihil proficiat, vir autem instet, minando verbera, aut mortem, aut alias graves saevitias, poterit ipsa (ut probati theologi docent) citra peccatum passive se praebere, cum in his rerum adjunctis, ipsa viri sui peccatum simpliciter permittat, idque ex gravi causa quae eam excuset; quoniam charitas, qua illud impedire teneretur cum tanto incommodo non obligat.

P. Blain, Wikaryusz w Chambéry na swą konsultacyą otrzymał następującą odpowiedź Penitencyaryi 15 Listopada 1816 r.: Probati castigatique theologi in hoc consentiunt ut

cza, że się nie dawno spowiadał, gdy masz dowody, że jest pobożnym i oświeconym w wierze, możesz go uwolnić od pytań wstępnych. Tu zachowaj sobie tę przestrogę, że aby nie zmieszać penitenta, lub nie odjąć mu pamięci tych rzeczy, które zebrał w swym rachunku sumienia, nie przerywaj mu opowiadania;

---

praefato in casu liceat uxori debitum reddere, si ex ejus denegatione male habenda sit a viro suo, et grave inde incommodum sibi timere possit; neque enim, aiunt, hoc in casu, censetur uxor viri sui peccato formaliter cooperari, sed illud tantummodo ex justa et rationabili causa permittere. Moneat tamen orator hujusmodi uxorem, ut non cesset prudenter commonere virum suum, ut ab hac turpitudine desistat.

„Datum Romae in Sacra Poenitentiara, die 15 novembris 1816 r. Michael cardinalis de Pedro, major poenitentiarius.

„Drincia, S. Poenitentiariae secret.

Kardynał zaś W. Penitencyaryusz dodał: Dubia tua sacro tribunali, cui auctoritate apostolica praesum, expendenda et examinanda proposui. Quid autem S. Poenitentiaria dubiis tuis respondendum censuerit, habes in annexo rescripto: sed quoniam postremum dubium (circa quaestionem praesentem) a te propositum binas complectebatur partes, ac primum quaerebat an uxor debitum licite reddere possit viro, si ei experientia constet virum suum semen extra vas effundere ad impediendam generationem, tum vero inquirebat an posito quod in his rerum adjunctis, liceat uxori debitum reddere, dari ne possit casus quo in iisdem circumstantiis constituta liceat ei quoque debitum a viro petere.

„Primae quidem parti S. Poenitentiaria.... distincte respondit; ast a danda responsione alteri etiam parti abstinuit, quoniam rem non perinde exploratam credidit. Ipse igitur, ut plenius tibi satisfaciam, adjungam hic privatam meam hac etiam de re sententiam. Sic ergo cum non paucis gravibus probatisque theologis sentio in expositis circumstantiis posse uxorem debitum etiam a viro suo petere, si ipsa in periculo incontinentiae versetur. Etenim ut theologi isti dixerunt, hoc etiam in casu minime censetur uxor viri sui peccato cooperari, cum ipsa tunc debitum petens jure suo utatur, quidem ex justa causa, ne videlicet in peccatum incontinentiae labendo, grave malum animae suae consciscat. Habes, reverendissime domine, sententiam meam qua, si tibi placet, utere in Domino. Interim autem ipse singulari, etc.

lecz gdy przewidujesz, że spowiedź będzie krótka, co poznasz z czasu, od ostatniéj spowiedzi ubiegłego, pytania swe zachowaj na koniec. Gdy zaś spowiedź ma być długą, abyś sam czego nie opuścił z pamięci, możesz na krótko wstrzymać zeznania, i zapytać o to, co ci potrzebne, jako to o liczbę i rodzaj grzechu: resztę odłóż na koniec.

171. Czy penitent umié artykuły wiary.

Powinieneś także zaradzić nieumiejętności penitenta, zwłaszcza w rzeczach najważniejszych. A naprzód obacz, czy umie artykuły wiary, które każdy Chrześcianin wiedzieć i wierzyć powinien pod utratą zbawienia: jako to *tajemnice wiary*. Aby zaś ani siebie, ani penitenta nie męczyć, zawczasu poznaj, jaka jest nieumiejętność, i jak jéj zaradzić. Są bowiem tacy, co w gruncie znają prawdy potrzebne, choć się wydaje, że nic nie umieją. Tacy są ci, którzy na zapytania ogólne i oderwane, jako to: które są główne prawdy wiary; co Syn Boży uczynił dla naszego Zbawienia; dla czego powinniśmy wierzyć w prawdy objawione?— nie umieją odpowiedzieć, gdyż, jak zauważałem, te pytania w znanych im katechizmach inaczéj są sformułowane, lub nigdy takich pytań nie słyszeli, i nigdy ich nie rozwiązywali. Zagadnieni więc w sposób podobny,— rumienią się i mięszają, lada co odpowiadają, i błądzą. Mianowicie nie umieją odróżnić powagi Boga, dla któréj wierzyć powinni, od powagi pasterzów, którzy nauczają prawd objawionych. Przetoż ośmielaj takich: daj im czasu namyślić się: nastręczaj pytania, jak najprostsze i najjaśniejsze, naprzykład; »Wiele jest Bogów?— Wiele osób w Bogu?— Czy Syn Boży stał się człowiekiem dla naszego Zba-

wienia?— Czy Bóg sam objawił nam prawdy wiary?« Gdy już na takie pytania odpowiedzieć nie mogą, znać, że nie umieją rzeczy najistotniejszych. Częstokroć atoli odpowiedzą dostatecznie: i można dać im rozgrzeszenie: bo choć wysłowienie ich złe, ale wiara wyborna. Dostrzeżesz i to, że w rzeczy saméj umieją odróżnić prawdziwą przyczynę wiary, to jest powagę Boską, od przyczyny pośredniéj— powagi kapłanów. Odróżniają to nie potęgą umysłu, ale działaniem łaski Bożéj, która zarówno mędrców, jak i prostaczków doprowadza do tego, iż wyzwoliwszy się od wszelkiéj innéj pobudki, jedynie dla woli Bożéj, i tak, jak Bóg chce, przywiązują się do prawd objawionych. Nie sądź też, że niegodni są rozgrzeszenia ci, którzy nie znają formuł, w których się zawierają akty cnot teologicznych: patrz tylko, czy umieją: Skład Apostolski i Modlitwę Pańską, czy rozumieją przynajmniéj dostatecznie i w głównéj treści rzeczy tu zawierające się, tyle przynajmniéj, ile tego po świeckich ludziach wymagać można,— oraz czy umieją zrobić akt skruchy? W rzeczy saméj Skład Apostolski jest doskonałym Aktem wiary i tajemnic, potrzebnych do zbawienia nie tylko *necessitate medii*, lecz też *necessitate praecepti*. Modlitwa Pańska zawiera w sobie Chrześciańską nadzieję: nikt bowiem nie błaga Boga o dary, skoro w nim nie pokłada nadziei: sam wyraz »Ojcze« wyraża zasadę nadziei i pobudkę czerpaną w dobroci Bożéj; naresztę akt skruchy jest razem aktem doskonałéj miłości Bożéj i żalu prawdziwego.

Nie mów, że pobudki wiary i nadziei nie są wyrażone w Składzie Apostolskim i Modlitwie Pańskiéj: widzisz naprzód przeciw komu byłby zrobiony zarzut; a potém rzeczą jest pewną, że te pobudki muszą wpływać na same akty, które bez nich nie byłyby teologi-

cznemi i boskiemi. Już zaś nie masz potrzeby wyraźnie oświadczać się z tych pobudek, chcąc to osiągnąć, aby one wpływały na same akty, i były ich przyczyną i formą: dość, gdy o nich wiedzieć będziemy i zachochowamy je w pamięci. Wtedy bowiem już wirtualnie, już przez akty, acz niedojrzałe, do których pobudzają nas cnoty, habitualnie w duszy przebywające, pobudki owe wpływają na same akty. W rzeczy saméj, gdy kto czyni akt wiary w prawdziwą obecność Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie, zwykle mówi: »Wierzę, że Bóg obecnym jest na Ołtarzu,« i rzadko dodaje: »Wierzę dla tego, że Bóg to objawił.« A choć tego nie dodaje, jest pewność, że akt ten wiary jest prawdziwym aktem wiary teologicznéj: bo w istocie każdy wierny to wie, i tak wierzy dla tego, że habitualnie jest w nim przekonanie, że to objawił Bóg, nigdy nie omylny w swych wyrokach. Daleko bardziéj, gdy czynim akty zewnętrzne religijne, jako to, gdy klękamy przed Najświętszym Sakramentem, choć nie dodajemy wyraźnie, iż to czynimy w skutek wiary naszéj w obecność Bożą w Sakramencie, nikt jednak nie może wątpić, że to jest aktem naszym religijnym. Klękamy bowiem dla tego, że wierzymy. I przyznać należy, że ten akt zewnętrzny pochodzi z wiary i z pobudki wystarczającéj, choćby takiéj, która cię zowie *habitualis*, *virtualis*, *implicita*, lub *debilis*, choćby nawet ta pobudka poczutą nie była. Gdy więc napotkasz penitenta, który umie Skład Apostolski, Modlitwę Pańską, oraz wie, co w nich się zawiera, i który umie zrobić Akt Skruchy; to choćby nieznane mu były formuły teraz używane do orzeczenia wiary, nadziei i miłości, nie odważaj się odprawić go bez rozgrzeszenia. Albowiem przed laty 40 lub 60, formu-

ły te nie istniały, i o nich nie mówiono, jak to widać na tych, którzy się urodzili przed rokiem 1720. Choć dobrze oświeceni w wierze za swéj młodości, formuł tych oni nie znali. Należałoby więc za ten niedostatek potępić wszystkich starożytnych, i obwinić samych pasterzy dusznych, jakoby zaniechali oni rzeczy istotnéj do usprawiedliwienia i zbawienia: a o tém nawet i pomyśleć nie można. Zkądinąd jednak bardzo ja pochwalam użycie tych formuł: są one bowiem wielce pożyteczne z tego względu, że dobitnie wyrażają i pobudki i przedmiot wiary, nadziei, miłości i innych cnót. Dla tego arcychwalebnie postąpisz, gdy je zalecać będziesz swym penitentom (*).

172. Lekarstwo na nieumiejętność.

Lecz gdy z pewnością widzisz, że penitent nie umie tego, co jest konieczném do otrzymania łaski poświęcającéj;— masz dwa następujące środki. Piérwszy— dać poznać penitentowi obowiązek nauczenia się; zalecić mu, a nawet jako pokutę włożyć na niego po-

(*) Ustęp ten uzupełniamy poważnemi słowy P. de Vie, Biskupa Belley: „W krajach Katolickich, gdzie cześć Boża jest publiczną, gdzie wszyscy się żegnają w imię Trójcy Przenajświętszéj; gdzie uroczyste godło Zbawienia— krzyż znajduje się wszędy, po Kościołach, domach, po drogach, częstokroć z wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa;— gdzie corocznie obchodzi się uroczystość narodzenia, śmierci i Zmartwychwstania Zbawiciela;— gdzie Obrazy N. M. P. z boskiém dzieciątkiem na rękach, i inne obrazy przypominają wszystkie główniejsze szczegóły z życia Chrystusowego:— w krajach tych, mówię, niepodobną jest rzeczą, aby ktokolwiek nie znał wielkich Tajemnic, Trójcy Przenajświętszéj lub Wcielenia Bożego, tyle przynajmniéj, ile to jest niezbędném do udzielenia mu rozgrzeszenia. Może kto nie jest w stanie wysłowić się ze swéj wiary, ale bez wątpienia wiara ta jest mu znaną.“ *Rytuał Dyecezyi Belley, ogłoszony przez Biskupa de Vie t. 1. część 3. tit. 5. sect. 5.*

winność, aby bywał na katechizmach i naukach, czytał lub słuchał książki, wykładające naukę religii. Drugi środek jest bliższy— nie czekając nim penitent sam nauczy się wszystkiego na pamięć, naucz go wkrótkości, i każ mu za sobą powoli i pobożnie odmówić formuły, o których mówiliśmy: a tak ów penitent »actualiter« mieć będzie cnoty teologiczne— wiarę, nadzieję, miłość, tudzież zdejmie się skruchą prawdziwą. Zaczém, gdy nic innego nie przeszkadza, można mu dać rozgrzeszenie. Tego drugiego środka używać powinieneś względem ludzi dorosłych i zajmujących pewne stanowisko, którzyby się rumienili i mieszali, gdyby ich pytał Katecheta publicznie, czy znają główne prawdy wiary, a którzy jednak, ile się domyślasz, nie znają tego. Dopomoż im *skutecznie* i *ze słodyczą*, odmawiając z nimi wspomnione akty. Potém dopiéro z całą swobodą pytaj ich, czy mają zwyczaj odmawiać te formuły lub inne podobne, i stosownie do odpowiedzi, dopomoż ich potrzebom, używając piérwszego, któryśmy wskazali, środka. Pospołu z tą fatalną nieumiejętnością, która jest przeszkodą do rozgrzeszenia, idzie powiększéj części niewiadomość, tycząca się żalu, koniecznego do całości Sakramentu. Iluż to bowiem jest takich penitentów, którzy z największą drobiazgowością liczą się z sumieniem, a ledwo pomyślą o żalu! Inni mniemają, że dość jest obudzić żal dopiéro po odejściu od konfessyonału; inni czekają, nim ich nie wesprze spowiednik, lub przestają na tém, że biją się w piersi, podczas gdy kapłan odmawia modlitwy, poprzedzające formę rozgrzeszenia. Przetoż z największą mocą nakłaniaj penitentów do żalu i mocnego przedsięwzięcia poprawy. Daj im poznać ten obowiązek, i nastręczaj sposoby do wykonania jego,

jako to niech się modlą o to do Boga, niech pomyślą, jakie mają do tego pobudki, i niech obudzą w sobie z największą troskliwością żal i postanowienia dobre. Radź im takoż, aby odmówili akty attrycyi i skruchy doskonałéj, i wnet kilkakroć je powtórzyli. Ostrzeż ich jednak, że to ostatnie nie jest bezwarunkowie potrzebném, lecz jest zawsze praktyką wielce użyteczną. Tak umocnieni, z ufnością i bez trwóg sumienia przystąpią do Przenajświętszego Sakramentu.

173. Lekarstwo na niewiadomość, czy to lub owo jest grzechem.

Jest inny jeszcze rodzaj niewiadomości, na którą baczyć powinieneś: jest to ta, która stać się może okazyą do grzechu, zwanego *formalnym*, grożącą już samemu penitentowi, już jego podwładnym, lub wywołującą zgorszenie. Gdy kto naprzykład wchodzi w przyjaźń lub poufałość, grożącą powodem do obrazy Bożéj, ty nie zostawiaj go przy dobréj wierze, choćby on sam nie widział niebezpieczeństwa: bo na cóż mu się przyda jego dobra wiara, gdy w czasie pokusy popełni to, co wie, że jest zakazaném? Ostrzeż go więc w słowach jasnych. Czyń tak samo z rodzicami, którzy przez niewiadomość lub niedbalstwo, nie myślą o Chrześciańskiém wychowaniu dziatek na zasadach wiary, nie przyuczają ich do modlitwy i przystępowania do Sakramentów, nie usuwają od nich niebezpieczeństw dusznych w domu i po za domem. Dzieci ich utracą łatwo niewinność, i zaciągną złe nałogi, z których może się nigdy nie poprawią. Twoja to gorliwość zapobiedz powinna nieszczęściu! Stosuje się toż samo do przełożonych domów i fabryk, którzy sługom nie zakazują gorszących rozmów i niebezpiecznego pożycia osób płci różnéj, tudzież utrudniają im uczęszczanie do Świętych Sakra-

mentów, słuchania słowa Bożego i t. p. obowiązków. Zaradzaj też temu rodzajowi niewiadomości, gdy kto swém postępowaniem staje się powodem do zgorszenia. Naprzykład, gdy kapłan zbyt prędko odprawuje Mszą świętą, choć się sam nie postrzega, świeccy się z tego gorszą. W ogólności im na kogo bardziéj zwrócone są oczy ogółu, a jego postępowanie lub opuszczenie staje się wzorem dla innych, tém większa jest potrzeba otworzyć mu oczy na obowiązki: zły bowiem przykład zarówno jest szkodliwy, czy to ze złości, czy z niewiadomości pochodzi. Dla tego to wielce ważną jest rzeczą, aby głowy rodzin, piastujący urzędy kościelne lub świeckie, a nawet wedle uwagi Benedykta XIV. w Bulli »Apostolica« §. 20. osoby świątobliwsze, dobrze i stosownie byli oświeceni, jak mają unikać złego z siebie przykładu: bo wiele krzywd wyrządzą ogółowi. Gdy więc spowiadając ich dostrzeżesz, że zbywa im na czém w postępowaniu; napraw zło, ile ci sił wystarczy. Na inne zaś mniéj szkodliwe rodzaje niewiadomości, podawaj lekarstwa, którém przytoczył pod n. 64, i które uzupełnię pod n. 314.

ARTYKUŁ I.

Pytania do penitentów mało oświeconych.

174. Z piérwszego przykazania Bożego.

(Święty Liguori, n. 21—60.)— Dla ułatwienia ci posługi Sakramentalnéj, wskażę tu pytania, które masz czynić do nieumiejętych mężczyzn i kobiet, którzy się przed spowiedzią dostatecznie nie obliczyli. Dodam też niektóre bardzo użyteczne praktyczne uwagi.

Z piérwszego przykazania pytaj penitenta, jak następuje:

1. Czy umie główne prawdy wiary: bo gdy nie umie tych cztérech rzeczy, że jest Bóg, który nagradza dobre, a karze złe uczynki, że Bóg jest jeden we trzech Osobach, że druga Osoba Trójcy Przenajświętszéj, Syn Boży stał się człowiekiem, umęczon, i umarł dla naszego Zbawienia,— nie może otrzymać rozgrzeszenia, jak to widać z 64. propozycyi potępionéj przez Innocentego XI.;— takoż czy umie Skład Apostolski, przykazania Boże,— ile, i które są Sakramenta, i tym podobne rzeczy, w głównéj przynajmniéj treści. Słusznie S. Leonard od Portu Maurycego ostrzega, że spowiednik obowiązany oświecić nieumiejętnych penitentów co do tajemnic wiary, przynajmniéj tych cztérech, które przywiedliśmy: a potém dodaje, jak zły jest zwyczaj odsyłać biédnych tych penitentów do innych, aby się u nich nauczyli: bo to do niczego nie prowadzi. Dla tego trzeba niezwłócznie nauczyć ich w krótkości głównych prawd wiary,— pobudzić ich do aktów wiary, nadziei i miłości Bożéj, oraz skruchy— i zobowiązać do nauczenia się innych rzeczy, potrzebnych do zbawienia *necessitate praecepti.*

Gdy penitenci postawieni na wyższym stopniu, a nie umieją prawd wiary, oszczędzając im wstydu, wedle rady przywiedzionego autora tak powiesz do nich: »Uczyńmy spólnie akty cnót głównych!« Do aktu wiary dodaj: »O mój Boże, ponieważ samą prawdą jesteś, i prawdę tę objawiłeś Kościołowi, wierzę we wszystko, co mi Kościół podaje: w szczególności zaś wierzę, że Ty jesteś jeden we trzech osobach; wierzę, że Syn Boży stał się człowiekiem, że umarł za nas na krzyżu; wstał zmartwych, wstąpił na Niebiosa: stamtąd przyjdzie sądzić wszystkich ludzi: dobrych nagrodzi niebem, a złych na całą wieczność piekłem ukarze.«

2. Pytaj penitenta, czy nie dopuszczał się lub czy nie radził praktyk zabobonnych;— lub czy nie używał do tego innych osób, czyniąc je spólnikami swego grzechu? Trzeba powiedzieć nieumiejętnym, że zabobony zawsze są zakazane, wtedy nawet, gdy się kto ich dopuszcza w duchu miłości i z potrzeby.

3. Pytaj, czy nie zataił kiedy ze wstydu jakiego grzechu? Pytanie to czynić należy najbardziéj do nieumiejętnych, oraz kobiét, które się spowiadają rzadko. Możesz im powiedzieć: »Czy nie dolega ci, co z przeszłego życia? Wyspowiadaj się dzisiaj szczérze; wyznaj wszystko, co ci ciąży na duszy. Niczego się nie obawiaj: z ufnością odkryj wszystkie swe wątpliwości.« Pewien święty spowiednik mawiał, że takiemi pytanianiami poratował wiele dusz od świętokradztwa. Gdy trafisz na penitenta, który się już dopuścił świętokradztwa, pytaj go, wiele razy spowiadał się i komunikował z zatajonym grzechem śmiertelnym: czy zwracał zawsze na to uwagę, że spowiadając się i komunikując, zostawał w grzechu świętokradztwa: trafia się bowiem niekiedy, że ktoś odbędzie spowiedź świętokradzką, zwłaszcza w młodości, a potém o niéj zapomni. Taki penitent nie obowiązany ponawiać spowiedzi, odbytych przez czas zapomnienia. Pytaj takoż penitentów, winnych świętokradztwa, czy wiedzą, że świętokradzkie spowiedzie są wykroczeniem przeciw prawu o Wielkanocnéj Spowiedzi i Kommunii? Przystało wszystkie te pytania uczynić na wstępie, a to dla tego, że gdy penitent dopiero na końcu się przyzna, a piérwiéj dopuścił się był świętokradztwa, trzeba będzie na nowo powtórzyć spowiedź (*). Winnym grzechu święto-

(*) Zobacz n. 44. pod koniec.

kradztwa daj uczuć całą wielkość ich zbrodni, któréj się dopuszczając, podeptali najdroższą krew Zbawiciela.

4. Pytaj, czy odbyli pokutę; czy nie zapomnieli jéj; czy nie odkładali jéj na potem, lub chcieli zamienić na inną: oraz czy mieli to za grzech?

5. Co do zgorszenia, pytaj, czy penitent nie pobudzał kogo do grzechu, lub na ten cel używał innych osób;— czy nie brał udziału w grzechach cudzych. Karczmarzy pytaj, czy nie dawali wina tym, którzy zwykle się upijają;— kobiét, czy nie dały powodu mężczyznom do sprośnych myśli, nieskromnemi wyrazy, przymilaniem się, uśmiechem, wpatrywaniem się, nieprzyzwoitością ubioru? Takoż czy nie otrzymywały podarków, ofiarowanych w złym celu?— Co do zgorszenia, pytać jeszcze penitenta powinieneś, czy nie brał on udziału w grzechach cudzych? To atoli wiedzieć powinieneś, że inny jest udział, zwany *formalnym*, inny zaś— materyalny. Spółudział formalny ma miejsce wtedy, gdy uczynkowie uczęstniczy kto w grzechu, jak to bywa w grzechu sprośnym, lub gdy dopomaga kto złym zamiarom drugiego, jako to gdy osłania swém orędownictwem zbójcę lub złodzieja. W takim razie uczęstniczy on prawdziwie w złych zamiarach cudzych, bo ośmiela do złego: takie uczęstnictwo jest formalném, a zatém bronném, bo w gruncie jest złém. Spółudział zaś materyalny jest ten, gdy kto się przykłada do czynności cudzéj, która z siebie nie jest złą, lecz któréj drugi dopuszcza się w złym celu, jako to, gdy podajesz wino temu, co chce się upić. Taki spółudział może być nawet godziwym, gdy jest przyczyna prawna i sam udział umiarkowany. Rzecz ta jest wielce ważną, i wiele podjąłem mozołu do jéj

wyjaśnienia. Zobacz niżéj, jakie są moje dowody, i jakie wnioski. Lib. 2. n. 65; *Ad distinguendum*, et lib. 3. n. 571.

175. Z wtórego przykazania.

Trzeba, aby spowiednik pytał penitentów w przedmiocie krzywoprzysięztwa, złamania ślubów i bluźnierstw. Co do krzywoprzysięztwa niech pyta, czy penitent nie przysięgał fałszywie, i jeśli przysięgał, to czy przed Sądem, lub nie?

Gdy kto krzywoprzysięga w obec Sądu, grzeszy przeciw wierze i przeciw sprawiedliwości: a następnie trafić się może, że ma obowiązek odwołać przysięgę, i szkody naprawić. Pytaj takoż, w jaki sposób przysięgał, czy na Boga, czy na Świętych, czy na swą duszę. Gdy przysięgał na swe sumienie i własną swą wiarę, nie dodając, że przysięga na *wiarę świętą*, lub wiarę Jezusa Chrystusa, prawdopodobnie nie masz w tém krzywoprzysięstwa, ani grzechu śmiertelnego (Lib. 3. n. 135). Trzeba zauważyć, że lud prosty nie uważa za grzech śmiertelny krzywoprzysięstwa nawet »*na Swiętych*,« skoro nie wyrządza nikomu szkody: podobnież, gdy kto mówi do swych dzieci lub sług: »Na Boga.« »Na Chrystusa.« »Zabiję Cię.« »Bodaj Cię,« nie ma on zamiaru dopuścić się krzywoprzysięztwa, bo niema chęci, aby się spełniło przekleństwo: przynajmniéj zaś nikt tego rozważnie nie popełnia.

Co do ślubów, spowiednik powinien naprzód się przekonać, czy to, co penitent nazywa ślubem, jest nim rzeczywiście?— bo lud prosty często uważa za śluby chęci i postanowienia. Rzadko się dowiesz tego u samego penitenta: przeto nie radzę ci pytać u niego, czy on sam chciał zobowiązać siebie do czego pod

grzechem śmiertelnym, jak to czynią niektórzy spowiednicy. Bo tak zagadniony człowiek prosty, odpowie, że— nie; lepiéj więc jest pytać, czy robiąc ślub, myślał, że będzie to grzechem śmiertelnym, gdy ślubu nie dopełni? Z tego, gdy poznasz, że był ślub prawdziwy, pytaj daléj; czy ślubujący myślał, że będzie winien grzechu śmiertelnego, gdy nadal odłoży wykonanie ślubu, lub też— dość tego, że kiedykolwiek potém dokona.

Do rzeczy będzie przytoczyć tu kilka uwag, tyczących się zamiany lub dyspensy od ślubu. Wiesz zapewne, że jest pięć rodzajów ślubów zastrzeżonych (rezerwowanych): ślub zakonny, wiecznéj czystości, i śluby trzech pielgrzymek— do Rzymu, do Ś. Jakóba w Galisii, i do Jerozolimy. Dyspensowanie od nich zastrzeżone jest papieżowi, skoro są bezwarunkowe, nie zaś *karne* lub *warunkowe*. *Lib. 3. n. 261.* Inne śluby mogą zamieniać lub dyspensować Biskupi: tudzież mogą oni przekazać tę władzę innym. *Ib. n. 256.* Toż samo ściąga się do spowiedników zakonnych, *Ibid. n. 257*, a nawet do spowiedników w czasie Jubileuszu, i innych uprzywilejowanych. Gdy idzie o zamianę ślubu, nie bądź nie wyrozumiałym na przyczyny. Każda rozsądna przyczyna wystarcza: dość tego do podobnéj dyspensy, że grozi niebezpieczeństwo, iż penitent ślubu swego nie dopełni. *Ib. n. 244.* Nie bądź też zakłopotanym, na co ów ślub zamienić: nie idzie bowiem o zamianę przedmiotowi równą, ale o równość moralną. Pytaj więc penitenta, jakie rodzaje zadośćczynienia najbardziéj ma we zwyczaju, i jakie najbardziéj woli wypełniać: na takie właśnie zamień ślub jego. Najbezpieczniéj zamieniać śluby na uczęszczanie do Sakramentów. *Ib. n. 243.* Miéj na pamięci, że śluby wieczne można zamienić na czasowe, byle z zachowaniem słu-

széj równości. Podobnież śluby *rzeczowe* można zamieniać na *osobowe*, i odwrótnie. *Ib. n. 247.; V. »Notantum.«* Lecz gdy idzie o *dyspensę*, trzeba przyczyny ważniejszéj, jako to wielkiego niebezpieczeństwa co do przekroczenia ślubu, wielkiéj trudności w jego wykonaniu, lekkomyślności lub braku rozwagi poprzedniczéj w zrobieniu ślubu. *Ib. n. 552, 253.* Dobrze jest uwalniając od ślubu zastąpić go czém inném. Zamiana i uwolnienie od ślubu mogą być udzielane po za konfessyonałem, byle nie z taką łatwością, jak podczas Jubileuszu: lepiéj jednak zawsze je udzielać na spowiedzi. *Ib. n. 557.; V. 1mo.*

Co się tyczy bluźnierstw, pytaj penitenta: 1ód czy nie bluźnił przeciw Świętym, i jak się wyrażał. Gdy miotał wyraźne przeciw nim bluźnierstwa, winien jest grzechu śmiertelnego (*).

(*) Biskup dyecezyi *Mans*, tak mówi o formułach bluźnierczych, których na nieszczęście powszechnie używają Chrześcijanie: „Qui ira aliave passione abreptus, verba blasphemiae profert, eorum significationem non advertens, peccat tantum venialiter sub hoc respectu, ut expresse agnoscit S. Th., n. 2, q. 13, art. 2. Item qui ex inveterata consuetudine blasphemandi, quam serio retractavit, eadem tamen inadvertenter pronuntiat verba, a mortali et quandoque ab omni peccato excusantur. Potest igitur absolvi et ad sacram Eucharistiam admitti saltem in Paschate. Sic ipse Col. Andegav., t. 4.

„Similiter ex defectu advertentiae saepe fit ut formulae vere blasphematoriae in se horribiles, a gravi peccato excusentur. Communiter enim qui hujusmodi formulis nunc utuntur; pravum eorum sensum non intelligunt. Hae formulae multum in regionibus nostris usitatae, mihi videntur excusari posse a mortali, ubi proferuntur sine ira, quia non exhibent sensum in Deum contumeliosum, et fideles graviter non offendunt, nisi ratione status et conditionis personae eas proferentis scandalum praebeant. Si vero proferuntur in ira, difficilius excusari possunt, quia ex sensu fidelium in Deum sunt

2re. Pytaj, czy nie bluźnił przeciw dniom uroczystym, jako to Bożemu Narodzeniu, Świętu Trzech Króli, Wielkiéj Sobocie, Zmartwychwstaniu Pańskiemu i t. p.: bo i to jest grzechem śmiertelnym, choć wielu prostych ludzi nie uważa tego za takie. Gdy będziesz miał wątpliwość, zapytaj o liczbę, i uważaj te bluźnierstwa za takie, jakiemi są w oczach Bożych. 3cie Pytaj, czy po wymówieniu bluźnierstwa przeciw Bogu, Świętym lub uroczystościom Kościelnym, wnet »*unico actu*« oświadczyli, że nie mieli zamiaru ubliżyć Bogu: w takim albowiem razie można ich uniewinić od grzechu śmiertelnego, przynajmniéj dla braku wiadomości lub zamiaru prawdziwego bluźnierstwa. Prawdopodobnie zaś jest grzechem śmiertelnym srogie bluźnierstwo, które kto już wyzionąwszy, potém dopiéro się opamięta i je odwoła. 4te Nie jest grzechem śmiertelnym, złorzeczyć ludziom umarłym, byle nie złorzeczyć śmierci P. N. J. C., lub duszom w czyscu zostającym, lub *duszom* zmarłych. Oto przyczyna: złorzeczenie takie nie ma na celu znieważać dusz czyścowych, ale samych ludzi, póki zostawali w ciele: są więc te złorzeczenia tylko takim grzechem, jak zwykłe u prostaków formuły obelg. Sam Benedykt XIV. tak myślił, jak ja, to jest, że w tém znaczeniu złorzeczyć umarłym nie jest grzechem śmiertelnym.

---

contumeliosae; nisi ex consuetudine retractata ex defectu advertentiae, ut modo notavimus.

„Caeterum haec omnia ex circumstantiis judicanda sunt, et S. Liguori, I. 3, n. 130, cum aliis pluribus, contendit quod in dubio an aliqua formula sit vel non blasphemia, ut blasphemia non sit habenda. Saltem qui ea utuntur, absque formali intentione Deum inhonorandi, non reputandi sunt rei peccati mortalis. Institut. theolog., t. 5, p. 160.

5te. Czy jest grzechem bluźnierstwa, złorzeczyć światu. Są, którzy utrzymują, że nie ma w tém bluźnierstwa. Ja zaś tak nie sądzę. Z tém wszystkiém gdy kto złorzecząc, przez świat rozumie nieprzyjaciół Boga, zapewne nie ma w tém grzechu. Lecz ponieważ lud prosty tém imieniem zowie świat stworzony od Boga, i sam ten grzech uważa za ciężki; przeto jak utrzymywałem dawniéj, tak i teraz utrzymuję, że grzechy tego rodzaju prawdopodobnie są śmiertelnemi. 6te Złorzeczyć rzeczom nieżywotnym, jako to wiatrom, deszczom, latom, dniom, ogniowi i t. p. nie jest grzechem śmiertelnym, wtedy przynajmniéj, gdy się te rzeczy wprost do Boga nie odnoszą, jako kiedy kto mówi np: »Niech Będzie przeklęty ogień Boży, chleb Boży i t. p. Nie masz wątpliwości, że kto złorzeczy rajowi lub duszy, popełnia grzech ciężki. 7e. Złorzeczyć czartu nie jest grzechem śmiertelnym, bo jest we zwyczaju złorzeczyć mu, jako sprawcy złego i nieprzyjacielowi Boga. Nie jest to nawet grzechem powszednim; chyba że złorzeczeniu towarzyszy akt niecierpliwości. Powiedzieć, że czart jest święty lub wszechmocny, jest bez wątpienia bluźnierstwem wielkiém; a nawet herezyą, kiedy się wierzy w to, co się mówi; lecz nie ma w tém bluznierstwa, gdy kto mówi, że czart *możny i mądry*, skoro nie ma zamiaru uczcić go temi słowy: bo w istocie jest możnym i mądrym. 8e. Pytaj penitenta, ile razy i z jakiego powodu bluźnił: czy to w grze, czy w szynku, czy na polowaniu i t. d., a potém, jak długo w tym nałogu zostaje, aby poznać, czy zwykle w ten grzech nie odpada, i czy nie zostaje w blizkiéj okazyi do tego grzechu.

9te. Pytaj, czy nie bluźnił w obecności swych dzie-

ci lub sług? W takim bowiem razie okrom grzechu bluźnierstwa jest grzech zgorszenia. Przytém dodaję, że bluźnierca nie może być uniewinionym z grzechu śmiertelnego, dla tego tylko, że moc złego nałogu lub uniesienie gniewne odejmują mu pamięć na to co mówi. Choć bowiem jego wiedzę przytłumia nałóg bluźnierczy, zawsze mu jednak pozostaje wiedza uczynkowa, która wystarcza, aby sam uczynek uważać za rozmyślny i śmiertelny. Człowiek zobojętniały na grzech, nie doświadcza już tego wrażenia, jakiego doznaje sumienie nieskażone. Ztąd pochodzi, że w jego pamięci umarza się pamięć na wiedzę uczynkową grzechu, lub przynajmniéj tak się osłabia, jakby jéj zgoła nie było. Lecz światły spowiednik nie powinien się uwieść: nie powinien nawet pytać u penitenta, czy zwracał on uwagę lub nie— na bluźnierczy swój nałóg: ale niech uważa jego słowa za prawdziwe bluźnierstwa, skoro penitent uznaje je za takie.

176. Z trzeciego przykazania.

Co do obowiązku słuchania Mszy świętéj w dni święte, pytaj penitenta, czy jéj kiedy nie zaniedbał; czy się nie spóźnił, lub nie dosłuchał nabożeństwa? Może natomiast słuchał Mszy innéj całéj, jednocześnie z summą się odprawującéj? W takim jednak razie, gdy nie było słusznéj przyczyny, penitent zostaje w niebezpieczeństwie grzechu opuszczenia, choćby przez niewiadomość nie spowiadał się sam ze swego niedbalstwa. Gdy kto zeznaje grzech opuszczenia Mszy świętéj, pytaj go, z jakiego powodu przestąpił przykazanie: może z konieczności, jak np. trafia się pasterzom, strzegącym trzody;— matkom, pilnującym dzieci;— rodzicom, dozierającym chorego;— podróżnym, którzy się

nie mogą oddzielić od swéj kompanii bez wielkiéj szkody, jako to ze strony złodziejów, niewiadoméj drogi, i t. d.; naresztę— osobom, które nie miały na ten raz odzienia przyzwoitego do Kościoła. *Lib. III. n. 330.*

Co do robót niewolniczych, pytaj, 1ód czy penitent, nie trudnił się niemi w dni święte? Gdy powie, że tak: pytaj, jakie to były roboty, i jak długo pracował? Podług powszechnego mniemania nie są winni grzechu śmiertelnego ci, którzy tylko przez dwie godziny pracowali. *Lib. III. n. 365.* Wedle innych, choćby i dłuższa była praca, ale lekka i dla słusznego powodu, nie masz jeszcze grzechu śmiertelnego. Trzeba takoż ostrzedz penitenta, że kto długo pracuje, choćby z dobréj woli i bez zapłaty, grzeszy. 2e. Pytaj, z jakiéj przyczyny pracował, czy z potrzeby koniecznéj, czy ze zwyczaju miejscowego? Ubóstwo często uniewinia, jak naprzykład wtedy, gdy ludzie ubodzy nie mogą inaczéj zaradzić koniecznym potrzebom swoim i swéj rodziny, *N. 297.* toż samo się rozumie o tych, którzy w dzień święty naprawiają swe odzienia, nie mając zgoła na to czasu w ciągu tygodnia. Lecz trzeba wyprowadzić z błędu tych, którzy fałszywie mniemają, że godzi się, bez grzechu, pracować w dni święte, na własny swój dom, bez żadnego z obcéj ręki wynagrodzenia.— Wielu teologów uniewinia z grzechu śmiertelnego tych, co się trudnią czém dla uniknienia próżnowania, które może się prawdopodobnie stać powodem do grzechu. Ja przypuszczam tę opinię w wyjątkowych tylko przypadkach, kiedy tak dalece kto trapiony jest pokusami, że jedynie tylko pracą oddalić je potrafi. Są słudzy i wyrobnicy, których panowie zmuszają do pracy w dni niedzielne i święte; nawet podczas mszy: tacy powinni opuścić swych panów, chyba że się obowiązali im słu-

żyć mocą kontraktu, lub poniosą z oddalenia się swego wielkie szkody. Ta też jedyna jest przyczyna, uniewiniająca dzieci i małżonki, zmuszane do pracy w święta przez swych rodziców lub małżonków. *Lib. III. n. 296.* Zapytaj takoż, czy nie jadł penitent zakazanych pokarmów w piątki i soboty, w kwartałowe suchednie, wigilie i podczas postu.

177. Z czwartego przykazania.

Pytaj dzieci, 1) czy nie miały nienawiści ku swym rodzicom? w takim razie zaciągnęły podwójny grzech przeciw miłości i pobożności. 2) Czy nie były im nieposłuszne w rzeczach ważnych, czy nie przestąpiły ich zakazu wyraźnego i słusznego, jako to— aby nie włóczyły się po nocach, nie grały w gry niebezpieczne, nie zawierały gorszących przyjaźni, nie wdawały się z osobami płci innéj. Powiadam, że trzeba pytać, czy nie przestąpiły *zakazu słusznego*, bo, co do wyboru stanu życia, dzieci nie są obowiązane bezwarunkowie słuchać rodziców. Owszem rodzice grzeszą ciężko, gdy znieważają swe dzieci, aby wchodziły w związki małżeńskie, lub wstępowały do klasztoru lub księży, a odprowadzają niesłusznie od tego stanu, jakie same chcą obrać. 3) Pytaj, czy nie ubliżyły swym rodzicom pod względem należnéj im czci: czy nie zasmuciły ich uczynkiem, łajaniem lub inną krzywdą, zowiąc ojca lub matkę w oczy pijanicą, bestyą, złoczyńcą, czarownikiem, złodziejem, głupim;— uporczywie się im przeciwiąc, lub znieważając ich innemi dotkliwemi słowy. Nie należy bezwarunkowie za grzech śmiertelny uważać tego, gdy kto rodziców nazwie *starymi*, nieumiejętnymi ztępiałymi, skoro to ich bardzo nie zasmuca. Pamiętaj, że dzieci, które we względzie uszanowania ubliżyły rodzicom,

obowiązane są do restytucyi, t. j. muszą przeprosić ich, i to w obecności osób, przy których dokonały zniewagi. Nie roztropnie postępują ci spowiednicy, którzy w podobnych razach wkładają za pokutę dzieciom, aby dopiero wróciwszy do domu, ucałowały nogi rodziców, i przestając na tym warunku, udzielają im rozgrzeszenia. Dzieci nie dopełniają tego, i stają się winnemi nowego grzechu. Lepiéj, niech poproszą o przebaczenie przed spowiedzią: ale nie trzeba ich zmuszać, aby całowały ręce lub nogi, bo nie wszystkie dzieci do tego są przyzwyczajone. Gdy atoli nie można dogodnie wymodz na nich, aby przeprosiły rodziców przed spowiedzią, nie zobowiązuj ich do tego pod grzechem śmiertelnym: dość będzie gdy to im podasz jako radę: przypuszczać bowiem należy, że rodzice zwykli darowywać ten obowiązek swym dzieciom, nie chcąc ich widzieć w niełasce Bożéj.

Gdy się rodzice spowiadają, pytaj ich: 1) czy nie zaniedbują wychowania dzieci, jako to: może nie uczą ich prawd wiary, nie obowiązują ich do słuchania Mszy świętéj, i uczęszczania do Sakramentów, nie oddalają od złych towarzystw, lub pobłażają stosunkom dzieci z płcią inną. Pytaj takoż, czy nie zgorszyli ich, bluźniąc w ich obecności; czy gromili ich grzechy, zwłaszcza kradzież; czy nie pozwalali narzeczonym swych córek wchodzić do domu bez swéj wiedzy *nota 1. n. 438;*— czy nie układają swych dzieci bez względu na płeć w jedném łóżku; czy dają im pokarm potrzebny; czy nie zmuszają swych dzieci niesłusznemi sposobami do małżeństwa, do kapłaństwa lub życia zakonnego przeciw ich woli. W takich razach grzeszą śmiertelnie. Zwykle jednak rodzice mało mają względu na to, że w taki sposób gubią swe dzieci, i szkodę przynoszą Kościołowi.

Pytaj panów, czy upominali swych sług, gdy ci bluźnili, lub nie odbywali spowiedzi wielkanocnéj, lub nie słuchali mszy świętéj, lub dopuszczali się nieprzyzwoitości podczas robót, spólnych mężczyznom i niewiastom. Panowie obowiązani są w takich razach zapobiegać zgorszeniom. Pytaj małżonków, czy dbali o utrzymanie rodziny;— małżonki, czy nie dały powodu małżonkom do złorzeczenia, czy nie odmawiały im powinności małżeńskiéj. Zwykle pytaj o to małżonki: bo one ściągają na się przez to potępienie, i stają się przyczyną potępienia małżonków, którzy, pozbawieni praw swoich, dopuszczają się licznych zbrodni. Lecz czyniąc podobne pytania, używaj wyrażeń jak najskromniejszych, naprzykład: *czy posłuszna jesteś mężowi, nawet w sprawach małżeńskich?* lub: *czy nic nie masz sobie do wyrzucenia, co do spraw małżeńskich?* Nie czyń tych pytań do niewiast, wiodących życie bogobojne.

178. Z piątego przykazania.

1. Pytaj penitenta, czy nie życzył złego bliźniemu, i czy nie radował się z nieszczęścia, które się komu przytrafiło? Powinieneś tu sobie to zachować w pamięci, że gdy penitent życzył nieprzyjacielowi wiele oddzielnych rodzajów nieszczęść, powinien je wyszczególnić, jako to, że życzył śmierci, niesławy, ubóstwa. Są to bowiem grzechy i co do *liczby* i co do swego rodzaju *różne*, skoro tylko kto *w istocie* miał zamiar przyczynić je bliźniemu, lub życzył, aby każde z tych nieszczęść lub niektóre *szczegółowie* się mu przytrafiły. Nie ma zaś różnych co do liczby i rodzaju grzechów, gdy kto komu wszystkiego złego jednym razem życzył (sub uno genere mali): t. j.— aby kto podupadł na wszystkiém: wtedy bowiem jest jeden grzech. Najwięcéj zaś to utrudza

spowiedników, gdy trzeba zawyrokować, czy złorzeczenia, które lud prosty ma we zwyczaju, są grzechy śmiertelne, czy powszednie? Żeby się tego dowiedzieć, pytaj penitenta, czy z postanowieniem rozważném pragnął naówczas, aby się dopełniły złorzeczenia. Lecz i tego jeszcze nie dość do stanowczego wyroku. Pytaj nadto, czy on je wyzionął przeciw obcym, czy przeciw swoim krewnym: rzadko bowiem się zdarza, aby kto rozmyślnie pragnął, iżby się uiściły te złorzeczenia, które wymawia przeciw swym rodzicom, żonie i dzieciom. Pytaj jeszcze, z jakiéj przyczyny złorzeczył, czy z przyczyny ważnéj i w gniewie wielkim: w takich bowiem razach mogła się istotna zła chęć przymieszać. Nareszte nic to nie znaczy, i nie uniewinia penitenta, że on chwilowie tylko, wtedy gdy złorzeczył, pragnął uiszczenia złorzeczeń; bo już tego samego dość jest do grzechu śmiertelnego. Dla tego powinieneś pytać o liczbę podobnych złorzeczeń, i uważać je za takie przynajmniéj grzechy, jakiemi są przed obliczém Bożém. Gdy penitent odpada w te grzechy, nie udzielaj mu rozgrzeszenia póty, aż nim nie ujrzysz poprawy, lub znacznych dowodów prawdziwéj skruchy.

2. Pytaj, czy nie wyrządził penitent zniewagi bliźniemu, zwłaszcza w obecności innych. W takim razie obowiązany on przywrócić sławę bliźniemu, i to w obec tych osób, które były świadkami zniewagi: niech się przed pokrzywdzonym uniewini, lub mu okaże jawne dowody swego szacunku, chyba że obrażony prawdopodobnie uwolnił go od tego obowiązku, lub nie życzy tego zadośćuczynienia, nie chcąc w sobie odnawiać przykrego wrażenia zniewagi, a innym dać powodu do przypomnienia tego, co zaszło; lub nareszte— że jest niebezpieczeństwo, aby znieważony z powodu przeproszenia nie zapalił się na nowo gnie-

wem. Gdy obraza była prywatna, prywatne ma być i przeproszenie. Zauważaj jednak, że zniewagi które lud prosty miota przeciw sobie, choć w istocie są ciężkie, nie są takiemi w oczach jego, jako to: »złodzieju! czarowniku! łotrze i t. p., bo lud prosty do wyrazów nie przywiązuje wagi, i nikt w prawdę ich nie wierzy, chyba że znieważający wymienia szczegóły, i wytyka spólników. Pytaj także, czy nie podsycał penitent niezgody, poduszczając nawzajem plotkami dwie strony.

Pytaj nareszcie, czy nie miał jakiéj nieprzyjaźni, i czy nie odmawiał swemu nieprzyjacielowi zwykłych oznak towarzyskości. Na pytanie, czy obrażony powinien darować urazę swą temu, który był jéj sprawcą, Doktorowie Salamanki (Tract. 22. c. 6. n. 18) utrzymują, że obrażony ma obowiązek darować krzywdę, nie zaś karę urzędową, bo ta ma na względzie dobro ogólne. Zasada ta, oderwanie uważana, jest prawdziwą: ale w praktyce nigdybym nie śmiał rozgrzeszyć takiego penitenta, który powiada, że przebacza nieprzyjacielowi, lecz poszukuje urzędowie kary, pragnąc jakoby sprawiedliwości na złych. Nigdym nie mógł siebie przekonać, że tacy ludzie, częstokroć sami bardzo grzeszni, mają wzgląd na dobro ogółu i sprawiedliwość, bez żadnych widoków na osobistą swą pomstę; czemuż bowiem nie szukają sprawiedliwości przeciw innym złym ludziom, a tylko przeciw tym, którzy ich obrazili? Tak miłość ich, mówią niektórzy z teologów, ku dobru ogólnemu jest tylko pięknym pozorem, pod którym działa zemsta osobista. Z tém wszystkiém mniemam, że można rozgrzeszyć obrażonego, skoro on natychmiast gotów darować swą zniewagę, byle mu ten, który go obraził, szkody zadane wynagrodził,

jeżeli będzie w stanie to uczynić: i powtóre, można rozgrzeszyć go, skoro obiecuje przebaczenie, byle pokrzywdziciel oddalił się z tych stron, ze względu, że pokrzywdzony ma braci lub dzieci dorodnych, bardzo zażalonych, lub że sam pokrzywdziciel jest porywczy i do skarg skwapliwy tak dalece, że pokrzywdzony obawia się nowych gwałtowności ze strony nieprzyjaciela swego, jeśli im w czas nie zabieży.

179. Z szóstego przykazania.

1) Interrogentur *de cogitationibus*, num desideraverint, aut morose delectati fuerint de rebus inhonestis, et an plane ad eas adverterint, et consenserint. Deinde num concupierint puellas, aut viduas, aut nuptas; et quid mali cum illis se facturos intenderint. In quo advertendum, quod rustici, communiter loquendo, existimant majus peccatum stuprum, quam simplicem fornicationem; e contrario nesciunt malitiam adulterii: ideo cum iis, qui hujus vitii consuetudinem habent, non expedit eos monere de adulterii malitia, cum praevidetur monitio parum profutura. De his autem cogitationibus, quibus assentiti sunt, sumendus est numerus certus, si haberi potest; sin autem, exquiratur quoties in die, vel hebdomada, vel in mense cogitationibus consenserint. Sed si nec etiam id explicare possint, interrogentur, num concupierint singulas, quae sibi occurrerunt, vel in mentem venerunt; aut num habitualiter turpiter de aliqua in particulari cogitarint, nunquam pravis consensibus resistendo; et an semper illam concupierint, vel an tantum quantum ipsam aspiciebant. Demum interrogentur etiam, num media apposuerint ad malas cogitationes exsequendas, nam, ut diximus in

libro, tunc illa media, etsi indifferentia, a malitia interna informantur: et ideo explicanda ut peccata externa, sive opera incoepta.

Circa *verba* obscena; interrogentur 1) coram quibus, et quoties ita locuti sint, ratione scandali; an coram viris, an feminis; uxoratis, aut non; pueris vel adultis. Facilius enim scandalizantur puellae et pueri, quam adulti, praesertim qui in hoc vitio sunt habituati. 2) Quae dixerint verba, an, v. g., nominarint pudenda sexus a suo diversi; hoc enim difficulter excusatur a mortali. 3) Num verba protulerint ex ira, vel joco; nam ex ira difficilius aderit complacentia, et scandalum. Caveat confessarius ab absolvendis hujusmodi recidivis in colloquiis turpibus, quamvis dicant ea protulisse ex joco, nisi prius emendentur, vel signum extraordinarium doloris afferant. 4) Num jactaverint se de aliquo peccato; tunc enim tria peccata frequenter concurrunt, scilicet ingens scandalum audientium, jactantia de malo commisso, et complacentia de peccato narrato: ideoque interrogandi sunt, de quo peccato in specie se jactarint. Interrogentur etiam, an delectati sint audiendo alios inhoneste loquentes, et an tum adverterint ad correctionis praeceptum, putantes eam profuturam.

Circa *opera;* interrogentur cum qua rem habuerint; num alias cum eadem peccarint; ubi peccatum fuerit patratum— ad occasiones removendas; quoties peccatum consummatum, et quot actus interrupti adfuerint, seorsim a peccato; num peccato multum ante consenserint; nam tunc actus interni interrumpuntur, juxta dicta. Et tum expedit formare judicium, toties multiplicata esse peccata, quot morulae somni, distractionis, etc., adfuerint, prout sunt coram Deo tantum interrogando

de temporis duratione in peccato, secus si malum propositum fuerit conceptum per duos vel tres dies ante consummationem peccati, et intra illud tempus non fuerit retractatum. Se polluentes interrogentur etiam de tactibus impudicis separatis a pollutionibus, et moneantur eos esse mortalia. Item interrogentur, an in actu pollutionis concupierint, vel an delectati fuerint de copula cogitata cum aliqua vel pluribus mulieribus, aut pueris; tunc enim tot peccata distincta committunt. Circa autem *peccata conjugum* respectu ab debitum maritale, ordinarie loquendo confessarius non tenetur nec decet interrogare nisi uxores, an illud reddiderint, modestiori modo quo possit, puta an fuerint obedientes viris in omnibus; de aliis taceat, nisi interrogatatus fuerit. Quae autem liceant, et quae vetentur inter conjuges circa idem debitum, vide quae fuse dicta sunt in libro.

180. Z siódmego przykazania.

Pytaj, czy nie przywłaszczył sobie peniten cudzéj własności; wiele razy, i w jakiéj ilości: tyle razy bowiem zgrzeszył śmiertelnie, ile razy co wziął cudzego w wielkiéj ilości. Jeśli zaś brał po trochu, choć bez zamiaru wybrać wiele, staje się winien grzechu śmiertelnego, jak skoro wybrał ilość, stanowiącą grzech śmiertelny. Gdy wybrał wiele, aczby jeszcze nie stał się winnym grzechu śmiertelnego, obowiązanym jest do restytucyi pod grzechem ciężkim: a przynajmniéj obowiązany wrócić to, co ostatecznie zrobiło ilość przywłaszczoną wielką. *Lib. III. n. 533.* Z tém wszystkiém wraż to w pamięć, że drobne kradzieże wtedy dopiero staną się grzechem już śmiertelnym, gdy dójdą do bardzo znacznéj ilości: jeszcze zaś większéj trzeba ilości

do grzechu śmiertelnego, gdy te kradzieże drobne nie na jednéj, ale na wielu osobach są dokonywane. Mówią, że w takich razach dwakroć większa niż zwykle ilość stanowi grzech śmiertelny. Jeśli od jednéj do drugiéj kradzieży upłynęło dość czasu, dwa naprzykład miesiące, prawdopodobnie nie łączą się one z sobą, i choćby razem wzięte stanowiły ilość grzechu śmiertelnego, nie należy ich za taki poczytywać. *Lib. III. n. 530.* Wolni są od grzechu śmiertelnego ci, co jedzą jagody w cudzych winnicach, chyba że te jagody są rzadkie i kosztowne, lub złodziéj wielką ich ilość z sobą unosi. *Ib. n. 529. g. 2.* Im rzecz dostępniejsza, tém większéj trzeba ilości, aby kradzież stała się grzechem śmiertelnym. *Ib. n. 529.* Podobnież można uniewinić z grzechu śmiertelnego sługi i służebnice, którzy dla swego użytku, biorą co do jedzenia u panów, byle nie brali czego nadzwyczajnego, i nie w wielkiéj ilości. *Ib. n. 545.* Nie należy też poczytywać i tego za grzech śmiertelny, gdy kto uwozi drzewo lub pasie bydło na gruncie swéj gminy, choć to zakazano: bo te zakazy zwykle są karne. *N. 614., V. in loco.* Ilość kradzieży do grzechu śmiertelnego mierzy się też dostatkiem osoby okradzionéj. *N. 529.* Gdy kradzież popełniły dzieci lub żona, trzeba jeszcze większéj ilości do grzechu śmiertelnego: i rzadko jest obowiązek restytucyi *pod grzechem śmiertelnym.*

Gdy dostrzeżesz, że penitent ma istotny obowiązek restytucyi: patrz, czy może to uczynić natychmiast, aczby z pewną trudnością. Wtedy nie udzielaj mu rozgrzeszenia, aż dopiero wtedy, gdy uczyni restytucyą, i da dowody wyraźne poprawy. *N. 683.* W rzeczy saméj pieniądz zwykle jest jakby krwią własną, którą upuszczamy z wielkim bolem i szkodą. Doświadczenie u-

czy, że kto nie uczynił restytucyi przed rozgrzeszeniem, pewnie nie uczyni jéj potém. Wyjątek zrobić można dla tych tylko penitentów, którzy są bogobojni, i można zaufać ich słowu. Powiedziałem, że trzeba obowiązać do restytucyi, *aczby to sprawiło niejaką trudność*; bo gdy kto czyniąc restytucyą, sam się postawi w ostateczności, lub podupadnie na swém stanowisku słusznie nabytém: może odłożyć na późniéj restytucyą, chyba że sam wierzyciel również zostaje w wielkiéj potrzebie. A nawet gdy poszkodowany jest w wielkiéj potrzebie, prawdopodobnie dłużnik nie ma obowiązku do natychmiastowéj restytucyi, skoro sam się znajduje w wielkiéj potrzebie, i będzie musiał, uczyniwszy restytucyą, wpaść w ostateczną nędzę, chyba że rzecz ukradziona przechowuje się u złodzieja w naturze (extet in specie), a okradziony zostaje w wielkiéj potrzebie, jedynie z powodu straty téj rzeczy. *N. 703.* Gdy można odłożyć restytucyą, poradź penitentowi czynić ją stopniowo, wynagrodzić szkodę swą pracą, lub od czasu do czasu ofiarować jaki podarek poszkodowanemu.

Nie podobna tu wyszczególnić wszystkiego, co trzeba wiedzieć we względzie restytucyi, obejmującéj tak wiele i tak powikłanych wypadków. Ukażę tylko najzwyklejsze i najpraktyczniejsze: 1) Gdy kto poszedł kraść wespół z innymi złodziejami, chcąc poznać, czy obowiązany on do całkowitéj restytucyi, obacz: czy on tylko po prostu uwiedziony był przez towarzyszy, a i bez niego popełnionoby kradzież w takiż sposób?— W takim razie nie obowiązany on do całkowitéj restytucyi, ale tylko do przypadającéj na siebie części. Jeśli zaś za spólną pobudką i spólną zgodą okradli; każdy ze złodziei obowiązany do całkowitéj restytucyi.

Jednakże w praktyce, ludzie prości, najbardziéj zaś ci, co są twardego sumienia, nie wierzą temu, jakoby byli obowiązani czynić restytucyą za wszystkich. Z drugiéj zaś strony przypuszczać należy, że poszkodowany rad byłby, iżby każdy ze złodziei swą część przynajmniéj mu wrócił: gdyż skoroby każdy z nich powinien był wrócić wszystko za wszystkich, pewnieby właściciel ani w całości, ani w części nie odzyskał swéj straty. Powiedz więc takim penitentom w ogólności, że obowiązani są do restytucyi, nie wymieniając, *jakiéj;* każ taką uczynić im restytucyą, do jakiéj pobudza ich własne sumienie. *Lib. III. n. 579. in fine.* 2) Zanotuj, że nikt nie obowiązany do restytucyi za zadany uszczerbek z przedmiotu, skoro z niego sam nie wyciągnął żadnéj korzyści osobistéj; chyba, że uszczerbek ten przewidywał, przynajmniéj *in confuso*, albo też urząd nakazał mu restytucyą nawet i co uszczerbku. 3) Gdy niewiadoma jest osoba, na któréj kradzież dokonana, powinieneś zobowiązać penitenta, aby się uiścił z restytucyi, obracając niesprawiedliwy nabytek na Msze święte, na ubogich i dobroczynne zakłady. *Lib. III. n. 589.* Gdy sam jest ubogim, może część zostawić dla siebie i swéj rodziny. *Ib. n. 672.* Lecz, gdy osoba wiadoma, jéj jedynie wszystko wrócić powinien. Rzecz dziwna, że są spowiednicy nierozsądni, którzy w przypadku, gdy osoba poszkodowana jest znaną, przestają na zobowiązaniu penitenta do restytucyi przez jałmużny i dobre uczynki. Gdyby to nastąpiło, utrzymuję, iż penitent obowiązany do powtórnéj restytucyi: bo w każdym przypadku, nawet nieprzewidzianym, złodziéj obowiązany naprawić straty właściciela: i nigdy nie dałem się uwieść opinią przeciwną. Na to tylko zezwalam, że, gdy kradzieże były drobne, a razem wzięte sta-

nowią ilość znaczną, to aczby właściciele byli wiadomi, ale różni, można usprawiedliwić z grzechu śmiertelnego złodzieja, skoro chce uczynić restytucyą na korzyść ubogich: można go nawet uniewinić z grzechu powszedniego, jeśli miał do tego powód rozsądny, jako to, że nie mógł oddać właścicielom bez narażenia swéj osoby, lub znalazł ubogich, tak uciśnionych potrzebą, iż wedle domysłu, sami właściciele pozwoliliby na korzyść ich uczynić restytucyą. Jeśli kto pokrzywdził wiele osób niewiadomych, lecz w jednéj okolicy, drobnemi kradzieżami, jako to na przedaży zboża, oliwy, wina, utrzymuję, iż powinien uczynić restytucyą tymże samym osobom, przedając im towar po cenie zniżonéj, lub wagę powiększając; nie zaś— biédnym téjże okolicy, jak to inni utrzymują. Jednakże, gdyby się uiścił z restytucyi na korzyść ubogich, nie zgrzeszyłby ani śmiertelnie, ani powszednio, skoro miał słuszny do tego powód. 4) Zanotuj, że jeśli kto bierze, lub zatrzymuje cudze dobro, z zaufaniem, iż właściciel dałby mu je sam, gdyby go o to prosił, nie masz obowiązku do restytucyi. 5) Nie trzeba zobowiązywać do restytucyi tego, kto oddał swemu wierzycielowi, pod pozorem podarku, to, co mu był winien, po zaciągnieniu swego długu, choćby nie myślał o swym obowiązku. 6) Zachowaj w pamięci, iż, skoro rzecz przywłaszczona zużyła się, i przywłaszczyciel nie stał się z niéj bogatszym, wtedy tylko obowiązany jest do restytucyi *pod grzechem śmiertelnym*, gdy dopuścił się winy wielkiéj, rozmyślnie i z przyzwoleniem, oraz przeciw sprawiedliwości zwanéj *commutativa*. Sprawiedliwość *commututiva* jest ta, którą ludzie nawzajem jedni drugim powinni. Owszem wtedy dopiéro obowiązany do restytucyi *sub gravi*, gdy ze swéj strony

zewnętrznie i skutecznie przyłożył się do szkody, gdy to przyłożenie się było zgoła niesprawiedliwém, i gdy jest pewność moralna, że w istocie było ono takiém. *N. 562, i 658.*

Co do posiadania rzeczy cudzych, gdy penitent ma za sobą opinią prawdopodobną za prawnem posiadaniem t. j. dobrą wiarę, spowiednik nie może go zmuszać do restytucyi. *Lib. I. n. 83.* Témbardziéj, gdy kto począł posiadać w dobréj wierze, i robił starania ku odkryciu prawdy, nie ma zgoła obowiązku do restytucyi, wtedy przynajmniéj, gdy nie ma prawnéj pewności, że rzecz jest cudza. *Lib. IV. n. 547, i n. 669.* Choćby obowiązek restytucyi był pewny, lecz penitent zostaje w dobréj wierze, a spowiednik przewiduje, że przestroga na nic się nie przyda, spowiednik niech milczy, aby z grzechu materyalnego nie uczynił formalnego, zgubnego duszom. Takie jest powszechne mniemanie teologów.

Nareszcie, co się tyczy obowiązku restytucyi, ze względu na zawartą ugodę (kontrakt), trzeba się radzić i uczyć, a potém wyrokować. Tu zrobię tylko tę jednę uwagę. Gdy idzie o moc ugod, oddawna zawartych tam zwłaszcza, gdzie się odbywały missye, spowiednik nie powinien ich potępiać, póki ściśle nie zbada wszystkich okoliczności. Często bowiem kontrakt na piérwszy rzut oka zdaje się lichwiarskim i niesprawiedliwym, a po ścisłém zbadaniu, takim się nie okaże. Co się tyczy *zadawnienia* obacz ks. III. i n. 504.

181. Z ósmego przykazania.

Pytaj penitenta, czy nie odjął on komu dobréj sławy, czy nie przyczytał komu winy fałszywéj lub pra-

wdziwéj. Gdy wina ta była prawdziwa, pytaj czy była tajemna, lub publiczna: w jakiem miejscu; i czy ta wina przyznana była komu opinią publiczną lub wyrokiem Sędziego? Pytaj, czy nie rozgłosił jéj przed jedną lub wielu osobami i ilu mianowicie? takoż czy nie przytaczał szczegółów, jakby sobie tylko wiadomych, lub przez kogo innego opowiadanych? Co do przywrócenia odjętéj sławy, gdy opowiadanie było fałszywe, ten kto zniesławił, obowiązany odwołać. Gdy było prawdziwe, powinien zaradzić złemu, jak najskuteczniéj, ale nie kłamać: może naprzykład powiedzieć: »*Dopuściłem się błędu.*« *Zawiodłem się.*« Inni utrzymują, że można powiedzieć: »Skłamałem,« używając dwóznacznika, gdyż Pismo Ś. każdy grzech zowie kłamstwem. Co do mnie, radzę mówić: »*Zmyśliłem to z mojéj głowy*,« jest to takoż dwuznacznik, gdyż wszystko, co mówim, z głowy bierzem. Gdy odwołanie będzie raczéj szkodliwe, niż pożyteczne zniesławionemu, ze względu, że niesławę zapomniano, co bywa zwykle, gdy dość czasu ubiegło, i nikt się o to nie troszczy: w takim razie, lepiéj jest dobrze mówić o zniesławionym dawniéj, aby mu pozyskać dobrą opinią, niż obudzać pamięć złéj przeszłości, chcąc jéj wprost zaradzić. Staraj się wymódz restytucyą sławy przed udzieleniem rozgrzeszenia, gdy można tego dokazać: bo rzadko kto otrzymawszy rozgrzeszenie, zwykł ją czynić, acz jest łatwiejszą niż restytucya pieniężna. Nareszcie, zauważ, że odkryć zło bliźniego, jest to go obmówić: i wtedy jest grzechem, wedle Ś. Tomasza, gdy się to czyni, aby zepsuć reputacyą bliźniego: lecz nie jest grzechem wtedy, gdy idzie o usunięcie szkody od bliźniego, jako to, gdy kto ostrzega rodziców, panów, przełożonych, aby poprawili winnego, lub zapo-

biegli szkodom dla innych, wtedy przynajmniéj, gdy szkoda cudza większą będzie, niż ta, która wyniknie zniesławionemu.

182. Ciąg dalszy.

O obowiązku przywrócenia sławy ujętéj bliźniemu przez zniewagę, mówiliśmy pod 5tém przykazaniem, n. 174. Do ósmego przykazania odnosi się jeszcze tak zwane zuchwałe posądzenie (judicium temerarium). Wielu ponitentów nieoświeconych, oskarża się, że zuchwale posądzali bliźnich: trzeba ich ostrzedz, iż jeśli posądzali na pewnych zasadach, posądzanie nie było zuchwałém: że zwykle nie jest to posądzanie, ale podejrzenie, do którego nawet rodzice i przełożeni są niekiedy obowiązani, aby zapobiedz złym następstwom, jako to złodziejstwu sług, niebezpiecznym stosunkom dzieci z osobami płci i t. d. Powiedz tylko penitentowi, aby podejrzeń swych nie udzielał innym.

Pozostaje jeszcze mówić o przykazaniach kościelnych. Jużeśmy wyłuszczyli to, co się ściąga do słuchania Mszy Ś., i święcenia dni świętych. Co do postu, przypomnę ci następne rzeczy: 1) że żaden rodzaj pracy nie uwalnia od postu;— taki tylko, który wymaga wielkiego ruchu ciała. *Lib. III. n. 660,* 2) że wyrobnicy nie są od postu wolni, chyba w te dni, kiedy pracują, lub gdy mają pracować nazajutrz, a nie będą do tego zdolni, nie jedząc w przeddzień. 3) Nie dość do zachowania postu, jeść tylko obiad, i wieczerzać w mniejszéj ilości niż zwykle, jak fałszywie myślą niektórzy: post obowiązuje do jednorazowego tylko posiłku na dzień: wieczerza może się tylko składać z ośmiu uncyj pokarmu, wedle powszechnego zwyczaju; z dziesięciu zaś nawet i nieco więcéj dla tych,

którzy zwykli obfitą zjadać wieczerzę. *N. 125.* Wolni są od postu ubodzy, którzy zrana nie mają dostatecznego pokarmu, a o wczorajszéj wieczerzy sił swych podtrzymać nie mogą. Jeśli z wieczora dość jedli, niektórzy z teologów utrzymują, że obowiązani są pościć, tyle tylko jedząc z rana, ile się godzi na wieczerzę; lecz wielu innych temu zaprzecza, bo post w taki sposób odbywany byłby dla nich nadzwyczaj uciążliwym *n. 1034.*

W taki to sposób masz czynić pytania do penitentów nieumiejętnych. Nie zadługo nauczę cię, jak masz pobudzać ich do skruchy prawdziwéj, i jakich trzymać się prawideł we względzie naznaczania pokuty, *n. 412.* Ale nadewszystko strzeż się, abyś tego rachunku sumienia z penitentem nie zaniedbał, skoro widzisz potrzebę; sądzę, że pod tym względem spowiednicy najbardziéj uchybiają.

ARTYKUŁ II.

O zapytaniach, które czynić należy do osób rozmaitego stanu, nieczułych na swe obowiązki.

183. Do Księdza.

We względzie obowiązków stanu, nie dość pytać w ogólności, czy kto zachował to, co do niego należy. Skoro widzisz, że penitent jest nieczułym, lub domyślasz się, że nie dopełnia swych obowiązków, pytaj go po szczególe, w głównych przynajmniéj rzeczach. Gdy się spowiada u ciebie ksiądz, pytaj go, czy zawsze odmawia Brewiarz, i czy odprawił obligacye na Mszę: może je odkładał na czas zbyt długi? Czy nie kupczy, czy nie oddaje się grze; czy nie odprawia mszy śpiesznie: bo gdy ją odprawia mniéj niż

w kwadrans, nie można go uniewinić z grzechu ciężkiego, podług gruntownéj opinii teologów. *Lib. IX. n. 400.* W rzeczy saméj niepodobną jest rzeczą w tak krótkim czasie odprawić Mszę, bez opuszczenia wyrazów i obrzędów; a przynajmniéj niepodobna zachować powagę i przyzwoitość, właściwą tak uroczystéj ofierze. Ztąd nadto wynika zgorszenie dla obecnych, którym musi się zdawać, jak powiada kardynał Bellarmin, że taki ksiądz nie wierzy w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa na Ołtarzu.

Gdy okolica, w któréj ksiądz mieszka, mało posiada spowiedników, pytać go należy, czy się stara, być sposobnym do spowiadania? czy nabywa potrzebną naukę, i nie skąpi swojego trudu. Gdy się tłómaczy niezdolnością, niech słucha, co mówi Ś. Franciszek Salezy, iż fałszywa jest pokora tych, którzy odmawiają poświęcenia się około zbawienia dusz pod pozorem nieudolności. Zowie to wybiegiem miłości własnéj, stroniącéj od pracy; naresztę dodaje: pycha niezdolną jest począć cokolwiek: pokora zaś jest odważną, bo ufa nie sobie, ale pomocy Bożéj, która przez słabych najwięcéj działa.

Jeśli ksiądz jest spowiednikiem, pytaj go w szczególności, czy ma dostateczną naukę, i czy uczyć się nie przestaje? Mówiliśmy wyżéj, że spowiednik nie może raz na zawsze nauczyć się wszystkiego. Pytaj, czy nie udzielił rozgrzeszenia temu, kto zostaje w bliskiéj okazyi do grzechu, kto odpada w grzechy, i nie okazuje jawnych dowodów poprawy. Jeśli, niestety, sam ten spowiednik, poduszczał na spowiedzi *ad turpia*, zapytaj go, czy wie on to, że nie może odprawiać Mszy: bo poduszczycieli Bulla Benedykta XIV. skazuje na wieczną suspensę, zastrzeżoną Papieżowi.

Karę ta, jakeśmy powiedzieli, ściąga na się winny, bez żadnego wyroku oddzielnego, i choćby nawet nie wiedział o niéj, bo nie jest cenzurą Kościelną, ale tamą przeciw zbrodni.

184. Do Proboszcza.

Gdy proboszcz staje u spowiedzi, dobrze jest go zapytać: 1) czy daje stosowne upomnienia parafianom, żyjącym w nienawiści, w złych stosunkach, lub takim, którzy przed ślubem nawiedzają zaręczone z sobą osoby? Pod tym względem zaleć mu zwyczaj chwalebny, aby zaręczyny odbywały się na czas krótki przed ślubem: bo inaczéj cały czas, aż do ślubu będzie ciągłym grzechem. 2) Czy bez względu na osoby czuwa nad tém, aby wszyscy parafianie spowiadali się i kommunikowali w czasie nakazanym. Ileż to bowiem jest takich osób, zwłaszcza wyższego stopnia, które zaniedbują swego obowiązku, a proboszczowie nie zaradzają nieszczęściu! 3) Czy sam osobiście administrował Sakramenta, zwłaszcza Sakrament pokuty, złożonym niebezpieczną chorobą, lub gdy był do tego wezwany. Dodaję, czy sam osobiście administrował, bo gdy mógł, a nie uczynił tego, tém samém nie zadośćuczynił swemu obowiązkowi, choć się kim innym wyręczał (*). 4) Czy bywał obecnym przy umierających? 5) Czy mawiał nauki w niedziele: bo jeśli wciąż przez miesiąc nie kazał, lub z przerwami w ogóle przez trzy miesiące na rok: winien jest grzechu śmiertelnego, wedle nauki teologów, skoro nie miał słusznéj przeszkody. 6) Czy dawał jałmużnę, stosownie do środków swojego beneficyum, i czy wykładał kate-

(*) Mówi się tu o rezydencyi przy swéj parafii.

chizm dzieciom, uczył nieumiejętnych głównych prawd wiary; zwłaszcza czy uczył ich, na czém zależy prawdziwa skrucha; czy oświecał dzieci co do piérwszéj kommunii, gdy są już zdolni t. j., gdy doszły do roku 10, a najdaléj do 14go? Ś. Karol nakazał wszystkim swym plebanom, ut ad communionem idoneos redderent pueros, statim ac ad decimum annum pervenissent. Są jednak plebani, którzy z trudnością dopuszczają do piérwszéj kommunii nawet 12-letnich dzieci. Dla czego?— Oto, że unikają trudu we względzie przygotowania. 7) Pytaj nareszcie, czy przez wzgląd ludzki nie przedstawiali do święceń ludzi niegodnych; zkąd wielkie zło spływa na Kościoł?

186. Do Mniszek.

U mniszki pytaj, czy nie przestąpiła ślubu ubóstwa, przyjmując co, lub dając bez pozwolenia przełożonéj; czy odmawiała właściwe pacierze: bo opinia utrzymująca, jakoby mniszki nie były obowiązane odmawiać prywatnie swego officium, nie jest dowodną: czy nie pielęgnuje jakiego niebezpiecznego uczucia, *puta si adfuerit saltem verba, aut litterae amatoriae?* Gdy tego nie chce się wyrzec, nie daj jéj rozgrzeszenia: bo choć nie zawsze takich stosunków koniec jest smutny: zawsze atoli wiele w tém niebezpieczeństwa. Zawsze wiele zgorszenia i złego przykładu na siostry spływa. Pytaj, czy nie ma nienawiści ku drugiéj mniszce? U tych, które pełnią jaki obowiązek, pytaj po szczególe, jak się sprawują: u téj co przeznaczona do koła— czy nie wysyła lub przyjmuje listów, lub czy nie bierze na się podejrzanych komissów; u fortyanki — czy nie zostawiła drzwi rozwartych ze zgorszeniem siostr i ludzi świeckich; u przełożonéj— czy czuwa nad tém, co się ty-

czy klauzury; czy nie przyzwala na nadużycia, które choć z siebie małe, stają się winą śmiertelną dla przełożonéj ze względu na rozprzężenie reguły?

187. Do Sędziego.

Sędziego pytaj, czy nie był stronnym ze względu na osoby, czy płocho spraw nie roztrząsał, czy nie sądził dowolnie, i bez gruntownego zbadania rzeczy. Jeśli obowiązkiem czyim jest wstępne przygotowywać wiadomości, pytaj— jak się sprawiał w zbieraniu informacyj; czy nie używał pytań zdradliwych, czy nie sfałszował depozycyj?

188. Do Lekarza.

U lekarza pytaj: 1) czy ma dostateczną naukę i praktykę, i czy w razach trudniejszych radzi się ksiąg naukowych? 2) Czy nie udzielił komu pozwolenia jeść mięsa w post, lub opuścić Mszę Ś. ze względów ludzkich i bez potrzeby, a nawet bez przypuszczenia, że wykonanie tych obowiazków może zaszkodzić pacyentowi? 3) Czy nie przepisał lekarstwa rozpaczliwego choremu, który tego jeszcze nie potrzebował; czy nie kazał posyłać swych receptów do aptekarza nieuczciwego lub nieświadomego— dla tego tylko, że jest mu przyjaznym; 4) czy czuwał nad ubogimi chorymi, pobierając za to opłatę skarbową; lub i nie pobierając wynagrodzenia— w razie ostatecznéj potrzeby. 5) Nadewsystko nie zaniedbaj pytać lekarzy, czy czuwają nad tém, aby chory w czas odbył spowiedź: Innocenty III. zabrania doktorom leczyć tego, kto nie chce się wyspowiadać; a Pius V. potwierdzając to rozporządzenie, obowiązuje lekarza porzucić kuracyą na trzeci dzień, gdy chory przez ten czas się nie wyspowia-

dał: tenże Papież pragnie, aby wszyscy lekarze, otrzymując stopień doktora, przysięgali, że zachowają rozporządzenia papiezkie; oraz zaleca, aby te rozporządzenia ogłoszone były wszystkim akademiom.

Nie ma zupełnéj zgody, co do rozumienia tego przykazania i téj przysięgi. Znaczna liczba teologów utrzymuje, że rozkaz ten poczyna obowiązywać od chwili, kiedy choroba staje się niebezpieczną. W tém znaczeniu, mówią, akceptowana była Bulla Piusa V. Ogólniejsza opinia jest za tém, iż rozkaz Piusa, choć nie obowiązuje w małych chorobach, nie ściąga się jednak jedynie do chorób niebezpiecznych, ale— do takich, które stać się mogą śmiertelnemi. Oto dowód: Innocenty III. nakazuje medykowi, aby zobowiązał pacyenta do spowiedzi jeszcze przed rozpoczęciem kuracyi, a to dla tego, dodaje papież, iżby spowiedź nie była hasłem blizkiéj śmierci, a tém samém, aby nie przyśpieszyła zgonu. Więc Papieża zamiarem było zniewolić chorych do spowiedzi, piérwiéj, nim choroba staje się śmiertelną. Ta opinia zdaje mi się prawdziwszą; wiem jednak, że tak nie postępują bogobojni nawet medycy, i sądzą, że nie grzeszą przeciw rozporządzeniu, i wymaganéj przysiędze w Bulli Piusa V. Opierają się oni na tém, że ta wola Papieża tam tylko obowiązuje, gdzie weszła we zwyczaj. Bądź co bądź, grzeszą ciężko ci lekarze, którzy widząc chorobę niebezpieczną, nie ostrzegają pacyenta o obowiązku spowiedzi (*).

(*) Obowiązek lekarzów, aby przypominali chorym potrzebę spowiedzi, włożony został na nich przez IV. Sobor Lateraneński, 1216, który też przepisał spowiedź i kommunię *Wielkonocną*. Jedno i drugie przykazanie zarówno ściąga się do całego Kościoła, oto słowa Soboru: „Quoniam infirmitas cor-

Cóż to za nieszczęście widzieć tylu chorych, zwłaszcza ludzi wyższego stanowiska, którzy wtedy dopiéro poczynają myśleć o sprawie wiecznéj, gdy już są tylko trupami żyjącemi, gdy ledwo co słyszeć, ledwo co mówić mogą, tém bardziéj nie zdolni są poznać stanu sumienia i za grzechy żałować! Wina to lekarzy, którzy w czas nie ostrzegą chorych lub ich rodziców: owszem jednych i drugich utrzymują w zaślepieniu, aż nim przyjdzie widoczne niebezpieczeństwo. Gdy więc spowiada się u ciebie obojętny w tym względzie, przemów do niego mocno i z zapałem, aby pamiętał na obowiązek chorego co do spowiedzi, jak skoro choroba okaże się ciężką (*).

Gdy chirurg lub aptekarz przystąpią do spowiedzi, pytaj, czy nie dali lekarstwa kobietom brzemiennym na poronienie; czy nie zamienili lekarstwa jednego na drugie, czy nie sprzedawali drożéj artykułów, niż warte.

188. Do Kupca.

Gdy przyjdzie do ciebie kupiec, pytaj, czy nie oszukiwał co do miary i wagi; czy nie przedawał zbyt drogo, zwłaszcza, gdy dawał na kredyt, bez żadnéj dla siebie szkody. Czy godzi się brać drożéj za to-

---

poris nonnunquam ex peccato provenit, medici ante omnia curent advocare medicos animarum; ut postquam infirmis fuerit de spirituali salute provisum, ad corporalis medecinae remedium salubrius procedatur, cum causa cessante cesset.“ Can, 22. ed. a. 1702. *(Nota Tłum. Fr.)*

(*) W tym przedmiocie należy rozróżniać dwa rodzaje obowiązków: jedne są prawa przyrodzonego, drugie prawa Kościelnego. Obowiązki prawa przyrodzonego każdy nosi w sobie; „Mandavit unicuique de proximo suo;“ obowiązki zaś wynikające z prawa Kościelnego, należy zachowywać wedle zwyczaju właściwego każdéj Dyecezyi. *(Nota Tłum. Fr.)*

wary, przedając je na kredyt, zobacz co w naszéj Teologii. Lib. III. n. 821.

189. Do Krawca.

Spowiadając krawca, pytaj go, czy nie pracował w dni święte, aby pośpieszyć z odzieniem, i odnieść je na porę właścicielom, i czy była do tego ważna przyczyna? Czy zachowywał posty. Czy nie wymagał za towar większéj ceny, niż ją sam zapłacił kupcowi: a to dla tego, że kupiec dla niego tylko taniéj ustąpił? Jeśli rzeczywiście kupiec taniéj mu co sprzedał, może to sobie zatrzymać, co zbił z ceny: byle była zupełna *pewność*, że inni kupcy po tejże cenie nie przedają, ale drożéj. Czy nie zatrzymał resztek materyi? Nie może bowiem ich zatrzymać sobie, jeśli chce je mieć u siebie właściciel, chyba, że krawiec zniżył stosunkowo swą zwykłą cenę za robotę, dla tego, że to mu wynagrodzą kawałki. Naresztę czy zdejmowanie miary z panien nie było mu okazyą blizką do grzechu, jak to się często zdarza młodym, a mało bogobojnym krawcom?

190. Do Gizelów.

Gizelów i tych wszystkich, którym się poruczają towary do sprzedania, pytaj, czy nie zatrzymali dla siebie części pieniędzy, ze sprzedaży nabytych? Utrzymujemy przeciw innym teologom, że nie godzi się zachować dla siebie przewyżki, w takim nawet razie, gdy właściciel oznaczył sam cenę: oznacza się bowiem cena, nie dla tego, aby przedawca zatrzymał sobie przewyżkę, ale dla tego, aby towaru nie przedać niżéj, niż naznaczona cena. Gdy właściciel wskazał miejsce, gdzie ma być przedany towar, a przedawca zbył go

w innéj stronie, i za droższą cenę; w takim razie nie może on sobie całéj zachować przewyżki, ale tyle tylko, co kosztował trud przezeń poniesiony: rzecz bowiem jedynie właścicielowi tylko przynosi korzyść. Są wyjątki: 1) jeśli przedawca ulepszył towar, a następnie przedał go drożéj, niż piérwiéj wartował; 2) Gdy się ugodził był z właścicielem, że co wezmie drożéj za towar, to sobie zatrzyma. Umowa taka może być niekiedy domyślną, jako to, gdy przedawca nie pobiera opłaty od właściciela; 3) jeśli przewyżka zyskana jest bardzo mała, tak, iż domyślać się należy, że właściciel samby ją ustąpił. 4) Jeśli przedawca od siebie kupił towar, a potém go sprzedał korzystnie w innéj okolicy, lub w innym czasie.

Też same prawidła służą, gdy kto poruczył komu zakupić jaki towar, i ten ostatni kupił go taniéj, niż była naznaczona cena. W tym również razie ten, co kupował, nie może nic więcéj wymagać nadto co zapłacił, chyba, że ponosił zbyt wielki trud na kupno tańsze, lub, że zakupił towar na swą własną dolę, aby go zbydź od siebie. To jednak rozumieć należy o tym tylko wypadku, kiedy pośrednik, użyty do kupna, dołożył wszelkiéj usilności, aby kupić towar jak najtaniéj.

191. Do Perukarza.

Balwierza i perukarza pytaj, czy nie strzyże lub goli w dni niedzielne; gdzie jednak jest taki zwyczaj, nie popełnia grzechu. Toż samo rozumie się o osobach, które muszą w dni święte się golić, jak naprzykład wyrobnicy, którzy żyją ze swéj pracy. Pytaj takoż, czy będąc mężczyzną nie ubiera głów niewiastom, wedle bezecnego zwyczaju, tych czasów od czarta wprowadzonego.

Utrzymuję, że zwyczaj ten jest blizką okazyą do grzechu dla młodych perukarzy, ze względu na zmysłowe upodobanie, a przynajmniéj pożądliwość cielesną. Ztąd powiadam, że temu tylko można téj czynności dozwolić, kto z doświadczenia wié, że go to zgoła do grzechu nie pobudza. Jeśli kto przez czas znaczny doświadczył, że ani razu w podobnych okolicznościach nie upadł, nie można go obwiniać o grzech śmiertelny, jednakże spowiednik niech usiłuje oddalić go od podobnych czynności, ze względu, że są wielce niebezpieczne. Nie wchodzę tu w nową trudność, to jest czy niewiasty, którym mężczyzni ubierają głowy, spokojne są co do swego sumienia: wiem tylko, że to ich zwyczaj, że się spowiadają i przystępują do kommunii: *Videant ipsae et ipsarum confessarii.* Co do ciebie, który to czytasz, zalecaj im, aby postarały się o kobiétę, która toż samo uczynić potrafi; a gdy jéj nie znajdą, niech unikają przynajmniéj mężczyzn młodych, i takich, których obejście się wydaje, że nie czynią tego w prostocie serca. Nareszté, przypuszczam, że bogobojne niewiasty potrafią ubrać głowy bez pomocy mężczyzny, i przestaną na takiém ubraniu, jakiém usłużyć im mogą kobiéty.

ARTYKUŁ III.

Obowiązek zapytywania.

192. Użycie pytań.

(Błogosławiony Leonard, n. 7—25.— Świątobliwość życia bez wątpienia wielce jest potrzebną; lecz bez prawdziwéj roztropności spowiednik, acz świątobliwy, mało przyniesie pożytku swą posługą: bo roztropność, że tak powiém, jest duszą świętego powołania. Nie

rozumiem tu roztropności światowéj, która się przeradza w przebiegłość i nie jest godną kapłana; lecz roztropność duchowną, tę przezacną cnotę, która uczy człowieka, jak wszystko ma czynić w sposób właściwy, w porze i miejscu przyzwoitém. Jéj istotne przymioty stanowią oględność i umiarkowanie: a jéj następstwami są dobra rada i sąd sprawiedliwy. Otrzymujemy ją od Boga nie tylko przez naukę, lecz daleko bardziéj przez łzy i modlitwę. Spowiednik, który ma być pospołu sędzią, lekarzem i nauczycielem, jak bez prawdziwéj pobożności, bez światła nadprzyrodzonego, potrafi podołać wielkim swym powinnościom? Prawda, że jest on sędzią: lecz nie jego to rzecz stanowić prawa: owszem tak on ma postępować, aby nigdy nie przekroczył prawa. Jeśli widzi, że penitent przygotowany, rozgrzesza go; gdy przeciwnie znajduje go nie usposobionym, zatrzymuje mu rozgrzeszenie. Lecz ponieważ jest wykonawcą sprawiedliwości, nie tylko zwykłéj i karnéj, lecz też takiéj, która ma na celu poprawę grzesznika: ileż to potrzebuje roztropności, aby dopiąć wielkiego celu swéj posługi— naprawy grzesznika? Nieroztropność jest tym szkopułem, o który zwykle się rozbija gorliwość spowiedników. Patrz, co to się dzieje w praktyce! Oto spowiednik gwałtowny i zuchwały, który ze znudzenia, w celu pozbycia się prędkiego penitentów, nie daje im czasu obliczyć się z sumieniem, nagli ich, napędza, mówiąc im ustawicznie: »*czy już więcéj nic nie pamiętasz?*« a tak biedny penitent ledwo połowę swych grzechów wyzna. Oto inny, ledwo posłyszał grzech większy, już karci penitenta, zaciska niebacznie jego ranę, nie dając wypłynąć zgubnemu jadowi. Inni wikłają penitenta ciekawemi, pustemi i nieużytecznémi pytaniami, jakby

tylko chcieli dowiedzieć się wszystkiego, co się na świecie dzieje. W wielkim oni zostają niebezpieczeństwie: nie mają względu na oczekujących; gwałcą przepis rytuału Rzymskiego, który zakazuje spowiednikom dotykać rzeczy nie ściągających się wprost do spowiedzi. Lecz daleko bardziéj nieroztropnym jest ów, który nie dopomaga penitentowi do wyznania tych grzechów, które mu wyznać najtrudniéj. Pewien sługa Boży mawiał mi, że jedném zapytaniem w porę zrobioném, więcéj zyskał dusz, niż ma włosów na głowie. Gdy widział u swych nóg nieznanych penitentów, a z całéj ich spowiedzi lub niektórych szczegółów domyślał się, że tają na dnie duszy grzech jaki, zapytywał dobrotliwie penitenta: »Czy nigdy nie zataiłeś żadnego grzechu; np. gdy byłeś dzieckiem, młodzieniaszkiem, lub potém. Cóż? Mów otwarcie, ja ci dopomogę; uspokoję cię!« Dziwném tém postępowaniem wyciągał gady z głębi serc, naprawiał niepoliczone świętokradzkie spowiedzie i kommunie, prawdząc w ten sposób słowa Pisma Ś.: »Obstetricante manu ejus, adductus est coluber tortuosus. *Job. XXVI. 13.*« O dziwna praktyka! używaj jéj zawsze, gdy ci roztropność ją podyktuje, a siła dobrych skutków spłynie na ciebie i twych penitentów.

193. Ciąg dalszy.

Wielce zaiste zgubną jest nieroztropność spowiedników, którzy rozgrzeszają źle przygotowanych penitentów; ale zgubniejszą jest jeszcze, gdy rozgrzeszają takich, co nie znają głównych prawd wiary, potrzebnych do zbawienia *necessitate medii.* Do rzeczy tu będzie przytoczyć następującą potępioną propozycyą: »Absolutionis capax est homo, quantumvis laboret

ignorantia mysteriorum fidei, et etiamsi per negligentiam etiam culpabilem nesciat mysterium sanctissimae Trinitatis et Incarnationis D. N. J. C.« Lecz może kto powie, »konfessyonał nie szkoła.« Zaiste, że nie: ale trzeba nauczyć penitenta tego wszystkiego, bez czego nie jest on zdolnym do rozgrzeszenia. Już zaś istotną w téj mierze rzeczą jest umieć główne prawdy wiary. Przetoż, gdy przyjdzie do ciebie prostak, jako to kmieć, pastuch, lub inny półdziki człowiek, który nie otrzymał żadnéj nauki ani od rodziców, ani od proboszcza; przygarnij go dobrotliwie; każ mu przeżegnać się, naucz, jak ma prosić Boga o dobrą spowiedź; każ, aby się bił w piersi, a tym lub innym jakim znakiem niech okaże swą ufność w Bogu. Pytaj go potém, czy umié główne prawdy wiary, jako to, o jednym Bogu we trzech Osobach, Wcieleniu, nagrodach i karach w życiu przyszłém; bo jeśli nie umie tyle przynajmniéj, aby uczynić akt wiary, nie zdolen jest do rozgrzeszenia. To jest: trzeba, aby umiał w prostych przynajmniéj słowach, i na jakie tylko zdobyć się może, wyznać, że trzy Boskie Osoby są jednym Bogiem, nie zaś trzéma bogami; że druga osoba stała się człowiekiem, i zowie się Jezus Chrystus; że J. C. choć jest Bogiem i człowiekiem, nie masz jednak dwóch Chrystusów, ale jeden; nareszte, że Bóg jest sprawiedliwym sędzią, który dobre uczynki niebem nagradza, a złe piekłem karze. Zły to jest zwyczaj odprawiać takich penitentów, aby u kogo innego nauczyli się tego wszystkiego: bo zwykle tak odprawieni aż do śmierci niczego się nie nauczą. Trzeba ich pokrótce i w słowach zrozumiałych, nauczyć tych prawd: i zmówić z nimi akty wiary, nadziei, miłości i skruchy. Włoż na nich pokutę, aby zobaczy-

li się ze swym proboszczem, i nauczyli się u niego dokładniéj tak tajemnic wiary, jak i innych rzeczy, które umieć należy *necessitate praecepti.* Na to wszystko nie trzeba zbyt wiele czasu. Potém należy im powiedzieć, aby się oskarżyli z lenistwa swego, co do poznania prawd wiary: i wtedy dopiéro można ich rozgrzeszyć. Lecz często się zdarza, że podobną nieumiejętność odkryjesz w ludziach wyższego stanu: bardzo to ich upokorzy, gdy będziesz zapytywał ich katechizmowych zasad. Dla tego więc, aby się przekonać, jaka jest ich wiedza co do głównych prawd wiary, oraz dla tego, że zwykle ludzie światowi zaniedbują wzbudzać w sobie akty wiary, nadziei i miłości, zwykłem im mówić ze słodyczą, że do pewnego skutku i ważności Sakramentu, trzeba natychmiast odmówić te akty wiary, nadziei, miłości i skruchy; potém dodaję: »uczyńmy je razem: mów więc za mną z całego serca: *Wierzę, o mój Boże, że ty sam, najwyższa prawda, wszystkie prawdy, potrzebne do zbawienia, objawiłeś kościołowi. Wierzę, że jesteś jednym Bogiem we trzech osobach, równych sobie, Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wierzę, że Syn Boży stał się człowiekiem, umarł za nas na krzyżu, wstał z martwych, i wstąpił na niebiosa; ztamtąd przyjdzie sądzić wszystkich ludzi: dobrych niebem nagrodzi, a złych piekłem ukarze.* Wierzysz-że w to wszystko z całego serca?— Tak, mój Ojcze!— Uczyńmyż teraz akt nadziei: Mam nadzieję, o mój Boże, że będąc, nieskończenie miłosiernym i wszechmocnym, przebaczysz mi moje grzechy, i dasz mi chwałę wieczną *w życiu przyszłem przez zasługi Jezusa Chrystusa, i nagrodzisz te dobre moje uczynki, które spodziewam się mieć przy pomocy twéj łaski.* Masz-że tę niezłomną nadzieję, że Bóg przez zasługi

Jezusa Chrystusa przebaczy ci twoje grzechy?— »Tak, mój Ojcze!«— Uczyńmy teraz akt miłości!— *O mój Boże, ponieważ jesteś najwyższém dobrem, kocham Cię nad wszystkie rzeczy, a dla miłości Twojéj kocham i kochać chcę wszystkich bliźnich, jak samego siebie.* Kochasz-że szczérze i z całego serca Boga tak dobrego?— »Tak, mój Ojcze!«— Przez te akty penitent usposabia się do aktu prawdziwéj skruchy. Proś-że teraz Boga, aby ci przebaczył twe grzechy: a przeniknięty najżywszym żalem, mów z głębi duszy, bijąc się w pierś: »O mój Zbawicielu, żałuję z całego serca, żem Cię Boga mojego obraził: ty jesteś bowiem najwyższém dobrem; stanowię odtąd już Cię nigdy więcéj nie obrażać!« Zwykłem po dwa razy te akta powtarzać penitentom: raz przed naznaczeniem pokuty, drugi raz po naznaczeniu— przed rozgrzeszeniem. Nie wszyscy wprawdzie penitenci potrzebują tego: ale dla ludzi rozproszonych, zajętych światem i niedbałych na zbawienie, powtórzenie to jest konieczne, zwłaszcza po spowiedzi z całego ich życia. Sam spowiednik zachowując ten zwyczaj, będzie bardziéj spokojnym: gdyż ważność Sakramentu pokuty więcéj zależy od aktów penitenta, który Sakrament przyjmuje, niż od troskliwości spowiednika, który go administruje. Roztropność więc spowiednika niech ma na względzie to mianowicie, aby obudzić w penitencie wewnętrzne owe akta, i jakby nakarmiwszy chlebem roztropności, uzdolnić go do zbawienia wiecznego.

194. Nauka Ś. Karola we względzie pytań.

(Ś. Karol, 24—35.)— Jeszcze na początku spowiedzi, i wprzód nim penitent pocznie wyznawać grzechy, zwłaszcza prostak, lub rzadko się spowiadający,

spowiednik ma czynić do niego niektóre pytania, aby poznać, jak daléj z nim postępować. Te pytania są następujące: Naprzód dowiedzieć się trzeba, czy penitent należy do téj owczarni, którą spowiednik może rozgrzeszać: w przeciwnym razie ma obowiązek odesłać go do właściwego spowiednika (*). Gdy penitent nieznajomy, pytać należy, jakiego jest stanu i professyi: jak dawno się spowiadał? przytém pożytecznie jest ukazać korzyści odnoszone z częstych spowiedzi. Daléj pytać trzeba, czy odprawił naznaczoną pokutę; czy umié artykuły wiary, przykazania Boże i kościelne: względem nie umiejętnych spowiednik postąpi wedle naszego przepisu;— czy z przyzwoitą pilnością odbył rachunek sumienia, to jest z pilnością taką, jaka się zwykła używać do każdéj innéj bardzo ważnéj sprawy, a zwłaszcza do Sakramentu pokuty. Przytém nauczy, gdy tego będzie potrzeba, jak najpożyteczniéj czynić ten rachunek, aby przypomnieć wszystkie grzechy, ich liczbę, i okoliczności. To jest trzeba przywieść sobie na pamięć całe przeszłe życie, rozważając je naprzód wedle różności wieku, jako to dzieciństwa, młodości, dojrzałości i t. d.; powtóre— wedle różności stanu, w którym się znajdowało, jako to przed i po związku małżeńskim; potrzecie— wedle różności odmian życia, jako to w szczęściu i nieszczęściu, w zdrowiu lub chorobie, w różnych czasach, w rozmaitych obowiązkach, w różnych towarzystwach, miejscach, krajach i domach. Nareszté zbadać siebie należy, jak się grzeszyło, myślą, słowy, lub uczynkiem. Trzeba takoż oświecić penitenta, jakie są warunki, aby spowiedź była dobra: zrobić to należy po-

(*) Prawidło to jest miejscowém: zwykle się zachowuje u nas tylko co do spowiedzi Wielkonocnéj, którą każdy we właściwéj parafii odbywać powinien. *(Nota Tł. Fr.)*

krótce, sprowadzając do czterech lub pięciu warunków ów cztérowiersz, w którym teologowie 16 warunków wymieniają, jako to:

Sit simplex, humilis confessio, pura, fidelis
Atque frequens, nuda et discreta, libens, verecunda,
Integra, secreta et lacrymabilis, accelerata,
Fortis et accusans, et sit parere parata.

Niech pyta, azali penitent nie podpada pod kazus zastrzeżony, lub exkommunikę: czy nie wie czego o sobie, co go czyni niezdolnym do rozgrzeszenia: a postrzegając to zaraz lub w ciągu spowiedzi, nie ma go po co daléj słuchać: niech tylko mu oświadczy, że nie ma prawa go rozgrzeszyć. Przytém niech go odeszle do tych, którzy mają moc po temu; lub sam uzyszcze u Biskupa, lub u Stolicy Apostolskiéj prawo do rozgrzeszenia; w takim razie zaleci mu powtórnie przybyć do siebie po otrzymane dla niego dobrodziejstwo Kościoła.

195. Ciąg dalszy.

Powinien takoż czynić pytania co do przeszłych spowiedzi, azali nie było w nich czego takiego, co unieważniało spowiedzie: w takim razie ponowić je należy, jako to, gdy penitent spowiadał się u księdza, który nie miał prawa rozgrzeszać, lub nie odmówił należycie formy absolucyi, lub był tak sam nieoświecony, że nie wiedział, czego potrzeba do ważności Sakramentu. Czy nie zataił penitent umyślnie jakiego grzechu śmiertelnego, lub czy nie podzielił swéj spowiedzi, wyznając część grzechów przed jednym, a część przed drugim Spowiednikiem; czy nie spowiadał się bez postanowienia poprawy, i bez staranności co do rachunku sumienia? Ponieważ zaś bardzo często niedbale od-

bywają spowiedź, ci zwłaszcza, co żyją bez bojaźni Bożéj; ponieważ ludzie częstokroć ze zwyczaju się spowiadają, nie zaś dla tego, że grzech swój uznają, i chcą się poprawić; ponieważ jak najwięcéj sprowadzić należy korzyści duchownych przez spowiedź, do czego otwiera się pole, skoro penitent stanowi poprawę i nawraca się do Boga: przetoż spowiednik w każdym czasie i miejscu upominać powinien penitentów do jeneralnéj spowiedzi, aby na niéj odnowili w swéj pamięci całe przeszłe życie, nawrócili się z większą gorliwością do Boga, i naprawili zgubne uchybienia, których się dopuszczali byli na przeszłych spowiedziach.

196. Treść zapytań.

Po wstępnych tych zapytaniach, niech spowiednik pobudzi penitenta do szczerego wyznania wszystkich grzechów, jakie tylko pamięta. Gdy spowiedź przez niego złożona jest niedokładną, uzupełnić ją należy przez pytania, które przywiodą mu na pamięć zapomniane przez niego grzechy, lub rozjaśnią te, które były wyznane ciemno, przy czém pilny mieć wzgląd trzeba na liczbę grzechów śmiertelnych, przybliżoną przynajmniéj. Pytania te wedle porządku następować powinny, trzymając się przykazań Bożych, lub sprowadzając je do kilku artykułów, wszystko obejmujących. Prócz tego, gdy masz do czynienia z osobami rzadko się spowiadającemi, przebiegnij z niemi siedm grzechów głównych, pięć zmysłów człowieka, przykazania kościelne i uczynki miłosierne. Spowiednik powinien postępować bardzo roztropnie: i ze szczególniejszą troskliwością pytać grzechów, w które ze względu na swój stan najczęściéj wpadają penitenci: obok roztropności iść powinna nadzwyczajna ostróżność, zwłaszcza co do grzechów spro-

śnych: tu spowiednik skoro pozna rodzaj grzechu (speciem) i okoliczności znacznie grzech powiększające, niech o nic więcéj nie pyta. Dla tego wiedzieć należy, jakie są to okoliczności, które rodzaj grzechu zmieniają, lub znacznie grzech powiększają: bo dwa te rodzaje okoliczności koniecznie na spowiedzi wyszczególniać się powinny (*).

Okoliczności te wyrażone są w wierszu następującym:

Quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando?

Wykład tego wiersza znajduje się w teologijach.

197. Roztropność w zapytywaniu.

Trzeba też wielkiéj oględności i straży, aby czyniąc pytania do niewiast i dzieci, nie nauczyć ich złego, którego nie znają. Trzeba unikać wyrażeń, które obrażają uszy penitenta, i w ciągu spowiedzi wstrzymać się od gestów i ruchów, z których obecni wnieść mogą, że penitent jest wielkim grzesznikiem, lub które samego penitenta przerażają, i zamkną mu nieraz usta przy wyznaniu ciężkiego grzechu. Owszem Spowiednik powinien ośmielać penitenta, aby najsprośniejsze grzechy z ufnością wyznawał. Spowiednik mający przywiléj, pozwolenie lub powagę, odmieniać śluby na prośbę spowiadających się, niech je odmienia na inne uczynki równie wielkie, a przynajmniéj równie miłe Bogu, mając jednak wzgląd na wydatki, kary, trudy, i inne przykrości, któreby znosić należało przy ich wykonaniu (**). A chociaż może kto rozgrzeszać od grzechów największych, cenzur i kar kościelnych, prawem Jubileu-

(*) Co do téj opinii Ś. Karola zobacz n. 66.

(**) Zobacz n. 175, gdzie rzecz ta teologicznie wyłożona.

szowém, lub mocą przywilejów Apostolskich: jednak powinien na to pamiętać, że nie ma prawa uwalniać nikogo ab irregularitate, chyba że ma wyraźne pozwolenie Stolicy Apostolskiéj.

198. Przestrogi Ś. Franciszka Salezego co do zapytań.

(Święty Franciszek Salezy t. II. st. 624 i 625). Gdy penitent przystąpi do spowiedzi, trzeba naprzód dowiedzieć się u niego, jakiego jest stanu i powołania, t. j. czy zostaje w związku małżeńskim, lub nie; czy jest człowiekiem świeckim lub duchownym, adwokatem lub sędzią, artystą lub wyrobnikiem; bo trzeba z każdym postępować wedle jego powołania. Potém należy się przekonać, czy ma stateczną wolę wyznać wszystkie grzechy, żadnego nie tając, oraz czy ma postanowienie wyrzec się grzechów i zachować to wszystko, co mu się zaleci: gdy nie posiada takich przymiotów, trzeba się zatrzymać, i przygotować go do nich; a jeśli tego nie można dokazać, godzi się go odprawić, ukazując na nieszczęsny i opłakany stan, w którym zostaje. Jest to nadużycie, gdy sami penitenci w niczém się nie obwiniają, a tylko odpowiadają na zadane pytania. Trzeba więc ich oświecić, że naprzód sami powinni się spowiadać, a potém dopiero dopomoże im spowiednik przez swe zapytania. Nie dość tego, że penitent oskarża siebie w ogólnych wyrazach, jako to, że jest zbójcą, rozpustnym, złodziejem; lecz powinien oznaczyć rodzaj (speciem) grzechu, jako to, że był zabójcą ojca lub matki, bo jest to rodzaj zabójstwa różny od innych zabójstw i zowie się ojcobójstwem; czy popełnił mord w Kościele, bo w tém jest świętokradztwo; czy zabił księdza, bo to jest zabójstwo duchowne, i taki zbójca jest w exkommunice. Również co do grze-

chów rozpusty, pytać należy, czy penitent skrzywdził pannę, bo to zowie się gwałtem; czy miał rzecz z żonatą— bo to jest cudzołożstwo; i t. d.

Nie tylko poznać należy rodzaj grzechu, ale też liczbę: t. j. penitent niech wyzna, ile razy mniéj więcéj każdy grzech popełnił; lub przynajmniéj niech powie, jak długo trwał w grzechu, i jak dalece jest mu oddany: bo wielka jest różnica tego, kto raz tylko zbluźnił, od tego, kto sto razy bluźnił, lub ciągle bluźni. Trzeba także poznać stopień grzechu penitenta. Inna jest rzecz bowiem zagniewać się; inna łajać komu, inna obić kogo pięścią lub kijem, inna uderzyć kogo szpadą: są to różne stopnie tegoż samego grzechu— gniewu. Także spójrzenia zmysłowe, dotykania nieprzyzwoite, i związek sprośny są rozmaitemi stopniami nieczystości. Kto jednak wyznał czynność złą jaką, nie ma potrzeby wyznawać innych, które pod nią się zawierają. Tak naprzykład kto oskarża się, że zgwałcił pannę, nie ma potrzeby wyszczególniać, że przy téj okoliczności całował ją lub nieprzyzwoicie obejmował: bo to zwykle ma miejsce w podobnéj czynności. Trzeba też wyznawać okoliczności, które moc grzechu podwajają lub mnożą w jednéj i téj saméj czynności. Naprzykład kto ukradł talara, popełnił grzech jeden; kto zaś ukradł dwa talary, również raz jeden zgrzeszył, ale ten grzech dwakroć większy od poprzedzającego. Albo: złą czynnością jaką można zgorszyć jednę tylko osobę: i tąż samą czynnością można zgorszyć 30 lub 40 osób: bez wątpienia że te ostatnie grzechy zgorszenia bez porównania większe są od poprzedzającego. Dla tego powinien penitent wyszczególniać ilość swéj kradzieży, lub ilość osób, które zgorszył: następnie i co do innych grzechów, tak je powi-

nien wyznawać, aby widać było, jak dalece grzech urosł, lub się zmniejszył, ze względu na ilość i miarę przedmiotową grzechu.

Trzeba głębiéj jeszcze przenikać: trzeba wybadać penitenta, jakie były jego chęci i zamiary, jako to: czy nie pragnął zemsty, nieczystości i tym podobnych rzeczy?— bo te złe chęci są grzechami. Owszem trzeba przetrząsać takie nawet myśli, które nie przeszły jeszcze w pragnienia złe. Naprzykład gdy kto z przyjemnością myślił w sobie o śmierci, niepowodzeniu lub nieszczęściu nieprzyjaciela: choćby tego nie pragnął, jednakże, skoro dobrowolnie i z poznaniem bawił się temi myślami, już tém samém grzeszył przeciw miłości ku bliźniemu. Toż samo rozumieć należy o tym, kto z upodobaniem bawi się myślami nieczystemi: taki wewnętrznie popełnia grzech sprośny i powinien się z niego spowiadać: bo choć nie miał zamiaru wydać swego ciała na grzech, ale już wydał swe serce i duszę. Złość bowiem nie tak zależy na wydaniu ciała, jak serca na grzech: i całkiem rzecz jest inna, gdy kto bez woli i wiedzy zgrzeszy, a całkiem inna gdy kto za swą wiedzą i wolą upadnie. Częstokroć bowiem się trafia mieć złe myśli, przeciw wiedzy i woli naszéj, które tém samém nie są grzechami, a przynajmniéj nie są śmiertelnemi. Nadto, trzeba aby penitent oskarżał się z grzechów cudzych, czego dowód mamy na Dawidzie; bo kto złym przykładem lub czém inném pobudził kogo do grzechu, winien jest tego grzechu, i to się zowie zgorszeniem. Przeciwnie zaś nie powinien penitent ani wymieniać, ani dać poznać spólników swego grzechu, o ile to być może.

Koniec Tomu pierwszego.

SPIS RZECZY

w Tomie piérwszym zawartych.

Stron.

Przemowa X. Gauma 9

ROZDZIAŁ I.

Obowiązki i przymioty dobrego Spowiednika, jako Ojca, jako Lekarza, jako Nauczyciela, jako Sędziego.

ARTYKUŁ I.

Miłość Ojcowska.

1. Imie, które penitent zwykł dawać Spowiednikowi 31
2. Miłość nie oglądająca stę na osoby . . . . . —
3. Ciąg dalszy 32
4. Miłość przygarnia, i dodaje otuchy zaraz od początku . . 33
5. Owoce takiéj miłości . . . . . —
6. Niebezpieczeństwo odstręczenia penitenta 34
7. Miłość jest cierpliwą podczas całéj spowiedzi 35
8. Miłość dopomaga niemocom przyrodzonym ciała 36
9. Ciąg dalszy 38
10. Lekarstwo przeciw niecierpliwości i znudzeniu 39
11. Miłość pomaga grzesznikowi do jego usprawiedliwienia . . —
12. Miłość bezstronna 41
13. Znamiona téj miłości 42
14. Miłość prowadzi do doskonałości 43
15. Miłość oględna i roztropna 44
16. Przed spowiedzią 46

Stron.
17. Podczas spowiedzi 47
18. U końca spowiedzi 48
19. Miłość pełna poświęcenia się 49
20. Miłość dopomaga duszom, do wytrwania i postępu w doskonałości 50
21. Miłość czynna i spółczująca. 53
22. Postępowanie Świętego Franciszka Salezego 54
23. Ciąg dalszy 56
24. Ciąg dalszy 58
25. Wzory téj miłości 59
26. Inny przykład 61
27. Inny przykład 62
28. Ciąg dalszy 63
29. Ciąg dalszy 64

ARTYKUŁ II.

O postępowaniu Spowiednika, jako Lekarza dusz.

29. Zasada tego postępowania 66
30. Spowiednik, jako lekarz duchowny, odkryć powinien chorobę duszną penitenta 67
31. Powinien odkryć to, czego penitent nie wyznaje 68
32. Przykład 70
33. Powinien zdrowo osądzić grzechy penitenta . . . . . —
35. Roztropność w zastosowaniu lekarstw 73
36. Ciąg dalszy 75
37. Lekarstwa dla penitentów małego serca 76
38. Lekarstwa przeciw pokusom, które niepokoić zwykły w dzień kommunii 77
39. Ogólne prawidła postępowania z chorymi, bogatymi i ubogimi 79
40. Dobrze poznaj stan penitenta 81
41. Bądź dobrotliwym, ale nie miéj względu na osoby . . . —
42. Nieumiejętnych nauczaj 82
43. Wyjątki z pod ogólnego prawidła 84
44. Przygotuj penitenta do rozgrzeszenia 85
45. Lekarstwa przeciw grzechom ogólne 86
46. Lekarstwa szczególne 87
47. Ciąg dalszy 88

Stron.

48. Jak ma postępować spowiednik z penitentem, który tai grzechy ze wstydu 89
49. Jak postępować, gdy nie ma ani wstydu, ani bojaźni Bożéj? —
50. Jak postępować, gdy penitentowi zbywa na odwadze i ufności 90
51. Gdy penitent jest niespokojny, nieprzyzwoity i pogmatwany w swych wyznaniach . . . . . —
52. Gdy penitent nie ma śmiałości wyznawać grzechów przeciw wstydowi popełnionych, lub gdy zbyt wielkiemi jest obarczony grzechami 91
53. Lekarstwa na grzechy i rady dla penitentów 92

ARTYKUŁ III.

Spowiednik uważany jako nauczyciel.

54. Potrzeba i rozległość nauki w spowiedniku 94
55. Nauką kierować powinna roztropność 95
56. Ciąg dalszy 97
57. Ciąg dalszy 98
58. Roztropność spowiednika w nauczaniu 99
59. Ciąg dalszy 101
60. Sposób postępowania w rzeczach spornych 102
61. Przykład 103
62. Ciąg dalszy . . . . . —
63. Wniosek praktyczny z tego, co się dotąd mówiło . . . 104
64. Praktyczne użycie umiarkowanéj roztropności w nauczaniu i wyrokowaniu 106
65. O obowiązkach wątpliwych . . . . . —
66. Roztropne milczenie 107
67. Trzymać się środka w sprzecznych opiniach 109
68. Przystosowanie tego prawidła do powodów grzechowych . 110
69. Świętą bojaźń spowiednika ma objaśniać nauka 112
70. Radzić, a nie obowiązywać 114
71—72—73—74. Konieczność tejże bacznéj oględności w nauczaniu publiczném 116
75. Konieczność nauki w spowiedniku i jéj rozległość 117
76. Rozległość téj nauki 118
77. Tenże przedmiot. Błędy niektórych 120
78. Obowiązek i sposób nabycia téj umiejętności 123

Stron.

ARTYKUŁ IV.

Spowiednik uważany, jako Sędzia.

79. Uwagi nad probabilizmem i probabilioryzmem 123
80. Ostróżności, których wymaga probabilizm 124
81. O prawdopodobności i prawdopodobniejszości 125
82. Ostróżności, których wymaga probabilioryzm, czyli prawdopodobniejszość 127
83. Ciąg dalszy 128
84. Probabilioryzmu dobrze zrozumianego nie można obwiniać o rygoryzm 129
85—86—87. Probabilizmu dobrze zrozumianego nie godzi się obwiniać o pobłażliwość 130
88. Ani jedna, ani druga opinia nie jest nieomylną, co do szczegółowych wypadków 131
89. Od czego zależy słuszny i zdrowy sąd w nauce moralnéj 132
90. Wniosek z tego wszystkiego, co się dotąd mówiło . . . 134
91. Różnica probabilizmu i probabilioryzmu w praktyce . . . 134
92. Probabilioryzm umiarkowany 136
93. Ciąg dalszy 137
94. Jacy są najlepsi autorowie moralni 138
95. Rada co do praktyki 140
96. Potrzeba umiarkowania podczas spowiedzi . . . . . —

ARTYKUŁ V.

Porównanie zbytniéj surowości i pobłażliwości.

97. Nieszczęścia, które sprowadza pobłażliwość 141
98. Nieszczęścia, wynikające ze zbytniéj surowości 142
99. Rygoryzm oddala od spowiedzi 143
100. Sprowadza okropne szkody na dusze 145
101. Przykład 146
102. Porównanie nieszczęść, z pobłażliwości i zbytniéj surowości wynikających 147
103. Ciąg dalszy 149
104. Nieszczęście rygorysty 150
105. Zdarzenie opowiedziane przez pewnego spowiednika . . 151
106. Inne zdarzenie 153
154. Fałszywe maxymy surowych 154
155. Zbite zarzuty 156

Stron.
196. Ciąg dalszy 158
110. Powagą soboru Trydenckiego 159
111. Zbite zarzuty faktami 160
112. Postępowaniem Kościoła 161
118. Czy większa część spowiedzi jest nieważna i świętokradzka 163
114. Różnica ważna 165
115. Fałszywe maxymy pobłażliwych 167
116. Odpowiedzi na zarzuty pobłażliwych 168
117. Ciąg dalszy 169
118. Ciąg dalszy . . . . . —
119. Ciąg dalszy 170
120. Jak osiągnąć dobre spowiedzie . . . . . —
121. Przestroga z textu Ś. Pawła Apostoła 171
122. Ciąg dalszy 173
123. Ciąg dalszy 174
124. Praktyka dokładności i wyrozumiałości 175
125. Wyrozumiałość 177
126. Dokładność powinna się łączyć z rozsądkiem . . . . . —
127. Błąd niektórych spowiedników 179
128. Przezorność w wyborze opinij 182
129. Roztropne poprawienie błędów, których się dopuścił spowiednik 184

ROZDZIAŁ II.

O ostróżnościach, które spowiednik zachować powinien piérwiéj nim zacznie spowiadać.

130. Nie powinno ci zbywać na potrzebnych wiadomościach . 186
131. Biegłość lekarza 187
132. Nauka 188
133. Miéj wzniosłe pojęcie o téj świętéj posłudze 189
134. Nie masz obowiązku przyjemniejszego Jezusowi Chrystusowi —
135. Żaden inny obowiązek nie jest dla duszy bardziéj pożytecznym 191
136. Nic pożyteczniejszego samemu spowiednikowi 193
137. Wdzięczność penitentów 194
138. Uświątobliwienie się spowiednika 195
139. Święci wielką przywiązywali wartość do spowiedzi 196
140. Nie zaniedbuj téj posługi z pobudek ludzkich 198

Stron.
141. Ani z pobudek duchowych źle zrozumianych 198
142. Ani dla błędów, których się zdarzy dopuścić 200
143. Środki do uniknienia błędów 201
144. Do spowiedników, którzy doświadczają pokus 203
145. Do tych, którzy się wyłącznie pragną zajmować własném uświęceniem 205
146. Ciąg dalszy 206
147. Modlitwa 207
148. Bezinteresowność 209

ROZDZIAŁ III.

Inne ostróżności, które spowiednik zachować powinien.

149. Gorliwość o własne poświęcenie 211
150. Stan łaski poświęcającéj 212
151. Ciąg dalszy 214
152. Prawość intencyi . . . . . —
153. Złudzenia w tym przedmiocie 215
154. Gorąca modlitwa 216
155. Straż serca 217
156. Straż zmysłów 218
157. Ostróżności z osobami innéj płci 219
158. Ciąg dalszy 221
159. Ciąg dalszy 222
160. Świątobliwość życia 224
161. Unikanie złego 227
162. Czynić dobrze 229
163. Roztropność w konfessyonale 230
164. Zmierzać do doskonałości 232
165. Ostróżności zewnętrzne 233
166. Ciąg dalszy . . . . . —
167. Rady Ś. Filipa Neryusza 234
168. O zapytaniach w przedmiocie czystości, do dzieci 235

ROZDZIAŁ IV.

O zapytaniach.

169. Do osób dorosłych, i zostających w stanie małżeńskim . 236
170. O zapytaniach na rozmaite przedmioty 238

Stron.
171. Czy penitent umie artykuły wiary 242
172. Lekarstwo na nieumiejętność 245
173. Lekarstwo na niewiadomość, czy to lub owo jest grzechem 247

ARTYKUŁ I.

Pytania do penitentów mało oświeconych.

174. Z piérwszego przykazania Bożego 248
175. Z wtórego przykazania 252
176. Z trzeciego przykazania 257
177. Z czwartego przykazania 259
178. Z piątego przykazania 961
179. Z szóstego przykazania 264
180. Z siódmego przykazania 266
161 Z ósmego przykazania 271
182. Ciąg dalszy 273

ARTYKUŁ II.

O zapytaniach, które czynić należy do osób romaitego stanu, nieczułych na swe obowiązki.

183. Do księdza 274
184. Do proboszcza 275
185. Da mniszek 277
186. Do Sędziego 278
187. Do Lekarza . . . . . —
188. Do Kupca 280
189. Do Krawca 281
190. Do Gizelów . . . . . —
191. Do perukarza 282

ARTYKUŁ III.

Obowiązek zapytywania.

192. Użycie pytań 283
193. Ciąg dalszy 285
194. Nauka Ś. Karola we względzie pytań 288
195. Ciąg dalszy 290
196. Treść zapytań 291
197. Roztropność w zapytywaniu 292
198. Przestrogi Ś. Franciszka Salezego co do zapytań . . . 293

Znaczniejsze pomyłki druku.

Stron.	*wiersz*	*błąd*	*korrekta.*
11	3	jak	jest.
29	11	ich	im.
160	7	Trzydziestu	Trydenckiego.
221	3	wstrzymywać z	wstrzymywać się od